



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### **Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### **About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

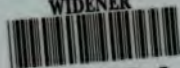
Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

WIDENER

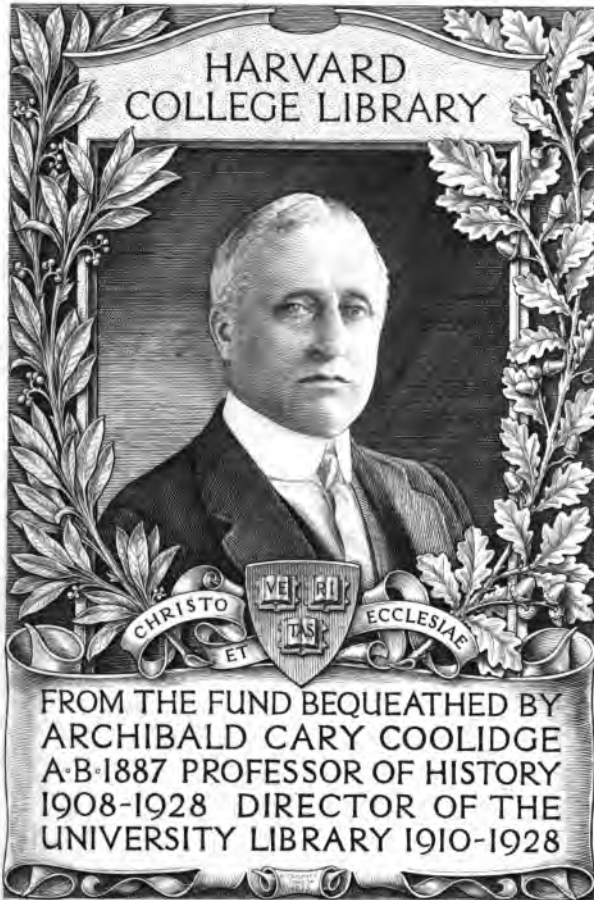


HN ZNSB B



3 2044 023 618 234

Slav 5602.14











PANOWANIE  
Stanisława Augusta

DO CZASU  
SEJMU CZTEROLETNIEGO.

PRZEZ  
J. ZALESKIEGO.



(DZIEŁO POŚMIERTNE.)



POZNAŃ.

KRAKÓW.

Nakład księgarni J. K. Żupańskiego. J. K. Żupański & K. J. Heumann.

1887.



PANOWANIE  
STANISŁAWA. AUGUSTA.

35

A



PANOWANIE  
Stanisława Augusta

DO CZASU

SEJMU CZTEROLETNIEGO.

PRZEZ

J. ZALESKIEGO.



(DZIEŁO POŚMIERTNE.)



POZNAŃ.

KRAKÓW.

Nakład księgarni J. K. Żupańskiego. J. K. Żupański & K. J. Heumann.

1887.

✓  
Slav 5602.14

HARVARD COLLEGE LIBRARY  
COOLIDGE FUND

SEP 26 1938

---

DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO.

700  
831-27  
12

## PRZEDMOWA.

---

Obawiam się, aby sam tytuł dzieła tego: „Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego“, nie odstręczył Czytelnika, który biorąc tę książkę do ręki, mógłby powiedzieć: Dostyc już doświadczyliśmy klęsk i nieszczęść, pocóż nam jeszcze przykrem wspomnieniem przeszłości serce zaprawiać goryczą. Lecz jakkolwiek smutnem jest rozpamiętywanie nad ostatnimi chwilami naszego narodowego życia, znaleźć jednakże możemy w tem tę pociechę, iż śledząc przyczyny nieszczęść naszych, wykrywamy prawdę, komu ich winę głównie przypisać należy i przekonywamy się, że pomimo błędów naszych, nie na nas samych tylko ta wina spada, i że obca przemoc, dopuszczającą się nieprawości i gwałtów przeciw Polsce, więcej jeszcze obwiniać należy, jak tych Polaków, którzy popełnili błędy i dopuścili się przestępstw względem Ojczyzny swojej.

Przywołując na pamięć w początkach panowania Stanisława Augusta czyny i dzieła przodków jego, przemówił nasz dziejopis Naruszewicz w te słowa do króla:

## VI

„Stojąc na ogromnej zbutwiałych wieków mogile, wyniosłem z niej na jaw dostojne modele cnoty, patriotyzmu i oświecenia... Zgasłyście światła nasze! już po tych niemych kości waszych przytułkach brzęczą tylko synów waszych zelżywe kajdany! Placz tylko słyszeć się daje, a na żałobnej tablicy dni klęsk waszych coraz głębszem nakreśla westchnieniem. . .

„Patrzałem przez lat kilkanaście na przelotne, smutne, burzliwe i upakarzające narodu mego sceny. Widziałem i takich, którzy Ojczyznę kochali, którzy ję, a którzy sobie dobrze radzili. Patrzałem na szukane u obcych i nam przyniesione pęta, na ukrywającą ducha zemsty, ambicyi, religii i patriotyzmu powłokę. Widziałem wymierzone braci na braci ostrze żelaza, gwałty na osoby publiczne, na majestat wstrząśniony, na kraj rozdarty i księgę nagród zasłużonym zniweczoną. Widziałem ludzi okrytych tumanem pochlebstwa, egoizmu i wiarołomstwa. Patrzałem nakoniec na to, jak miłym promykiem lepszej przyszłości ożywiony naród światły, czynny, tknięty już nieczułą zniewagą lat zeszyłych, ukrzepiwszy cnotą, zwolniła i rozprzęgła duchy, o jedności umysłów, o polepszenie doli kraju, po stuletnim prawie nieładzie, szlachetne czynów swoich przedsięwziął zamiary.“

Do powyższych słów historyka naszego dodać mogę: iż w późniejszych latach widziano, że dobre chęci z powszechnym poklaskiem uwielbiane, na czas tylko przyjęte zostały; że naród przeciw nieprzyjacielskiej napaści stawając z zapalem do obrony i łą-

## VII

cząc zaufanie z ochotą, bezskutecznie oczekiwał na swego monarchę; że ten naród stojąc w mężnej postaci dla utrzymania praw swoich nowo ustanowionych, zabezpieczających nam szczęśliwą przyszłość, przeważnej nieprzyjaciół sile ustępować musiał; że obce mocarstwa trzymając w jednym ręku przymierze wiarołomne, zwykle podstępów narzędzie, sięgały drugim po łup potwornym zaborem im podany, i że w części kraju już oddzielonego od ogromnego niegdys Rzeczypospolitej ciała, osieroceni po stracie Ojczyzny, współbracia jej obrońcy, przejęci rozpaczą, słabem do powstania usiłowaniem nekani, jedni osobistych nie uszli więzów, drudzy jako wygnańcy w odległe i nieznane oddalili się krainy.

Święte krolów i ojców naszych popioły, po upłynionych wiekach gdziekolwiek spoczywacie, odbierzcie cześć winną waszej pamięci! W pomyślnych epokach gdy gorliwość, prawość i męstwo wasze wznosiły potęgę i pomyślność narodu a laur zwycięstwa wieńczył korony wasze; w krytycznych czasach przodkowaliście osobiście narodowi, gdy mu losy nie sprzyjały i umieliście go wydzwignąć z niebezpiecznej, za co wam potomni uwielbienie zachowają. Współczesni wam monarchowie uznawali i wspierali waszą sławę i usiłowania o zachowanie bytu i potęgi waszej Ojczyzny!

W późniejszym dopiero czasie wymierzył los zawistny na nas wszystkie swoje pociski. Czemuż to w dawniejszych latach i wiekach uszliśmy fatalnym na Ojczyznę naszą wymierzonych trafom, a wówczas dopiero śmiertelnemi ciosami rażoną zo-

## VIII

stała, gdy ostrożniejsi z doświadczenia, nad urojoną wolność przekładaliśmy prawa trwalsze, zapewniające nam swobodę i pomyślność naszego kraju? Bo potomkowie przodków naszych zniszczyć chcieli ten szczerp, który w gruncie swoim zarażony jadem, zatrute wydawał owoce: bo naród płochem usidlony prawem, chcąc się onegoż wyrzec i przyjść do prawdziwej i nieskażonej wolności, miał sobie za obelgę ulegać absolutnemu jednemu reprezentanta słowu: nie pozwalam.

Gdy Czytelnik natrafi w piśmie niniejszem na nazwiska ludzi sprzeciwiających się dobru ogólnemu i postępujących na krzywdę narodu swego, niech pomni na to: że nie nasza tylko Ojczyzna wychowała na łonie swoim wyrodných synów, że wszystkie czasy i kraje przekazały pogardzie potomnych nazwiska potworów czyhających na zgubę swojej ojczyzny. Ale obok takich stoją, ku wdzięcznej ziomków pamięci liczniejsze daleko nazwiska mężów z cnoty, z poświęcenia i z nieposzlakowanej wierności sprawie ojczystej znamienitych. Do potomności należy wyrzec, których z epoki Stanisławowskiej do pierwszych, a których do drugich policzyć należy; a dziś już jest na czasie, aby sąd ten bezstronnie wydać.

Nam zawsze przyjdzie z żalem powtórzyć słowa Jeremiasza proroka:

„Ojcowie nasi zawinili i nie masz ich, a my za nieprawości ich ponosząc karę, pokutować musimy.“





## ROZDZIAŁ I.

### Bezkrólewie.

---

**W**ładysław Łubieński Prymas korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego, mąż prawy obracający wszystkie starania swoje do zachowania porządku w kraju — jak tylko powziął wiadomość o śmierci Augusta III, natychmiast wysłał rozkaz, nieprzystępowania do otwarcia trybunału Piotrkowskiego, na któren czynione przygotowania od stron sobie przeciwnych, mogły być powodem do niemałych w kraju zaburzeń.

Następnie książę Prymas zwołał Radę Senatu złożoną z 4 ministrów i 24 senatorów, gdzie w zabranym głosie doniosłszy jej o śmierci monarchy, przedstawił na rozpatrzenie i rozstrzygnięcie następujące punkta:

Najprzód. Względem zabezpieczenia granic kraju i utrzymania wewnętrznej spokojności.

Powtóre. Względem wysłania posłów do dworów zagranicznych z doniesieniem o śmierci króla.

Po trzecie. Względem obchodu żałobnego i nabożeństw po zmarłym królu, jakoteż wydatków na takowe.

Po czwarte. Względem wyznaczenia dnia na sejmiki przedkonwokacyjne, jako też na rozpoczęcie sejmu konwokacyjnego i postanowienia jak długo rzeczony sejm trwać ma.

Po piąte. Względem zdecydowania, czy nienależało by w punktach, zwykle używanych w uniwersałach konwokacyi — przydać jeszcze, — aby województwa doświadczone przykładami nadwątłającymi wszystko co się tylko ściąga do dobra rzeczypospolitej pomyślały o środkach i sposobach, któreby mogły ostatecznie ochronić całość praw krajowych i akuratne onych wypełnianie, oraz aby takowe środki, posłom przez siebie na sejm wybranym w instrukcyi wyraziły, lub też aby im udzieliły ogólnym wyrazem mocy wspólnego o tem traktowania z drugimi województwami w czasie sejmu.

Książę Prymas takowe podanie do Rady Senatu zakończył. Iż co tylko tenże Senat uzna być z dobrem kraju i zechce do niego przydać, on jak najchętniej przyjmie.

Dnia następnego Rada Senatu zebrała się w pałacu Prymasowskim, w celu rozstrząśnięcia po-

danych przez księcia Prymasa punktów; nim jednak do tego przystapiono, Andrzej Zamojski wojewoda Inowrocławski przedstawił aby narady Senatu dla zyskania powszechnej ufności, dopełniały się w obec zgromadzonych Arbitrów, co też i nastąpiło.

Po upływie dwóch dni Rada Senatu udecydowała:

Najprzód. Aby całość granic kraju poruczona było czujności hetmanów, i aby na ich zapotrzebowanie, starostowie pograniczni dostawiali swoich żołnierzy. Dla zachowania zaś wewnętrznej spokojności, aby na niezachowujących takowej i na nieposłusznych prawu został wydany rozkaz księcia Prymasa, mającym się ustanowić sądom kapturowym\*) oraz starostom Grodzkim, wymierzania sprawiedliwości — a to stosownie do zapadłych konstytucyi roku

---

\*) Po śmierci każdego monarchy elekcyjnego w czasie trwających bezkrólewów, były zaprowadzone sądy kapturowe, jakowemu nazwaniu dziejopisowie wywodzą początek starożytnego kraju Ferezy, w których z tyłu wisały kaptury, i że takowe Polacy dla okazania żalu po stracie monarchy zebrani na obrady na głowę spuszczały. — Wszelkim tedy zebraniom się nadano imię kapturu. — Że zaś po ogłoszeniu śmierci króla — sądy Trybunalskie, Ziemskie i Grodzkie ustawały — ażeby tedy kraj nie był bez iurysdykcyi sądowniczej i bez wymierzania sprawiedliwości, ustanowiono sądy kapturowe, które z obraniem nowego monarchy zamykały się.

1609 i 1613. — Przy czem poruczono starostom przestrzeganie by nie wpuszczano w kraj nowój zagranicznej monety.

Powtóre. Co do wysłania postów do zagranicznych dworów, Rada Senatu uznawszy tego potrzebę postanowiła, aby wedle dawnego zwyczaju ks. Prymas zatrudnił się wyborem takowych, a podskarbowie zajęli się wygotowaniem kosztów na ich podróże.

Potrzenie. Na obchód pogrzebowy zmarłego monarchy, naznaczony został dzień 15, 16 i 17 bm. Listopada, i takowy zlecano dopełnić w kościele św. Jana kapituły warszawskiej. Kosztem obchodu pogrzebowego za rozkazem ks. Prymasa, mają się zająć podskarbowie.

Po czwarte. Na zabezpieczenie dochodów skarbowych, postanowiono, aby w razie potrzeby, dawana była podskarbin pomoc wojskowa.

Po piąte. Wyznaczenie czasu na sejmiki, i na sejm konwokacyjny, zostawiano rozporządzeniu ks. Prymasa, bez oznaczenia terminu trwania takowego sejmu, w czem zastosować się należy do potrzeby Rzeczypospolitej jaka się być okaże.

Po szóste. Zgadza się Rada Senatu, aby w uniwersałach konwokacyi wyrazić potrzebę, — iżby województwa obmyśliły najskuteczniejsze środki, do zaradzenia złemu, i aby na ten koniec opatrzyły

posłów stosownemi instrukcyami, lub też nadały im moc działania w tym przedmiocie, wspólnie z innymi posłami mającymi się zebrać na następującym sejmie.

Do powyższych punktów danych w odpowiedź na podane przez ks. Prymasa, Rada Senatu załączyła prośbę swoją, aby ks. Prymas w Uniwersale przedsejmowym ogłosił: Iż akta sądów Grodzkich do czasu otwarcia sejmików, przeznaczają się li tylko dla przyjęcia powszechnych pomiędzy stronami transakcyi.

Taż Rada Senatu wchodząc w wydatki ks. Prymasa postanowiła: Aby podskarbowie wyliczyli ze skarbu Rzeczypospolitej ks. Prymasowi na raz jeden 10,000 dukatów. — Równie też uznała rzeczą sprawiedliwą, aby Janowi Klemensowi Braniczemu hetmanowi kor., Franciszkowi Potockiemu wojewodzie Kijowskiemu, Józefowi Humieckiemu, kasztelanowi Kamienieckiemu i ks. Stanisławowi Lubomirskiemu podstolemu kor. za chwalebne ukończenie sprawy z Tatarami, powrócić łożone przez nich koszta, a mianowicie pierwszemu 3000 duk., drugiemu 1500 duk. — dwom zaś ostatnim po 1000 duk. — Jako też pułkownikowi Węgierskiemu w nagrodę podjętych przez niego trudów, 500 dukatów.

W skutek powyższych decyzyi Rady Senatu, ks. Prymas wydanym Uniwersalem ogłosiwszy na-

rodowi śmierć monarchy, przeznaczył na sejniki przedkonwokacyjne dzień 6 Lutego, a na sejm konwokacyjny dzień 7 Maja rb.

Nieumieszczając co dosłownie Uniwersyału ks. Prymasa dla jego rozciągłości, zacytuję tylko niektóre jego wyrazy w celu okazania i w tem miejscu, w jakim to stanie zostawała pod ówczas Rzeczpospolita polska.

I tak mówił Prymas: „Rzeczpospolita polska otoczona najmocniejszymi sąsiadami, zostaje blisko pół wieku bez rady, prawa bez skutku, sprawiedliwość pogwałcona, wolność mocą i bezprawiem rozkiełznana, handel wewnętrzny upadły, miasta ozdoba kraju zniszczone, możnowładztwo gorejące, sił żadnych, granice otwarte, skarb publiczny bez pieniędzy, pieniądze bez waloru wewnętrznego itd. — Podobnego bezrządu trudno wyczytać w historyi, łatwo jednak przewidzieć, iż takie państwo albo padnie łupem nieprzyjaciół, albo stanie się pustynią, na wzór siedlisk tatarskich.“ Zachęcając zaś naród do zgody i jednomyślności ks. Prymas tak się wyraża: „Ponieważ zaś Bogu miłośnikowi i dawcy pokoju rzecz najmiłsza, a państwowi najszacowniejsza jest, powszechna w narodzie zgoda i miłość wzajemna, — proszę więc, zaklinam i obowięzuję wszystkich mieszkańców kraju tego wchodzących w skład obywateli, ażeby wszelkie do siebie z jakichkolwiek przyczyn wynikające urazy,

jako będące początkiem zguby wszystkich państw wolnych, z serc wyrugowawszy i w wieczne zapomnienie zagrzebawszy, szczerze po staropolsku, jako synowie jednej matki, dłoń braterską sobie podali, a to tak dla własnego dobra, jako i dla dobra Rzeczypospolitej w nader krytycznem położeniu zostającej.“

Wróćmy teraz do dalszego opisu toczącej się rzeczy. — Hetman wielki kor. Jan Klemens Brannicki, należąc do Rady Senatu, lubo sam był za potrzebą zapobieżenia złemu i zgadzał się na decyzje tejże Rady wyjaśnioną w ostatnim punkcie podanym przez ks. Prymasa, względem wyszukania środków ochraniających całość praw krajowych i ich akuratne wypełnianie, wszelako obawa aby wśród popraw, nie targnięto się na dawne narodowe swobody i przywileje, obudziła enotliwego starca i całej partyi gorliwość o ich zachowanie. Stronnictwo to przybrało nazwisko p a t r y o t y c z n e g o, a będąc troskliwe o utrzymanie niepodległości narodowej i wolności po ojcach odziedziczonej, usiłowało na mających nastąpić sejmikach p ó s e l s k i c h, mieć wybory po sobie.

Przed nastąpieniem rzeczonych sejmików, poczęto głosić po kraju, iż dwory petersburgski i berliński, miały zamiar popierać na przyszłej elekcji Piasta do korony polskiej, w tym celu, aby wpły-

wem swoim, a za jego dozwoleńiem uszczuplić granice Rzeczypospolitęj na swoją korzyść.

Wieści te zatrważające przeraziły cały naród i stały się pobudką uczynionęj deklaracyi imperatorowęj rosyjskięj Katarzyny II-gięj, oraz podanęj noty przez rezydenta króla pruskiego pana Benoit w Warszawie znajdującego się, które były następującego brzmienia:

Deklaracya imperatorowęj rosyjskięj.

„My Katarzyna II. z Bożęj łaski Imperatorowa i Samodzierz. Wszech Rosyi etc. etc.

Jeżeli kiedy złośliwe kłamstwo wymyślić fałsz potrafiło, to w rozsianiu tęg wieści, jakobyśmy tym końcem Elekcya Piasta popierać chcieli. By za wpływem Naszym a Jego pomocą lub dozwoleńiem, ułatwić sobie mogli drogę do opanowania jakięj części Królestwa Polskiego lub W. X. Litewskiego.

Sam wstęp panowania naszego niszczy wiarę takowęj baśni. My bowiem tego jesteśmy systemu i to mamy przekonanie, od którego nigdy nie odstąpiemy. Że szczęście naszego narodu, nie zasada się bynajmniej na zawojowaniu obcych krajów i że ten prawdziwie jest wielkim monarchą, kto nierozszerzając granic swoich, rządzi własnem państwem jedynie ku dobru i pomyślności swoich poddanych.



Sprawiedliwość z godnością osadziwszy nas na tronie, mogłyby pominąć milczeniem i okryć wzgardą, tak fałszywe, złośliwe i nikczemne zarzuty.

Lecz aby prawda i rzetelność czystych naszych intencji, nie były zakryte przed Najjaśniejszą Rzeczpospolitą, oraz aby błąd i wszelką wątpliwość nie zajęły mniej świadomych umysły, oświadczamy przeto jak najsolennie i jak najuroczyściej, iż jesteśmy szczerze i niezachwianie tego postanowienia, aby Najjaśniejszą Rzpltę utrzymać w aktualnym stanie praw wolności i niepodległości, jako też posesyi jej granic wedle traktatu r. 1686, a jako nam wielce zawisło na zachowaniu wszelkiej posiadłości Korony Polskiej i W. X. Litewskiego, tak też dalecy jesteśmy pozwolić i cierpieć, aby się im od kogokolwiek miał stać jaki uszczerbek.

Należy nam wszelako wszystkich uwiadomić, iż z powodu li rzetelnej przyjaźni i dobrego naszego sąsiedztwa z Najjaśniejszą Rzpltą, życzylibyśmy jej, aby na przyszlęj daj Boże szczęśliwej elekcyi, taż Rzplta wyniosła na swój tron Piasta, urodzonego w Polsce z ojca i matki rodowitych szlachty polskiej.

Któż bowiem przyzwoitszym byłby dla Najjaśniejszej Rzpltej? Kto szczęśliwiej mógłby ją rządzić według jej ustaw, jeśli nie ten, który wraz z życiem pojął znajomość tych praw, w których się rodził i wychował? i do których codziennem po-

słuszeństwem przywykł? W takim obraniu prawdziwy i naturalny interes królestwa byłby zachowany. W przeciwnym zaś razie wmiieszanie się obcego państwa, jego maxym i jego influencyi, zawszeby ściągnęły niepomyślne dla Rzpltej skutki, czego dotąd nie małe dały się widzieć przykłady.

Król zpośród narodu obrany, nie może innego zakładać szczęścia, jak na spokojności i pomyślności swego królestwa, a wtedy zniknęłyby wszelkie podejrzenia i niespokojności, których obcy książę wyniesiony na tron polski, może być dla sąsiadów przyczyną. I tym tylko sposobem ufność, przyjaźń i dobre sąsiedztwo, między Rosyą a Naj. Rzplta, na stałych fundamentach ugruntować się mogą.

Dan w Petersburgu d. 27 Grudnia roku 1763.

Na rozkaz Naj. Imperatorowej podpisujemy.

*Herman Karol Hr. Kajserling.*

*Mikołaj Nikitycz Kniaź Repnin.*“

Nota Jegomość Pana Rezydenta Pruskiego.

„Fałszywe wieści rozsiane w tym kraju, a które nieprzyjaciele spokojności publicznej, nie przestają coraz więcej rozgłaszać, jakoby dwory petersburgski

berliński, chciały korzystać w terażniejszych okolicznościach i umówiły się na oderwanie jakiej części Polski lub Litwy, z przyłączeniem takowych do państw swoich, jako są bez żadnego podobieństwa

do prawdy, tak dały powód niżej podpisanemu rezydentowi Króla Jego Mości Pruskiego zostającemu przy Naj. Rzpltej, do podania tymczasowie niniejszej noty, czyniąc wiadomość wszystkim. Że ta dobra harmonia i ścisła przyjaźń, które trwają między dworami petersburskim i pruskim, tak są mocno na sprawiedliwości i sumieniu tych państw ugruntowane, iż nie można nawet pomyśleć, ażeby kiedy wzmianka u nich była o podobnem przedsięwzięciu. — Owszem Jego Królewska Mość Pan mój, dalekim będąc od takich zamysłów, stara się i trwale starać się będzie o utrzymanie Rzpltej w stanie zupełnej jój całości przy zachowaniu jój praw wolności i niepodległości.

Jako zaś dłuższym niż całego wieku przeciągiem, wprowadzona dobra harmonia między państwami króla Jego Mości pruskiego i Naj. Rzeczypospolitej, niezostała zachwiana, tak i nadal I. K. Mość, nieprzestanie interesować się tem wszystkim, cokolwiek może być zbawiennem dla Polski.

Niżej podpisany z powodu istniejącego bezkrólewia obowiązany jest uczynić publiczne oświadczenie. Że król IMość Pruski pan jego, nieupatruje dla Naj. Rzeczypospolitej większego pożytku nad ten, aby korzystając z obecnej sposobności do obrania sobie króla, powołała na tron polski swojego współziomka, któryby pochodził z ojca i matki krwi rodowitej

polskiej. Jak to Naj. Imperatorowa rosyjska pełna szczerzej życzliwości dla Rzeczypospolitej oświadczyła przez swoją deklaracyę w tej samej myśli podaną.

Sława Rzeczypospolitej polskiej nabyta pod panowaniem królowej Piastów, dosyć dała dowodów szczęścia i pomyślności tego narodu, któren może sobie i nadal takowe zabezpieczyć, jeżeli w przyszłej elekcyi obróci wzgląd na poprzednich królów polskich.

Naj. Imperatowa rosyjska tegoż samego będąc zdania, równie też widzi dobro narodu polskiego któreby z takiego wyboru wynikło, coby się oraz zgadzało z pięknymi przywilejami, jakimi się naród ten zaszczyca. Łatwo zaś kaźden obywatel pojmie, że niemogło nic pomyślniejszego w teraźniejszym stanie Polski jęj się nadarzyć, jak ta zupełna w tej okoliczności zgodność między potencyą rosyjską i pruską sąsiedzkimi mocarstwami Rzeczypospolitej.

Obszerniejsza i dostateczniejsza uczynioną będzie w ślad zatem deklaracya I. K. Mości pana mego miłościwego, która okaże pewne przekonanie, że te są prawdziwe I. K. Mości sentymta, które niżej podpisany sądził się być w obowiązku ogłoszenia przez niniejszą notę.

Dan w Warszawie 27 Grudnia r. 1763.

podpisano — *Benoit.*“

Kiedy w takowy sposób, dwa połączone dwory usiłowały zniszczyć obawę narodu, oderwania przez nich jakiegokolwiek części krajów Rzeczypospolitej, a tem samem być pomocnemi partyi Czartoryskich będącej za elekcyą Piasta, i biorącej w Litwie przewagę, stronnictwo patryotyczne w koronie, nierównie silniej przeciw domowi Czartoryskich działało.

Hetman Jan Klemens Branicki w podeszłym będący już wieku, mąż nieugiętej cnoty, wszystkich serca posiadał. Zasłużone imię w ojczyźnie, znaczne bogactwa, słodycz w obcowaniu, ściśle szanowanie praw narodowych, ślepe nakoniec przywiązanie do swobód po pradziadach na nas spadłych drogim go Polakom czyniły. Branicki był duszą i całą nadzieją stronnictwa patryotycznego, a co więcej jeszcze celem uwielbienia tych nawet, którzy się z nim w zdaniu różnili.

Wpływ tego znakomitego obywatela i pomoc jakiej od jego podkomendnych doznawały osoby do tej partyi należące, sprawiły na niektórych miejscach rozdwojenie sejmików. — I tak: W Winnicy na sejmiku województwa Braclawskiego komputowi żołnierze oddani pod rozkazy Michała Grocholskiego, sędziego Ziemskiego-Braclawskiego rotmistrza pancernego, dopomogli do podwojnego wyboru posłów, a następnie i do opanowania zamku Winnickiego. — W Łucku towarzysze z partyi Ukraińskiej wysłani

w pomoc Józefowi z Tęczyna Ossolińskiemu wojewodzie Wołyńskiemu rozdwoili sejmiki. — W Poznaniu komendant miasta czynnie się przyczynił do podobnego rozdwojenia, jakowe nastąpiły oraz w Województwach: Wileńskim, Inowrocławskim, Kaliskim, Brzesko-Kujawskim, jako też w ziemi Dobrzyńskiej, Łomżyńskiej i Powiecie Braclawskim. — Zamieszania te niczem jeszcze były w porównaniu z temi, które w Grudziądzu na jeneralnym sejmiku pruskim nastąpiły, i tak:

Po spokojnem odprawieniu sejmików w Województwach prowincyi pruskiej, poczeli się wszyscy ścierać dla odbycia jeneralnego sejmiku w Grudziądzu z siłą zbrojną. — Takowe zgromadzenie więcej było podobne do wyprawy wojennej, jak do narad obywatelskich. — Jenerał rosyjski Chomutow, kwaterujący w Grudziądziu dla straży magazynów, przed zebraniem się obywateli wymaszerował był z miasta, lecz widząc, że ciż przybywali z znacznym poczem ludzi zbrojnych, wrócił nazad z swoją komendą. — Ten jego powrót zapalił gniewem Franciszka Potockiego wojewodę Kijowskiego i Antoniego Dąbskiego wojewodę Brzesko-Kujawskiego, którzy już byli powzięli zamiar wyparować go z miasta siłą, lecz wdanie się Zygmunta Kretkowskiego wojewody Chełmińskiego, wstrzymało to ich postanowienie. —

Gdy nadszedł dzień 24 marca przeznaczony na

otwarcie jeneralnego sejmiku pruskiego, wojewoda Chełmiński jako prezydujący, udał się do kościoła dla zagajenia obrad sejmikowych, lecz spostrzegłszy rozdwojenie unysłów przy gotowej sile zbrojnej, obawiając się rozlewu krwi, co łatwo wyniknąć mogło, pomimo nalegań Pawła Mostowskiego, opuścił miejsce obrad bez ich rozpoczęcia, i tym sposobem sejmik jeneralny-pruski w Grudziądzu niedoszedł. — Obiedwie zaś partye zaniósłszy do akt tamtejszych manufacta rozjechały się.

Gdy się to działo w Prusiech, partye domu Książąt Czartoryskich, które sprawiedliwie nazwiemy partyą reformatorów, zebrawszy się w Wilnie zawiązały tam pod laską Michała Brzostowskiego Koniuszego W. X. Litewskiego jeneralną stanów Litewskich konfederacyą. —

Konfederacya ta wystawiając smutny obraz wewnętrznego nieładu, i dopuszczających się gwałtów, przytoczyła popełnione bezkarnie zabójstwa pod bokiem trybunału wileńskiego na osobie Strutyńskiego starosty Szewelskiego i Piszczwały, starosty morymborskiego, oraz zabicie Bohusiewicza na sejmikach mińskich, Jankowskiego i innych w Lidzie województwie wileńskim, jakoteż zamordowanie kilkunastu osób w Rzeczycy województwie mińskim. — Następnie konfederacya ta zaprzysięgłszy przed Bogiem czystość swoich intencyi, oświadczyła, iż nie żadna

zawziętość lub nienawiść, lecz szczególnie gorliwość w zabezpieczeniu praw, wolności, równości i honoru, jako też życia i majątków, była pobudką do utworzenia tego związku. — Oświadczyła oraz, iż w niczem nie myśli przeszkadzać następującemu sejmowi konwokacyjnemu.

Po zawarciu tej konfederacyi, strona należąca do partyi patryotycznej, zaczęła się gromadzić o mil kilka od Wilna, oczekując rozkazu swoich naczelników. — Na ten odgłos konfederacya litewska lękając się przykrych następstw, wydała ordynans swoim konsyliarzom, Janowi Chodkiewiczowi staroście wieluńskiemu, pułkownikowi województwa wileńskiego, jako też scypionowi staroście Lidzkiemu, aby się udali z wojskiem pod ich komendą będącem, na rozproszenie zbierającej się szlachty, co też i dopełnieniem zostało.

Tymczasem zbliżał się termin przeznaczony uniwersałem Księcia Prymasa na rozpoczęcie sejmu konwokacyjnego. — Oba stronnictwa otoczone mnogą liczbą swych przyjaciół, jako też nadwornych żołnierzy i sług, ściągały się zbrojno do Warszawy, przedstawiając bardziej widok nieprzyjaciół jak synów jednej ojczyzny.

Najprzód przybył hetman Branicki z oddziałem wojska kor. i ze znaczną liczbą swych stronników. — Tuż za nim Książę Karól Radziwiłł z niemałym



pocztem przyjaciół, nadwornej milicyi i domowników. — Za nimi książęta Czartoryscy wzmocnieni własnymi, i stronę ich trzymającymi zaciągami. — W okolicach zaś Warszawy rozlokowane było wojsko rosyjskie w liczbie 15000 zostające pod komendą księcia Daszkowa.

Warszawa w téj chwili otoczona obozami i napełniona ludem uzbrojonym, zdawała się być miastem oblężonem. — Wszelako spokojność nie będąc ani na chwilę zakłóconą, mogła była dowodzić, iż Naród uzbroił się jedynie w celu odparcia obcej przemocy, bynajmniej nie myśląc o przelaniu krwi bratniej. — Pomimo téj spokojności, bojaźń, aby cicho tlejąca się iskierka niezgody nie zapaliła nagle wojny domowej, napełniła wszystkich serca trwogą.

Książę Prymas Łubieński lękając się, aby oba stronnictwa zamożne w siły, a razem przebywające, nie dopuściły się jakiej pomiędzy sobą zaczepki, postanowiwszy oddalić od ojczyzny tę grożącą burzę, wysłał z senatu trzy poselstwa. — Jedno do hetmana Branickiego z prośbą, aby nie trzymał przy sobie w Warszawie tak znacznej liczby wojska. — Drugie do książąt Czartoryskich, aby ci lud swój uzbrojony chcieli wyprowadzić z miasta. — Trzecie do hr. Kajzerlinga przekładając mu potrzebę oddalenia się wojsk rosyjskich od stolicy Królestwa, za-

żądał nawet zupełnego ich wyjścia z kraju. — Takie były żądania poczciwego starca, które w całej okazałości malują piękną jego duszę, ale te skutku swojego nie otrzymały. — Hetman bowiem Branicki dał odpowiedź, iż widząc w bliskości stolicy znaczną liczbę wojsk obcych, patrząc oraz na liczne zaciągi partyi przeciwniej, zna powinność swoją i bez wojska zostawać nie może. — Książęta Czartoryscy oświadczyli, iż zaciągi ich służą jedynie do zabezpieczenia ich osób, w istocie zaś żadnej z tej strony obawy mieć nie mogli, zostając pod zabezpieczeniem wojsk rosyjskich. — Hr. Kajzerling odwołał się — iż wojsko rosyjskie stojące pod Warszawą, nie w innym celu jest sprowadzone, jak tylko z tego powodu, że Naj. Cesarzowa Pani jego, jako dobra sąsiadka i przyjaciółka Rzpltej, pragnie czuwać nad jej spokojnością, zostając przytem w obawie, aby mogąca wybuchnąć w Polsce wojna domowa, nie stała się powodem do zamieszkań w jej państwie.

Partya patryotyczna widząc przewagę partyi przeciwniej pod opieką rosyjską zostającej, poczęła się naradzać nad sposobami, jakich jej się chwycić należało. Byli tacy którzy radzili uderzyć na obozujące wojsko rosyjskie i w losie wojny szukać zbawienia ginącej niepodległości narodowej.\*) Wsze-

---

\*) Między innymi stawił się komendant tatarów litewskich w zgromadzeniu patryotów u hetmana Branickiego

lako rada takowa wystawiająca na zgubny cios ojczyznę i rzucająca zarzewie wojny domowej, nie mogła być przyjęta, postanowiono jednak nie przystępować do nakazanego sejmku w obec wojska rosyjskiego.

Po wielu przedstawionych radach ze strony patriotów zgodzono się na zanieśnienie w dniu mającego się rozpocząć sejmku manifestu, wystawiającego iż sejm konwokacyjny z przyczyny pobytu wojsk rosyjskich, pod stolicą i nieobecności na nim posłów ziem pruskich, nie wybranych, z powodu nie dojścia generalnego sejmiku pruskiego w Grudziądzu, nie może być legalnym. Przy zanieśnieniu podobnego manifestu, patrioci wnioskowali, że albo położą tamę rozpoczęciu się sejmku, albo zmuszą Rosyan do ustąpienia jeżeli nie z kraju to przynajmniej od stolicy królestwa — coby natenczas dało sposobność radzenia skutecznie około dobra ojczyzny na sejmie

---

i oświadczył, że przepędził dzień cały w obozie rosyjskim przebrany za wieśniaka, zrekonoskował ich stanowiska i determinuje się na czele wojska zabranego, albo zginąć albo przymusić Rosyan do złożenia broni. Nie podobna jednak było przyjąć takowej jego propozycyi i narażać go a zarazem i wojsko polskie na widoczną zgubę, kiedy siła polska w porównaniu z rosyjską mało była znacząca, a i w tój jedni tylko tatarzy litewscy mieli niejaki o wojnie wyobrażenie. Reszta zaś była złożona z wojsk domowych i nowo zaciężnych lub też z dawnych straż zamkową trzymających ale bynajmniej nieznających taktyki wojennój.

prawdziwie wolnym. — Środek ten przez hetmana Branickiego zadyktowany w tych trudnych dla kraju okolicznościach, zdawał się być jedynym, samo nawet prawo mówiło za nim, albowiem sejm otoczony obcym żołnierzem niemógł nosić na sobie cechy niepodległości.

Za nadejściem d. 7 Maja przeznaczonego uniwersałem księcia Prymasa na otwarcie sejmku konwokacyjnego, rosyjscy przed świtem weszli do Warszawy, batalion grenadierów stanął pod bronią przy domu ambasadora rosyjskiego. Po wszystkich rogach pryncypalniejszych ulic stanęły warty konne i szyldwachy, cały zamek gdzie odbywały się obrady sejmowe, napełniony był wojskiem rosyjskiem, liczna zaś publiczność od rana zajęła miejsca przeznaczone dla arbitrów.

Po odbytem nabożeństwie w kościele katedralnym św. Jana; senatorowie i posłowie udali się do zamku, a gdy w izbach obrad sejmowych kaźden już zajął miejsce swoje, — wówczas spostrzeżono wielki brak reprezentantów sejmku, tak z liczby senatorów jako też z koła rycerskiego.

Nie było oraz starego Adama Małachowskiego krajczego kor. marszałka ostatniego sejmku, któren wedle ustaw obradowych winien był niniejszy zagaić. Wysłano tedy do niego delegacyę wzywającą jego przybycia, a gdy ta wróciwszy oświadczyła odpo-

wiedź Małachowskiego, iż ten dla odbywającej się u niego konferencyi, niemoże zaraz zjawić się, po krótkim więc oczekiwaniu posłowie Brzesko-Litewski Józef Sosnowski, Łęczycki Roch Kosowski i kilku innych odezwali się, aby idąc za dawnym w takim razie zwyczajem, książę Prymas wezwał posła z województwa poznańskiego jako pierwszego prowincyi Wielkopolskiej do zagajenia sejmu, nim jednak na to się zdecydowano nadszedł i stary Małachowski, przed którego przybywszy Andrzej Mokronowski, generał inspektor wojsk kor. poseł Bielski, mając przy sobie manifest podpisany przez 22 senatorów i 45 posłów o uczyniony gwałt reprezentacyi narodowej, z oświadczeniem nieprzystępowania do obrad sejmowych przy obecności cudzoziemskiego wojska, udał się z nim do akt publicznych i wniósł go przez oblatę.

Manifest wniesiony do akt publicznych dnia 7-go maja 1764 roku: „My senatorowie duchowni i świeccy Kor. i W. ks. Litew. zjechawszy na sejm Convocationis Uniwersałami JOKsiążcia JMOści Prymasa na dzień 7 maja, manifestujemy się i uskarżamy przed Bogiem — całym światem — wszystkimi Potencjami i przed całą Rzpltą o to: — Iż nietylko nasze ale i wszystkich narodów prawa zostały zgwałcone przez wojska rosyjskie, ściagnione pod Warszawę przed sejmem, a dziś wprowadzone

z armatami do samój Warszawy w dniu naznaczonym do rozpoczęcia sejmku konwokacyjnego, wtedy, kiedy podług praw i prerogatyw nietylko polskich i litewskich, ale i wszystkich narodów, pod wpływem obcej potencji i zebranego wojska cudzoziemskiego, żadne obrady a tem więcej sejmowe, odbywać się niepowinny.

Jako zaś, będący w Warszawie senatorowie przed naszym tu przybyciem, zanieśli skargi do przyjaznych nam potencji, na wtargnienie wojsk rosyjskich w granice Rzpltej, tak i my z tego względu publiczną protestacyę naszą oświadczamy.

Lubo zaś w pełnem jesteśmy przekonaniu, że cała Europa patrząc na ucisk wolnego narodu, wzgardę praw i swobód odwiecznych, nie zamknie czuwającego oka, i nie odmówi nam potrzebnych i skutecznych środków do ratowania Ojczyzny naszej, dla przekonania jednak całego świata o naszej niewinności, jako też o chęciach wydobycia się z pod obcej przemocy — manifestujemy się — że do kraju naszego wojska rosyjskiego nie sprowadziliśmy, ani o przysłanie jego nie prosili — manifestujemy się oraz przed wszystkiemi potencjami, a nawet przed samą carową rosyjską, żeśmy żadnego nie dali powodu do wkroczenia wojska rosyjskiego w granice Królestwa Polskiego.

Nakoniec oświadczamy się przed Bogiem, któ-

remu wszystkie skrytości serc ludzkich są wiadome, iż nie inny cel jest myśli naszych, jak tylko ten, aby zabezpieczyć zagrożoną ludność Ojczyzny naszej i swobód nadanych nam przez naszych praocjów, dla utrzymania których, tak jak przy wierze świętej katolickiej, idąc chwalebnym przykładem przodków naszych, nie będziemy szczędzić ani majątków naszych, ani krwi, ani życia naszego — który to manifest rękami własnymi podpisując, zastrzegamy sobie wolność poprawienia go, odmienienia lub zwiększenia.“  
Datte ut supra.

Za przybyciem marszałka Małachowskiego, który wchodząc do sali zgromadzenia, wstrzymał się nieco, mając laskę w ręku, znak swojej godności spuszczoną, wołano zewsząd o podniesienie jej i przystąpienie do obrad sejmowych. Wtedy Mokronowski poseł Bielski powstawszy ze swojego miejsca oświadczył Izbie, że obecność wojsk zagranicznych niedozwala otwarcia sejmu, że to sprzeciwiałoby się prawu krajowemu i jego przywilejom. — Doniósł o zanieśionym do akt manifestcie, kończąc temi dwoma słowy „Nie masz zgody na sejm“. — Słowa te Mokronowskiego poparte zostały przez Eustachego Potockiego posła Lubelskiego i przez Jana Borcha posła Inflandzkiego. — Lecz gdy strona przeciwna domagała się u Małachowskiego o podniesienie laski i zagajenie sejmu, wówczas Mokronowski zbliżywszy

się do niego rzekł głosem wznioślejszym: „Mości panie Marszałku! Roztropne postąpienie 22 senatorów i 45 posłów, którzy podpisali manifest wniesiony przezemnie w dniu dzisiejszym do akt publicznych przez oblatę, naucza nas że niepowinniśmy przystępować do obrad sejmowych, póki tylko wojska rosyjskie otaczać nas będą.“ — A wręczając Małachowskiemu ich autentyk rzekł do niego. — „Oto jest ich deklaracya. — Proszę przeto pana marszałka w imieniu tych gorliwych reprezentantów narodu, o zachowanie prerogatyw naszych, laski swęj w przytomności otaczającego nas żołdactwa moskiewskiego nie podnosić.“

Na te słowa żołnierze rosyjscy za danym znakiem oficerów będących z nimi w sali obradowej wzięli się do broni i otoczyli Mokronowskiego, który bynajmniej tem nieustraszony dobył pałasza w obronie swojej, a inni posłowie patryoci uczyniwszy toż samo, przyskoczyli do Mokronowskiego gotując się do odparcia napastników. — W czasie tego rozruchu w izbie sejmowej, reszta żołnierzy rosyjskich, którzy byli rozstawieni na dziedzińcu zamku, w sieniach jego i na schodach, za rozkazem swych komendantów gotowali się do poparcia siłą swoich towarzyszków broni.

To gwałtowne zajście w zamku przejęło obawą mieszkańców stolicy, w której rozeszła się wieść,



że Mokronowski zginął. — Wtedy książę Karól Radziwiłł porwawszy broń i zwoławszy straż swoją przyboczną, biegł do zamku chcąc pomścić się za niego; przyjaciele jednak Radziwiłła, uważając ten jego krok za zbyt popędliwym i prócz narażenia własnej swej osoby na niebezpieczeństwo, żadnej korzyści nie przynoszącym, wstrzymali go w zapędzie.

Tymczasem w sali obradowej Rosyanie będąc w obawie, aby się posłowie nie rozeszli i aby tym sposobem sejm nie był zerwany, drzwi do wyjścia zamknęli.

Kiedy hałas w izbie nieco się uspokoił, Małachowski stanawszy w pośród izby rzekł: „Ponieważ jesteśmy pozbawieni wolności i przez zanieiony manifest naszych współ-braci, nie możemy wedle prawa sejmu rozpoczynać, oświadczam przeto, iż nie prędzej podniosę laskę moją, aż jak Rzplita uwolnioną zostanie od napaści wojsk obcych.“ — Na te słowa nowy w Izbie wszczyna się hałas stronnicy rosyjscy wołają o podniesienie laski i przystąpienie do obrad. — A gdy bezprzestannie nastawają o to na Małachowskiego, Mokronowski w te do niego odzywa się słowa: „Czcigodny marszałku jestem w pełnem przekonaniu, że dotrzymasz coś wyrzekł, okrylibyśmy się bowiem sromotą i niebylibyśmy godni nazwać się synami przodków naszych, jeślibyśmy przystąpili do jakiegokolwiek czynności,

wobec tych rosyjskich żołnierzy, którzy jakoby zastępowali przytomnością swoją miejsce naszych braci.“

Po wyrzeczeniu tych słów przez Mokronowskiego oficerowie rosyjscy dali znak swoim żołnierzom natarcia na niego. Na tak widoczne niebezpieczeństwo Mokronowskiego, prócz osłaniających go posłów partyotów, przyłączyło się do nich i kilka z partyi przeciwnej jakoto: Kazimierz Poniatowski poseł Bełzki, Franciszek Rzewuski poseł Halicki, i Xawery Branicki poseł Halicki którzy chociaż różnili się z nim w zdaniu i sposobie myślenia, uważali go wszelako za drogiego dla nich brata. Lecz gdy natarcia żołnierzy coraz były silniejszymi, i otaczający go posłowie nie czuli się być w stanie dłuższego bronienia go, wtedy wołano do niego: Mokronowski! odwołaj coś powiedział, niejesteśmy bowiem w sile dłużej się utrzymać.“ Na co ten odpowiedział: „Nie odwołam“ wyminął się z pomiędzy otaczających go kolegów, odkrył pierś swoją i rzekł słowa godne Katona „uderzcie! umrę wolnym i za wolność!“ Rosyanie zdziwieni tą jego śmiałością opuścili ręce a po zupełnem uspokojeniu się kilku posłów z partyi przeciwnej, wezwało Małachowskiego, ażeby złożył laskę, jeżeli nie chce sejmu zagaić. Na co mąż ten 80-letni nieugiętej stałości charakteru wyrzekł: „odetnijcie mi rękę, albo odbierzcie życie, inaczej bowiem będąc obrany marszałkiem przez lud

wolny, nie złożę tego mego dostojęstwa aż na głos ludu wolnego!“

Po wyrzeczeniu tych słów Małachowski polecił izbę Bogu, a sam chciał się z niej wydalić, lecz go stronnicy rosyjscy zatrzymali, co spostrzegłszy Mokronowski zawołał: „Mości Panowie! szanujcie tego starca! dozwólcie mu wyjścia, a jeżeli pragniecie ofiary o to macie mnie.“ A domawiając tych słów, rzucił się na otaczających Małachowskiego, przymusił ich do ustąpienia i zrobił mu drogę ku drzwiom.

Zrazu żołnierze rosyjscy zastąpili im drogę, lecz dowódcy uznawszy, iż Mokronowskiego nie ani ustraszyć, ani przełamać nie zdoła, i że w razie oporu nieobeszłoby się bez rozlewu krwi, dla uniknięcia tedy podobnego gwałtu, dają rozkaz żołnierzom, aby się usunęli, drogi niezastępowali i drzwi sali obradowej otworzyli. A tak Małachowski z laską marszałkowską w rękę opuścił izbę w towarzystwie posłów: księcia Stan. Lubomirskiego, Eustachego Potockiego, Jana Borchy, Andrzeja Mokronowskiego i kilku innych. Ażeby zaś niedoznali jakiej krzywdy w swym przechodzie, przeprowadzili ich do ostatniej bramy zamkowej książę Lubomirski strażnik kor., Poniatowski podkomorzy i Branicki starosta Halicki.

Po wydaleniu się z izby obrad sejmowych staręj laski marszałka z wyż rzezonymi posłami,

pozostała liczba była w zadumieniu, pomieszanu i milczeniu, a niespokojność o to co się dalej stame zaprzętała skrycie wszystkich umysły. I gdy izba zostawała w niepewności, jakiego jąc się ma środka, Stanisław Poniatowski poseł ziemi Warszawskiej przerwał milczenie i wniósł; iż należy przystąpić do obrania nowego marszałka sejmowego. Lecz posłowie poznańscy Kazimierz Raczyński, Jan Lipski, Maciej Gliszczyński, Władysław Gurowski, Antoni Krzycki i Franciszek Walkrzoski, oraz posłowie Kaliscy, Floryan Mielżyński, Antoni Poniński, Ignacy Korytowski, Józef Suchorzewski, Antoni Rogucki i Wojciech Radzyński, stanęli przeciwko temu w opozycji. Za naleganiem jednak znaczniejszej liczby posłów innych województw i ziem, Stanisław Kossowski starosta i poseł województwa Sieradzkiego, pierwszy z porządku zagał sessyę, wezwawszy reprezentantów sejmku do wyboru marszałka. Do czego też i przystapiono.

Po skończonem wotowaniu posłów znajdujących się w sali obradowej z województw, ziem i powiatów większością głosów został wybrany marszałkiem sejmku konwokacyjnego książę Adam Czartoryski.

Za przyjęciem przez księcia Czartoryskiego laski marszałkowskiej i po wykonaniu przysięgi, oraz po mianym przez tegoż głosie stosownym do ówczesnego położenia kraju, dziękując zgromadzonym

stanom za położoną w nim ufność, dla przypadającej w dniu następnym uroczystości św. Stanisława, nowo obrany marszałek solwował sessyę do dnia 9 Maja na godziną 8 z rana.

Przy rozpoczęciu w tym dniu sessyi marszałek sejmowy przystąpił do rugów poselskich, w skutek których usunięto posłów 36, a na ich miejsce innych prawnie wybranemi uznano. Po czem obie Izby złączywszy się pod węzłem konfederacyi, wydały następujący akt zawiązanej konfederacyi:

„My rady duchowne i świeckie Korony Polskiej i W. X. Litew. oraz posłowie ziemscy i wszystkie stany, którzyśmy się po żałośnym zgonie Naj. Króla J. Mci Augusta III na sejm konwokacyjny za wezwaniem księcia Prymasa zjechali, lubo niektórym braciom naszym mającym inne systema po zanieśionym do akt manifestacie, usiłującym sejm terażniejszy unieważnić, podobało się z miejsca wyznaczonego na obrady odjechać.

„Gdy jednak sejm niniejszy, sub vinculo confaederationis pluralitate votorum, odprawiać się mający, nie podlega podobnym opozycyom, — a w czasie bezkrólewia największej wagi jest interes — aby ojczyznę zostającą w osieroceniu, jak najprędzej z tego niebezpieczeństwa wyprowadzić i elekcję króla przyspieszyć, po której nastąpieniu cały nasz naród zrzuciwszy smutną żałobę,

troski i bojaźni, zamieniłby się w powszechną radość. Będąc przeto powodowani miłością Ojczyzny i chęcią najlepszego jej dobra, przyrzekłszy sobie wzajemną miłość i zgodę, takowe spoiliśmy węzłem konfederacyi. — O czem każdemu, komu o tem wiedzieć należy, oznajmujemy i wiadomo czynimy. Dan w Warszawie d. 9-go maja 1764.“

Podpisy ministrów, senatorów i posłów w większej części stronę rosyjską trzymających.

Po zawiązaniu tym sposobem konfederacyi, przystąpiły izby do dalszych czynności sejmowych, mniej zważając na manifest zaniesiony w dniu otwarcia sejmu, jakoteż i na manifesta podane do akt w tymże dniu przez Adama Małachowskiego i kilkunastu posłów.

Dnia następnego książę Prymas po zagajeniu sessyi sejmowej, — w długiej mowie, która była godną męża przewodzącego narodowi, zwykle rozprężonemu w czasie bezkrólewów, wystawiał smutny obraz Ojczyzny i powiedział między innemi:

„Rozumiemy i chlubimy się, żeśmy wolnym narodem i ludem swobodnym, ale się grubo mylimy; my bowiem jęczymy pod jarzmem, niewolą i mieczem. — Wszyscy to bowiem widzimy i uznajemy, ale niemamy serca do zaradzenia temu i poprawy, lecąc na oślep w przepaść swój woli. — Takowa wola swoja trzyma nas zawsze pod mieczem bojaźni, bo

z żadnej strony nie mamy ubezpieczenia, ani rada, ani siła, ani fortalami, bo te zupełnie zaniebane, ani garnizonami, bo te i szczupłe i bez amunicyi, ani obroną granic, ani strażą wojska. — Można tedy bardzo słusznie powiedzieć, — iż nasze królestwo jest jak dom przechodni, jak gmach skołatany wiatrami, jak machina z gruntu zbutwiała i zawaleniem grożąca! — Jedna tylko boska opatrność wspiera ją i utrzymuje.

Wejrzymy jeszcze w nierząd ledwie myślą ludzką pojęty. — I tak — prawa podupadłe, wielorako nicowane, zelżone i zupełnie niezachowywane, — sprawiedliwość gwałtami przyduszona, — krzywoprzysięstwa zaniebiane, wolność moca, musem i swą wolą skrepowane, — skarb publiczny dymem kruszców obcych zczerniony, — handel bez żadnej korzyści, bo w rękach szalbierstwa żydowskiego.

Jakaż jest przyczyna takiego bezrządu? Oto ta, iż o pół wieku jesteśmy bez rady i bez sejmów. Czemu? Bo jesteśmy bez miłości chrześcijańskiej, bez miłości braterskiej, bez szczerości i jedności. A ztąd wypływają zawody, niedowierzania, najazdy i niepomówane zawziętości.

Taka to jest nasza mniemana wolność. — Z tej wynikają między familiami i domami nieustanne nieukontentowania i zamieszania. — Każdy chce rządzić każdy pragnie być panem, każdy ciśnie się i ubiega

do starostw i do chleba należącego zasłużonym a mało który z nich jest tego godzien.

Zacni nasi przodkowie wybrali sobie na obrady dom Boży, aby tam zagrzani miłością chrześcijańską, interesa wiary, wolności i praw ubezpieczali. Teraz w tych miejscach poświęconych Bogu dopełnia się rozlew krwi braterskiej, — niekiedy i zabójstwa. — Czyż może nam tedy Bóg sprawiedliwy błogosławić!! itd. itd.“

Po ukończeniu mowy swój książe Prymas zlecił odczytać przygotowane punkta, jakie mają być celem zatrudnień niniejszego sejmku, a te były następujące:

1. O wierze św. katolickiej względem jej utrzymania i obrony.

2. O zachowaniu bezpieczeństwa spokojności wewnętrznej.

3. O potrzebie otworzenia konferencyi z ministrami przyległych potencji, w celu utrzymania lepszego ugruntowania bezpieczeństwa krajowego.

4. O wyznaczeniu sądu dla przykładowego ukarania burzycieli spokojności, przy otwarciu teraźniejszego sejmku.

5. O obmyśleniu środków zapobiegających nadal podobnym nadużyciom.

6. O wyszukaniu sposobów, któremiby Rzplta przez obecną słabość sił swoich i wielkiego nierzędu,



tak mało mająca uważania, mogła wrócić do dawnej swojej świetności i sławy.

7. O otwarciu Grodów jeśliby to jeszcze gdzie nie nastąpiło, i przyjmowaniu wszelkich zapisów prawem dozwolonych z onych ubezpieczeniem.

8. O sądach kapturowych, wedle opisu konstytucyi 1674 roku.

9. O ubezpieczeniu sądowej sprawiedliwości.

10. O mennicy i uregulowaniu monet krajowych.

11. O dochodach Rzeczypospolitej z wynalezieniem sposobu pomnożenia onych.

12. O zdjęciu rachunków z wielkich podskarbiech i o pozostałościach, w nich znajdujących się.

13. O powiększeniu żołdu dla wojska Kor. i W. X. Lit. i aby takowy regularnie był wojsku wypłacany.

14. O przyprowadzeniu do dobrego stanu miast celniejszych.

15. O przepisaniu porządku w odbywaniu sejmów i sejmików.

16. O sejmikach *relationis* czy takowe przez uniwersały winny być ogłoszone, czy też na terażniejszym sejmie mają być determinowane.

17. O elekcji króla, kiedy i jak ma się odbywać, czy przez pospolite ruszenie, czy też przez delegowanych z województw.

18. O przyszłym sejmie elekcyjnym, czyli czas treści w niedzielny czy też krótszy ma być naznaczony.

19. O Pactach Conwentach, kiedy się mają układać, czy na obecnym sejmie czy też na sejmie elekcyjnym.

20. Nakoniec o wyborze króla, nie kto, ale jaki być ma.

Po skończonem czytaniu tych artykułów książę Prymas, stosując się do życzeń Izby poselskiej, wyznaczył deputację do marszałka W. Kor. Franciszka Bielińskiego, aby dla powagi sejmu i pełnienia służby, przysłał chorągiew pieszą marszałkowską. Lecz gdy ten będąc przeciwny sejmowi, rozpoczynającemu obrady swoje za wpływem wojska nieprzyjacielskiego, niechciał tego dopełnić, wówczas stany skonfederowane odebrały dowództwo rzeczonemu marszałkowi na chorągwią pieszą węgierską, straż marszałkowską trzymającą i oddały ją pod rozkazy marszałka W. Ks. Litew. Ignacego Ogińskiego, człowieka prócz wysokiego rodu, żadnych enót obywatelskich nieposiadającego, któren objąwszy dowództwo wydał ordynans rotmistrzowi téj chorągwi, pułkownikowi Tournier, aby żądanie sejmu uskutecznił.

W czasie agitującego się sejmu, którego wstęp burzliwy z użyciem mocy nieprzyjacielskiej, jak widzieliśmy rozdzielił umysły przez wydalenie się

grona reprezentantów, pewnej liczby senatorów i znacznej części posłów, nastąpiła decyzja wyż zacytowanych punktów, jako też zostały ustanowione niektóre nowe urządzenia. Cenniejsze zaś uchwały sejmu tego były następujące:

Co do wiary rzymsko katolickiej postanowiono ścisłe przestrzeganie ustaw prawowiernego kościoła rzymskiego i zjednoczonego z nim obrządku greckiego z zachowaniem wszelkiej tolerancyi innych wyznań.

Na tym sejmie Rzeczpospolita po raz pierwszy przyznała tytuł imperatora Rosyi a królewski Prusom, odebrawszy od tych mocarstw najuroczystsze zapewnienie całości i nietykalności granic Polski, a to przez podane w tym względzie deklaracje ambasadorów dworu rosyjskiego i pruskiego, jakowych wkrótce nastąpiły ratyfikacye.

Wyznaczono osoby z senatu i stanu rycerskiego do konferowania z dworami ościennemi, Petersburgskim, Wiedeńskim i Berlińskim.

Przy zapadłej uchwale zaprowadzającej porządek sejmowania, obostrzono nieszczęsne liberum veto, zbliżające Rzeczpospolitą do upadku, postanawiając, aby decydowanie o rzeczach wojskowych, ekonomicznych i sprawiedliwości, nie z jednomyślności ale za większością głosów odbywało się.

Zaprowadzono komisye wojskowe i skarbowe, mocą których władza hetmanów i podskarbach ście-

śnioną została, czem zapobiegło się nadużyciom tych, którzy rozumieli się być pośrednimi między królem a narodem. Co się tyczy hetmanów W. Ks. Litew. wpływ jaki mieli na tym sejmie dwaj hetmani litewscy, książę Aleksander Sapieha i Michał Książę Massalski, był powodem, że ich władza została przy dawnych prerogatywach.

Dowództwo jeneralne nad wojskiem Kor. oddano pod straż regimentarza, którym obrany został książę August Czartoryski wojewoda ruski.

Wybrano osoby z reprezentantów sejmów, do ułożenia Pa c t ó w C o n v e n t ó w dla przyszłego króla.

Na rozpoczęcie sejmku elekcyjnego przeznaczono dzień 27 Sierpnia z terminem sześciogodzinnym.

Nakoniec uchwalono, iż król polski ma być religii katolickiej, z ojca i matki rodowity szlachcic polski, wieku niepodeszłego, znający prawa polskie, jakoteż aby nosił strój narodowy, a ktoby na króla Rzeczypospolitej podawał cudzoziemca z obcego kraju, ten uważanym będzie za nieprzyjaciela ojczyzny.

Na tymże sejmie przedstawiona była nota od dyssydentów, aby im dawniejsze przywileje zostały przywrócone. Lecz gdy ambasadorowie rosyjscy trzymający ich stronę, zauważyli niemałe zachodzące w tem trudności, a im najwięcej chodziło o pędwsze przystąpienie do elekcyi, podali tedy do sejmku wnie-

sienie, aby sprawa o dyssydentach odroczoną została do czasu późniejszego.

Zastanawiając się nad czynnościami sejmu konwokacyjnego spostrzegamy, iż niektóre jego uchwały i postanowienia zmierzały wprawdzie do lepszego urzędnictwa wewnętrznego kraju i ku jego pożytkowi; bolesna jednakże rzecz wspomnieć, iż takowy agitował się pod wpływem obcych mocarstw, i w nieobecności tyłu reprezentantów gorliwych o dobro Rzeczypospolitej.

Dnia 23 Czerwca sejm konwokacyjny ukończony został, przed którego zamknięciem książę Prymas w zabranym głosie zachęcał reprezentantów, aby w obecnym stanie rzeczy zawiązaną była konfederacya jeneralna, a gdy się na to zgodzono, wezwany został jednomyślnością na marszałka tej konfederacyi książę August Czartoryski, regimentarz wojsk koronnych, który urząd marszałkowski przyjąwszy, wykonał przed księciem Prymasem przysięgę wierności. Następnie akt konfederacyi jeneralnej został podpisany, poczem wszyscy udali się do kościoła św. Jana, gdzie książę Teodor Czartoryski, biskup poznański zaintonował: *Te Deum laudamus.*





## ROZDZIAŁ II.

### Hetman Branicki. — Ks. Karol Radziwiłł. — Elekcyja.

---

Przy otwarciu sejmku konwokacyjnego partya patryotyczna, zakładając nadzieje swoje jedynie na zaniezionych manifestach, gdy ujrzała ich bezskuteczność, opuściła Warszawę.

Hetman Branicki z partya swoją i wojskiem przy nim będącem wymaszerował ze stolicy, zatrzymał się w Piasecznie o mil 2 od Warszawy, do którego książe Prymas w imieniu całego Zgromadzenia Sejmowego, wysłał w deputacyi Andrzeja Moszczeńskiego, kasztelana Inowrocławskiego i Antoniego Morskiego, kasztelana Przemyskiego w celu skłonienia go do powrotu i przystąpienia do agitującego się sejmku. Na co hetman Branicki odpowiedział z wyniosłością: Iż on stale trwa przy zaniezionym manifestach, a uważając nielegalność sejmku rozpoczętego pod wpływem obcej potencji, nietylko nie myśli

z nim się jednoczyć, ale przeciwnie życzyłyby zstąpić deputacyi, aby idąc za przykładem prawych i gorliwych o zachowanie swobód narodowych Polaków, z nimi się złączyła. Co jednak nie trafiło do przekonania deputacyi, która z tem oświadczeniem hetmana Branickiego do Warszawy wróciła.

Kiedy deputacya ta przedstawiła stanom sejmującym odpowiedź hetmana, Jan Chodkiewicz, poseł Żmudzki, podał wniosek, czyli niewypadałoby hetmanowi Branickiemu odjąć dowództwo nad wojskiem kor. utrzymując, iż lepiej jest narazić osobę hetmana, jak bezpieczeństwo wewnętrzne; a gdy wniosek ten, poszedł pod decyzję sejmu, okazało się, iż za odjęciem dowództwa Branickiemu było głosów senatorskich 30, poselskich 128, wogóle 158, przeciwko zaś senatorskich 6, poselskich 3, wogóle 9. Wskutek tego władza hetmańska Branickiemu została odjęta, a dowództwo nad wojskiem kor. poruczone obranemu regimentarzowi i marszałkowi konfederacyi jeneralnej, księciu Augustowi Czartoryskiemu.

Branicki powziąwszy wiadomość o odebraniu mu przez sejm władzy hetmańskiej, wyruszył natychmiast z wojskiem ze swojego stanowiska, przeszedł rzekę Pilicę, pozrzucał za sobą mosty będące na tej rzece, a to dla przecięcia komunikacyi od Warszawy, rozstawił gęste strażę, i obrawszy obronną pozycję w niej się rozlokował, oczekując w tem



miejscu na pomoc zadeklarowaną mu od Franciszka Salezego Potockiego, wojewody Kijowskiego, który przyrzekł posiłkować go nadwornem swoim wojskiem.

Lecz gdy Branicki po pewnym czasie zauważył, iż wojewoda Potocki zbywał go tylko obietnicami, że Wacław Rzewuski hetman polny kor. wedle ułożenia się z hetmanem Branickim, nie zdołał zawiązać konfederacyi w miasteczku Glinianach, i gdy za wydanemi przez hetmana Branickiego ordynansami do wojska kor. kilka tylko chorągwi z nim się złączyło; — gdy obok tego wiedział, iż sejm za porozumieniem się z ambasadorem rosyjskim, zlecił księciu Augustowi Czartoryjskiemu, regimentarzowi wojsk kor., aby w razie potrzeby użył wojska rosyjskiego przeciw niemu, gdy przewidywał, iż poruszenia w drugiej stronie księcia Karóla Radziwiłła, nieochybnie spowodują do wydania rozkazu ścigania ich obydwóch — wtedy dopiero uznał trudność położenia swego i potrzebę zmienienia zamiarów swoich. Jakoż sprawdziły się wszystkie domysły jego, gdyż książę Prymas z radą przy nim będącą, dowiedziawszy się o wyruszeniu księcia Radziwiłła z Białej i o rozbrojeniu wojsk nadwornych Jerzego hr. Fleminga w Terespolu, postanowił siłą siłą patriotów pokonać. — Wskutek czego wydany został rozkaz Ksaweremu Branickiemu, staroście Halickiemu, aby na czele wojska polskiego

jakie się znajdowało, z pomocą wojsk rosyjskich, starał się rozproszyć komendę będącą przy hetmanie Branickim i zniweczyć zamiary księcia Radziwiłła.\*)

Pomimo to nie stracił jeszcze hetman Branicki ducha, wyruszył z miejsca swego, przeszedł Wisłę pod Sandomierzem i zamierzał udać się w Samborskie, w celu złączenia się z częścią wojska polskiego w tamtęj okolicy stojącego i oczekiwania dalszego swojego losu.

---

\*) Ksawery Branicki poprzednio nazywał się Branecki. Nie miał on równie jak i jego familia żadnych zasług ani też znaczenia w Rzpltej. Dopiero Stanisław August, z którym łączyły go z lat dawniejszych bliższe stosunki, widząc szwagra swojego Jana Klemensa Branickiego hetmana W. kor., który z linii męskiej ostatni był z familii Branickich, bliskim zgonu — starał się u niego wyrobić, aby Ksawerego Branickiego uczynił następcą swojego imienia. Hetman Branicki mając niejakię względy dla Braneckiego, skłonił się do woli Stanisława Augusta. I wtedy wziął on imię Branickich. — Później przechodząc przez różne stopnie, doszedł w końcu do rangi hetmańskię. Dawniej zaś jeszcze, kiedy Stanisław Poniatowski za Augusta III-go był wysłany do Petersburga jako poseł od Rzpltej, Branicki też się z nim tam znajdował, a pobyt jego w stolicy rosyjskię i zbliżenie się do dworu, nietylko uczynił go śmielszym w każdym jego postępowaniu, ale mu nawet posłużył do zaślubienia damy dworu rosyjskiego Engielhartównę powszechnie nazywanę siostrzenicą Grafa Potemkina, pierwszego ministra i faworyta imperatorowę Katarzyny II-ię a rzeczywiście była ich córką. Ksawery Branicki będąc zaprzędany duszą i ciałem Rosyi, za wstawieniem się Katarzyny II-gięj otrzymał w darze jedno z największych w Polsce starostw Białocerkiewskie.

Czujność Ksawerego Branickiego zniszczyła te hetmana zamysły, wywiedziawszy się bowiem o nieregularnem wypłacaniu żołdu wojsku zostającemu pod komendą het. Branickiego, zajął się wypłaceniem tej zaległości, skutkiem czego oddziały wojska het. Branickiego zaczęły przechodzić na jego stronę, a to skłoniło hetmana do zaniechania zamiarów swoich, tak iż zdał dowództwo nad wojskiem Wacławowi Rzewuskiemu hetmanowi polnemu i o tem wojsko zawiadomił, sam zaś odjechał do Dukli a następnie schronił się do Węgier. Wacław Rzewuski objąwszy zdane mu przez het. Branickiego dowództwo, wydał rozkaz do wojska, w którym zawiadomiając, iż het. Branicki dla słabości zdrowia wydalil się za granicę państwa, powierzywszy mu na czas władzę swoją. On tedy najsurowiej rozkazuje, aby wojsko z miejsca gdzie się obecnie znajduje, nigdzie się niewydałało, aby zostawało w jak największej karności i aby nie tylko nie dawało nikomu żadnej zaczepki, ale nawet aby do takowej z czyjejkolwiek strony, nie stało się przyczyna, trzymając się li tylko obronnie.

W trakcie tego zawiązały się były po niektórych miejscach w koronie rekonfederacje: Tak właśnie Potoccy podnieśli konfederacją Halicką, wybrawszy swym marszałkiem Maryana Potockiego starostę Grabowieckiego. Województwo zaś Podolskie zawiązało się podobnymże węzłem w Kamieńcu.

Kiedy w Koronie stały rzeczy na tym stopniu, w Litwie silniejszy opór dał się widzieć. I tak: książe Karól Radziwiłł wyruszywszy z Warszawy za rozpoczęciem sejmu konwokacyjnego, udał się do Białej, dóbr swoich Brzeskich, gdzie otoczony mnóstwem przyjaciół, sług i nadwornych żołnierzy, niejaki czas przebywał. Lecz gdy powziął wiadomość o położeniu het. Branickiego, przed wydaleniem się jego za granicę, był tedy pewien, że po rozproszeniu wojsk hetmańskich, i o nim nie zapomną, a że się nie czuł być bezpiecznym w tem miejscu, udał się więc z Białej na czele swoich nadwornych ludzi ku swojemu majątkowi na Litwie M. Nieświeżu, dokąd dążąc w przechodzie swoim przez Terespol, należący do hr. Fleminga podskarbiego Litew., nadworny jego garnizon rozbroił. Przybywszy zaś do Brześcia Litewskiego zaniósł do akt tamtejszych manifest następujący:

„Roku 1764 dnia 25 lipca. Stanąwszy osobście JO. książe Karól Radziwiłł, wojewoda Wiłeński manifestuję się przed Bogiem, który czystość naszych intency widzi, przed Naj. Rzpltą, który jest synem równym, wszystkim współ-obywatelom, przed Naj. potencjami, a osobliwie przed sąsiedzkiemi, które deklaracyami swojemi wolność, niepodległość i całość Rzpltej zastrzegły, a w tej całości bezpieczeństwo osób i każdego w szczególności oby-

watela zapewniły. Jako przez czas długi spokojnie w dobrach swoich w województwie Bełzkim położonych przebywał. Z których gdy powziął zamiar przenieść się do dóbr swoich Nieświezkich i z miejsca wyruszył, odebrał doniesienie uboczne, iż do obserwowania jego podróży i osoby po różnych traktach, rozstawieni byli ludzie zbrojni orężem i armatami. Jakoż podchodząc do Terespoła dóbr JW. Fleminga podskarbiego Lit. znalazł pod samem miasteczkiem zasadzonych stokilkadziesiąt ludzi zbrojnych; Dla samej tedy ostrożności, nie mogąc ich za sobą zostawić, bez wyrządzenia najmniejszej krzywdy, oddział ten rozbroił. Postępek takowy dalekim jest od intencji jakiegokolwiek publicznego gwałtu, lecz jedynie dopełniony został dla zabezpieczenia osoby swojej. Widzi to Bóg i Rzplta, za której prawa wolności i swobody krew swoją ofiarować pragnie. Najjaśniejszym zaś potencyom ościennym oświadcza i najsolenniej ich upewnia, iż wraz z współ-bracią swoją, z którymi łączy go krew szlachecka, ostatnie połączy siły, dla wywalczenia się z pod jarzma obcych mocarstw i ubezpieczenia swobód narodowych. Jakowy manifest ręką własną podpisuje.“

Za dojściem do stolicy wiadomości o poruszeniach księcia Radziwiłła, i o jego postępku Terespolskim, książę Prymas z Radą przyboreczą, postanowił stanowczo działać, tak przeciw hetmanowi Bra-

nickiemu, jakoteż i przeciw księciu Radziwiłłowi, i w tym to właśnie czasie dany był rozkaz Ksaweremu Branickiemu, rozproszenia wojsk het. Branickiego za pomocą wojska rosyjskiego. Do księcia zaś Repnina mającego najwyższą władzę wojskową, udano się o pomoc przeciwko księciu Radziwiłłowi; książę Repnin odebrawszy odniesienie się księcia Prymasa i jego rady, rozkazał natychmiast zebrać znaczniejszy oddział wojska rosyjskiego, a stanawszy na jego czele, wyruszył z Warszawy, w celu ubieżenia księcia Radziwiłła dążącego do Nieświeża. Dodani byli księciu Repninowi z niewielką siłą wojska polskiego, Andrzej Poniatowski generał dymissyjonowany wojsk austryackich i Jan Chodkiewicz pułkownik województwa wileńskiego.

W tym czasie oddział wojska zebrany z różnych zaciągów tak polskich jako i rosyjskich, pod komendą majora rosyjskiego Zanercapa wszedł do Białej, którą zajawszy, dopuścił się w niej rabunku zwykłego rozpuszczonemu żołdactwu, za co jednak od swojej zwierzchności został ukarany, przez odjęcie mu komendy.

Książę Repnin uprzedziwszy księcia Radziwiłła, zajął Nieśwież i zmusił go do udania się przez Polesie ku Wołyniowi. Wtedy książę Repnin zdał komendę księciu Daszkowi a sam zaś wrócił do Warszawy.

Książę Radziwiłł w przechodzie swoim zniósł zupełnie niedaleko Słonimia oddział wojska rosyjskiego, co mu ułatwiło dalszy wolny pochód, tak iż mógł spokojnie dojść do m. Ołyki, majątności swojej i tam się zatrzymał.\*)

Nie długo jednak książę w tem miejscu pozostał, będąc bowiem uwiadomiony, iż książę Daszków szybko za nim postępuje, z nierównie większymi siłami, nie czekał jego nadejścia, zostawił garnizon w zamku pod komendą majora Roison, a sam dalej pociągnął.

Za podstąpieniem księcia Daszkowa pod Ołykę, i za daniem ognia z kilku dział przy jego komendzie będących, major Roison krótki uczynwszy opór, bramy zamku otworzył, a książę Daszków osadziwszy go częścią swojego wojska pod komendą pułkownika Łanowa, sam nie tracąc czasu pospieszył za księciem Radziwiłłem, który wyruszywszy z Ołyki, przechodząc przez miasta Warkowicze, Szumsk i Jampol, zatrzymał się we wsi Gabryelówce, położonej między miastem Teofipolem

---

\*) W bitwie pod Słonimem obok ks. Kar. Radziwiłła walczyła jego siostra, dziewczica Teofila. Tamże między walczącymi, niepospolite dał dowody męstwa, pięknej urody, niejaki młody Ign. Móravski, szlachcic ubogi, któremu księżniczka Radziwiłłówna w nagrodę jego odwagi w ośm dni po bitwie oddała swoją rękę. Później tenże Móravski piastował godność marszałka trybunału W. Ks. Litewskiego.

i Bazalja, takową osadził wojskiem przy nim będącem, oddał je pod komendę pułkownika Morszeta, a sam z niewielkim oddziałem kawaleryi przybocznej pomaszerował dalej.

Morszet po krótkim oporze został pokonany przez Daszkowa, który wojsko jego po wzięciu w niewolę na wolność wypuścił, po złożonem przyrzeczeniu, że nie będzie walczyć przeciw Rosyi.

Książę Radziwiłł powziąwszy wiadomość o tem co nastąpiło, dla ocalenia siebie i tej garstki kawaleryi jaka się przy nim znajdowała, ruszył spiesznym marszem ku granicy tureckiej, a lubo był ścigany przez kawaleryą rosyjską, potrafił jednak dostać się szczęśliwie do Dniestru, przez który wpływ przeprawiwszy się, wkroczył w granice państwa tureckiego.

Tym czasem konfederacya generalna rozkazała cały majątek księcia Radziwiłła zasekwestrować; lecz ponieważ książę Karól miał młodszego małoletniego brata, a majątek nie był podzielnym rozciągnięto przeto nad nim administracyę, pod kierunkiem księcia Michała Czartoryskiego kanclerza W. Ks. Litew. księcia Józefa Radziwiłła, ordynata Kleckiego, księcia Ignacego Massalskiego, biskupa Wileńskiego i Antoniego Przedzieckiego, referendarza Litew.

Co się tyczy rekonfederacyi Halickiej i Kamienieckiej, te, nie mając do utrzymania się dosta-



tecznego wsparcia, same z siebie upadły. Tak się skończyły usiłowania patryotów o odparcie przemocy rosyjskiej.

Sejmiki *relationis* zwołane uniwersałem ks. Prymasa odbyły się spokojnie.

Przy zbliżającym się oznaczonym terminie otwarcia sejmu elekcyjnego, gdy poczęto głosić kandydatów do tronu polskiego, w Koronie, książę Stanisław Lubomirski, pan obszernych na Pobereżu włości, znajdując się jedną razą u księcia Prymasa oświadczył mu chęć swoją podania się na kandydata. Na co mu książę Prymas odpowiedział, iż to żądanie każdemu Polakowi jest dozwolone. Partya Litewska przedstawiała na kandydata Michała Ogińskiego dziedzica dóbr wielkich na Litwie, człowieka talentów niepospolitych, które mu hr. Ostern, minister króla Duńskiego rezydujący w Warszawie będąc przychylny, radził ażeby nie spuszczać się na samych swoich stronników, udał się do Petersburga dla uzyskania protekcyi imperatorowej rosyjskiej.

Ambasadorowie dworu rosyjskiego hr. Kajzerling i książę Repnin, oraz dworu pruskiego książę de Colorado i książę de Schoenaich nowo do Warszawy zesłany, znajdując się pewnego dnia na konferencyi u księcia Prymasa, w obecności ministrów, senatorów i innych panów polskich, oświadczyli w imieniu swoich dworów, iż one pragną na przyszłą

elekcyą polecić za kandydata do Korony Polskiej Stanisława Poniatowskiego stolnika Litew.

Stanisław Poniatowski siostrzeniec Czartoryskich był od nich posłany do Petersburga za panowania jeszcze w Rosyi Elżbiety, a to dla pilnowania ich tam interesów. Mając zaś sposobność widzieć w Petersburgu podówczas wielką księżną rosyjską, żonę Piotra III, później na tronie Katarzynę II i wiedząc o skłonnościach téj pani, starał się jój przypodobać, co mu, będącemu bardzo pięknej urody, nie trudnem było.

Po ukończeniu interesów wujów swych, gdy Poniatowski wrócił do Warszawy, był pod tę porę w stolicy naszej posłem od Anglii Viliams., który wszedłszy w bliższe stosunki z Czartoryskimi, poznał u nich Poniatowskiego, polubił go i powziął dla niego przyjaźń. A gdy w późniejszym czasie tenże Viliams został naznaczony od swéj potencji posłem do dworu petersburskiego, zaproponował Czartoryskim, aby mu siostrzeńca swego powierzyli, że umieści go w swojej ambasadzie w stopniu sekretarza, na co książęta Czartoryscy chętnie się zgodzili.

Poniatowski przybywszy z posłem angielskim do Petersburga wiedział już jaką drogą ma postępować, mając zas protekcyą w osobie Viliamsa, łatwo znalazł wstęp do dworu, otrzymawszy dozwo-

lenie znajdowania się na wszystkich jego zgromadzeniach i zabawach. Kiedy przypuszczenie Poniatowskiego do równych z magnatami rosyjskimi godności obrażało ich dumę i gdy mu to dawali onieraz uczuć, poseł angielski dla upokorzenia panów rosyjskich, podwoił usiłowania swoje na stronę Poniatowskiego, a przez swoje znaczenie i śmiałość osobistą, wyrobił u imperatorowej, że Poniatowski miał miejsce u jój stołu. W lat kilka po przebywaniu Poniatowskiego w Petersburgu, za staraniem książąt Czartoryskich, został on przez Augusta III mianowany w tój stolicy posłem Rzpltej. Lecz gdy stosunki Poniatowskiego z posłem angielskim, zbyt mocno związane wzniciły podejrzenie w ministeryum francuzkiem, wówczas ksiązę de Choiseul pierwszy minister Ludwika XV-go odniósł się do ambasadora francuzkiego Duranda w Warszawie będącego, aby się starał o odwołanie Poniatowskiego z Petersburga, co też i nastąpiło w roku 1760.

Opuścił Poniatowski Petersburg nie bez żalu kochanki swój Katarzyny na lat blisko 3 przed śmiercią Augusta III, a blisko 4 wyniesienia swego. Jest to przeciąg czasu wystarczający na zapomnienie o kochankach, szczególniej dla osoby łatwo się konsolującej. I chociaż Poniatowski stracił miejsce w sercu Katarzyny, zostawił wszelako w jój umyśle gruntowne przekonanie, że jest zdolnym do

miłosnych intryg, ale nie posiada mężstwa i energii, potrzebnych do przedsięwzięć, jakich Polska wymagała na poprawienie rządu i odparcie wpływu obcej potencji do spraw Rzpltej. I to było dla niej szczególnym powodem do utrzymania Poniatowskiego na tronie polskim. W tem miejscu dodać należy, iż zaraz po śmierci Augusta III-go familia Czartoryskich wyprawiła do Petersburga Stanisława Poniatowskiego jako krewnego swego a będącego w łaskach u imperatorowej rosyjskiej Katarzyny II-giej, aby co prędzej nim się kto inny odezwie, wyjednał u tej monarchini Koronę Polską dla księcia Adama Czartoryskiego jenerała ziem Podolskich. Lecz Katarzyna II-ga nie przyjęła mało jej znanego księcia Adama i nie wiele w umyśle jej znaczącego, ale na pierwszej zaraz konferencyi Stanisławowi Poniatowskiemu zadeklarowała tron polski, dodając, iż jeśliby naród polski i familia Czartoryskich nieakceptowały go, tedy o innym pomyśli dla Polski królu, a nigdy o księciu Adamie. Poniatowski przyjął mile obietnicę imperatorowej, a wróciwszy do kraju doniósł o niej Czartoryskim. Wkrótce potem odezwał się o Koronę Polską do pryncypalniejszych panów polskich i litewskich. Elektor saski syn Augusta III-go niemający z urodzenia władzy w nogach, lecz wielkiego był rozumu, przez który wyrobił sobie wsparcie u zagranicznych dworów; impe-

ratorowa nawet rosyjska, lubo dała przyrzeczenie Poniatowskiemu że go utrzyma królem, odebrawszy jednak listy od elektora saskiego wzywające jój łaski i protekcji; jakoteż od niektórych dworów silnie za elektorem interesujących się, poczęła się nachylać na jego stronę odłożywszy łaskę swoją dla Poniatowskiego do następnego zawakowania tronu polskiego, które że nie długo nastąpi, można było wnosić z słabego zdrowia elektora kaleki; a kiedy ten poczynił już kroki zbliżające go do tronu polskiego zachorował na ospę dnia 15-go grudnia 1763 r. a dnia 17 t. m. życie zakończył.

Nie miał wprawdzie Stan. Poniatowski w kraju żadnych osobistych zasług, wszelako pamięć dziedzicznej wierności ojca jego kasztelana Krakowskiego dla Stanisława Leszczyńskiego, kochanego od znacznej części narodu wielu Polakom miłym go uczyniła.

Gdy w dalszym postępie rzeczy ogłoszono wyrzeczonych kandydatów do Korony Polskiej, książę Stanisław Lubomirski nie mając za sobą zbyt mocnej partyi, odstąpił od swojego żądania. Michałowi Ogińskiemu odmówioną została protekcya imperatrowej, a ta była najsilniejszą podporą chcącemu się utrzymać na tronie polskim; jeden więc tylko Stanisław Poniatowski protegowany przez Katarzynę II a za jój wpływem i przez Fryderyka II króla prus-

skiego pozostał kandydatem do Korony Polskiej. Nie było to atoli miłym dworowi austryackiemu, który życzył sobie widzieć w Polsce panujący dom Saski, który popierały także dwory Wersalski i Madrycki. Lecz dwory zagraniczne z ówczasowego politycznego swego położenia nie były w stanie mieszać się czynnie do sprawy polskiej, tem bardziej wiedząc o zapadłej uchwale sejmu konwokacyjnego usuwającej cudzoziemcą od tronu Polskiego.

Austria po siedmioletniej wojnie pragnęła i potrzebowała pokoju, zdawało się jej dosyć gdy w Rzeczypospolitej nie będzie króla interesom jej przez związki familijne przeciwnego. Francya po pokoju Paryzkim niebyła w stanie mieszać się czynnie do elekcji w Polsce, Anglia zaś tyle była zajęta swojemi koloniami, że niemyślała wcale o sprawach na stałym lądzie Europejskim.

Kiedy nie szło po myśli trzech pomienionych dworów, zleciły one swym ambasadorom opuścić Warszawę, co też bezzwłocznie nastąpiło. Wydalenie się rzeczonych posłów austryackiego, francuzkiego i hiszpańskiego osłabiło do reszty stronników partyi patryotycznej; byli więc tacy, którzy widząc niemożność odmienienia biegu spraw politycznych w Rzeczypospolitej, powodowani oraz chęcią powrócenia krajowi wewnętrznej spokojności, przystępowali

do odwołania manifestu zaniesionego przy zagajeniu sejmu konwokacyjnego.\*)

Historya nigdy nie potrafi wystawić dosyć żywo okropnych skutków niesprawiedliwości i gwałtu, jakich Polska w owym czasie przez intrygi ambasadorów rosyjskich doznawała. Dwór bowiem Petersburgski życzył sobie mieć króla w Polsce, któremu jego wsparcie koniecznie potrzebnem było, i którego by ku niemu i wdzięczność i bojaźń wiązała. Żaden z możnych owego wieku panów polskich, nie odpowiadał w tem jego życzeniu, żaden oraz z tych, któryby miał jakikolwiek związek z obcem mocarstwem; trzeba mu było króla Polskiego, któryby przez wyniesienie swoje był celem zawiści możnych, a tem samem przymuszony obawiać się licznych w swym kraju nieprzyjaciół; upatrywał

---

\*) Co do recessów od manifestu zaniesionego przy zagajeniu sejmu konwokacyjnego, większa nierównie część mal-kontentów przystąpiła dopiero po obraniu królem Poniatowskiego. Z téj liczby hetman Branicki chociaż zaniósł recess do akt Grodzkich Brańskich pod d. 10 Listopada 1764 r. jednak nie ukorzył się przed monarchą, osiadłszy spokojnie w swojej majątności Białym Stoku, książę zaś Karól Radziwiłł, dopiero po koronacji Poniatowskiego wrócił do kraju i niejako pojednał się z monarchą. Co do starego Adama Małachowskiego, krajczego Kor., pamiętnego nam przy otwarciu sejmu konwokacyjnego, tedy recessa jego ani w dyaryuszach sejmowych, w których są pomieszczone wszystkie recessa, ani w żadnem innem piśmie nie zdarzyło mi się czytać.

on to wszystko w Stanisławie PoniatoŃskim. Ten zaś będać obdarzonym wieloma przymiotami, pochlebiał sobie iż będać umiać z czasem zjednać przeciwnie sobie umysły, czego Rosya nigdy niedopusciła. Przecieć sę dość pewne dowody że PoniatoŃski pomimo chęci wyniesienia się na tron Polski, nie był jednak za tem aby dla popierania jego strony, wprowadzone zostały wojska rosyjskie w kraje Rzpltej. Był oraz przeciwny wszelkim gwałtom podczas swęj elekcyi, nawet z odstąpieniem w takim razie pretensyi do Korony. Rosya zaś przez wprowadzenie wojsk swoich w prowincye nasze chciała na pozór dać dowód swęj życzliwości dla Rzpltej, utrzymując, iż to czyni dla utrzymania w kraju wewnętrznej spokojności. Przy następionej zaś elekcyi PoniatoŃskiego, księże Repnin nie widząc już potrzeby znajduwania się wojska rosyjskiego w Warszawie i dla okazania pozorów swobody, kazał się im oddalić o mil kilka od stolicy.

Gdy nadszedł dzień 27 Sierpnia przeznaczony na rozpoczęcie sejmku elekcyjnego, ks. Prymas, ministrowie, senatorowie i stan rycerski, po odbytem wedle zwyczaju pontyfikalnem nabożeństwie w kościele św. Jana kollegiaty Warszawskiej, udali się na pola elekcyjne wybrane między Wolą a Warszawą, ministrowie i senatorowie zajęli szopy, stan zaś rycerski okopy.



Kiedy ks. Prymas wraz z otaczającymi go dygnitarzami zajęli miejsca swoje, książę Adam Czartoryski jako starój laski marszałek, w gronie kilkunastu posłów wszedł do szopy i uszanowanie winne ks. Prymasowi złożył. Ks. Prymas pobłogosławił go i życzył wszystkim reprezentantom sejmu najpomyślniejszego obrad ich skutku. Poczem ks. Czartoryski wrócił do okopów, aby stosownie do ustaw sejmowych przystąpić do wyboru marszałka sejmu elekcyjnego.

Zgoda powszechna powołała na tę funkcję Józefa Sosnowskiego pisarza W. Ks. Lit. posła Brzeckiego, który wykonawszy przysięgę wyznaczył deputacyę składającą się po dwóch posłów z każdej prowincyi, to jest z prowincyi Mało-Polskiej, Wielko-Polskiej i W. Ks. Litew., aby ta o wybraniu go marszałkiem sejmu elekcyjnego uwiadomiła dnia następnego Senat.

Gdy to w dniu następnym zostało dopełnionem, Senat wzajemnie wysłał od siebie do koła rycerskiego delegacyę zapraszając młodszych braci do połączenia się z sobą, po skutecznieniu czego książę Prymas kazał sekretarzowi sejmowemu odczytać, jakie przedmioty mają się ułatwiać na sejmie elekcyjnym. Te zaś były następujące:

I. Zaprowadzenie sądu jeneralnego kapturowego.

II. Ustanowienie porządku elekcyi z ubezpieczeniem spokojnego jój odbywania.

III. Odczytanie P a c t ó w C o n v e n t ó w, ułożonych na sejmie konwokacyjnym.

IV. Danie audyencyi nuncyuszowi papieżkiemu i wysłuchanie posłów cudzoziemskich.

V. Wyznaczenie dnia na sejmiki A n t i C o r o n a t i o n i s. Na koronację mającego obrać się króla. I na sejm koronacyjny.

VI. Nakoniec wezwanie Ducha ś. ku pomocy w obieraniu nowego monarchy.

Przystępując zaraz do załatwienia tych przedmiotów. wyznaczył Prymas osoby z senatu do sądzienia jeneralnego kapturu. Z koła zaś rycerskiego zajął się tem marszałek sejmowy.

Następnie z rozkazu Prymasa odczytany został projekt porządku sejmu elekcyjnego, który był ułożony na sejmie konwokacyjnym i takowy jednomyślnie został przyjęty; zdecydowany oraz był projekt porządku obierania króla z ubezpieczeniem spokojnego odbywania narad sejmowych i takowy wedle przyjętego zwyczaju odczytany był pod laską i krzyżem.

Na następującej sessyi kiedy miano przystąpić do odczytania ułożonych na sejmie konwokacyjnym P a c t ó w C o n v e n t ó w, książę Prymas dla zadosyć uczynienia żądaniu posłów w celu zabierania

głosów i przymawiania się w tym przedmiocie, nazaczył na dzień następny na godzinę 8 z rana sesye prowincjonalne, wskazawszy osobne miejsce dla każdej prowincyi, w których prezydującymi obrał Wacława Sierakowskiego Arcybiskupa Lwowskiego, Antoniego Ostrowskiego Biskupa Kujawskiego i księcia Michała Czartoryskiego kanclerza Litew. Na tejże sesyi książę Prymas oznaczył dwie na przyjęcie nuncyusza papieżkiego i posłów zagranicznych z poleceniem, ażeby osoby te zawiadomione były od sejmku o dniach dla nich wyznaczonych.

Po odbytych prowincjonalnych sesyach tyczących się *P a c t ó w C o n v e n t ó w*, książę Prymas dla roztrząśnienia i uzupełnienia tego przedmiotu wyznaczył osoby z senatu, a marszałek sejmowy z koła rycerskiego. Gdy zaś poruszenie to dopełnieniem zostało, *P a c t a C o n v e n t a* w Izbie sejmowej odczytano.

Dnia 3-go września, który był naznaczony dla powitania nuncyusza papieżkiego, senat i stan rycerski zasiadłszy w okopach miejsca swoje, oczekiwali na przybycie dostojnego gościa. Ten wyruszywszy z miasta z odpowiednią godności swojej okazałością, za przybyciem do okopów wprowadzony do nich został przez marszałka sejmowego i osoby delegowane, a zasiadłszy na przygotowanym krześle między dwoma arcybiskupami Gnieźnieńskim i Lwo-

wskim oddał dwa Brewe Apostolskie Klemensa XIII: jedno do senatu, drugie do stanu rycerskiego, po których odczytaniu miał mowę do stanów sejmujących w języku łacińskim, na którą książę Prymas a następnie marszałek sejmowy w tymże języku odpowiedzieli, poczem nuncyusz papieżki z tąż okazałością odprowadzony został do miasta. Po Jego wydaleniu książę Prymas oświadczył, iż dzień następny przeznaczony jest na wysłuchanie posłów rosyjskich, i sessyą solwował.

Kiedy dnia następnego wielki i pełnomocny poseł rosyjski, dla słabości zdrowia nie mógł mieć osobistój u stanów sejmujących audyencji, przysłał na swoje miejsce sekretarza legacyi barona d'Asch, który oddał dwa listy imperatorowej rosyjskiej pisane, w języku łacińskim do senatu i koła rycerskiego. Jeden wręczył księciu Prymasowi, drugi marszałkowi sejmowemu. — Złożył przytem baron d'Asch mowę, jaką miał mieć w dniu tym hrabia Kajzerling. Listy imperatorowej rosyjskiej zawierały wyrazy zapewniające przyjaźń jój sąsiedzka dla Rzpltej i polecające Stanisława Poniatowskiego do tronu; Kajzerling zaś w mowie swojej wystawiał zalety Poniatowskiego, które go czyniły godnym piastowania berła, kończąc słowami wyjętymi z Publiusa Siriusa: „Beneficium digno ubides omnes obliges.“ Godnego obdarzyć urzędem, jestto

uczynić wszystkim dobrodziejstwo. Dla powagi zaś stanów sejmujących gdy hr. Kajzerling osobiście się nie znajdował, odpowiedzi żadnej na jego mowę nie dano, poczem książe Prymas oświadczył, że nazajutrz będzie miał posłuchanie pełnomocny poseł dworu pruskiego, jakoteż i posłowie księcia kurlandzkiego.

Za zebraniem się na następującej sessyi reprezentantów sejm, poseł dworu pruskiego książe de Schoenaich dla udanej zdaje się słabości\*) w miejscu swoim przysłał sekretarza legacyi de Mende, który podobnie wręczył dwa listy króla pruskiego pisane do senatu i do koła rycerskiego, jakoteż mowę jaką miał mieć książe de Schoenaich. Wszystkie te pisma zawierały w sobie podobne treści, jak te, które złożone były w dniu poprzednim przez sekretarza legacyi rosyjskiej i takowe pozostały także bez odpowiedzi.

Po wyjściu p. de Mende dane było posłuchanie posłowi kurlandzkiemu, Ottonowi Medem, który podobnie złożył dwa listy od Ernesta Birona ks. kurlandzkiego, wyrażające najżyyczliwsze uczucia dla stanów sejmujących, jakoteż winną uległość dla Rzeczypospolitej, z dołączeniem danego umocowania Ottonowi Medem i Krysztofowi Totien do uła-

---

\*) Że hr. Kajzerling był słaby to rzecz niewątpliwa, lecz co się tyczy słabości księcia de Schoenaich, zdaje się, iż ta ogłoszona była z jakiejś rachuby etykiety dyplomatycznej.

twienia spraw wszelkich i znajdowania się na obradach sejmowych, oraz na koronacyi przyszłego króla; poczem poseł kurlandzki miał mowę do stanów w języku łacińskim, na jaką odpowiedzieli książę Prymas i marszałek sejmowy.

Nakoniec wedle dawnych zwyczajów przypuszczeni byli delegowani oficerowie od wojsk obojga narodów, na których czele od Korony, porucznik chorągwi huzarskiej Walewski i chorąży chorągwi pancerniej Kraszewski. Z Litwy zaś, porucznik od kawaleryi litew. Chreptowicz i chorąży Petyhorski Ginter, ci wszyscy oficerowie z kolei w zabieranych głosach wynurzyli w imieniu wojska posłuszeństwo stanom Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego. Przed zakończeniem sessyi dnia tego: sejmiki przed koronacją na dzień 29 Października, samą koronacją przyszłego króla 25 Listopada a początek sejmu koronacyjnego na dzień 3 Grudnia.

Dnia 6 Września zebrały się województwa na placu za rogatkami Wolskimi pomiędzy okopami, na których czele stanęli na dzielnych koniach wojewodowie i starsi urzędnicy. Rozmaitość wojewódzkich mundurów i powiatowych chorągwi, piękność jeźdzców, dobór koni bogate rzędy i przepych w ubraniu najokazalszy oku przedstawiały widok.

Senat i posłowie zgromadzeni do szopy, w posród największej zgody i jedności, udali się do oko-

pów i tam z księciem Prymasem *Veni Creator Spiritus* z pobożnością odśpiewali, poczem senatorowie i posłowie wrócili do dwóch województw, a Prymas zaczął objeżdżać w porządku ustawione województwa, ziemie i powiaty, pytając się po trzykroć kogoby sobie mieć królem życzone? wszyscy będąc już przygotowani do obrania królem Stanisława Poniatowskiego, imie jego z okrzykiem wymieniali, i to swoje oświadczenie podawali Prymasowi na piśmie, poczem marszałek sejmowy solwował sesyę do dnia następnego.

Nazajutrz gdy się zebrały stany sejmujące, Prymas w zabranym głosie wynurzył, iż jeżeli w czasie sprawowanego urzędu od śmierci Augusta III były jakie ze strony jego uchybienia, uprasza, aby takowe puszczone w niepamięć i aby winę nie przypisywano jego sercu, ale nieudolności i słabości ludzkiej. Doniósł przytem, że zaraz przystąpi do nominacyi króla.

Po dopełnieniu czego wyznaczył senatorów a marszałek posłów, którzy mieli pójść w delegacyi do króla zawiadomić go o tem. Następnie oświadczył, iż stosownie do ustaw elekcyjnych, oddanie dyplomatu elekcyjnego królowi musi być zawieszony do czasu rozpatrzenia Pactów Conventów wspólnie z komisarzami królewskimi, i zaprzysiężenia ich przez króla. Nakoniec zażądał Prymas aby ten dyplom królewski każdy z senatorów podpisał i pieczęć

swoję w puszcze złożył; i polecił marszałkowi sejmowemu, by do tej czynności wyznaczył po dwóch posłów z każdego województwa.

Po tem wszystkiem Prymas otoczony senatorami i posłami, wyszedł na plac okopowy, i zatrzymał się w samym środku onych. W ówczas za danym znakiem zbliżyły się ku okopom wszystkie chorągwie województwa, ziem i powiatów, a gdy się wszystko zniżyło, Prymas stanawszy na przygotowanym krześle i zebrawszy siły swoje, donośnym głosem po trzykroć spytał: Czy ma przystąpić do nominacji królem Stanisława Poniatowskiego? a gdy na to po trzykroć wykrzyknięto: Zgoda, wtedy Prymas wyrzekł te słowa: „W imie boskie nominuję królem Polski, W. Ks. Litewskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, prosząc Boga ażeby raczył udzielić łask swoich temu, którego przeznaczył być naszym rządzcą i aby ten wybór był pomyślny dla Rzpltej a pożyteczny dla wiary katolickiej.“

Poczem Prymas dał zlecenie Ign. Ogińskiemu, marszałkowi W. Ks. Litewskiego i ks. Józefowi Sanguszcze marszałkowi nadwornemu Litewskiemu, aby obranie Stanisława Poniatowskiego królem ogłosili przy trzech bramach, będących po rogach okopów; co oni dopełnili wyszedłszy w oznaczonych miejscach za okopy ogłaszając: „że król, którego świeżo nominował Prymas, Stanisław August Ponia-



towski, był obrany powszechnemi głosami, że przeto ma być miany za prawdziwego monarchę.“ Właściwie marszałkowie koronni Mníšek i Bieliński powinni byli dopełnić tego ogłoszenia, ale niemogło to nastąpić, gdyż jako przeciwnicy Poniatowskiego nie znajdowali się na elekcji.

Po powrocie marszałków litewskich na miejsca swoje, zaintonował Prymas *Te Deum Laudamus*, przy odgłosie trąb, bębnow, i huku armat na przedmieściu Nowolipiu rzbstawionych, tudzież przy radosnych okrzykach tych którzy w tym wyborze koniec niezgód narodowych upatrywali. Następnie wysłana została delegacya do króla, oczekującego na ostateczny rezultat w pałacu swoim na Krakowskiem przedmieściu, a przewodniczący jój Biskup Kujawski Antoni Ostrowski w ten sposób przemówił do niego:

„Z nieokreśloną serca radością, my delegowani z senatu i od całego rycerstwa, donosimy WKMości panu naszemu miłościwemu, że Stanisław August Poniatowski, od wszystkich stanów Rzpltej, zgodnie i jednomyślnie obrany jest królem polskim W. Ks. Litew. i wybór ten został już ogłoszony przez księcia Prymasa. W tym tak szczęśliwym wyborze wszystko się dla nas zamyka. Wiara święta mieć będzie swego obrońcę; senat najwyższe światło; trybunały i sądy pilnego dozorcę, i przestrzegacza sprawiedli-

wości; wojsko walecznego wodza; miasta i stan polspolity dobrego opiekuna; sąsiedzkie potencye i narody przychylnie Rzpltej szczerego przyjaciela.

Jednem słowem, wszyscy wszystko w tobie N. Panie mieć będą, o którego mądrości i wrodzonych do panowania przymiotach jesteśmy jak najgruntowniej przekonani.

Wkrótce przybędzie książę Prymas zapraszać WKMości do Świątyni Pańskiej, abyśmy Bogu zastępów, za tak wielkie dobro dla królestwa naszego, za skazówkę wydzwignienia Ojczyzny naszej z jej toni, za męża przeznaczonego do rządzenia nami, najsoleńniejsze złożyli dzięki.“

Potem przemawiali jeszcze do króla w podobnym sposobie: Hier. Szeptycki biskup płocki, Jan Wielopolski wojewoda Sandomirski, i od stanu rycerskiego Aleks. Borzęcki poseł ruski i Jan Horain poseł litewski.

Król w odpowiedzi na te głosy, zaręczał o swoim ku narodowi przywiązaniu zapewniając, iż najusilniej starać się będzie: „ut non vos poeniteat cives fecisse regum.“

Gdy się to na pokojach króla odbywało, województwa, ziemie i powiaty szykowały się po obu stronach ulic prowadzących do kościoła św. Jana, aby powitać króla, który się miał tam niebawem udać.

Przed wyjściem jego zjechali się jeszcze do zamku: Prymas i Marszałek sejmowy z wielką liczbą senatorów i z rycerstwa, z których pierwszy za zbliżeniem się do króla w ten sposób do niego przemówił:

„Moc boska i wola Jego św., wpoiwszy jednomyślność w serca obywateli obojga narodów, z wyroków swoich przedwiecznych, wykrzyknąć kazała: Wiwat Stanisław, August król Polski i wielki ks. Litewski. Tę nader miłą i radosną dla kraju naszego wiadomość, z niewymowną serca mego rozkoszą WKMości panu memu, miłościwemu ogłaszam, oddając imieniem senatu, stanu rycerskiego i całego ludu, w opiekę królewską Wiarę świętą katolicką, duchowieństwo, swobody wszystkich stanów i prawa narodu! Błagam WKMość, abys za okazany ku sobie tak wysoki afekt narodu, nie inną wyplacał mu się wdzięcznością, jak tylko miłością Boga, życiem chrześcijańskim, zabezpieczeniem wolności i zachowaniem praw Ojczystych; oraz abys wszystkich pocieszył przyspieszeniem powszechnego pokoju. Błagam nakoniec WKMość, abys ziomkom dotąd równym sobie, a w początkach przeciwnym mu darował wszelkie urazy; oświadczając WKMości z głębi serca mego wypływające słowa: Prospere, procede et regna.

„Zapraszam WKMość, abys na podziękowanie

najwyższemu Panu, Królowi królów, rozdawcy beret!  
udać się. raczył z nami do świątyni Pańskiej.“

Następnie marszałek sejmowy rzekł:

„Jaką cały naród z wywyższenia WKMości na tron polski napojony jest rozkoszą, przeświadcza to aż nadto dowodnie rozchodzący się na polach między Wołą a Warszawą, okrzyk najwyższego zapału i radości! Jaką w szczególności stan nasz rycerski pała żarliwością ku majestatowi WKMości, nie tylko to jawnie okazuje się w licznych jego podpisach, ale też skwapliwie składa przezemnie, wiernego uczuć swoich tłumacza, że każdy z nas niesądziłby się godnym życia, gdyby go nie chciał poświęcić na utrzymanie dostojenstwa majestatu WKMości.“

Na takowe głosy Prymasa i Marszałka król w tych słowach odpowiedział:

„Świętej woli boskiej wyroki przychylając łaskawe serca stanów Rzpltej powołały mnie na ten najwyższy w Ojczyźnie stopień dostojenstwa. Odmiana ta mojego stanu daje mi wewnętrznie poznawać obowiązki sprawiedliwego króla względem narodu tak dalece, że z obywatela stałem się panującym, czuję jakobym przez chrzest św. został odrodzonym, i z stanu skazitelnego przechodził do stanu niewinnego.

Na zasadzie tego mojego uczucia, pamiętnym będę na dowody przyjaznej mi życzliwości. Pu-

szczam w niepamięć wszelkie dotychczasowe urazy i pragnę zarówno wszystkich kochać i miłować. Takie są i zawsze będą moje sentymta; ażeby zaś w takowych moc Boska raczyła mnie utrzymywać, idę z tobą, Mości ksiązę Prymasie i z wami stany Rzpltej do Świątyni Pańskiej, gdzie mnie WKMość w zgromadzeniu i modlitwach ludu, poleci świętej Jego opiece.“

Po tych słowach król otoczony senatem i posłami udał się do kościoła św. Jana, witany okrzykiem radości przez chorągwie województw po bokach ulicy rozstawione, którym dziękczynne czynił znaki.

Gdy przybył do świątyni przyjął go u drzwi imieniem kapituły ks. Wołłowicz biskup Łucki jako pierwszy prałat tejże kapituły i przemówił w ten sposób:

„Naj. miłościwy Panie! którego nam łaskawe nieba dały, a naród cały z niewypowiedzianem ukontentowaniem swoim monarchą wykrzyknął, tego kapituła nasza ma szczęście powitać i uznać za pana swojego, a życząc WKMości najpomysłniejszych w panowaniu dla ogólnego dobra sukcesów, doprasza się łaskawego ucha.“ Następnie przemówił ks. Turski imieniem kapituły w języku łacińskim, a król mu odpowiedział: „Wyniesiony na tron od stanów obojga narodów, pierwsze moje zaczynam kroki od podziękowania Bogu w tej Świątyni, w któ-

rój ażeby mnie prześwietna kapituła modlitwami swemi wspierać raczyła, żądam gorliwie i usilnie upraszam.“

Po wyrzeczeniu tych mów N. Pan otoczony senatorami duchownymi i świeckimi, oraz rycerstwem wszedł do kościoła a zbliżywszy się do wielkiego ołtarza, ukląkł na przygotowanem dla siebie wezgłowiu i odmówił modlitwę, po której książę Teodor Czartoryski biskup poznański zaintonował *Te Deum*, poczem marszałek sejmowy głośno zawołał: „mamy już Najjaśniejszego króla Stanisława Augusta 4-go, którego wszyscy za swojego monarchę i pana znać mają.“ Lud cały po kilka razy wykrzyknął „wiwat.“

Gdy król wracał z kościoła katedralnego przy asystencyi całego zgromadzenia, już nie do dawnego mieszkania ale do zamku, rozlegały się zewsząd krzyki radosne ludu, a z nad Wisły huk armat. Za przybyciem jego na pokoje królewskie mnóstwo osób cisnęło się do ucałowania jego ręki.

Tym sposobem dnia 6-go września skończyło się bezkrólewie, które trwało miesięcy 11 i dni 3, i rozpoczęło się panowanie Stanisława Augusta 4-go.



### ROZDZIAŁ III.

## Koronacya i sejm koronacyjny r. 1764.

---

Po obraniu Stanisława Poniatowskiego królem, dnia następnego składali mu powinszowania na zamku posłowie, wielcy dworu rosyjskiego i pruskiego, rezydenci dworu angielskiego i duńskiego, jako też członkowie legacyi stanów kurlandzkich. Dwór wiedeński później przysłał swojego posła z powitaniem nowego monarchy.

Stanisław August skuteczniając postanowienie zeszłego sejmu, wyznaczył niezwłocznie ze swojej strony komisarzy do ostatecznego ułożenia paktów Conventów, którzy wraz z delegowanymi od stanów Rzpltej, odbywali posiedzenia swoje w zamku królewskim, a gdy takowe po kilku dniach ukończone i podpisane zostały, król odebrawszy je z rąk arcybiskupa lwowskiego Wacława Sierakowskiego, oświadczył gotowość do zaprzysiężenia onych i w tym celu udał się do kościoła św. Jana, gdzie po odśpiewanej przez biskupa kijowskiego Józefa Zaku-

skiego wotywie, mając sobie podaną od marszałka sejmowego rotę przysięgi w języku łacińskim, takową wykonał, wymawiając każde jej słowo za księciem Prymasem.\*)

Po czem przemówili do króla Książę Prymas i b. marszałek sejmowy wyrażając w zabranych głosach uczucia jakimi naród był przejęty. Następnie wręczyli królowi dyplom elekcji od Rzpltej, zatwierdzony podpisami senatorów i posłów, który Najjaśniejszy Pan przyjąwszy do rąk swoich, oddał go księdzu Józefowi Kierskiemu sufraganowi Poznańskiemu sekretarzowi W. Koronnemu. Nakoniec król zwróciwszy się do byłego marszałka sejmowego temi słowy przemówił:

---

\*) Oto są słowa przysięgi JKr. Mości: „Ego Stanislaus Augustus Poloniae rex, Magnus dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kiioviae, Volhyniae, Podoliae, Podlahiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae et Czerniechoviae spondeo, et sancte juro Deo omnipotenti ad haec Sancta Christi Evangelia, quod Pacta Conventa per ordines Regni mihi data, in omnibus eorum articulis, Punctis, clausulis, conditionibus, ita ut nec specialitas, generalitati nec generalitas specialitati deroget, servabo, manutebo et adimplebo, atque ea omnia iterato etiam in solenni coronatione juramento confirmabo. Sic me Deus adjuvet, et haec Sancta Jesu Christi Evangelia“.

Praesentibus Vladislaus Łubieński etc. Dalej nastąpiły podpisy tych, którzy byli świadkami wykonanej przez króla przysięgi.



„Jesteś WPan tłumaczem całego rycerstwa, abym ja przy zachowaniu praw narodowych, rozkazywał Rzpltej. Bądź więc WPan nie mniej i odemnie wiernym przed narodem tłumaczem szczerych, gorliwych i nie odmiennych intencji moich, że chcę ile mi Bóg użyczył sił i sposobów, całkowicie obrać je na dopełnienie tego wszystkiego co tylko ścigać się będzie ku dobru kochanych odemnie współziomków Ojczyzny naszej; ale prosz oraz w imieniu mojem i jak najusilniej błagaj, aby mnie pragnącemu im czynić jak najlepiej wzajemnie pomagali.

Wszak widzi i czuje każdy to złe, jakie się do nas nieszczęściem wkradło. Znamy wszyscy z bolesnego doświadczenia, z jakiego źródła wypływały nasze nieszczęścia! Zazdrość i interes osobisty, zrodziły niezgodę, niezgoda zaś wszystko zniweczyła, poróżniwszy bowiem przeciwne sobie umysły, stąpiła w rękę naszym oręż obrony i sławy, a te dostatki, które miały być obrócone na wzmocnienie sił naszych i powagę Rzpltej, użyte zostały na prywatne zbytki.

Niechże dzisiaj zgoda i jedność wszystko złagodzi, bez nich nic dobrego być nie może. Łatwiej bowiem mała liczba zepsuje, jak większa poprawi. Ubiegajmy się i emolujmy, lecz o to jedynie, kto lepiej i prędzej Ojczyźnie doradzi i usłuży. Płonne jednak są ludzkie nadzieje i chęci, bez woli po-

mocy Tego, który jednym skinieniem wywraca i wznosi mocarstwa.

Boże najwyższy jedyny! Któryś mnie na tym stopniu mieć chciał! Tyś mi dał koronę! Tyś mi dał tę chęć gorliwą ratowania i dźwignienia Ojczyzny! Dokończ Panie dzieła Twego! Niech głos i proźba moja żarliwa, przebije się do sklepień Twoich. Dokończ Panie dzieła Twojego! i wlej w serca narodu wzajemną miłość i niczem niezachwianą zgodę.“

*P a c t a C o n v e n t a*, jakie były przez najjaśniejszego Pana zaprzysiężone zawierały w sobie następujące zobowiązania:

1. Zachowywać jak najściślej wiarę ś. Rzym-sko-katolicką, pamiętając, aby, *I u s p a t r o n a t u s n o s t r i* na plebanie, probostwa, opactwa i biskupstwa, jako też *I u s n o m i n a n d i* na kardynałstwo przy królu zostawało.

2. Nie wydawać przywilejów dyssydentom na budowanie nowych zborów.

3. Nie zawierać związków małżeńskich, bez przychylenia się stanów Rzpltej.

4. Czuwać zawsze nad zachowaniem równości szlachty.

5. W rozdawaniu dostojenstw i starostw, stosować się do dawnych praw i zwyczajów.

6. Przy rozdawaniu dostojęństw nie wymagać żadnych osobnych przysiąg.

7. Za konferowane urzędy nie brać żadnych datków.

8. W jeden dom, a tem bardziej jednej osobie, nie poruczać dwóch urzędów — a starostw więcej nie dawać nad dwa.

9. Rozdawanie miejsc wakujących, aby rychło następowało.

10. Cudzoziemców do rad i dostojęństw nie przypuszczać.

11. Indygienaty i nobilitacye nadawać tylko podczas sejmów.

12. W sprawach sejmowych, relacyjnych i kurlandzkich, pilnować w sądzeniu ich rejestru, sentencyą zaś królewską do większości zdań stosować.

13. W myśl konstytucyi w terażniejszym roku zapadłej, ustanowić sądy asesorskie.

14. W sądach jakichkolwiek za nikim się nie wstawiać.

15. Reskryptami zapadłych dekretów nie kasować.

16. Urzędy podskarbich nadwornych koronnych i litewskich przy swoich prawach zostawić.

17. Nie nabywać dóbr nad wartość piętnastu milionów, bez decyzji stanów.

18. Dóbr stołowych bez wiedzy stanów nie przyczyniać.

19. Urządzić poczty, aby wygoda była dla wszystkich bez uciążliwości.

20. Dwór królewski składać ze szlachty obojga narodów i prowincyi do nich należących.

21. Cztery pułki gwardyi nie będące pod władzą hetmańską, ale samego króla, jako też i komendę nadwornego żołnierza, składającą się najwięcej z tysiąca dwustu ludzi, powierzać szlachcie koronnej lub W-go księstwa Litewskiego.

22. Wojsk cudzoziemskich do kraju nie wprowadzać, i dołożyć starania, aby po wewnętrznym uspokojeniu się w kraju, wojska rosyjskie z granic Rzpltej bezwłocznie wymaszerowały.

23. Wojny zaczepnej bez naradzenia się w tem z stanami Rzpltej nie wydawać.

24. Zawarte traktaty z postronnemi mocarstwami święcie i nienaruszenie zachowywać.

25. Traktaty handlowe za dozwoleństwem Rzpltej na sejmach zawierać.

26. O przyłączeniu odpadłych krajów od Rzpltej starać się jak najusilniej, a na przyszłość najmniejszego oderwania nie dopuszczać.

27. Posłów wielkich z wyroku sejmu, mniejszych zaś i rezydentów, stosownie do rady senatu wysyłać, zawsze jednak ze szlachty obojga narodów.

28. Kopalnie srebra olkuckie do dawniej świętności przywrócić, i aby odtąd dobre pieniądze w mennicy bite były przestrzegać.

29. Sól podług dawnego prawa na województwa wydawać.

30. Nie ulegających tej ustawie administratorów żupnych na trybunał pozywać.

31. Do żadnych funkcji na cłach, mytach, komorach, przykomórkach, i administracjach dóbr królewskich, żydów nie dopuszczać.

32. Nie dozwalać więzić nikogo bez przekonania prawnego.

33. O wykupieniu Drahima i Elblągu, oraz zastawionych klejnotów Rzpltej czynić starania.

34. Księcia Ernesta pana de Biron, uznanego już księciem kurlandzkim, w posiadaniu tego księstwa zostawić.

35. Prawa i przywileje szlachty i mieszczan w tem księstwie będących, w całości zachować.

36. Prawa ziem pruskich dawne, i nowe zapadłe na sejmie konwokacyjnym, w całości utrzymywać.

37. Wyznaczyć komisye do miasta Gdańska, dla wejścia w krzywdy od miasta tego szlachcie poczynione, w celu wynadgodzenia onych.

38. Tatarom nadane prawa i przywileje nie nadwyreżać.

39. Prawa wszystkie, wolności narodowe, swobody i przywileje wszelkich osób i urzędów, jako też statuta koronne i Litewskie zapadłe i zapaść mogące, wiernie dochowywać.

40. Do utworzenia szkoły rycerskiej, i jak najlepszego jęj urzędzenia, ile możność dozwoli, przyłożyć się.

41. W odebraniu summ neapolitańskich starańia dołożyć.

42. Na każdym sejmie kazać czytać P a c t a C o n v e n t a przez króla zaprzysiężone, a w powyższych punktach wyjaśnione, w tym celu aby w razie nie dotrzymywania ich, każdy miał prawo o to się dopomnieć.

W konkluzyi dodane były następujące słowa: „a jeżeliby, czego uchowaj Boże, wykroczył co przeciwko prawom, artykułom i kondycyom tu wymienionym, albo czego nie wypełnił, w takim razie obywatela obojga narodów, od posłuszeństwa i powinnej mi wiary oswobadzam, z wolnością wyboru nowego króla, a to w myśl konstytucyi r. 1609.“

Wiadomość o wyborze króla szybko rozeszła się po kraju, Polacy zaś nawykli do kochania swych królów, których z rządzenia Niebios miewali, oraz zachowywania im wierności, czynili recessa od zanesionych pierwęj przez manifesta skarg swoich,

dowodząc, iż króla nowo obranego miłują i do elekcyi Jego ochotnie wraz z innymi przystępują.

Kiedy Stanisław August przez wnoszone do akt recessa, odbierał dowody jednoczenia się z nim, konfederacya koronna i litewska postanowiły złączyć się z sobą i na ten koniec ksiązę August Czartoryski regimentarz i marszałek konfederacyi koronnej, jakoteż Michał Brzostowski marszałek konfederacyi litewskiej, wraz z członkami obojga konfederacyi, zgromadziwszy się w Warszawie do kościoła księży Bernardynów, ułożyli i podpisali akt jednoczenia się z sobą przy dostojenstwie majestatu Jego królewskiej mości, a to w tym widoku, aby ściślejszym związkiem będąc złączeni, mogli zdolniej zabezpieczyć wolną elekcyę Najjaśniejszego Pana od szkodliwych machinacyi, aby się zająć ze stanami Rzpltej urzędzeniem praw i swobód ojczystych, nakoniec — aby zapewnić w kraju wewnętrzną spokojność, jako też ugruntować bezpieczeństwo zewnętrzne, postanawiając w tem złączeniu się trwać, aż do zupełnego we wszystkim uspokojenia.

Poczem konfederacya nowo połączona wyznaczyła z grona swego deputacyą do króla z osób: Andrzeja Zamojskiego wojewody Inowrocławskiego, Konstantego Platera wojewody Mściławskiego i Stanisława Gozdzińskiego wojewody Podlaskiego, jako też z członków konfederacyi: Antoniego Tyzenhauza,

Kazimierza Raczyńskiego, Stanisława Małachowskiego, Józefa Sosnowskiego, Józefa Komorowskiego, i Stanisława Łętowskiego, doręczwszy im stosowną instrukcję.

Deputacya spełniając daną sobie instrukcję, gdy miała u Najjaśniejszego Pana posłuchanie, doniosła Mu o złączeniu się konfederacyi w jedną konfederację jeneralną i o jej celach, upraszając Najjaśniejszego Pana, aby raczył do niej przystąpić. Król oświadczył deputacyi, iż chętnie to uskuteczni, przyrzekłszy oraz dawać im wszelką z swojej strony pomoc i że wszystko co się tylko ściągać będzie do dobra Rzpltej, dopełni z jak największą gorliwością.

W tym czasie nastąpiła śmierć ambasadora dworu rosyjskiego hr. Kajzerlinga, którego miejsce objął, dodany mu pierwój do pomocy, ks. Mikołaj Repnin.

Gdy nadszedł dzień dwudziesty piąty listopada przeznaczony na koronację Stanisława Augusta, król podług dawnych zwyczajów, w wigilią dnia tego odbył spowiedź w kościele św. Jana przed księdzem Piotrem Śliwickim wizytatorem missyjona-rzy.. Poczem klęczący słuchał Mszy świętej, czytanej przez Arcybiskupa Lwowskiego Wacława Sierakowskiego, z którego rąk przyjął komunię.

Dnia następnego ks. Prymas przybywszy do kościoła św. Jana, o godzinie ósmej z rana, nie



mogąc dla niemocy udać się do Najjaśniejszego Pana, w miejscu swoim wysłał do króla z duchowieństwem Arcybiskupa Sierakowskiego, który wyszedł z processją dla asystowania Najjaśniejszemu Panu do rzeczonoego kościoła.

Za przybyciem Arcybiskupa z duchowieństwem do zamku, gdzie już senatorowie i inni urzędnicy byli zebrani, całe to zgromadzenie przeszło do sali tronowej, w której Najjaśniejszy Pan już się znajdował. Arcybiskup Lwowski zbliżywszy się do króla, w zabranym głosie zaprosił Go imieniem całego narodu na koronację. Wówczas król dla przybrania się zasiadł na tronie, a Ignacy Ogiński marszałek litewski włożył na monarchę Sandalja, potem Albę, Dalmatykę i Kapę biskupią, którą obecni Biskupi pomagali nakładać; następnie tenże marszałek podał królowi na tacy order orła białego, który król przy pomocy brata swego Kazimierza Poniatowskiego podkomorzego wielkiego koronnego, włożył na siebie; na drugiej zaś tacy podał królowi marszałek Ogiński czapkę królewską, którą gdy monarcha przywdział, zbliżył się ku niemu Arcybiskup Lwowski, podał mu rękę do powstania, a wzięwszy kropidło w rękę, pokropił króla wodą święconą, mówiąc następującą modlitwę: „Deus homilium institutor, qui nos sancti Spiritus illustratione, praetende super hunc famulum Tuum Stanislaum Augustum gratiam Tuam, ut

per Eum Tuum in nobis ad esse sentiamus adventum“.\*)

Za danym znakiem ruszyła procesya od zamku ulicą św. Jańska, po urządzonym pomoście wybitym sukniem paśowym, w tym porządku: najprzód szli z chorągwiami cechy miasta Warszawy po starszeństwie; następnie duchowieństwo, które uszykowane było na dziedzińcu zamkowym; potem szli posłowie, senatorowie świeccy i ministrowie; za nimi Biskupi ubrani pontyfikalnie; za tymi, w niebytności wielkich chorążych, postępowali Adam hr. Mniszek i Jan hr. Krasicki chorążowie nadworni, pierwszy koronny, drugi Litewski z chorągwiami zwiniętymi; dalej ks. Franciszek Lubomirski i Andrzej Ogiński miecznikowie, koronny i Litewski; za tymi w jednej linii obok siebie szli ks. Antoni Jabłonowski wojewoda Poznański, który niósł na tacy koronę; Jan Wielopolski wojewoda Sandomirski berło, a Michał Massalski kasztelan Wilenski jabłko; za którymi postępowali marszałkowie wielcy i nadworni koronni i Litewscy z laskami spuszczone; po nich dopiero szedł król pomiędzy Arcybiskupem krakowskim Sołtykiem i Lwowskim Sierakowskim, pod baldachimem

---

\*) Boże! Ustawodawco pokornych! przez światło Ducha świętego, rozlij łaski Twoje na sługę Twego Stanisława Augusta i żebyśmy przez Niego czuli Twoje do nas przybycie.

niesionym przez czterech kasztelanów mniejszych. Za królem szli: jenerał adjutant królewski, podkomorzowie, wszyscy pozostali urzędnicy obojga narodów i dworzanie wyznaczeni w tym dniu na służbę.

Gdy król wszedł do kościoła i wszyscy zajęli przeznaczone dla siebie miejsca, wówczas senatorowie niosący insygnia królewskie, oddali takowe ks. Prymasowi, który je złożył na wielkim ołtarzu, chorążowie zaś z chorągwiami stanęli przy rogach tegoż ołtarza, do którego król w asystencyi dwóch marszałków, dwóch podkomorzych wielkich i dwóch podkomorzych królewskich, jako też i jenerała adjutanta zbliżył się, reszta zaś urzędników wielkich stanęła obok tronu.

Kiedy król stanął przed wielkim ołtarzem i zdjąwszy czapkę królewską uchylił ks. Prymasowi głowę, wtedy Arcybiskup Lwowski oświadczył życzenie narodu ks. Prymasowi, aby nowo obranego króla raczył pobłogosławić i poświęcić. Wtedy ks. Prymas zapytał Arcybiskupa „czyli król do tego obrzędu został przygotowany?“ na co odebrawszy odpowiedź potwierdzającą, ks. Prymas rzekł: „*Deo gratias*“. Poczem król przywdział czapkę królewską i usiadł na przygotowanym krześle naprzeciw ks. Prymasa, dwaj zaś Biskupi twarzą ku sobie obróceni, miejsce na taboretach obok króla zajęli.

Następnie po mianej do króla nauce religijnej w języku łacińskim przez ks. Prymasa, ten zapytał króla.

Najjaśniejszy Panie! Chcesz wiarę św. katolicką od przodków nadaną zachować i strzedz?

C h c e, odpowiedział król. Najjaśniejszy Panie!

Chcesz królestwo polskie od Boga Ci powierzone, według sprawiedliwości trzymać, rządzić i bronić?

C h c e, była odpowiedź króla. Najjaśniejszy Panie!

pytał nakoniec Prymas, chcesz za pomocą Boga i za radą swoich podwładnych, tak we wszystkim postępować, jak tylko będziesz mógł najlepiej? a gdy

i na to przy uchyleniu głowy po raz trzeci tę odpowiedź królewską C h c e ks. Prymas usłyszał,

w ówczas odmówił w tych słowach modlitwę:

„Omnipotens sempiterno Deus, Coelestium ac Terrestrialium moderator qui famulum Tuum ad regni fastigium dignitatemque dignatus es pronehere, concede quesumus ut a cunctis adversitatibus liberatus, et Ecclesiae donomuniatur, et ad aeternae paucis gaudium. Te donante pervenire meriatur, per Christum Dominum nostrum. Amen.“

Po odmówieniu tej modlitwy, król przystąpiwszy do siedzącego i na kolanach trzymającego

ewangelią ks. Prymasa, zdjął czapkę królewską i oddał ją ks. Stanisławowi Raddziwiłłowi podkomorzemu W. Ks. Litewskiego, sam zaś w języku łacińskim wykonał przysięgę na dotrzymanie wolności,

praw i swobód przez poprzedników swoich nadanych, na utrzymanie spokojności między dyssydentami, i na wymierzanie wszystkim mieszkańcom królestwa ściślej sprawiedliwości, a to wedle praw krajowych, jako też na dochowanie jak najskrupulatniejsze zaprzysiężonych Pactów Conwentów.

Po wykonaniu przysięgi, król przykleknąwszy położył obiedwie ręce na Ewangelię mówiąc „*Sic me Deus adjuvet et haec Sancta Dei Evangelii*“. Za wyrzeczeniem tych słów, król padł krzyżem przed wielkim ołtarzem, a chór spiewał litanią do wszystkich Świętych, po której ukończeniu król podniósłszy się stanął przed księciem Prymasem, który obróciwszy się ku płaszczeni królewskiemu benedykował go, a nałożywszy infułę usiadł na swoim miejscu. Ci zaś, którzy ubierali króla w zamku, przystąpili do rozebrania go, i gdy król w swoim ubraniu pozostał, ukląkł na wężłowi przed księciem Prymasem. Ten najprzód połał królowi głowę olejem św. w sposobie krzyża, potem książę Prymas umoczywszy palec wielki u ręki prawej w oleju świętym namaszczał rękę królewską prawą, od zgięcia jęj przy pięści aż do zgięcia łokcia wzdłuż i w poprzek. Nakoniec tymże sposobem książę Prymas namaszczał barki królewskie, odmawiając przy namaszczaniu stosowne do tej ceremonii modlitwy.

Gdy się już namaszczenie odbyło, biskupi ubrali króla, książę zaś Prymas włożył na monarchę płaszcz królewski; następnie po poświęceniu miecza (był to sławny Bolesława Śmiałego szczyrbiec) wręczył go Prymas kłęczącemu królowi, który oddał go księciu Franciszkowi Lubomirskiemu miecznikowi koronnemu, a ten schowawszy miecz do pochwy, wręczył go na powrót księciu Prymasowi, który przypasał go do boku królewskiego.

Poczem król powstawszy wszedł na najwyższy stopień ołtarza, obrócił się ku ludowi, dobył miecza i po kilka razy machnął nim na krzyż, otarłszy zaś go o lewe ramię, schował do pochwy. Potem biskupi wręczyli królowi dwa miecze, które były złożone na ołtarzu — a te król oddał dwom miecznikom, koronnemu i litewskiemu.

Po odbyciu tej ceremonii, król znowu ukląkł przed księciem Prymasem, wówczas dwaj chorążowie nadworni koronny i litewski podali chorągwie obojga narodów księciu Prymasowi, który takowe rozpuściwszy wręczył królowi, król oddał takowe napowrót panom chorążym, którzy stanęli z nimi przy miecznikach.

Po oddaniu chorągwi, król ukląkł znowu przed księciem Prymasem, a ten odmawiając modlitwę, włożył na głowę króla koronę, dał mu w rękę prawą berło, a w lewą jabłko królewskie. Po czem książę

Prymas z arcybiskupem lwowskim podniósłszy króla odprowadzili do tronu, na którym król zasiadł.

Następnie książę Prymas wzięwszy infułę stanął obok króla, zwrócił się ku wiekiemu ołtarzowi i zaintonował *T e D e u m*, po którego odśpiewaniu donośnym głosem po trzykroć zawołał „wiwat król,“ co wszyscy obecni przy huku z dziań z okrzykiem powtórzyli.

Po zupełnem uspokojeniu się, książę Prymas powrócił do ołtarza dla kończenia rozpoczętego nabożeństwa, w czasie którego Ignacy Krasicki opat Wąchowski, później biskup warmiński miał stosowne do obrzędu koronacyjnego kazanie.

Gdy nabożeństwo ukończonem zostało, król z koroną na głowie, trzymając w prawem rękę berło, a w lewem jabłko, wrócił z tąż samą paradą i z tymże orszakiem, oprócz duchowieństwa, jak szedł do kościoła — na zamek, gdzie w sali audyencyonalnej złożył znaki swojego wysokiego dostojęstwa, a odbierając powinszowania od całego zgromadzenia, przypuścił takowe do ucałowania ręki.

Tegoż dnia był wielki obiad na pokojach zamkowych, przy kilku stołach, król zaś w tejże sali przy podniesionym na kilku stopniach stoliku, ubrany w płaszczu królewskim zwanym *P o l a d a m e n t*, jadł sam jeden usługiwany przez urzędników nadwornych koronnych i litewskich. Uczta ta kilka

godzin trwająca, była nader okazała, przy której król pił zdrowie *Prosperitatis Publicae*, w czasie czego dano dwanaście razy ognia z armat. Następnie w niebytności księcia Prymasa, który będąc mocno ztrudzony nie mógł na tej uczcie znajdować się, arcybiskup lwowski wzniosł toast za zdrowie i pomyślność nowo obranego monarchy, które to zdrowie przy huku z dział, wszyscy powstawszy okrzyknęli.

W tymże dniu król rozdał trzy ordery Orła Białego, jeden księciu Repninowi posłowi Imperatorowej rosyjskiej; drugi bratu swojemu Michałowi Poniatowskiemu, kanonikowi katedralnemu krakowskiemu; trzeci ks. Adamowi Czartoryskiemu marszałkowi sejmu konwokacyjnego.

Wieczorem dnia tegoż król, w assistencyi liczniejszego orszaku panów polskich i dworzan, objeżdżał ulice miasta rześisto oświetlone, będąc wszędzie witany radosnymi okrzykami.

Ten obrzęd koronacyjny odbył się dnia dwudziestego piątego listopada, dla tego na tę uroczystość wybrany, że był rocznicą imienin Imperatorowej rosyjskiej.

Nazajutrz król otoczony senatorami i innymi dygnitarzami, wśród ustawionych na ulicy chorągwi cechowych i kompanii kupieckich paradnie przybranych, a do czterech tysięcy ludzi w ogóle wynoszą-



cych, udał się na rynek starego miasta, gdzie zasiadłszy na przygotowanym tronie, z insygniami królewskimi, odbierał od deputowanych z miast — Warszawy, Krakowa, Wilna, Lwowa i Poznania, przysięgę wierności i posłuszeństwa, powtarzaną za słowami księcia kanclerza litewskiego Michała Czarotoryskiego. Poczem książę kanclerz w imieniu króla oddając tymże deputowanym klucze od miast, wyznaczonych rzekł do nich:

„Jego królewska Mość, pan nasz miłościwy oddaje wam klucze od miast z tem zastrzeżeniem, aby bramy ich były zawsze otwarte dla wchodu zysków, pożytków, bezpieczeństwa i wygod publicznych, a dla wszystkich szkodliwości aby były zamknięte.

Następnie zostali wezwani przez kanclerza do tronu ci, którzy mieli być pasowani na rycerzy złotej ostrogi, za których zbliżeniem się król przywoławszy dwóch senatorów, dał im do trzymania berło i jabłko, sam zaś dobywszy miecza z pochwy i uderzając każdego przedstawionego sobie po ramionach na rycerza pasował\*). Poczem król zszedł z tronu

---

\*) Dnia tego pasowani byli na rycerzy z miasta Warszawy: Kazimierz Czępiński, Paweł Andrychiewicz, Jan Dolfus, Franciszek Witof, Michał Sacres i Antoni Fryze. — Z miasta Krakowa: Jan Kozłowski, Baltazar Hinzeg, Maciej Beyer i Józef Feystenmantel.

i udał się na ratusz, gdzie zdjąwszy insygnia swego dostojęstwa, wrócił do zamku i był dnia tego na obiedzie u księcia Prymasa.

Tegoż samego dnia dany był w pokojach zamkowych wielki bal, w czasie którego przy wieczerzy kto z kim miał siedzieć, były ciągnięte poprzednio losy\*\*). Po skończonej wieczerzy maski miejskie, za biletami wpierv przez pana Karasia marszałka, Jego królewskiej mości wydawanymi, były wpuszczone, dla których jako też i dla innych gości stoły osobne przez całą noc były zastawione.

Dnia następnego król otoczony ministrami, senatorami i posłami, środkiem chorągwi miejskich udał się konno do kościoła św. krzyskiego dla podziękowania Bogu za szczęśliwie odbytą koronację. W czasie przyjazdu monarchy rozrzucane były medale wybite na pamiątkę wstąpienia na tron Stanisława Augusta, mając na jednej stronie wyciśniętą koronę z napisem w około „Hanc jussit fortuna mereri, a na drugiej „Stanislaus Augustus D. Gr. Rex Poloniae M. D. L. Electus unanimiti Gentis Voto. VII Sept. Coronatus XXV Novembr. anno MDCCLXIV. Varsoviae.“

---

\*\*\*) Obacz przypisek nr. I-go, w którym wymieniono jakim porządkiem osoby siedziały parami w czasie tój uczt.

Wieczorem dnia tego, król znowu objeżdżał konno, otoczony licznym orszakami, ulice miasta oświetlone i iluminowane dekoracyami i transparentami, z których najwspanialszy był w rynku starego miasta. Na zakończenie festynów odbytych z powodu koronacji Najjaśniejszego Pana, kosztem tegoż była dana wielka reduca z maskami, którą Najjaśniejszy Pan w asystencji najdystyngowańszych osób obecnością swoją raczył zaszczyścić.

W dniu trzecim grudnia nastąpiło otwarcie sejmu, jak zwykle zaczętego od nabożeństwa w kościele św. Jana w obecności króla i reprezentantów obojga narodów odprawionego\*)

Poczem marszałek poprzedzającego sejmu Józef Sosnowski, przystąpił do wyboru nowego marszałka, który jednomyślnie padł na Hijacynta Małachowskiego starostę Piotrkowskiego, o czym po wykonaniu przysięgi, wyznaczona z koła rycerskiego deputacya oznajmiła Izbie senatorskiej.

Dnia następnego, przed rozpoczęciem obrad sejmowych, zgromadzili się na pokoje królewskie wszyscy obecni w Warszawie Potoccy i prosili Najjaśniejszego Pana, aby dla powinowatej z nimi familii saskiej Brühlów, raczył udzielić indygenat szlachectwa polskiego, o czym król pamiętać przyrzekł.

---

\*) Ob. Przypisek N. II zawierający listę posłów na ten sejm wybranych.

Za przybyciem króla do połączonych Izb senatorskiej z poselską, nowo obrany marszałek sejmu Hijacynt Małachowski przemówił do króla, wynurzając Mu uczucia narodu dla Tego, którego Opatrzność z dobrego syna Ojczyzny, przeistoczyła w najlepszego tejże ojca.

Po czem książę Prymas w imieniu Izby senatorskiej, przedstawił na kanclerstwa koronne Andrzeja Zamojskiego wojewodę inowrocławskiego, na podkanclerstwo koronne Andrzeja Młodziejowskiego biskupa poznańskiego, a na Litewskie Antoniego Przeździeckiego; gdy się za tem przedstawieniem wstawiła cała Izba poselska, natenczas król, przychyłając się do życzeń reprezentantów narodu, oddał wielką pieczęć koronną Andrzejowi Zamojskiemu — mężowi pełnemu cnót obywatelskich i niepospolitego rozumu; mniejszą koronną biskupowi Młodziejowskiemu (o którym możemy zamilczeć); a mniejszą Litewską Ant. Przeździeckiemu.

Nowo obrany kanclerz Zamojski zabrawszy głos mówił od tronu, iż bezpieczeństwo kraju wymaga regularnej wojsku zapłaty, należy zatem bezwzględnie przystąpić do powiększenia i uregulowania dochodów publicznych. Dalej wskazał potrzebę objaśnienia niektórych praw krajowych, ulepszenia, edukacyi narodowej, a nakoniec oświadczył iż Najjaśniejszy Pan do układania konstytucyi na terazniej-

szym sejmie oznacza: Antoniego Ostrowskiego, Biskupa Kujawskiego, Ignacego Cetnera wojewodę Belzkiego, Józefa Sołohubę wojewodę Witebskiego i Ignacego Twardowskiego wojewodę Kaliskiego. Marszałek zaś sejmowy do tegoż dzieła wybrał po dwóch posłów z każdej prowincyi, jakoto: z prowincyi Wielkopolskiej Antoniego Kossowskiego posła Brzesko-Kujawskiego i Ignacego Krajewskiego posła Płockiego; z prowincyi Małopolskiej ks. Stanisława Lubomirskiego posła Sandomirskiego i Tadeusza Dzieduszyckiego posła Halickiego; z W. K. Litewskiego Antoniego Tyzenhauza posła Grodzieńskiego i Józefa Sosnowskiego posła Brzesko - Litewskiego.

Na tej sessyi król z powodu upornego nieulegania władzy rządowej ks. Karola Radziwiłła odebrał mu senatorską władzę, a krzesło po nim wakujące oddał Michałowi Ogińskiemu pisarzowi litewskiemu.

Dnia piątego Grudnia, za zebraniem się reprezentantów na sessyą sejmową, między innemi wniesiony był projekt względem porównania ogólnego miar i wag, a po niektórych przemówieniach się, projekt takowy został przyjęty i podpisany tak przez marszałka sejmowego jako też przez osoby do układania konstytucyi wyznaczone.

Dnia siódmego Grudnia zostały przyjęte i zamienione w konstytucyą następujące podane do sejmu projekta:

1. Acta Interregni.
2. Zbudowanie mostu na Wiśle w Warszawie.
3. Wyznaczenie miejsca jurydykcyom „Ultimae Instantiae“ Jego Kr. Mości i Rzpltej.
4. Objasnienia władzy komisji skarbowej.
5. Obostrzenie prawa o dupli kwarty.

Na temże posiedzeniu ks. Biskup Krakowski Kajetan Soltyk, w zabranym głosie, błagał króla aby Jan Klemens Branicki hetman koronny, mógł mieć powróconą sobie władzę hetmańską i skończył głos swój temi słowy: „Za hetmanem Branickim i jego władzą aż nadto dostatecznie mówią dawne jego do tego prawa, wierność nieskazitelna dla monarchów i ku Ojczyźnie, wielość jego zasług krajowych, nakoniec zaszczyt bliskiego z Waszą Królewską Mością spokrewnienia się“. To wstawienie się ks. Biskupa Krakowskiego za hetmanem Branickim nie wzięło jednak pożądanego skutku. Przeciwnie zwrócone zostało w tymże dniu, zgodą reprezentantów, marszałkowstwo wielkie koronne Franciszkowi Bielińskiemu, któremu ta godność za nieuległość za poprzedzającego sejmu odebrana była.

Dnia jedenastego Grudnia, w myśl uchwały sejmu konwokacyjnego, czytane były przez Andrzeja Bajera Biskupa Chełmińskiego, obliczenia successorów po zmarłych podskarbach koronnych i Litewskich, dopełnione przez deputacją na ten cel usta-

nowioną; w skutek czego udzielono zakwitowania sukcesorom byłych Podskarbach: Ossolińskiego, Moczyńskiego, Czapskiego i Grabowskiego. Po czym Hieronim Szeptycki Biskup Płocki czytał obliczenie Teodora Wesła Podskarbiego W. koronnego, któren również został zakwitowany. Sukcesorów zaś Podskarbach Przebendowskiego i Siedlnickiego, jako niechających przystąpić do zdania rachunków, nakazano zapozwać.

Dnia trzynastego Grudnia na sessyi sejmowej, kanclerz Andrzej Zamojski oświadczył od tronu, iż król chociaż ma sobie wyłącznie oddaną władzę nad czterema regimentami gwardyi, wszelako poddaje takowe co do posłuszeństwa i subordynacyi pod rygor komisyi wojskowej. Poczem Antoni Morski kasztelan Przemyski, przy oddaniu sprawiedliwej pochwały rzeczonym uczuciom obywatelskim króla, wniósł aby zrównać władzę hetmanów obojga narodów, to jest, aby i dla W. Ks. Litewskiego tak jak i dla prowincyi koronnych, ustanowioną została komissya wojskowa.

Takowy wniosek acz nader sprawiedliwy, dał jednak powód do wielu sprzeczek, miłośnicy bowiem dawnych swobód w hetmańskiej władzy upatrujący zabezpieczenie wolności narodowej, nie tylko obstawali przy zostawieniu jój hetmanom litewskim, ale nawet dopominali się o powrócenie odjętej władzy

hetmanom koronnym. Długi trwał między stronami sejmującymi spór w tej materji, wszakże w końcu miłość powszechnego dobra przemogła i od wszystkich na zrównanie władzy hetmanów litewskich z koronnymi zgoda nastąpiła. Jeden tylko Michał Książę Massalski hetman wielki W. Ks. Litewskiego pomimo ogólnych proźb stawał w opozycji, ale że zdanie jednego, a tem więcej jeszcze interesowanego, nie mogła tamować powszechnej woli, zapytał więc raz jeszcze pro forma marszałek sejmowy stanów o zgodę, wzywając aby ci którzy są przeciwnymi rzezonemu projektowi odezwali się, lecz gdy na to głuche nastąpiło milczenie, w ówczas marszałek sejmowy, z delegowanymi do ułożenia konstytucji osobami, projekt podany przez kasztelana Moriskiego z ustanowieniem na Litwie komisji wojskowej podpisał.

Tegoż dnia został przyjęty i w prawo zamieniony projekt z niesienia pogłównego i podymnego tak w Koronie jako i na Litwie.

Wspomnieliśmy nieco wyżej, iż Potoccy wstawiali się do króla o nadanie indygenatu na szlachectwo Polskie zkoligaconej z nimi familii saskiej Brühlów. Takowe ich żądanie było wniesione na agitującej się w dniu dzisiejszym sessji, przez Kazimierza Poniatowskiego brata królewskiego do Izby sejmowej i za zgodą stanów zostało przyjęte. Poczem



jeden z téj rodziny Franciszek Brühl generał artylerji ofiarował w darze dla Rzpltej dwanaście sztuk armat większego kalibru. Na tejsze sessyi stany sejmujące zaszczyły kilka jeszcze rodziny szlachectwem Polskiem, jak o tem doczytać się można w konstytucyach.

Dnia siedemnastego grudnia kanclerz Zamojski mówiąc od tronu przedkładał potrzebę przyjęcia, bez dalszej straty czasu, podawanych do terażniejszego sejmju projektów, wskutek czego po niejakiich sporach i głosowaniu zgodzono się:

1. Na cło jeneralne we wszystkich województwach, ziemiach i powiatach, rozciągające się do obojga narodów.

2. Na przyjęcie projektów tyczących się indygenatów, nobilitacyi i zachowania przy szlachectwach.

4. Na przedłużenie obrad sejmowych i n c l u s i v e do dnia dwudziestego b. m.

Dnia ósmnastego grudnia Ignacy Cetner wojewoda Bełzki w zabranym głosie przedstawiając zasługi s. p. W-go kasztelana Krakowskiego ojca panującego Stanisława Augusta, przed dwoma laty zmarłego, oraz zasługi osobiste braci królewskich, wniósł imieniem swojego województwa, aby stany sejmujące tytułem książęcym braci Najjaśniejszego Pana zaszczyć raczyły, o co wszyscy dopraszali się, a chociaż Kazimierz Poniatowski poseł Bielski prosił

aby wniosek ten zostawić późniejszemu czasowi, wszelako za jednomyślną zgodą stanów sejmujących tenże wniosek został bezodwłocznie przyjęty. Król zaś nie mogąc inaczej tego uważać jak tylko za dowód przychylności dla siebie, w mianym głosie tak się w końcu wyraził:

„Nie żądałem, ani nawet spodziewałem się tego z przychylności serc stanów Rzpltej na dom mój zaszczytu, myśląc jedynie o tem, jakbym przez prawdziwą moją gorliwość i troskliwość, wyniesiony z pośród równych ziomeków moich na tron, mógł Naród mój i Ojczyznę uszczęśliwić!... Ojciec nasz w tych szczególniej wychował nas sentymentach abyśmy Ojczyznę naszą szczerze kochali i wszelkie czynili dla niej poświęcenia, a jeżeli zostając w równości z innymi, było moje i braci moich usiłowanie byśmy zasługiwali się Ojczyźnie i dla jój dobra nie szczędzili starań naszych, miliej mi więc nierównie będzie, przez wzgląd na tak wysoki dar jakim naród braci moich zaszczyca, przekonywać go w codziennych czynach o szczerzej i nie wygasłej serca mego wdzięczności.“

W tymże czasie książę Repnin pełnomocny poseł rosyjski przedłożył księciu Prymasowi do konferencyi z nim wyznaczonemu, potrzebę ustalenia granic między państwem rosyjskiem a Rzpltą polską, stosownie do traktatu zawartego w r. 1686, wskutek czego książę Prymas podał, w dniu dziewiętna-

stym grudnia, stanom sejmującym projekt rozgraniczenia krajów Rzpltej od Rosyi, zawierający ustanowienie sądów pogranicznych i odnowienie sąsiedzkiej przyjaźni ugruntowanej na traktacie Grzymułtowskim. Takowy projekt księcia Prymasa był powodem do rozmaitych zdań wynurzenia. Jedni uznając się na traktat grzymułtowski, wzmiankowanie o nim uważali być rzeczą niestósowną, drudzy radzili pierwój domagać się wyjścia z kraju wojsk rosyjskich, a dopiero za spełnieniem tego zająć się rzeczonym projektem, inni nakoniec chcieli aby w projekcie nie o traktacie grzymułtowskim lecz o Karłowieckim była wzmianka i aby ten w niczem nie został nadwyreżony. Po wielu debatach i sporach na ten ostatni wniosek zgodzono się i takowy został przyjęty. Po czem na wniosek Mycielskiego posła Kaliskiego, przedkładającego krzywdy, jakich obywatele mieszkający na granicy pruskiej doznają od téj potencji, podany projekt w celu traktowania w téj okoliczności z dworem berlińskim został utrzymany.

W dniu dwudziestym grudnia przeznaczonym na zamknięcie sejmu koronacyjnego, za rozpoczęciem sessyi, kanclerz wielki koronny doniósł od tronu, iż książę Repnin zawiadomił Najjaśniejszego Pana, że wojska rosyjskie w krótcie ustąpią z granic Rzpltej. Następnie był czytany i przyjęty projekt utwierdza-

jący zapadłe uchwały sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego. W dalszym ciągu dnia tego, gdy przystąpiono województwami do objawiania swoich żądań, Antoni Kossowski poseł Brzesko-Kujawski chciał powziąć dokładniejszą wiadomość o skutku konferencji księcia Prymasa z posłami zagranicznymi. Książę Prymas, czyniąc zadość temu żądaniu, oświadczył Izbowi, że między innymi okolicznościami dyssydencji, za wpływem dworów zagranicznych, domagają się większych dla siebie przywilejów, co jednak nie zostało uwzględnione. Następnie podawane były przez drugie województwa niektóre projekta mniejszej wagi i te zostały przyjęte.

Po czem kanclerz wielki koronny i podkanclerzy litewski z Senatu, marszałek zaś sejmowy z koła rycerskiego, wyznaczyli osoby do komisji wojskowej, jako też do zawarcia układów między stanem duchownym a świeckim. Nakoniec instygator koronny Jan Chryzostom Krajewski, odczytał listę rezydentów, jacy mają być przy boku Jego królewskiej Mości do następującego sejmu, poczynając od dnia pierwszego stycznia r. 1765.

Po ukończeniu tych wszystkich materyi, Andrzej Zamojski kanclerz wielki koronny, w mianej mowie, żegnał od tronu sejm, kończąc ją temi słowy: „Zamyka się sejm, ale wasze prace i starania około dobra publicznego ustawać nie powinny. Ty prze-

światny senacie obowiązany przysięga, winienesz przełożyć narodowi przezorność zapadłych uchwał. Ty zaś stanie rycerski pomnażaj miłość między majestatem a narodem, tego Najjaśniejszy Pan i Ojczyzna po was wymagają.“

Po czem Hyacent Małachowski marszałek sejmowi tego, w zabranym głosie zegnał stany sejmujące. Na ostatek — wszyscy reprezentanci narodu i członkowie sejmowi przystąpili do ucałowania ręki królewskiej. Tak się ukończył sejm koronacyjny, a sesya dnia tego, za jednomyślną wolą, przeciągnęła się do godziny 2-ój po północy.

Sejm ten, odznaczający się lepszym porządkiem, nie małe przyniósł uchwałami swemi pożytki dla kraju. I tak: zaprowadzenie sądów assessorskich, w myśl zaprzysiężonych przez króla *p a c t ó w c o n w e n t ó w*; ukrócenie władzy hetmanom litewskim i zaprowadzenie w prowincyi téj komisyi wojskowej; potwierdzenie ordynacyi komisyi skarbowej; ustanowienie jednakowych w koronie miar i wag, jakoteż cła na cały kraj; obostrzenie prawa o dupli kwartach; zniesienie pogłównego i podymnego w całym królestwie; poprawa sprawiedliwości i t. d. Oto są owoce tego sejmku.

Oddanie przez Stanisława Augusta czterech regimentów gwardyi pod dozór komisyi wojskowej, dowodzi, iż król nie myślał o zwiększeniu swojej

władzy, kiedy z niej tak widoczną uczynił ofiarę, przywracaniem zaś do piastowania urzędów osobom, które poczyniły recessa od manifestu wniesionego do akt z początkiem sejmu konwokacyjnego, król pragnął połączyć rozdwojony naród w jedną całość.

Dnia ostatniego grudnia odbył się w zamku, w Izbie senatorskiej, akt inwestytury księcia Piotra de Biron na księstwo Kurlandzkie.



#### ROZDZIAŁ IV.

### Sejm r. 1760. — Konfederacya Radomska. — Sejm extraordinaryjny.

---

**W** pierwszych latach panowania swego, Stanisław August przez rozmaite urządzenia wiele obiecywał dla kraju, a piękne nadzieje tem więcej wrastały, że brał się czynnie i gorliwie do ulepszenia bytu Rzpltej i był w chęci postawienia jój w równym rządzie z innemi mocarstwami; jego zaś ludzkość, łagodność, światło i uprzejmość jednały mu serca tak, iż się zdawało że zdoła pokonać niechęci i zawisci, jakie po objęciu rządów Rzpltej w kraju panowały.

Urządził dwór królewski stosownie do zaszyłych w państwie odmian i odpowiednie swojej godności, lecz bez przesadnej etykiety. Koło Szambelanów które ułożył, na wzór Ludwika XV-go króla francuzkiego, nie mało przydało blasku jego osobie. Następnie zaprowadził w Warszawie szkołę rycerską, czyli kádetów, pod zwierzchnictwem ks. Adama

Czartoryskiego generała ziem Podolskich. Rozesłał ambasadorów do niektórych dworów zagranicznych, naukom i sztukom dawał szczególną opiekę, co rokowało iż talenta rozwiną się i piękne wydadzą plony. Warszawa poczęła się przyozdabiać pięknymi budowlami i okazałemi gmachami, do których wzniesienia król swoim kosztem niemało się przyczyniał. Otworzył mennicę, założył ludwisarnię, zamierzył nawet z początku zająć się ustaleniem dynastyi swojej, przez wejście w związki małżeńskie z księżniczką domu austryackiego.

Przekonany będąc że obieralność monarchów główną była przyczyną upadku i nieszczęść Ojczyzny, zamysłał o zniesieniu téj tak zgubnej dla kraju zasadniczej ustawy, a zarazem otrząść się z rosyjskiej opieki, a to przez połączenie się węzłem małżeńskim z córką wielkiego panującego domu w Europie, aby we własnym rodzie ustalić następstwo tronu. Za pośrednictwem więc Pani de Salmours z domu Łubińskiej i generała Kokceja traktował z dworem wiedeńskim w celu otrzymania ręki księżniczki Elżbiety, córki Maryi Teressy. Cesarzowa nie była przeciwną temu zamiarowi, zapowiedziała jednak że nie pierwój zezwoli na oddanie córki swój Stanisławowi Augustowi, aż póki król nie dopnie zamysłu przemiany tronu obieralnego na dziedziczny. Imperatorowa rosyjska uwiadomiona o całej téj ta-



jemnej negocyacyi, postanowiła użyć wszelkich sposobów, aby niewdzięcznego króla strącić z tronu. Salezy Potocki wojewoda Kijowski ojciec Szczęsnego, ks. Karol Radziwiłł i referendarz Podowski niechętni królowi, ofiarowali na ten cel Katarzynie swoje współdziałanie. Stanisław August dowiedziawszy się o tem w obawie stracenia korony, zrzekł się na dworze Wiedeńskim rozpoczętych swatów, oświadczył ambasadorowi rosyjskiemu, którego nieustannie miał przy boku, że tak jak dawniej, zawsze wykonywać będzie wolę téj, której winien jest swoje wyniesienie; a tym sposobem i myśl pierwiastkowa Stanisława Augusta upadła. Z drugiej strony ks. Repnin ambasador rosyjski, widząc iż zabiegi i urządzenia Stanisława Augusta dążące do ogólnej poprawy Rzpltej zupełnie nie odpowiadały życzeniom jego dworu, starał się wystawić takowe narodowi w przeciwnem świetle, a zauważywszy w Polakach wrastające przywiązanie do swojego monarchy, usiłował wszelkimi sposobami takowe wytępić. Starania tego chytrego i przebiegłego posłannika Katarzyny II-giej nie były bezskuteczne i znaleźli się tacy, którzy, uwiedzeni jego przewrotnością, poczęli szemrać na króla, a nawet niektórzy udawali się z swojemi zażaleniami do carowej rosyjskiej, która jakoby w celu ukojenia zaszłych między narodem a królem niesnasek, zesłała z Petersburga do War-

szawy w pomoc ks. Repninowi barona Salderna, człowieka równie popędlivego jak ks. Repnin, ale obok tego wielce uzdatnionego w zastosowaniu się do charakteru Polaków i odtąd oba poczęli działać wedle danej im od Imperatorowej Katarzyny II-giej instrukcyi.

Tymczasem następował sejm zwyczajny, ktoren dnia szóstego października, tysiąc siedmset sześćdziesiątego szóstego roku, rozpoczął się pod laską marszałka Celestyna Czaplica. Zaraz na początku sejm tego, król wniósł projekt powiększenia wojska i podatków i żądał od stanów, aby nie jednomyślnością, ale za większością głosów projekt ten był decydowany. Wniosek ten za staraniem posłów rosyjskich w przewyższającej liczbie reprezentantów sejm znalazł opozycyę, a ks. Repnin wyraźnie oświadczył że dwór jego nie dozwoli w Polsce ani powiększenia siły zbrojnej, ani też nakładania nowych podatków, pod zagrożeniem w razie przeciwnym wojną Rzpltej i zapowiedział iż żądaniem jest jego monarchini, aby wszystkie projekta i przedstawienia przychodzące do sejm nie większością głosów ale jednomyślnością były decydowane.

Sześć tysięcy wojska rosyjskiego podstąpiło pod Warszawę w celu użycia go do pustoszenia dóbr Polaków sprzeciwiających się żądaniom dworu rosyjskiego, a kiedy król, pomimo opozycyi jaką zna-

łaż w stanach sejmujących, stale utrzymywał się przy podanym przez siebie wniosku i nic go do cofnięcia takowego skłonić nie mogło, wówczas Rosyanie odebrali od ks. Repnina rozkaz rozlokowania się dowolnie w dobrach królewskich. Nie zmieniło to jednak raz przedsięwziętego postanowienia Stanisława Augusta, do jakowego podniecali go bracia, przedstawiając mu pochlebne projekta aliansu z domem austriackim, a tym samym i nadzieję otrzymania od niego pomocy.

Gdy zaś na jednej z następujących sessyi sejmowych, król koniecznie nastawał o przyspieszenie uchwały na powiększenie liczby wojska i podatków, zgiełk i hałas w Izbie obradowej do takiego stopnia posunięty został, iż król zniewolony był sessyą solwować. Wtedy dał się słyszeć odgłos: z a b i ć, z a m o r d o w a ć i całe zgromadzenie rozeszło się w największem zamieszaniu, a wielu w silnem oburzeniu na monarchę. Do takowego zaś niezwykłego i gwałtownego poruszenia mieli być pierwszymi podżegaczami posłowie Zakrzewski i Tressenberg, jedni z pierwszych stronników partyi rosyjskiej.

Po takim zuchwałem powstaniu przeciwko podniesionemu przez króla projektowi co do powiększenia siły zbrojnej i podatków, z pogrózkami nawet, jak to widzieliśmy, jego osobie, król zmuszony był zawiesić go do pomyslniejszej chwili.

W skutku nacisku i groźb, którym król ulegał, zmuszony został odstąpić od wniosku swego i przestać na tem, co przez Repnina zaproponowanem a przez sejm uchwalone zostało, iż przedmioty główne stanu, jako to: pomnożenie wojska, naznaczenie nowych podatków, stanowienie o wojnie lub pokoju decydowane będą jednomyślnością, a materye duchowne, sprawiedliwości, ekonomiczne i tym podobne rozstrzygane będą większością głosów; a tak nie-szczęśne *Lib er u m v e t o*, w rzeczach stanowczych i bezpieczeństwo kraju utrzymujących, wzięło przewagę.

Kiedy imperatorowa rosyjska dowiedziała się z jaką starannością i gorliwością o dobro Rzpltej, przy objęciu tronu polskiego, jako też i na obradach sejmowych postępował Stanisław August, a nadto gdy i interes dyssydentów, przedstawiany od tej monarchini i od innych mocarstw europejskich, za wpływem królewskim, nie mało znalazł w traktowaniu go przeciwności i oporu, wówczas uczuła niechęć ku naszemu monarsze, tym więcej że wyniosłszy go sama na tron Polski, pewną była wszelkiej dla siebie z Jego strony powolności i uległości; postanowiła więc użyć wszystkich sposobów do upokorzenia króla.

Położenie ówczesne państw europejskich ułatwiało Katarzynie IIej spełnienie takiego zamysłu.

Prusy były w koalicji z Rosją, inne państwa zachodnie obojętni były dla Polski, Turcyja jedna jej sprzyjała, ale nie była w stanie dać jej pomocy z powodu klęsk jakich doznawała. Częste w owym czasie trzęsienie ziemi w państwie tureckiem, całe trzy miesiące trwające, niesłychane poczyniły w niem szkody. Wszystkie znaczniejsze budowle w Konstantynopolu były zwalone i całe to miasto przedstawiało widok samych tylko ruin i gruzów. Sułtan był przymuszonym otworzyć swoje skarby dla wystawienia nowych meczetów, łaźni i innych budowli publicznych. Przestрах Turków był powszechny — a gdy lud burzliwy a razem zabobonny, uważał to nieszczęście za widoczny znak kary Bożej na istniejący rząd w Turcyi, ministrowie więc dywanu musieli obrócić wszystkie swoje starania do zachowania go w porządku i spokojności.

Na samym początku sejmku oświadczył książę Repnin iż ma rozkaz popierania sprawy dyssydentów z pomocą czterdziestu tysięcy wojska, a minister pruski znajdujący się w Warszawie, chociaż z mniejszym na pozór zapalem, utrzymywał ich stronę i zapewniał potajemnie duchowieństwo ich wyznania, że jego król co się tylko sprawy dyssydentów dotyczy, w równych z imperatorową rosyjską zostaje chęciach.

Głównym nieprzyjacielem dyssydentów był za-

siadający na sejmie w senacie kajetan Sołtyk biskup krakowski, który przy pomocy króla i dobrze myślących współ-kolegów, uniesiony gorliwością religii i popierany od nuncjusza papieżkiego Wiscontiego, silnie przeciwko nim powstawał. Czynił on im wyrzuty, że gardząc ustawami Rzpltej przez siebie przyjętymi i takowe łamiąc, szukają obcej pomocy i opieki i utrzymywał, iż tu nie idzie bynajmniej o zachowanie tolerancyi, bo ta się niczem nie nadwyręża, ale oto aby przez podniesienie dyssydentów do znaczenia politycznego nie ułatwić wpływu obcym potencjom do spraw Rzpltej. Z drugiej strony referendarz Gabryel Podowski, będący narzędziem księcia Repnina, czynił starania, aby im niektóre nowe przyznano przywileje, jakoż postanowiono, iż mogą piastować urzędy po prowincjach, z wyłączeniem tych tylko, które składały magistratury na zawsze trwałe i że mogli być w liczbie dwóch deputowanymi do najwyższego trybunału. Nie poprzestali na tem dyssydenci i wnieśli nowe żądania na sejm, które uwzględniono o tyle o ile były oparte na słuszności a odrzucono te, które nie były uzasadnione. Ostatecznie wszelakoż oświadczył książę Repnin, że jego monarchini nie jest tem postąpieniem sejmu zadowolniona i odtąd przybrał w Warszawie postać groźną i despotyczną.

W roku następnym 1767, weszły do Polski

świeże wojska rosyjskie pod komendą generałów: Sołtykowa, Kreczetnikowa i Numersa, a to w celu popierania zabiegów i postępów przeciwnych dobru Rzpltej — i konfederacyi, bądź to wymierzonych przeciw królowi, bądź też popierających sprawę dysydentów. Pierwsze konfederacye pojawiły się na Litwie w Wilnie, pod łaską Stanisława Brzostowskiego; drugie w Toruniu i Słucku, pod naczelnictwem Jerzego Wilhelma Goltza starosty Tucholskiego, wyznania kalwińskiego i Jana Grabowskiego generała artylleryi, wyznania luterskiego, którzy zawiązali oddzielne konfederacye i wysłali od nich deputacyą do króla złożoną z Pawła Grabowskiego, Adama Bronikowskiego i Stanisława Zurakowskiego.

Ambasador Replin z czynną referendarza Gabryela Podowskiego pomocą, liczbę powstających przeciwko królowi znacznie pomnożył, przyrzekając im, że swobody Rzpltej powrócone będą, że zostaną zasłonieni od zamachów partyi królewskiej i że mogą obrady konfederackie spokojnie i bezpiecznie odprawiać; czynił oraz nadzieję niechętnym królowi, że detronizacya jego musi nastąpić.

Dyssydenci pod hasłem konfederacyi, wsparci licznym oddziałem wojska rosyjskiego, domagali się dla siebie uczestnictwa w władzy rządowej, wtenczas kiedy ją zdradzali. Jednakże ani zamachy bronienia ich, ani groźna postawa księcia Replina, ani dekla-

racya króla pruskiego, nie zdołaly przyspieszyć skutku ich żądania. Król, jego familia i stronnicy królewscy poczęli szemrać na upodlającą opiekę, której od zagranicznych dworów dyssydenci doznawali.

Kiedy wysłana wyż rzeczona deputacya do króla żadnego nie otrzymała skutku, wtedy dla energiczniejszego działania, za pomocą księcia Repnina, obie powyższe konfederacye dyssydentów powzięły zamiar złączyć się w jedną konfederacyą generalną i wezwać na marszałka księcia Karóla Radziwiłła, który ustąpiwszy z granic państwa tureckiego, znajdował się wówczas w Dreźnie, zapewniając go, iż wszystko powróconem mu zostanie byle tylko przyjął tę godność. Książę Radziwiłł odrzucił ofiarowane mu marszałkostwo konfederacyi, grożącój zawichrzeniem spokojności publicznej.

Wtedy wystąpił już wyraźniej Repnin z zamiarem zrzucenia z tronu Stanisława Augusta i wysłał w tym celu na prowincyje referendarza, w celu nakłaniania osób nie przychylnych królowi do popierania tego i opatrzył go w list otwarty, w którym oświadczał: iż imperatorowa żałowała, że Poniatowskiego zrobiła królem, że teraz chce go usunąć od tronu i zgodniejszy z dobrem kraju rząd w Polsce zaprowadzić.

W ślad za tym książę Repnin wydał deklaracyą, imieniem swęj monarchini, pełną wyrazów przy-



chylności i dobrych życzeń dla Polaków; wnijscie zaś świeżego wojska rosyjskiego, jak zwykle, wystawiał w celu utrzymania spokojności publicznej i dania wsparcia słabszym przeciwko przemocy możniejszych panów, by tym sposobem oszczędzić naród od mogącego nastąpić rozlewu krwi braterskiej; dodał nakoniec w tej deklaracji, że monarchini jego zaręcza najuroczyściej całość, wolność i niepodległość Rzpltej.

Z takową deklaracją wydaną w Imieniu Imperatorowej rosyjskiej, wydrukowaną w języku polskim i na inne dyalekta przetłomaczoną, wysłał księżę Repnin gońców do wszystkich prowincyi polskich. Prócz tego było wykomenderowanych w głąb kraju dwóch pułkowników rosyjskich, zostających przy ambasadzie księcia Repnina, którzy przejeżdżając, się z miasta do miasta, otwarcie głosili detronizacyę króla, mówiąc o Nim ze wzgardą.

Naostatek król pruski wydał także z strony swojej deklaracyę podobną rosyjskiej, zaręczając Polakom dobre chęci swoje dla narodu.

Nienawiść niektórych panów możniejszych przeciwko Czartoryskim, opierającym się zgubnym zamachom dworów ościennych, nadzieja zemsty, ukontentowanie widzieć upokorzoną frakcyę, której pomysłność tyle wzniecała niechęci i bojaźni, były powodem: iż większa prawie część Polaków, z niebaczną nie-

ostrożnością, poruciła się swoim nieprzyjaciółom, a nawet gorliwi obywatele dali się uwieść chytrym oświadczeniom Imperatorowej rosyjskiej, która nieustannie głosząc o sprawiedliwości, o wspaniałości i o miłości rodzaju ludzkiego, wzbudziła w nich to zaufanie, iż Katarzyna II-ga przekonawszy się ile to już razy nieszczęśliwi Polacy byli oszukani i zdradzeni, skłoni się nareszcie do ludu wolnego i użyje środków zabezpieczających mu rząd trwały i niepodległy.

Na wezwanie ks. Repnina w celu przystąpienia wspólnie z nim do układów detronizacyi króla, przybyli do Warszawy z wyższych osób: Biskupi Krakowski i Kamieniecki, oraz Potocki wojewoda Kijowski, Mniszek marszałek nadworny koronny, Wessel podskarbi wielki koronny, Wielihorski kuchmistrz koronny i Pociąg strażnik litewski, oraz wielu innych malkontentów. Król zupełnie był opuszczony miał tylko przy sobie dwóch braci swoich, w kraju był znienawidzony, za granicą miał sprzymierzeńców i pozbawiony był pieniędzy i siły zbrojnej, która by mu pozwalała stawić opór nieprzyjaciółom swoim.

Lecz gdy w następnym czasie plan konfederacyi jeneralnej zaczął się wykrywać, a wielu z przybyłych do Warszawy panów przekonawszy się o jej zamiarach, z ich chęciami nie zgodnych, zamierzali wy-

dalić się ze stolicy, Repnin pogroził im niełaską swego rządu, gdyby się mieli oddalić przed otworzyć się mającą konfederacją jeneralną.

Król, lubo zagrożony odjęciem korony, okazywał jednak stałość charakteru, której po nim się nie spodziewano. Niektórzy byli tego przekonania iż takie jego postępowanie było zmyślane i że tej stałości używał za maskę, którą się okrywał przed narodem, a czekał tylko użycia gwałtownych środków, aby zaniechać swój stałości, pod pozorem ustąpienia przemocy. Książę zaś Repnin odebrawszy z prowincyi przez wysłanych swoich agentów znaczną liczbę podpisów obywateli przystępujących do konfederacyi generalnej, zaniósł ją do króla, którą okazując rzekł: „Oto są dostateczne dowody mojej mocy, ostrzegam więc Cię Najjaśniejszy Panie, że Twoja korona nie utrzyma się, jeśli dłużej trwać będziesz w swoim uporze“. Co powiedziawszy wyszedł zostawiwszy króla w niemałej trwodze i niespokojności.

Tymczasem zbliżał się moment ogłoszenia konfederacyi generalnej, naznaczając miejsce dla niej w mieście Radomiu, o mil polskich szesnaście od Warszawy położonem; a gdy woła Imperatorowej rosyjskiej było, aby marszałkiem tej konfederacyi nie kto inny był jak tylko książę Karól Radziwiłł, znajdujący się podówczas, jak wiemy w Dreźnie, książę

więc Repnin wyprawił do niego Stanisława Brzostowskiego, ożenionego z księżniczką Radziwiłłówną, aby jako skoligacony z tym domem, starał się nakłonić księcia Karóla do przyjęcia tego marszałkostwa.

Stanisław Brzostowski przybywszy do Drezna, usiłował wystawić księciu Radziwiłłowi konieczność powrotu jego do kraju, i że gdy stanie na czele zawiązującej się konfederacyi, tym tylko sposobem spokojność Rzpltej może być przywróconą i bezpieczeństwo kraju zapewnione. Dał się tym razem uwieść książę Radziwiłł, wyruszywszy więc z Drezna przybył najprzód do Gdańska, gdzie go oczekiwał pułkownik rosyjski Karr z oddziałem kozaków, jakoby dla asystencyi jego dygnitarskiej osoby. Następnie wjechał książę Radziwiłł do Litwy, widząc w przejeździe swoim przez jęj prowincye wszędzie ślady swojego prześladowania przez zniszczenie obszernych i rozległych jego włości, z których nagromadzone dawniej zbiory, przez konfederacyę zawiązaną w Wilnie pod laską Michała Brzostowskiego, o której wyżej wspomnieliśmy, zabrane zostały. Lecz obok tego nie małą uczuł pociechę książę Radziwiłł, widząc to ukontentowanie z jakim go witali obywatele litewscy. Do dwóch tysięcy szlachty przyłączyło się do jego orszaku, którzy go ani na chwilę nie odstępowali, za zbliżeniem się zaś do Wilna — du-

ohowieństwo, magistrat, obywatele i lud cały wyszedł przeciwko Radziwiłowi. Wjechał on do miasta przy okrzykach radości, odgłosie dzwonów i huku armat. Wszyscy przybycie do kraju księcia Radziwiłła pociążywali za powrót trwałego pokoju i spokojności Rzpltej, gdy przeciwnie przybycie tego Pana, a zwłaszcza też przystąpienie jego do konfederacyi generalnej, smutne dla Rzpltej pociągnęło następstwa i stało się powodem własnej księcia niedoli.

Za przybyciem księcia Karóla Radziwiłła do Radomia, po podpisaniu aktu konfederacyi generalnej, udał się on wraz z innymi w delegacyi do Białego-Stoku do hetmana Jana Klemensa Branickiego, w celu sprowadzenia go do Radomia i skłonięcia do przystąpienia do tegoż związku. — Nie chciał jednak ten cnotliwy weteran dać się na to nakłonić, wiek jego ósmdziesięcio letni i doświadczenie wsparte na niejednokrotnych przykładach, nauczyło go być ostrożniejszym i nie dowierzać obietnicom znanęj z chytrósci Katarzyny II-ęj i jej ambasadora księcia Repnina; a gdy mu przedstawiano iż nieprzystąpienie jego do konfederacyi generalnej może ściągnąć na niego prześladowanie dworu petersburskiego, rzekł: „Niech osoba moja wystawioną będzie na największe prześladowanie, niech dobra moje Biały-Stok i inne obrócone będą w perzynę i ja sam niech w gruzach ich zagrzebie

się, nie przystąpię jednak do konfederacyi, która będąc dziełem frakcyi rosyjskiej nie może być jak tylko szkodliwą dla Rzpltej.“

Po takiej odpowiedzi hetmana Branickiego, ks. Radziwiłł wrócił do Radomia, a Branicki z wierznymi sobie przyjaciółmi udał się do Warszawy, w celu przypatrzenia się bliżej działaniom konfederacyi generalnej. Za przybyciem jego do stolicy, ks. Repnin nakłaniał go aby przystąpił do konfederacyi generalnej, upewniając, iż układy, do jakowych miano przystąpić na tem zgromadzeniu, ściagać się będą jedynie do ogólnego dobra Rzpltej; lecz Branicki ani myślał zmieniać swojego postanowienia, mając na ścisłem baczeniu, żeby przez nieostrożny postępek w ostatnim terminie swojego istnienia, nie przyćmić blasku całego swojego życia.

Książę zaś Karól Radziwiłł największy nieprzyjaciel Rosyi, wygnany, błąkający się za granicą, ze wszystkiego ogołcony, w końcu stał się ofiarą chytrych intryg, prowadzonych przez księcia Repnina i przyjął marszałkostwo konfederacyi generalnej Radomskiej.

Pułkownik rosyjski Igielsztrom odkomenderowany przez księcia Repnina z oddziałem wojska i kilkoma armatami do Radomia, otoczył księcia Radziwiłła wiernymi rozkazów swoich wykonawcami, a nazywając takowych honorową eskortą ks.

Radziwiłła, pilnował go starannie, wchodził niespodziewanie na wszystkie jego konferencye i nie dopuszczał do domu księcia żadnej osoby podejrzanej Rosyi, osadził swoimi żołnierzami wszystkie domy w Radomiu i postawić kazał działa na przeciwko miejsca zgromadzenia.

Takie postępowanie ze strony rosyjskiej, wprowadziło księcia Radziwiłła marszałka konfederacyi i jej członków w zadumienie, które tem więcej jeszcze wzmogło się, gdy zaraz na pierwszym posiedzeniu konfederacyi podany został do podpisu akt Imperatorowej rosyjskiej, zawierający w sobie odnowienie wyznania wierności królowi i żądanie gwarancyi téj Monarchini, a łącząc do gwałtu urąganie, książę Repnin przedstawił konieczność wysłania wielkiego poselstwa do Imperatowej, z podziękowaniem za jej macierzyńską nad Polakami troskliwość, przeznaczając do takowego poselstwa Franciszka Potockiego krajczego koronnego, Jana Ossolińskiego starostę sandomirskiego, Ludwika Pocięja strażnika litewskiego i Michała Wielohorskiego kuchmistrza litewskiego.

Za późno tak niespodziewane postępowanie ambasadora rosyjskiego, otworzyło oczy dobrze myślącym członkom tego zgromadzenia, że wpadli w zastawione na nich sidła. Wielu z nich powzięło zamiar ratowania się ucieczką, ale wszelka do tego

sposobność została im odjęta, a każdy dał się oszukać i gniew swój połknąć musiał. Pułkownik Karr, który z ręki księcia Repnina asystował temu zgromadzeniu, mając z pomiędzy ośmdziesięciu ośmiu członków, bardzo małą część stronę jego trzymających, zmuszał wszystkich do podpisania wyższego aktu z tem oświadczeniem, iż ci którzyby śmieli temu się przeciwzić, będą traktowani jako burzyciele spokojności publicznej.

W trakcie tego kilku członków z partyi przeciwniej królowi, wynaleźli sposób wyjechania z Radomia, a udawszy się do Warszawy, domagali się od księcia Repnina aby dopełnił przyrzeczenia swego detronizacyi króla, ogłosiwszy tron polski wakującym. Repnin za całą odpowiedź okazał im listy Imperatorowej rosyjskiej, pisane do niego a nakazujące mu jak najlepsze obchodzenie się z królem, grożąc, że ktoby śmiał przeciwko królowi powstawać, ten przez ubliżenie majestatowi uważanym będzie jako więzień stanu i jak najsurowiej ukarany. Zalecił im nakoniec aby wracali do Radomia, oświadczyli wolę monarchini całej konfederacyi i bezwzględnie przystąpili do przyjęcia i podpisania podanego aktu.

Zmiana ta tak raptowna dworu Petersburgskiego względem króla, rzecz całą ostatecznie wyjaśniła, lecz już cofnąć się nie było podobna, król zaś, chociaż pierwój był przeciwnym wszelkim ukła-



dom z dworem rosyjskim i szczerze obstawał przy tem co nie mogło jak tylko rokować przyszłą pomyslnosc Rpltej, gdy jednak widzial sie byc opuszonym i wzgardzonym od swoich, bedac oraz w obawie utraty korony, oddal sie zupełnie Rosyi.

Nastepnie konfederacya Radomska, nie mogac juz nie dzialac przeciwko królowi, wyslala do niego delegacya, z ządaniem zwołania sejmu ekstraordynaryjnego i wtedy za wpływem księcia Repnina, zgromadzenie konfederacyi Radomskiej przeniosło się do Warszawy, wybrawszy do jej składu konsyliarzy w liczbie osmdziesięciu, którzy byli przeznaczeni na członków do mającego nastąpić sejmu ekstraordynaryjnego.

Książę Radziwiłł przybywszy do Warszawy i będąc u króla na audyencyi w te słowa przemówił: „Ta sama ręka która WKMość ukoronowała i która ogłosiła mnie nieprzyjacielem Ojczyzny, dzisiaj mnie tu sprowadza, tuszę więc sobie że w ten sposób stawienie się moje przed WKMość będzie mu przyjemnem.“ Król odpowiedział: „Familia WKsiążęcej Mości odznaczała się wiernością i przywiązaniem dla swoich królów; sam widziałem WKMość w tych sentymentach dla mojego poprzednika, których i ja mam prawo od księcia jegomości spodziewać się.“ „Ale król zesły nie prześladował mnie“ odrzekł Radziwiłł, na co dodał król: „Puśćmy w niepamięć

rzeczy przeszłe i gdy przedtem będąc równymi obywatelami byliśmy przyjaciółmi, pragnę więc aby ta przyjaźń i nadal trwała.“ Radziwiłł na te słowa monarchy z westchnieniem wymówił: „Obym mógł wierzyć w szczerość tego WKMości oświadczenia się!“ Król nic na to nie odpowiedziawszy uścisnął księcia Radziwiłła, który po kilku chwilach milczenia, skłoniwszy się Naj. Panu, odszedł, bez ucałowania jego ręki, jak tego był zwyczaj.

Wskutek delegacyi, która była wysłana z Radomia do króla z żądaniem sejmu extraordinaryjnego, nakazane zostały po województwach sejmiki przedsejmowe, do jakowych gdy przystępowano, król, łącznie z księciem Repninem, ułożywszy listę tych których życzyli sobie aby byli wybrani posłami, takową rozesłał przez zaufanych swoich w miejsca odbywających się sejmików; lista zaś ta złożoną była z ludzi młodych, marnotrawnych i żadnego doświadczenia nie mających, aby podobnych łatwiej było uwieść i na swoją stronę przeciągnąć.

Hetman zaś Jan Branicki i Kajetan Sołtyk biskup Krakowski, obaj dla cnót i zasług swoich mający w narodzie wielkie uważanie, znani oraz ze swojego przywiązania do kraju, rozesłali znowu ze swęj strony odezwy do wszystkich, odbywających się po województwach sejmików, z ostrzeżeniem obywateli i szlachty o szkodliwych króla i księcia

Repnina zamiarach, przedkładając przytem że gdy wedle ułożonego projektu, następny sejm extraordynaryjny ma się odbywać pod gwarancją Rosyi, tedy wszystko to, co na tym sejmie zostanie uchwalonem i postawionem, trudno będzie w późniejszym czasie zmienić — zalecali przeto i najsołenniejsi obowiązywali, aby na posłów wybierano ludzi światłych, onolliwych, charakteru nieskazitelnego i stałości nieugiętej.

Na odbywający się sejmik w Kamieńcu przybyło dwóch oficerów rosyjskich przysłanych z listem od ks. Repnina, zapewniającym protekcję Imperatorowej dla Rpltej, mając dany sobie rozkaz aby sekretnie wpływali na wybór posłów. Szlachta sejmikująca dorozumiawszy się po co ci posłannicy ks. Repnina przybyli, żądała ich wydalenia się z sali posiedzenia, lecz gdy ci zuchwale się stawiając nie chcieli tego dopełnić, użyto przemocy i wyproszono ich ze zgromadzenia. a w tym tumultcie list Repnina upadłszy na ziemię był zdeptanym. Zawiadomiony o tem ks. Repnin nie przypisał to wypadkowi, tak jak istotnie było, ale poczytał zdeptanie listu rozmyślną zrzadzoną dla niego zniewagą; gdy zaś na tym sejmiku Potoccy, ze znaczniejszą partją swoją mieli przewagę, całą więc złość Repnin powziął ku nim i odtąd familia Potockich doznawała od niego różnego rodzaju prześladowania. Hetman Jan Branicki i Ka-

jetan Sołtyk biskup Krakowski ulegli też złości Repnina, za którego rozkazem dobra ich od wojska rosyjskiego były pustoszone, remanenta zbożowe i inne na korzyść jego publicznie sprzedawane, a pięknym ekwipażem biskupa Krakowskiego miał przyjemność ambasador rosyjski przejeżdżać się po Warszawie i używać spacerów. Taki to był człowiek, którego Imperatorowa rosyjska zesłała do Polski na utrzymanie przyjaznych stosunków między Rosyą a Rpltą.

Do pierwszych ówczasowych patryotów polskich należał także Adam Krasieński biskup Kamieniecki. Dom ten szcycąc się pochodzeniem ze znakomitego w Rzpltej rodu, szukał w każdym zdarzeniu okazania gorliwosci o dobro kraju i ta familia ciagle się odznaczała tak przywiazaniem swoim do ojczyzny, jako też prawami i szlachetnemi swoimi czynami. Pomieniony Biskup Krasieński był to człowiek pełen zdrowego rozsądku, rzadkiej przezornosci i nie poszlakowanej poczciwosci; stałosc zaś charakteru i moc duszy szczególniej go znamienowały.

Kiedy Biskup Krasieński stanął na stopniu swojego dostojenstwa, chociaż był przejęty duchem prawego obywatelstwa i patryotyzmu, przez długi jednak czas z powołania swego nie mieszał się do spraw publicznych i dopiero po zawiązaniu konfederacyi Radomskiej udał się w to miejsce, dla uwa-

żania jakim trybem iść będą rzeczy, widząc zaś we wszystkim prowadzoną intrygę Repnina, mówił konfederatom iż w ówczesnem smutnem położeniu kraju, dla późniejszego wydobycia się z takowego, nie masz innego środka jak tylko być cierpliwym i żadnych gwałtownych środków nie przedsiębrać. Poczem Biskup Krasieński wrócił do swęj dyecezyi, a widząc jakie było postępowanie ks. Repnina z patryotami polskimi i spodziewając się podobnego losu udał się do dóbr swoich, położonych na granicy tureckiej, spieniężył wszystkie jakie tylko miał w nich zapasy i zebraną sumnę schronił u Baszy tureckiego w Chocimiu. Biskup Krasieński miał w kapitule swojej kanonika ormianina niejakiego Ankwicza, który posiadał języki wschodnie, język zaś turecki znał doskonale, posłał go więc Biskup do Konstantynopola, z dokładnem opisaniem zamiarów i przedsięwzięć Imperatorowej rosyjskiej. Przestrzegając Portę o projekcie Katarzyny wzburzenia przeciwko niej wszystkich Greków; odkrył korespondencje jakie ks. Repnin utrzymywał w niektórych prowincjach tureckich; wyjawiał drogę przez którą wysłańcy rosyjscy udawali się do Montenegro; nakoniec, co do interesu Rzpltej w celu wydobycia jej z pod przemocy rosyjskiej, która coraz więcej Polakom czuć się dawała, żądał od Porty Otomańskiej stanowczej decyzji.

Kajetan Sołtyk Biskup Krakowski, w raz z innymi patryotami, przywoływał Biskupa Krasieńskiego do Warszawy, dla wspólnego naradzenia się przeciw postępowaniom rosyjskim, zamierzając jawnie powstać do podniesienia swęj sprawy. Na takowe wezwanie Krasieński w tych słowach odpowiedział: Do podniesienia sprawy naszęj i upokorzenia Rosyan, mojem zdaniem, nie można przystąpić inaczej jak tylko mocą oręża, na której nam w tym momencie zbywa. Ani zapal Waszęj Książęcej Mości, ani cała moc jego rozumu, nie tu zdziałać nie potrafi. Stałość zaś przy słabości nie może rosyjskim imponować. Przytomni tam podobni będziecie do owych cnotliwych senatorów dawnego Rzymu, którzy w upadku swojej Ojczyzny, odziewszy się płaszczami purpurowemi, zasiedli przy drzwiach swoich domów i oczekiwali u progu z spokojnością umysłu napadów barbarzyńskich. Drzę nad WKMością i nad losem który go czeka. Jeżeli WK.Mość uznasz za dobre zrobić mię męczennikiem, jestem gotów stawić się na jego rozkazy i złączyć się z nim, ale jeżeli mogę użyteczniej służyć mojemu krajowi jak przedwczesną ofiarą mojego życia, tedy nie poczytaj za złe WKsMość gdy pragnę, przy nim jeszcze się nadal zachować.

Gdy obydwaj ci biskupi w równej chęci ratowania Ojczyzny, nie jednakowemi zamierzali iść

drogami, Gabryel Podoski, za intencją dworu rosyjskiego po śmierci Władysława Łubińskiego zostawszy Prymasem, wiedząc o przedsięwzięciach wyznaczonych biskupów, stosowniejszy do ratunku Ojczyzny, wedle swojego zdania i charakteru znajdował sposób. Podług niego ani stałość umysłu, ani zapał obywatelski, ani moc oręża, nie mogły ocalić Rzpltą od zamachów państwa rosyjskiego. Utrzymywał on w głębokiej swojej polityce, iż naród napaźnięty, będąc rozłączony i w siłach swoich rozdwojony, nie jest w stanie oprzeć się Rosyi, iż że złe z musu i bez ratunku zostające, nie podobna aby z czasem z pomocą światła i usiłowania, nie było ulepszonem i na dobre przemienionem. Tenże Gabryel Podowski zachowując zawsze ścisły związek z dworem rosyjskim, jaki go dotąd z nim łączył i postępując za radą Repnina, zaprosił do siebie wszystkich biskupów znajdujących się w Warszawie, przedkładając im aby na zbliżającym się sejmie extraordinaryjnym materye o dyssydentach jako też i inne jakie będą wnoszone do obrad sejmowych, były traktowane i decydowane stosownie do woli Imperatorowej rosyjskiej, wystawiając iż gdy Polacy nie mają siły oparcia się téj monarchini, należy więc aby ję ulegli. Nakoniec przestrzegając, że ktokolwiek obstawałby przy swoim uporze, ten wystawiłby siebie na nieochybne prześladowanie. Takowe jednak

uwagi Prymasa Podoskiego nie trafiły do przekonania biskupów, którzy jednomyślnie oświadczyli mu iż wszyscy chętniej zniosą największe prześladowanie aniżeliby mieli uleść absolutnym żądaniom carowej rosyjskiej.

Biskup krakowski uważając jakie miały być podane projekta na następującym sejmie, co do żądań dyssydentów i gwarancyi Imperatorowej rosyjskiej, praw nowo ustanowić się mających, mając przytem zamiar nie akceptowania dodanych za wpływem Repnina do składu sejmu konsyliarzy w liczbie osmdziesięciu, przewidywał — iż stanąwszy w opozycyi ulegnie przemocy i nieochybnie zostanie uwięziony i na syberją wysłany, a że postanowił raczej śmierć podjąć aniżeli poddać się woli Imperatorowej, przedwcześnie więc rozporządził swojemi interesami domowymi i oznaczył Wikarjuszów dla rządu diecezyą, oczekując z wszelką spokojnością jaki go los może spotkać.

Za zebraniem się w Warszawie reprezentantów na sejm extraordinaryjny, gdy nadszedł dzień przeznaczony na otwarcie obrad sejmowych, zamek, w którym zwykle sessye sejmowe odbywały się, został otoczony wojskiem rosyjskiem i armatami. Smutny to był widok, gdy potomkowie Polaków niegdyś tak strasznych Moskałom, ujrzeni świątynię swoich obrad trzymaną przez nich w oblężeniu. Żołnierz



rosyjski i armaty służyły za podstawę do traktowania i rozwiązywania materji, jakie na tym sejmie miały być wprowadzane.

Przed rozpoczęciem w dniu tym obrad sejmowych, znaczna część posłów udała się z rana do księcia Karóla Radziwiłła, przeznaczonego na marszałka tego sejmu. Za niemi wszedł tam niespodzianie nuncyusz papieżkie, który okazawszy księciu Radziwiłłowi *Breve* papieżkie, napominał wszystkich obecnych, aby stale nie dopuszczali dyssydentów do układów przez Rosyą przygotowanych, a tym więcej do brania przewagi nad katolikami. Za ledwie nuncyusz papieżki wyszedł od księcia Radziwiłła, przybył książę Repnin i zaczął się rozwodzić przed wszystkimi z protekcyą Imperatorowej rosyjskiej dla Polaków, z jej życzliwemi dla nich chęciami i z zapewnieniem nie uwłaczania nigdy panującej w Polsce religji.

Następnie, tak posłowie znajdujący się u księcia Radziwiłła jako i drudzy reprezentanci sejmu, zebraли się do zamku królewskiego a ku południowi król, otoczony ministrami, senatorami i posłami, udał się do kościoła katedralnego. Po odbytem przed otwarciem sejmu nabożeństwie, król z temiż samemi osobami, przeszedł z kościoła do sal obradowych, gdzie pod związkiem konfederacyi, otwarty został sejm extraordynaryjny, którego marszałkiem

koronnym był książę Karól Radziwiłł, a litewskim Stanisław Brzostowski.

Za rozpoczęciem sessyi sejmowej, zabrał pierwszy głos biskup krakowski i przedstawił, iż wybór ośmdziesięciu posłów, za insynuacją księcia Repnina; do składu reprezentantów, może mieć szkodliwy i niebezpieczny wpływ na obrady sejmowe i oświadczył się przeciwko temu wyborowi i przeciw gwarancyi Imperatorowej rosyjskiej, praw nowo ustanowić się mających. Co do materyi tyczącej się dysydydentów sądził, iż należałoby wejść ściśle w ich zażalenie i wniósł, aby na ten cel ustanowioną była osobna komisya. W końcu biskup krakowski przypomniał królowi zaprzysiężone narodowi *Pacta Conventa*, w których obowiązał się przelać krew na obronę wiary, wolności i niepodległości Rzpltej, przedstawiając mu, iż to jest moment, w którym może dać dowód, w jakich zostaje uczuciach dla narodu, będącego pod jego panowaniem.

Głos powyższy biskupa wsparł Wacław Rzewuski woj. krakowski, mąż prawy, cnotliwy, pełen rozsądku i umiarkowania, a Ojczyznę nad wszystko miłujący, który oświadczył, iż zwiększona liczba głosów na sejmie, zważywszy z jakiego pochodzi źródła, nic dobrego nie może rokować a będąc rzeczą nie małej wagi, uznaje potrzebę oddania jej na deliberacyą. Wystawiwszy jaką drogą szli nasi przodkowie rzekł: „iż gdy oni

już nie żyją, przykłady ich cnotliwych postępowań powinny nas oświecać i nauczać jak nam należy się zachowywać.“ Kończąc temi słowy: „Czyż mamy być przodków naszych odrodni synowie? czyż mamy zasłużyć na tę hańbę, aby zginając karki nasze pod obce jarżma powiedziano: Nie — to nie są już Polacy!“

Następnie miał głos pan Kozuchowski poseł z województwa kaliskiego, mówiąc w tymże samym duchu co i dwaj pierwsi, stanawszy w silnej opozycji tak przeciwko wybranym konsyliarzom, jako też przeciw wszelkiej gwarancyi dworu rosyjskiego. Poczem król tę pierwszą sessyę solwował.

Książę Repnin dowiedziawszy się o gorliwości z jaką stawał wojewoda krakowski przeciw jego zamiarom, rozciągnął na niego prześladowanie jakiego poprzednio doznał od niego biskup krakowski; posła zaś kaliskiego Kozuchowskiego, wracającego z sessyi, kazał żołnierzom rosyjskim wysadzić z pojazdu, osadzić w areszcie na podwórzu ambasady rosyjskiej i za nastąpieniem nocy wywieść z Warszawy w zamkniętej kibitce.

Na następującej sessyi Józef Załuski biskup kijowski, równie cnotliwy i gorliwy patriota, czytał dwa Breve papieżkie upominające Polaków, ażeby w czynnościach swoich stawali zawsze w obronie religii Rzymsko-Katolickiej.

Na tejże sessyi Seweryn Rzewuski poseł Podolski syn wojewody, w zabranym głosie upominał i naprowadzał na prawą drogę tych posłów, którzy zostali wybrani za wpływem partyi rosyjskiej, przedstawiając im jak dalece są uwiedzeni, że mienia się być reprezentantami wolnego narodu wtedy, kiedy są do tego powołani od nieprzyjaciół wolności. Następnie Seweryn Rzewuski wystawiwszy, jakiego prowincye Rzpltej i jój obrońcy doznają od Rosyan ucisku, zwrócił głos do króla mówiąc: „Mocno mnie to zastanawia, iż płacz i jęk ludzi nie dochodzi uszów królewskich, a będąc obrany posłem przez lud wolny i przemawiając w duchu obywateli swój prowincyi, obstawać będę najgorliwiej przy instytucjach narodu wolnego i nie ulekną mnie ani nie zmieniają prześladowania, lub niewola, ani też sama śmierć.“

W innych, w podobnym duchu zabieranych głosach, czynione były wyrzuty królowi, iż jest sprawcą klęsk, któremi Rzplta dręczoną była. Wśród powszechnego wzburzenia Kazimierz Poniatowski podkomorzy koronny brat królewski, chcąc ułagodzić umysły, pochwalał gorliwość sejmujących o dobro Rzpltej i mieniać się być przejętym takimi uczuciami, zwracał jednak uwagę na ambasadora rosyjskiego, utrzymując iż nie wypadło zupełnie odrzucać jego żądania. Dla pogodzenia zaś przeciwnych opinii w rzeczy tyczącej się dodania stanom

sejmującym pewnej liczby Konsyljarzy, wniósł aby materya ta była wydrukowaną i rozdana członkom agitującego się sejmowi na deliberacyę, z dodaniem artykułu nadającego moc tymże członkom, traktowania z ministrami zagranicznymi.

Marszałkowie sejmowi ks. Karol Radziwiłł i Stanisław Brzostowski oświadczyli się za zdaniem podkomorzego koronnego, a gdy i znaczna część członków do tego się przyczyniła, wówczas król, pod pozorem dania czasu do roztrząśnienia téj materyi, solwował sessyą do dni sześciu; ten zaś przydłuższy przeciąg czasu naznaczony był realnie dla zjednania więcej stronników partyi rosyjskiej.

W téj właśnie porze Krasiniński biskup Kamieniecki odebrał z Kónstantynopola od wysłanego tam kanonika Ankwicza, o którym wyżej wspomnieliśmy pomyslnie wiadomości donoszące biskupowi, iż wewnętrzne rozruchy w państwie tureckim zostały już uśmierzone, zamieszania w Georgii też uspokozone i że Porta w tym momencie szczególnie ma na celu powstrzymanie zbytnej władzy Rossyi, jakową ta potencya nad Polską rozciągnęła. Doniósł oraz że sułtan turecki przed przybyciem jego do Kónstantynopola odwoływał się już do Imperatorowej rosyjskiej o wyprowadzenie wojsk jój z krajów Rzpłtej i że ta monarchini przyrzekła natychmiast to dopełnić jak tylko zwołany sejm zostanie ukoń-

czony; gdyby zaś to nie nastąpiło wtedy sułtan postanowił mocą oręza poprzeć swoje żądania, chciałby tylko widzieć jak Austria uważać to będzie. Nakoniec zawiadomił książdz Ankwicz, iż w razie potrzeby sułtan oświadczył uczynić pożyczkę dla Rzpltej dwa kroć sto tysięcy dukatów. Wszystkie te wiadomości doszły Imperatorowej rosyjskiej przez biegłych swoich agentów utrzymywanych w Konstantynopolu.

Przed wyjściem czasu sześciodniowego odłożonego przez króla do dalszego kontynuowania obrad sejmowych, ks. Repnin znajdując się jedną razą na pokojach królewskich, oświadczył monarsze w przytomności senatorów Rzpltej: „że Imperatowa rosyjska będąc najlepszych chęci dla Polaków dała mu moc wszelką traktowania z nimi w interesach dotyczących się ich własnego dobra, którego oni nie pojmując, ciągle robią mu w tem trudności; jeżeli więc i nadal podobnie będą sobie postępować, wtedy zniewolony zostanie, na poskromienie ich uporu, użyć powierzony sobie od Imperatorowej rosyjskiej władzy bez ograniczenia“.

Pogróżka ta ambasadora rosyjskiego nie zmieniła bynajmniej postępowania sejmujących i za odkryciem następującej sessyi sejmowej, większa część reprezentantów narodu uznała wszystkie oświadczenia księcia Repnina być zdrażliwemi a żądania jego

naruszającemi prawa krajowe i prerogatywy sejmo-  
we, nie dopuszczając pod żadnym względem dobrze  
już znanęj gwarancyi Imperatorowęj rosyjskiej, a kie-  
dy partia przeciwna poczęła wystawiać nader smutne  
następstwa, jakie nieochybnie wynikną z uczynionęj  
pogrożki przez ks. Repnina i słabsze umysły na  
swoją stronę zaczynała przeważać, wówczas biskup  
krakowski, człowiek godny czasów dawnego Rzymu  
mocą rozumu i swęj powagi ożywił ducha w stanach  
sejmujących, poruszył wymową swoję i energią  
trwożliwych senatorów i posłów, zwrócił ich na  
drogę prawą tak iż większość strony patryotów  
stała się widoczną. W zabranym zaś głosie biskup  
krakowski wystawiwszy całe niebezpieczeństwo przy-  
jęcia żądań ambasadora rosyjskiego rzekł: „Strzeżcie  
się panowie aby to nie była już ostatnia sposobność,  
w której wolno wam jeszcze użyć swoich praw  
i swoich prerogatyw. Cała publiczność nie wie do-  
tąd jeszcze z pewnością jak o was ma sądzić i czyli  
ma was uważać jako obywateli wolnych, czyli też  
ma mieć was już za schołdowanych . . . . . Kiedy  
książę Repnin we wszystkich swoich czynnościach  
działa przeciwko deklaracyi Imperatorowęj i tem uch-  
ybia zapewnieniom danym nam od tęg monarchini,  
zdaje się przeto iż mamy wszelkie prawo żądać,  
aby złożył nam listy kredencyonalne, upoważniające  
go do takowego z nami postępowania. to jest aby

śmiały więzić obywateli, dobra nam niszczyć, własności grabić, mieszać nam nasze obrady i narzucać nam prawo.“ —

Zdanie to biskupa krakowskiego, prawie jednomyślnością zostało przyjęte, gdy tymczasem król, nie czekając ostatecznego zrezolwowania, sessyą solwował.

Po tej sessyi, zamiar uwięzienia biskupa krakowskiego dotąd ukrywany, nie był już tajnym nikomu. Wielu jednak z Polaków nie chciało wierzyć, aby potencya obca śmiała użyć podobnego gwałtu, wtedy, kiedy do spełnienia go bez przekonania się o występku, ani król, ani Rzeczpospolita nie miała władzy i że gdyby ambasador rosyjski na to się odważył, zgwałciłby prawo majestatyczne i prawo narodu. Wszystko to jednak nie powściągnęło ambasadora od wykonania ułożonego przedsięwzięcia, które dla tego jedynie nie było jeszcze spełnione, ażeby do takowego więcej załączyć osób niechętnych Rosyi i przeciwiwiających się absolutnym rozkazom ks. Repnina. W tym bowiem czasie spodziewano się przybycia do Warszawy biskupa Kamienieckiego, Krasińskiego, Repnin więc wysłał oddział wojska rosyjskiego na trakt, którym miał przyjechać, dawszy rozkaz komendantowi oddziału tego, ażeby gdy spotka biskupa Krasińskiego, od niego się już nie oddalał. Jakoż gdy biskup Kamieniecki zbliżając



się do Warszawy, spostrzegł się być eskortowanym przez żołnierzy rosyjskich i kiedy zapytał ich komendanta, co się to ma znaczyć? Ten odpowiedział biskupowi z pełnem uszanowaniem: „iż ma zlecenie od swęj władzy czynić mu honory i assistencyą. jako kasztelanowi Kamienieckiemu. Pomiarkował jednak biskup o co rzecz idzie, że ta mniemana assistencya miała jego na oku. Upatrzwszy więc sposobną porę, opuścił swoje ekwipaże, przebrał się po strzelecku, i w tym ubiorze przemknąwszy się przez oddziały wojska rosyjskiego, otaczające stolicę, przybył do przedmieścia Pragi, gdzie zatrzymawszy się w miejscu ustronnem, dał wiedzieć biskupowi krakowskiemu o swoim tam przybyciu, i wezwał go na sekretną konferencyą. Lecz biskup krakowski zamiast udania się do niego, posłał zaufanego przyjaciela swego Józefa Puławskiego, starostę Wareckiego celem skłonienia biskupa Krasieńskiego, aby się okazał w stolicy, dla wzbudzenia swoją obecnością większego jeszcze i ogólniejszego zapału w stanach sejmujących; lecz Krasieński nie spełnił tego wezwania i kazał oświadczyć biskupowi krakowskiemu, iż opozycya sejmu, bez siły do jęj popierania, byłaby bezużyteczną; że utrzymywać się z gorliwością i odwagą bez działania, było to nie bronić ojczyznę, ale gubić; iż należało wszystkim ludziom śmiałym i dobrze myślącym, zachować się w spokojności do

pewniejszych układów i swobodniejszego czasu do oswobodzenia ojczyzny z pod przemocy rosyjskiej, oczekując na poruszenie przeciw Rosyi Turcyi, do spełnienia czego porta była już przygotowana. Radził jednak, aby sejm w czynnościach swoich nie ustawał, i zapewniwszy się przynajmniej o jednym pośle, któryby się protestował przeciwko mogącym wypaść gwałtom, następnie uformować przez skryte sprzymierzenie się generalną konferencyą, do zawiązania której cały plan był już przez biskupa Kraśńskiego ułożony i takowy został biskupowi krakowskiemu przez Puławskiego zakomunikowany. Podług tego planu, pierwszą powinnością każdego wchodzącego do związku, mającego się uformować, było wykonanie przysięgi na zachowanie jak najściślejszego sekretu i zobowiązania się do tego, aby „bronić wiary i ojczyzny do utraty życia, być posłusznym swojej zwierzchności, i nie wchodzić w żadne umowy z nieprzyjacielem, pókiż ojczyzna nie była oswobodzona od wojska“. Główniejsze rozporządzenia dotyczyły się: zaopatrzenia się w broń, konie i pieniądze, wyboru naczelnika, przy którym znajdowałaby się najwyższa władza, użycia najusilniejszego starania do powiększenia liczby związkowych, gdyż tylko przez zawiązanie podobnej generalnej konferencyi, kraj nasz może być ocalonym; hasłem zaś związku tego było: wolność albo śmierć.

Biskup Krasiński przy zakomunikowaniu biskupowi krakowskiemu rzeczonoego planu. wezwał go, że jeśli się zgodzi na zawiązanie generalnej konfederacyi, aby wybrał najzaufańszych posłów agitującego się sejmu, odkrył im plan całego związku, przyjął ich do niego i polecił im, aby za powrotem swoim na prowincye starali się go rozszerzać. Obok tego zawiadomił, iż w południowych województwach niektórzy obywatele weszli już w liczbę sprzysiężonych. Nakoniec prosił raz jeszcze Krasiński biskupa krakowskiego, aby gorliwość swoją i zapał starał się mitygować do pewnego czasu, sam zaś postanowił udać się do Wiednia, dla otrzymania od dworu tego zapewnienia, iż wdanie się Turcyi za Polską, nie będzie gabinetowi austriackiemu przeciwne.

Biskup krakowski rozważywszy całą rzecz i zastanowiwszy się nad postanowieniem biskupa Krasińskiego co do zawiązania generalnej konfederacyi, chętnie się zgodził na przyprowadzenie go do skutku, a gdy z dotychczasowych postępowań księcia Repnina, lada chwila mógł spodziewać się przyaresztowania siebie i wywiezienia ze stolicy, kierowanie więc układami związku tego powierzył ludziom godnym powszechnego szacunku i zaufania, a chociaż z żalem widział, iż honor przyczynienia się do oswobodzenia Ojczyzny z pod obcej przemocy, według wszelkiego podobieństwa, nie był im przeznaczony,

pocieszał się jednak przekonaniem, że nie braknie jej na obrońcach i że jego uwięzienie nie tylko nie zatrzyma biegu rzeczy, ale jeszcze większy nada mu popęd. Nakoniec poruczył Karólowi Chreptowiczowi posłowi grodzieńskiemu, znanemu ze swego patryotyzmu, protestacją swoją, dla wniesienia jej do akt publicznych w razie uwięzienia jego; jako też list pasterski do narodu, w celu podania go do powszechnej wiadomości.

Tymczasem zamiar księcia Repnina, uwięzienia biskupa krakowskiego i niektórych gorliwych członków sejmu, doszedł swojego kresu. Dnia 13-go października Kajetan Sołtyk biskup krakowski, ks. Siemieński, znajdując się na wieczerzy u hrabiego Mniszka, marszałka nadwornego, dawnego swego przyjaciela, kiedy już miał wracać do siebie, ostrzeżono go, że dom jego był wojskiem otoczony i radzili szukać ocalenia w ucieczce, lecz biskup uważał taki sposób ocalenia za niegodny jego osoby i czekał spokojnie dalszych wypadków. Jakoż wkrótce przybył pułkownik Igielsztrom z kilkoma oficerami i okazał mu rozkaz księcia Repnina aresztowania go. Biskup podstąpiwszy do kominka wrzucił nieznacznie w ogień papiery, które miał przy sobie, a zwróciwszy się do pułkownika Igielsztroma, rzecze mu „Czy wiesz WPan, kogo we mnie widzisz? Jestem księciem, senatorem i kapłanem?“ Na co

Igielstrom odpowiedział, że pomimo wysokich godności, jakie widzi w jego osobie, nie może jednak z powołania swego uchybić danemu od wyższej zwierzchności rozkazowi. Wówczas biskup uściskawszy i pożegnawszy swego przyjaciela hr. Mniszka, poszedł z największą spokojnością za pułkownikiem Igielstromem. Mowy biskupa krakowskiego, miewane na sejmie, były właśnie pod tę porę drukowane u XX. Pijarów, po wywiezieniu z Warszawy biskupa krakowskiego, Ogrodzki, regent kancelaryi przybocznej królewskiej, posłał rozkaz, aby ułożony już druk rozrzucić. Mowy zaś w rękopiśmie będące, zabrał do siebie, a następnie takowe zniszczył.

Przedtem jeszcze, paź biskupa krakowskiego, będący przy nim, JPan Szujski odjąwszy pałasz, mający przy boku, prosił Igielstroma, aby też wzięty został w areszt, i mógł swemu panu służyć, lecz mu to było odmówionem.

O tejsze samój porze pałac hetmana Rzewuskiego, został otoczony wojskiem rosyjskiem, a dowodzący nim pułkownik Rosen, wszedł ze swoimi oficerami do apartamentów hetmana, śpiącego już kazał obudzić i oświadczyć mu, iż ma rozkaz aresztowania, i wezwał go, aby niezwłocznie siadł z nim do pojazdu księcia Repnina, przed pałacem na nich czekającego. Hetman Rzewuski bynajmniej się nie zmieszał, a chociaż był na zdrowiu cierpiącym, wy-

rzekł jednak z najzimniejszą krwią: „bardzo dobrze, przyjmuję areszt, a nawet chętnie poniosę na ofiarę życie moje, gdyby mnie i zabić chciano — miło bowiem byłoby mi ginąć, za tak świętą sprawę.“ Potem zwróciwszy się do synów rzekł: „moi synowie! powinniście dziękować Bogu, że mi taki los wyznaczył, trzeba się bowiem spodziewać, że jeśli zginę dla miłości Ojczyzny, tedy to wam Pan Bóg błogosławieństwem swoim wynagrodzi.“ Następnie zalecił hetman swojemu generał-adjutantowi, aby warty jego około pałacu i wewnątrz znajdujące się, najspokojniej zachowały się. Poczem pułkownik Rosen oświadczył, że mu rozkazano, aby razem z hetmanem aresztował jego starostę Dolińskiego, posła podolskiego, który również z mężnym sercem poddał się temu rozkazowi.

Tejże samej nocy podobnie został uwięziony Józef Załuski, biskup kijowski i wszyscy sprowadzeni zostali do ks. Repnina, zaraz zaś następnie, nie pozwoliwszy im nawet wiaść z sobą służących, przeprowiono ich przy pochodniach przez Wisłę na Pragę, a gdy się zaczęło rozwidniać, transportowano każdego w osobnym powozie ku Rosyi, pod konwojem 300 kozaków, będących pod komendą pułkownika Igielstroma.

W podróży téj obchodzono się z uwięzionymi

bez żadnego względu na ich wiek, na słabość, i na ich przyzwyczajenie do wygodnego życia, co dla nich, a mianowicie dla hetmana Rzewuskiego, chorobą dotkniętego, nader było dotkliwem. Wprawdzie w ciągu tej podróży ofiarowano im wolność, lecz pod warunkiem, że nie będą sprzeciwiać się woli i czynnościom ks. Repnina. Propozycja ta podawana każdemu z osobna, od wszystkich ze wzdargą odrzuconą została. Wtedy zawieziono ich najpierw przez Kijów do Smoleńska, a po zawiązaniu zaś w Polsce konfederacji Barskiej przeniesiono ich do Kaługi i do Tobolska.

Trzech senatorów delegowano od sejmu do ks. Repnina z zapytaniem, co go powodowało do tak gwałtownego postępu? Repnin odpowiedział, iż nie był obowiązany tłumaczyć się z swoich czynności komukolwiek, jak tylko swojej monarchini, i że więźniowie dopóty nie będą wypuszczeni, póki wszystko według jej żądania nie zostanie spełnione, i dodał, że uwiadomił sejm o pobudkach takiego z jego strony postąpienia. Jakoż przedstawił do sejmu deklaracya, w której oskarżał biskupów krakowskiego i kijowskiego. oraz Wacława Rzewuskiego i syna jego Seweryna, że ci przez swoje zuchwałe mowy, miewane na obradach sejmowych, i przez swoją zapalczywość, uwłaszczali godności Najjaśniejszej Imperatorowej, rosyjskiej i że czystość i szczerłość jej

dobrych dla Rzpltej intencji, starali się wystawiać przed sejmem za fałszywą i podejrzaną.

Za wywiezieniem ze stolicy wyż rzeczonych członków sejmowych, Andrzej Zamojski, kanclerz koronny zgromadzeniu senatorów u króla zrobił oświadczenie, że gdy przez porwanie i wywiezienie z Warszawy trzech senatorów i jednego posła bezpieczeństwo publiczne zostało zgwałcone, a król na to patrzy obojętnem okiem, on zatem nie podejmuje się nadal piastować swojego urzędu, wskutek czego składa w ręce króla pieczęć kanclerską; po której złożeniu król konferował ją Jędrzejowi Młodziejowskiemu, biskupowi poznańskiemu, człowiekowi niebezpiecznemu i właśnie do pieczętowania zguby Ojczyzny, wielce usposobionemu.

Gdy przystapiono do obrad sejmowych, Ignacy Krasicki już jako biskup warmiński, członek senatu, silnie powstał przeciw uczynionemu gwałtowi i wniósł, ażeby póty do żadnych czynności agitującego się sejmu nie przystępować, póki wywiezieni jego reprezentanci nie powrócą na swoje miejsca. Był to jedyny sposób oparcia się obcej przemocy i zachowania narodowej godności; lecz niestety! wniosek ten czcigodnego biskupa nie wziął swojego skutku bo już w tej nieszczęśliwej dla nas epoce, miłość sławy narodowej, godność senatu polskiego i nieugiętość charakteru tych, którzy reprezentowali naród,



poczęły ustępować miękkości obyczajów, widokom osobistym i temu zepsuciu narodowego charakteru, które prędzej czy później przyprowadza ludzi do nieochybnego upadku. Po nieprzyjęciu tego wniosku biskupa Krasickiego, opuścił on wraz z innymi patryotami zasiadającymi na tym sejmie salę obradową, a następnie i stolicę.

Sejm pozbawiony znacznej liczby członków dbałych o dobro kraju i zachowanie praw swoich, w dalszych czynnościach ulegając księciu Repninowi dozwolił na wyznaczenie delegacyi do załatwienia interesów z dyssydentami, a to pod prezydencją prymasa Gabryela Podoskiego, który pomimo odebrania od papieża surowego breve z upomnieniem, aby niedopuszczył niczego, coby mogło być ujmą wiary katolickiej, pełnił wbrew zaleceń papieżkich, to co mu Repnin nakazywał.

Delegacya odbywała posiedzenia swoje w obecności ks. Repnina, oraz posłów: angielskiego, pruskiego, szwedzkiego i duńskiego, a jeśli jeszcze który z pozostałych posłów stawając w opozycyi, odwoływał się do deklaracyi Imperatorowej, ks. Repnin odpowiadał. „Nie do W Pana, ale do mnie należy wiedzieć prawdziwą myśl deklaracyi Najjaśniejszej Imperatorowej rosyjskiej, pani mojej miłościwej, ja zaś nie potrzebuję ani tłumaczenia, ani rozumowania, ale tylko uległości i posłuszeństwa“.

Pod takim wpływem zawarła ta delegacya umowę z dworem rosyjskim, mocą której przypuszczano dyssydentów do wszelkich swobód i przywilejów na równi z katolikami obrządku łacińskiego, nadając im prawo posiadania godności i urzędów wszystkich Magistratur, z wyłączeniem tylko dostojności monarszej.

Traktat ten podpisało tylko osób 70, kiedy do delegacyi należało ich 327, jakoto 14 ministrów, 110 senatorów i 183 ze stanu rycerskiego.

Pokonawszy opozycyę, jaką spotykał w sejmie, mógł był już dalej wykonywać Repnin zamiary swoje na szkodę Rzpltej obrachowane. Jakoż zniweczył reformy w różnych gałęziach rządu, dla dobra kraju już zaprowadzone, pod pozorem wolności narodowej, zaprowadził w nim anarchią i nienawiść panującego, a obok tego nakazał milczenie nieprzyjaciołom króla, którym poprzednio detronizacyę jego obiecywał.

Na tym sejmie w zbiorze praw kardynalnych następujące artykuły zostały domieszczone:

I. Król wolnymi głosami zgromadzonej Rzpltej obrany być ma.

II. Sukcessya tronu polskiego, pod żadnym względem nie może być dopuszczoną.

III. *Lib er u m v e t o*, jako zrzenica wolności na obradach sejmowych zachowane być powinno.

IV. Materye status, jednomyślnością decydowane być powinny.

V. Pomnożenie liczby wojska, jako też powiększenie podatków, ulegać mają także jednomyślności.

W konkluzyi postanowiono: że wszystkie te artykuły domieszczone do praw kardynalnych, nigdy ani przez sejm, ani przez konfederacye, ani podczas bezkrólewów, nie będą mogły być nadwężone, a tem bardziej zmieniane. Ktoby zaś przeciw nim, lub też przeciw jednemu z wymienionych artykułów ważył się postąpić, lub owemu przeciwieć się, ten za nieprzyjaciela ojczyzny będzie poczytany i zostanie sądzony i ukarany wedle wszelkich surowości praw. Wszystkie zaś te dodatkowe artykuły praw kardynalnych, oddane zostały pod gwarancyą Rossyi. Pomimo to, uchwalił ten sejm niektóre ustawy, z dobrem kraju zgodne, a mianowicie: zabroniono praktykujące się dotąd gwałtowne najazdy i za takowe przestępstwa ustanowiono kary ostre. Wolność absolutnego postępowania panów z poddanymi skrócono, opłaty pieniężne za występki kryminalne zniesiono i t. d.

Przed zamknięciem sejmu extraordinaryjnego, stany sejmujące prosiły króla, aby się wstawił do imperatorowej rosyjskiej o uwolnienie uwięzionych i porwanych trzech senatorów i jednego posła. Prymas zaś Gabryel Podoski dał się słyszeć

w mowie swojej, iż uwięzieni zasłużyli na podobną karę, lecz należy się spodziewać po wspaniałości i wielkomyślności najjaśniejszej imperatorowej rosyjskiej, że raczy im dać swe łaskawe przebaczenie.

Po zamknięciu sejmu tego, Karól Chreptowicz, poseł Grodzieński, wróciwszy na Litwę, wniósł do akt grodzieńskich powierzona sobie protestacyą biskupa krakowskiego, a list tegoż pasterski drukiem publiczności ogłosił. Poczem spieniężywszy cały swój majątek, opuścił kraj, w którym po obecnym stanie rzeczy nic dobrego na przyszłość nie mógł wróżyć; mając zaś z sobą oryginał protestacyi biskupa krakowskiego, przedstawił ją wszystkim dworom europejskim, dla okazania im, o ile to Polska od Rosyi jest prześladowaną i gnębioną. Protestacya biskupa krakowskiego była w tych słowach:

„W momencie tak okropnym, a od wieków w ojczyźnie mojej niepraktykowanym, w którym mnie nasłane wojsko rosyjskie więzi i uwozi, troskliwszym będąc o sławę i szczęście narodu mego, aniżeli o osobę moję, czuję się być w obowiązku sciągnąć rękę ku napisaniu niniejszej protestacyi.

„Ojczyzno moja! Matko ukochana! i Matko wolności dzieci twoich! tym najdroższym klejnotem na zazdrość świata szczycąca się! Zapłacz gorzko nad stanem znieważenia twojego, gdy synów twoich wysokieni stopniami w kościele i senacie ozdobionych

za to, iż cię nad wszystko w Bogu kochają, z łona twojego gwałtownie porywają i z kraju wywożą. Najjaśniejszy Magiestacie! chlubiący się panowaniem nad narodem wolnym, uznaj w tym rzecz godną wielkiego uzalenia się, że niesłychanym przykładem zagraniczna ręka więzi jednego z rad twoich, nieskończenie ci podług przepisów praw wiernego, a to pod bokiem twojego tronu, którego protekcya czyniła zawsze bezpiecznym każdego obywatela. Prześwietny senacie! przezacny stanie rycerski! Zadrzyjcie nad nieszczęściem, które kolegę i współbrata waszego, za to, że o powszechnie dobro natężał starania swoje, odrywa od słodkiego z wami społeczeństwa. Najmilsi synowie! współnamaszczeni i drogie w Chrystusie owieczki! wylewajcie łzy wasze nad dopełnieniem na wasz kościół prześladowaniem, a to przez porwanie pasterza, który dusze swoją chętnie jest gotów za was łożyć! O czasy nigdy dosyć nie opłakane! Nie godzi się już więc słuchać praw boskich i ludzkich? Nie godzi się słuchać własnego sumienia? Nie godzi się wypełniać pocziwie obowiązków do urzędu każdego przywiązanych? W czemże to ja wykroczyłem? Oto: że jako biskup, przez powinność moją, starałem się, aby dusze katolików były wolne od błędów dyssydenckich, że jako senator z poprzysiężonego obowiązku, usiłowałem oddalić szkodliwe dla kraju natarczywości

i żądania dyssydentów. Że jako obywatel, obsta-  
wałem przy zachowaniu prerogatyw służących dla  
kraju wolnego, za te to czynności moje, z krzywdą  
całego narodu, pod bronią i strażą żołnierza mo-  
skiewskiego więziony zostaję. Sądzę jednak, iż gwałt  
ten nie pochodzi z rozkazu imperatorowej rosyjskiej.  
Nie podobna bowiem, aby ta monarchini, która mą-  
drością i wielkością swoją cały świat zadziwia, za  
wykonanie cnotliwe zaprzysiężonych obowiązków, ka-  
zała więzić biskupa tego narodu, któremu tylekrotne  
przyjazne i przychylné oświadczenia swoje czyniła.  
Takowy więc postępek należy przypisać samemu  
księciu Repninowi, podniewnemu od dyssydentów.  
Przenikam i przewiduję, że ta krzywda moja, a za-  
razem całego narodu, poruszy wszystkich współoby-  
wateli moich i do jakowej gwałtownej imprezy za-  
pali. Ale na miłość ojczyzny, na przywiązanie wa-  
sze do dobra powszechnego, proszę i zaklinam was  
przezacni koledzy moi i bracia! Oddalajcie myśli  
wasze od wszelkich gwałtownych czynności, a całe  
usiłowanie wasze natężajcie na obronę wiary św.  
katolickiej, na oparcie się mężne rozpostartem wy-  
maganiom dyssydentów, jako też na utrzymanie praw  
swobód i wolności Rzpltej. O dopełnienie tego, za-  
noszę do każdego z was najgorliwsze prośby<sup>me</sup> moje,  
a gdy najwyższe wyroki w tym stanie śmierć mi  
ześlą, o to samo ostatnie<sup>te</sup> tchnienie moje najmocniej-

szem dla was będzie zaklęciem. Pokażcie światu prawi mężowie, iż fałszywie rozumiano, jakoby moja osoba do obrony wiary świętej i wolności koniecznie była potrzebna.

Lubo w niewoli osoba, nie utracę jednak nigdy wolności ducha, ani też praw służących mi jako biskupowi i senatorowi. I dla tego protestuję się przed ojczyzną moją o krzywdę obywatelowi w osobie mojej przez gwałt na mnie wykonany wyrządzoną. Protestuję się oraz przeciwko wszelkim czynnościom, któreby tak na terażniejszym sejmie jak i kiedykolwiekbądź, czyniły uszczerbek wierze św. katolickiej. Żądania dyssydentów przyjmowały, swobody ich nad prawa dotąd ustanowione rozszerzały, nakoniec wolności i prawom kardynalnym Rzpltej oddawna uchwalonym szkodziły, którą to protestacją moją zalecam wnieść w akta autentyczne i takową ręką własną podpisuję et in parata copia podaje. Działo się w Warszawie dnia 1-go października r. 1767.

Kajetan Sołtyk,  
biskup krakowski, książę siewierski.<sup>4</sup>

List pasterski biskupa krakowskiego do narodu polskiego, był w następujących wyrazach:

„Kajetan Ignacy Sołtyk, z bożej i apostolskiej łaski, biskup krakowski, książę siewierski.

Wszystkim duchownym, świeckim i zakonnym oraz wiernym w Chrystusie, całej dyciezyi naszej pasterskie błogosławieństwo!

Od zostającego w więzieniu pasterza waszego, przyjmijcie najmilsi pismo moje, które łyzy wasze wycisnąć powinno.

Oto najmilsi moi bracia! za to, żeśmy podług najściślejszych urzędu naszego obowiązków, przy wierze świętej katolickiej i całości jej obstawali, za to, żeśmy się natarczywościom Ichmości panów dyssydentów opierali, żeśmy dobra powszechnego Ojczyzny naszej przestrzegali, za to tedy jesteśmy przez wojsko moskiewskie, z pogwałceniem wszystkich praw, z poniżeniem wysokich w kościele i narodzie dostojenstw, gwałtem zabrani, wywiezieni i uwięzieni.

O czasy nieszczęśliwe! czasy miejsca w okręgu wieczności niegodne! w których sprawie Twojej Jezu Chryste podług sumienia służyć nie wolno, które biskupa z łona Kościoła i dyciezyi, senatora z łona Ojczyzny, że powinności swoje skrupulatnie wykonywał, gwałtownie porywają i oddają mocy zagranicznej ręki. Serce nasze się kraje z żalu najmilsze owieczki! nie z powodu dopuszczonego na nas gwałtu, albowiem chętnie krew nawet wszystką wylałibyśmy dla tak świętej sprawy, ale ztąd, że będąc uwięzieni, nie będziemy mogli wspólnie z braćmi



naszymi bronić wiarę św., i opierać się wymaganiom dyssydentów.

Zanosimy co moment najgorętsze modły nasze przed tron miłosiernego Boga, aby podał rękę swą dobrotliwą, téj sprawie, aby burze dyssydenckie uśmierzył, a zgromadzeniu wiernych swoich spokojność przywrócił.

Ufamy w nieprzebranej litości Wszechmocnego Boga, że przejmie promieniem swojego światła dusze i serca przeznaczonych stanów Rzpltej, aby chwałą nieśmiertelną obrońców wiary, zawsze naród polski zaszczycająca, nie przestawały dalekiej podawać potomności!

Co zaś do naszego od was oddalenia się, zapewniamy was najmilsi synowie i owieczki, iż serce nasze zawsze będzie z wami. Najdalej pomknęci osobą, duchem i miłością pasterską, zawsze z wami spojeni będziemy.

Nie żądamy od was najmilsi innego nad nami pożałowania, jak tylko, abyście łączyli z naszemi gorące modlitwy wasze, o całość wiary naszej św. katolickiej, o rozproszenie i zawstyżenie natarczywości dyssydenckiej, o utrzymanie wolności i swobód narodowych, a gdy takowe prośby wasze najgoręcej przed Majestat Boski zanosić będziecie, tem dacie mi dowód miłości waszej i największą uczynicie mi kondolencyą.

Ta jest treść mego was pożegnania, a jeżeli w obecnym stanie moim Pan życia i śmierci, wezwie do wieczności, ta treść stanie się dla was testamentem pasterskim.

Pisać dłużej nie dozwala mi okropna momentu tego sytuacja! żal serca przecina myśli, obfitość leż pisanu przeszkadza, kończymy przeto treścią słów doktora narodów niegdyś z Efezu oddalającego się: Oto my pod strażą żołnierza prowadzeni, do-  
kład! i co nas ma spotkać, nie wiemy, ale niczego się nie lękamy, byleśmy pełnili powinności urzędu, któryśmy wzięli od P. Jezusa!

Polecamy was Bogu i dzielności łaski Jego, ta niech was strzeże, rządzi, poświęca i umacnia! pokój i błogosławieństwo Chrystusa niech z wami wszystkimi zawsze będzie.

Pisałem w Warszawie dnia 1 października 1767 r.

K a j e t a n S o ł t y k,

biskup krakowski.“

W późniejszym nieco czasie, po uwięzieniu biskupa krakowskiego, nuncyusz papieżki w Warszawie mieszkający, uczynił z swęj strony manifest:

„Gdy z dopuszczenia papieżkiego, nieszczęścia Królestwa Polskiego, doszły już do tego kresu, że wszystko złe i ostatnią zgubę za sobą pociągają, a to przez umniejszenie prawdziwej wiary katolickiej i przez szeroce otwartą drogę do bezkarnego popeł-

niania błędów, które wieczną zgubę dla dusz krwią Chrystusową odkupionych gotują.

My Anioł Marya z Bożej i Apostolskiej łaski, Arcybiskup arcyrański i nuncyusz papieżki w Królestwie Polskiem, mocą pieczołowitością Ojca świętego Klemensa VIII, z Bożej łaski papieża czyniący. Wiadomo wszem w obec, a osobliwie mieszkańcom Warszawy, ku wiecznej pamiętce czynię.

Nie tajno jest wszystkim mieszkańcom tej stolicy, iż ja od pierwszych dni mojego tu przybycia, i objęcia tego ministryum apostolskiego wszelkich sposobów używałem, któremi prosiłem, zaklinałem, a nawet strofowałem tych wszystkich, kogo należało, ażeby na świeżo upłynionym sejmie extraordinaryjnym nic nie czyniono, ani mówiono, coby ubliżało wierze św. katolickiej, prawdziwej czci Boskiej jakoteż Stolicy Apostolskiej i wszystkim prerogatywom i prawom kościelnym. Starąłem się oraz z wszelką usilnością, o ile mogłem, ażeby prawowierny naród polski, który zawsze zdołał się zaszczytem synowskiego posłuszeństwa kościołowi św. też samą okazał pobożność i żarliwość, jakie go dotychczas znamienowały. Wielką mi w tem ufność uczyniły nietylko JMości król Jegomość i całe przezacne zgromadzenie biskupów narodowych, ale też i liczni obywatele królestwa, krew swoją, <sup>†</sup>nawet życie, za całość i nienaruszenie religii katolickiej chętnie ofiarowali i nietylko

słowy, ale i na piśmie toż przyrzeczenie swoje utwierdzili. Dodał bowiem ducha tym prawowiernym sentymentom Ojciec św., który przenikając jakowe dla Kościoła i ludu Bożego, w tem królestwie mogą nastąpić nieszczęścia, wielorakiemi formą, brevium, listami, mocno napominał samego Najjaśniejszego króla JMości, księcia Prymasa, biskupów, i wszystkie rzeczy Rzpltej stany, ażeby jako mur za dom Izraela obstawali, ażeby Kościół św. katolicki, któren przodkowie ich krwią, bogactwy i zbawiennemi prawami umocnili, na łup i wzgardę w tych czasach nieprzyjaciółom wystawiony, bronili i ochraniali całemi złączonemi siłami, szczególnie, kiedy niespodzianie z dopuszczenia i przemożności nieprzyjaciela rodu ludzkiego stało się, iż kilku prześwietnej Rzpltej zacnych obywateli, nie tylko dostojnością senatorską, ale też i uczczonych charakterem biskupim, porwano i niegodziwie uwięziono za to, iż bronili wiary św. katolickiej i prerogatyw nadanych wolnemu narodowi.

I gdy komisarze z mocy sejmu, a mówiąc szczerze z nieważnej i żadnej mocy niemającej konstytucyi, strachem bowiem i siłą wymuszonej, do uznania krzywdy, uspokojenia i rozsądzenia dyssydentów i dyzunitów, byli już wyznaczeni, odważono się ustanowić niektóre bezbożne i świętokrackie ustawy, rujnujące prawa wolności i przywileje służące katolikom, w całym zaś królestwie polskim, i wielkiem

księstwie Litewskiem czynią wstęp bezbożnym wiarom i zgromadzeniom, jakoteż błędnym opiniom i naukom; oprócz tego występne czyny u katolików, zbory ich i siły wzmacniają i rozszerzają.

Żebym więc z czasu pobytu mojego w téj stolicy, w którym dopełniały się te niegodziwe działania, nie był posądzony od nieobecnych lub też od pomnożności, żem sprzyjał i pobłażał jakimkolwiek umowom, ustawom i traktatom, najuroczyściej tedy tem mojem pismem oświadczam się i ogłaszam, że wszystkim działaniom i czynnościom, jakoteż i tym umowom, które wyż wspomnieni komisarze ułożyli i podpisali, mocno sprzeciwiałem się i wszelkiemi siłami, ile tylko mogłem, przeszkadzałem, nie pozwalałem i niedopuszczałem. Ogłaszam oraz, że wszystkie te niegodziwe, bezbożne i występne działania, jako dopełnione od niemających władzy i mocy, nie mają żadnego znaczenia i waloru. Nakoniec wszystkich wiernych Chrystusowych pod sumieniem obowiązuję, aby ich nie zachowywali i nie wykonywali.

Takowy mój manifest dla terażniejszej wiadomości i wiecznej pamiętki, ręką moją podpisuję i pieczęcią większą stwierdzam.

Dnia 30 stycznia 1768 r.

Angelus Archiepiscopus Anciranus Nuntius  
Apostolicus.“

Dopełniony gwałt w stolicy przez księcia Repniną w czasie sejmu extraordinaryjnego, obudził czułość całego narodu i stał się hasłem w przyspieszeniu zamierzonego powstania. W natłoku tak wielu nieszczęść krajowych, szukano zemsty tylu doznanych obelg i pokrzywdzeń. I kogoż szczególnie uznano być winnym? Oto króla IchMości. Za co? Za skutki sejmu z r. 1767, na którym wywołana została gwarancya rosyjska. Któż ten sejm utworzył? Rosya; kto gwarancyą żądał? Rosya; któż oszukany został? konfederacya radomska; w czym ta konfederacya była oszukana? Oto w tem, że Rosya pierwój zadeklarowała króla detronizować, a później od tego odstąpiła. Dla czego Rosya przyrzekła konfederacyi radomskiej króla detronizować? dla tego, że chciał Polskę z pod jój dependencyi wydobyć. Że powziął był zamiar spokrewnić się z domem Austryackim. Potencyą naówczas Rosyi nie zbyt przychylną i usiłował podnieść siłę narodową przez powiększenie wojska i podatków na utrzymanie go. Dla czego Rosya poprzestała myśleć o detronizacyi króla? Król bowiem widząc się być opuszczonym od swoich, przyrzekł jój zaniechać wszelkich przedsięwziętych przez niego środków do ulepszenia bytu Rzpltej, oraz nie przeciwic się influencyi Rosyi do interesów Polski. Dla czegoż mal-kontenci podpisawszy projekt podany przez Rosyą

na sejmie extraordinaryjnym co do jój gwarancyi, później się temu opierali? Gdyż Rosya zawiodła ich, zamiast bowiem detronizowania króla, złączyła się z nim, kiedy zaś nie można było z Rosyą nad królem przewodzić, jak to sobie obiecywano, wypadało i jój i królowi opierać się, ale do tego nie miano dosyć mocy.







ROZDZIAŁ V.  
**Konfederacya Barska.**

---

Kiedy Polacy widzieli się być tak upokorzeni przez intrygi dworu rosyjskiego, jako też przez ambasadora tegoż dworu ks. Repnina, nie upatrując w niczem lepszej dla siebie przyszłości, postanowili niezwłocznie przystąpić do zawiazania jeneralnej osobnej konfederacyi w celu wydobycia się z pod przemocy Rosyi.

Adam Krasieński, biskup Kamieniecki, który pierwszą myśl do tego podał, udał się na prowincyę dla wzmocnienia ducha narodowego, a widząc iż Rosyianie mieli go na oku, wziął na siebie najprzód professyę doktora, jakoby wizytując chorych po domach; następnie przestroiwszy się za oficera pruskiego i w podobne mundury ludzi swoich przybrawszy, trudnił się niby skupowaniem koni remontowych. Później udał się do Szlązka, aby zostając w obcym kraju, mógł bezpieczniej ztamtąd działać w powziętym

zamiarze i zapewnić do takowego pomoc sąsiednich mocarstw\*).

Tymczasem Józef Pułaski o którym nieco wyżej wspomnieliśmy, dowiedziawszy się o zamiarze biskupa Kamienieckiego, pałał niecierpliwością, pędzszego wzięcia się do broni dla oswobodzenia Ojczyzny z pod jarzma ciemieżców. Pułaski znajdując się podówczas w Warszawie, odkrywa myśl swoją przed niektórymi patriotami. Jedni radzą powstrzymać się z przyprowadzeniem jęj do skutku oczekując na zgłoszenie się biskupa Kamienieckiego. Drudzy jednak łącząc z nim swoje zdanie pędzszego działania, złożyli zaraz w pomoc dość znaczną kwotę pieniędzy, przyrzekłszy oraz posiłkować mu we wszystkich jego czynnościach.

Usiłowaniem Pułaskiego było usprawiedliwić w pewien sposób przed narodem konfederacyę Radomską, do której był jednym z konsyliarzów należał, gdy ta uznana została sprawczynią wielu nieszcześć Rzpltej i obecnego stanu. Umyślił tedy

---

\*) Utrzymują niektórzy iż biskup Krasiński przez zawiązanie konfederacyi jeneralnej nietylko miał z patriotyzmu swego na celu wydobyć Rzpltą z pod przemocy rosyjskiej, ale oraz było jego myślą strącić z tronu Stanisława Augusta, a wynieść na dostojęństwo królewskie w państwie naszym, syna ostatniego monarchy polskiego Augusta III ks. Karola, który był ożeniony z Franciszką Krasińską.

• Pułaski wznowić tę konfederację, pod tymi samymi marszałkami i z tymiż członkami, ale w miejscu wolnem i oddalonym od wojska rosyjskiego.

Na ten koniec Pułaski zniósłszy się uprzednio z Michałem Krasińskim, podkomorzym Rożańskim, starostą opinogórskim, bratem biskupa, wezwał trzech synów swoich i synowca na miejsce kilka mil odległe od Warszawy, którym odkrył swój zamiar, wystawił na przyszłość chwałę, jaką się mogli okryć przyczynieniem się do oswobodzenia Ojczyzny z pod tyranii rosyjskiej, lecz obok tego nie zataił krwawych trudów, ciężkich znojów i niebezpieczeństw jakie ich czekają, oraz prześladowania i niewdzięczności, zwykłych nagród dla ludzi wielkiego serca, „jeśli się im nie powiodą najświętsze ich zamysły. Młodzi Pułascy przyjęli z zapałem takowe jego zwieźwienie się i bez najmniejszego wahania się, oświadczyli być gotowymi w każdym momencie stanąć na usługi kraju, nie zważając na żadne złe przygody mogące wyniknąć z takowego kroku.

Pułaski wróciwszy do stolicy, wierny swojemu systematowi szybkiego działania, wyprawiał natychmiast dwóch starszych swoich synów na objazd i zachęcenie do łączenia się znajomych im obywateli i szlachty, najmłodszemu zaś synowi i synowcowi zalecił zebrać ile będą mogli ludzi zbrojnych z dóbr własnych, rodziny i przyjaciół, a połączywszy się

dla późniejszego skomunikowania, trzymać się stron południowych województwa Podolskiego rozciągających się ku Kamieńcowi.

Następnie pożegnawszy ukochaną żonę i tkliwą jej boleść nad osieroceniem ukoiwszy wpojeniem szlachetnej dumy, że rodzina jej staje się pierwszym zastępem mścicieli uciemiężonej Ojczyzny, udał się z Michałem Krasieńskim do Lwowa w celu porozumienia się z obywatelami dobrze myślącymi a w tem mieście zamieszkałymi.

Za przybyciem do Lwowa z Krasieńskim przedstawił się najpierw arcybiskupowi lwowskiemu Wacławowi Sierakowskiemu, człowiekowi pełnemu cnót obywatelskich, następnie zniósł się z obywatelami znanymi z patryotyzmu, a gdy im zwierzył się z planu zawiązania konfederacji generalnej, wszyscy osądzili zamiar takowy najzbawienniejszym. Przystępując zaś do związku porobili zaraz znaczne składki pieniężne, do których niemało się też przyczyniły damy lwowskie, zastawiając klejnoty i inne kosztowności. Lecz gdy zauważono, iż pobyt Krasieńskiego i Puławskiego w tem miejscu wzniewał podejrzenie u komendanta lwowskiego generała Korytowskiego do party królewskiej należącego, i gdy ten zaczął już śledzić ich kroki, w obawie tedy, aby się wszystko nie wykryło i aby nie upaść w samym zawiązku rzeczy, Pułaski z Krasieńskim przyspieszyli

swój wyjazd z Lwowa, udając się do miasta Baru położonego w niewielkiej odległości od Kamieńca.\*)

Kiedy już stanęli na tem miejscu, Pułaski wzywiał do siebie synów swoich i synowca, którzy przyprowadzili z sobą 150 ludzi zbrojnych. Franciszek Potocki wojewoda kijowski, ojciec Szczęsnego później marszałka konfederacji targowickiej, znajdując się pod tę porę w pobliżu przybył też do Baru, zjechało oraz i kilkunastu obywateli z miejsc przyległych i dnia 29-go lutego 1768 r. zawiązany został akt tak nazwanj „konfederacji barskiej.“ Marszałkiem jej obrano księcia Karóla Radziwiłła, lecz że on zostawał pod dozorem księcia Repnina, wybór jego na marszałka utrzymywano w sekrecie, a dla lepszego zamaskowania się w tym ogłoszono nim Michała Krasieńskiego. W następnym jednak czasie został Krasieński aktualnym marszałkiem.\*)

---

\*) Właśnie było to dawne miasteczko zamczyste, które królowa Bona odbudowała i na pamiątkę posiadanego dawniej przez nią we Włoszech księstwa Baru, nazwane Barem.

\*) Michał Krasieński starosta opinogórski nie miał wprawdzie militarne go usposobienia, ale był osobiście odważny i poczciwy. Nie miał też dosyć zdolności do prowadzenia tak trudnego dzieła, jakim się być okazała konfederacja barska, ale posiadał w cncie obywatelskiej rękojmie, że jej nie zdradzi i nie odstąpi. Był on gorliwym synem Ojczyzny i zawsze okazywał gotowość poświęcenia życia i majątku na jej dobro. Podczas sejmku konwokacyjnego połączył się z hetmanem Janem Branickim na czele 50 jezdnych własnym

Dowództwo nad wojskiem konfederackiem poruczono Józefowi Pułaskiemu, sekretarzem zaś téj konfederacyi był obrany Hijacent Kochanowski.

### A k t k o n f e d e r a c y i b a r s k i é j .

„My prawowierni Chrześciance Katolicy Rzymscy, Naród Polski wierny Bogu i Kościołowi, wierny królom i kochanej Ojczyźnie, ujarzmeni od obojętnej przemocy, widząc nadwątlenie i prawie powszechną zgubę wiary św. Rzymsko-Katolickiej, a to przez oziębłość w wyższem duchowieństwie, przez obojętność w stanie świeckim, i przez niepraktykowaną bojaźń w niektórych obywatelach, nachylających głowy wolnego narodu pod jarzmo sysmatyków, lutrów i kalwinów, któreśmy krwią najdroższą Chrystusa Pana i własną naszą odkupione, bezpiecznie przed narodami znosili, nie lękając się hufców szwedzkich, tureckich, tatarskich i kozackich, jakowe przed naszym heroicznym orężem, od znaku krzyża św. nikły jak cień od zaciągającego słońca. Stanowimy poświęcić krew, życie i majątki nasze na obronę wiary św. katolickiej i na utrzymanie wolności i niepodległości narodu naszego. I ten akt

---

kosztem wystawionych, i był jednym z ostatnich, którzy zmuszeni byli opuścić Bránickiego znaki. Odtąd przewidując smutne skutki z narzutu Poniatowskiego był mu niechętnym i obok tego wielkim przeciwnikiem gwarancyi rosyjskiej.

nasz dopełniamy przez niniejsze sprzysiężenie się w imię Trójcy Przenajśw. Boga Ojca, Syna i Ducha św. Tarczą będzie nam Marya.

Działo się w M. Barze d. 29-go lutego roku 1768. Tu nastąpiły podpisy marszałka konfederacyi, dowódcy wojsk i zebranych obywateli.

Punkta obowiązków sprzysiężonych.

1. Każdy wchodzący do związku winien jest przysiądź na wierność, miłość i posłuszeństwo.

2. Każdy obowiązany jest bronić wiary św. rzymsko-katolickiej własnem życiem i krwią.

3. Każdy winien jest słuchać komendy, wierne spełniać rozkazy, choćby te były z narażeniem życia, ma oraz podlegać karze odpowiedniej występki.

4. Żadnej korespondencyi ani porozumienia się z nieprzyjaciółmi wiary św. czynić nie będzie, równie też sekretu żadnej osobie powierzać nie ma.

5. Żaden szymatyk, luter i kalwin nie będzie przypuszczony do tego związku.

6. Żadnych gwałtów i rabunków między wszystkiemi wyznaniem, ani osobiście, ani przez subordowane osoby pod najsurowszą karą czynić nie ma.

7. Chorągwie pryncypalniejszych tego związku będzie dwie. Na jednej ma być na lamie złotej lub srebrnej Pan Jezus ukrzyżowany. Na drugiej na takimże dnie Matka Najświętsza.

Inne zaś chorągwie mają być pod znakiem samego krzyża św., których do chorągwi, osobliwie dwóch pryncypalniejszych, trup na trupie padając wydrzeć sobie nieprzyjaciołom wiary św. nie damy.

Ubranie każdego konferata ma być, mundur całkowity granatowy lub zielony ze znakiem na piersiach z lewej strony krzyża św., czapka rogatywka z wierzchem pašowym.

9. Kaźden konfederat powinien mieć dwa konie wierzchowe. Broń zaś jego ma się składać z piki, pałasza i pary pistoletów.

10. Płaca nasza Chrystus i Jego Przenajśw. Opatrzność, który zaś będzie w możności wspomódz biedniejszego, uczynić to stanie się jego obowiązkiem.

11. Pieczęć konfederacka, orzeł polski, na którego piersiach ma być Pan Jezus ukrzyżowany a w sponach dwa pałasze z napisem pod temiż „umrzeć lub zwyciężyć.“

12. A na ostatek hasłem konfederacyi „Jezus, Marya.“

#### Przysięga konfederacyi.

„Ja N. N. przysięgam Panu Bogu w Trójcy świętej jednemu, Najśw. Pannie Maryi Niepokalanie poczętej i wszystkim świętym osobliwie Patronom Polski, Korony i Tobie Głowo kościoła Ojciez święty papiezu rzymski na to, jako sekretu tego sprzysiężenia się, użytego na obronę wiary św. rzymsko-



katolickiej i na utrzymanie wolności i niepodległości narodowej, nikomu bądź najprzyjaźniejszej osobie nie wydam i nie wyjawię. Wiary św. katolickiej nie tylko nie odstąpię, ale bronić jej sercem i orężem aż do utraty życia mego będę. Jeżelibym zaś przeciwko temu sprzysiężeniu się, lub przeciwko punktom obowiązków sprzysiężonych co wykroczył, tedy niech mię Bóg w Trójcy św. jedyny, któremu przed ewangelią św. przysięgam, wiecznie potępi „Amen“.

Po zawiązaniu aktu konfederacyi Barskiej wydany został przez marszałka tejże konfederacyi Michała Krasieńskiego uniwersał w następujących słowach:

„Michał hrabia na Krasnym, Gutowie etc. Korwin Krasieński, podkomorzy księstwa Mazowieckiego ziemi Rożańskiej, starosta Opinogórski, rotmistrz pancerny wojska Kor. marszałek konfederacyi Barskiej, z przytomną radą W-nych Ichmość Panów konsyliarzów.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć należy, a w szczególności JOW-m Imci panom senatorom, dygnitarzom, urzędnikom ziemskim, Grodzkim i całemu rycerstwu województwa, ziem i powiatów Korony i W. X. Litewskiego Mości panom i braciom, trybunałom i wszystkim jurysdykcyom przy ofiarowaniu usług moich i winnem uszanowaniu wszystkich r e s p e c t i v e każdemu do wiadomości podaję.

„Przy tak okropnym Rzpltej stanie, smutna i żałośna całego królestwa postać daje poznać: iż ucisk i zniewaga praw narodowych, poniżenie wolności krwią sławnych naszych przodków nabytej, grożą ostatnią ruiną i zgubą Ojczyzny naszej. Co spowodowało cały naród do sprzysiężenia się przez ścisły związek konfederacyi.

„Zachowanie się cnotliwe i spokojne zacnych obywateli, roztropna cierpliwość i moderacya w najcięższych i najdotkliwszych razach utrzymały tę chwalebna do konfederowania się rezolucyę.

„Lecz gdy deklaracye niektórych sąsiedzkich potencji in publicum na pismach publicznych wydane, jakoteż na mocy osób jedno z dyssydentami trzymających, pod różnemi pozorami i protestami, wyperswadowały i przyprowadziły małą część obywateli do przyjęcia sztucznie ułożonej i sekretnie uprojektowanej „sub specioso nomine“ obrony wiary św. i wolności konfederacyi jeneralnej, — tak namówieni obywatele mieli sobie za najpierwszy obowiązek utrzymanie tejże wiary św. i wolności, jakoteż przywrócenie praw i prerogatyw narodowych co od interesowanej wchodzącej w to rady i potencji rosyjskiej było deklarowane. Cmiły oczy tak obłudne, podstępne i wyszukanemi sposobami ułożone obietnice niewinnych obywateli, których zgubić usiłowano. Ale

w początkowej zaraz tej robocie, przezorni niektórzy obywatele, szkodliwe punkta podanego projektu, sławę honor i bezpieczeństwo narodowe podbijające a dysydemtom faworyzujące, zacność Rzpltej obrazające, za rzecz nie godną uznali, odmienili i wyjaśnili.

„Wojsko rosyjskie ledwo nie po wszystkich województwach i ziemiach asystowało sejmikom poprzedzającym tę generalną konfederacyą; a gdy przyszło w czasie oznaczonym zjechać się do Radomia, nadspodziewanie zgromadzonych, dwoma obozami przy tem mieście wojska rosyjskie rozlokowane, moc i siłę swoją przez osoby do tego użyte rozciągać zaczęły, projekt generalnej konfederacyi z Warszawy przysłany, aby był bez żadnej odmiany i poprawy przyjęty, usiłowały i do akceptowania go zmuszały. Gorliwi jednak i cnotliwi obywatele, o takich zamachach na wiarę św. i wolność poczynionych, manifestem publicznym in acta Confederationis wniesionym, objaśnili i ostrzegli. Niektórzy zaś troskliwi o całość praw narodowych, tego projektu nie przyjąwszy i nie podpisawszy z Radomia odjechali. A gdy nad wolą i zdania marszałków i konsyliarzów konfederackich, rada i władza posła rosyjskiego księcia Repnina, zniósłszy się z swoimi adherentami, wszystką moc i władzę narodu zniewały, w wielu miejscach i województwach szlachtę sejmikową przy armatach i broni moskiewskiej w oble-

zeniu trzymała, z ziemi Chełmskiej posła obranego i już przysięgłego sposobem dotąd niepraktykowanym oddaliła. Listy publiczne biskupów i senatorów pisane na sejmiku w materyach S t a t u s przejmowała. Po odprawionych zaś sejmikach też wojska rosyjskie pod Warszawą na sejm przypadający sprowadziła, a w około Warszawy obległszy, tak sejm jako i konfederacyą do przyjęcia szkodliwego projektu przymuszała, a oponującym się groziła. Konsyliarza województwa Kaliskiego gorliwie obstającego przy utrzymaniu powagi tegoż województwa jako też konfederacyi, wracającego z sessyi sejmowej wywłókszy z karety zawiozła do namiotu księcia Repnina i tejsze nocy z zawiązanymi oczyma z Warszawy wytransportowała. W czasie zaś agitującego się sejmu okrutniejsze jeszcze dopełniały się gwałty. Albowiem ks. Repnin dwóch biskupów, trzeciego wojewodę krakowskiego hetmana W. Kor. i czwartego posła Podolskiego, którzy żądaniom szkodliwym i wymaganiom dyssydentów opierali się rozkazał gwałtownie porwać, z Warszawy pod konwojem kozaków, wywieść i w ścisłym więzieniu z hańbą i krzywdą całego narodu trzymać odważył się, a przez to *Ius Gentium et Jura regni* zgwałcone zostały, co zaś najszkodliwsza i najokropniejsza, iż sejm z powodu porwanych z jego grona i wywiezionych z Warszawy senatorów, będąc zerwany i zni-

szczony, teraz pod bronią moskiewską reasumować i kończyć konfederacją zaczął, mocą zaś wojska rosyjskiego różne najniekorzystniejsze dla kraju projektu i ustawy zatwierdził. Toż wojsko rosyjskie w kraj Rzpltej pod pozorem i tytułem przyjaźni i pod zasłoną niby obrony konfederacyi i jej zabezpieczenia wprowadzone, coraz cięższe i dolegliwsze niewinnej Rzpltej zadawało razy, gdy po całym królestwie na zimowe kwatery rozłożone, różne uciski, szkody, zniewagi, rabunki, rozboje i inne zbrodnicze występy popełniało.

„Takowe więc czynione gwałty, jako też miłość Ojczyzny, szacunek wiary św. oraz wolności i niepodległości, nakoniec zachowanie traktatów z przyległymi państwami z nami sprzymierzonymi, przychylność swą okazującymi i pomoc nam ofiarującymi, przyprowadziły Rzplta, wszystkie stany duchowne i świeckie, równie wojsko narodowe do podniesienia, poprawy i odnowienia konfederacyi generalnej, a łącząc się w jeden węzeł nierozzerwanej ligi i przy mierza, krew, życie i tortury nasze na obronę wiary św. jako też wolności i niepodległości nieść w ofierze postanowiliśmy.

„O czem czyniąc publiczne oświadczenie, wzywamy i upraszamy wszystkich obywateli królestwa polskiego, aby z nami pod ten chwalebny i najzbawiennejszy związek łączyli się, a gdy przyjdzie do

pospolitego ruszenia, aby przybywali do nas *Cum subsilio militari*, tam gdzie z wojskiem koronnem znajdować się będziemy. Ci zaś *JOOJWW.* i Wielmożni obywatele, dóbr dziedzice i possesorowie i ci, którzy trzymają nadworne milicje, jako to: *JW*Imci panowie ordynaci Zamojski, Myszkowski, Ostrowski, *JW.* generał Wielkopolski starosta białocerkiewski i Imci panowie starostowie pograniczni, ażeby *Sum arma* z nami łączyli się i ludzi zbrojnych do obozu przysyłali. Nakoniec, ażeby wszyscy sołtysi *justa antiquum usum* lub sami *in personis* dobrze uzbrojeni stanęli, lub pacholków łanowych zdatnych do służby wojennej *cum omni apparati militari* stawili.

„Do niniejszej czynności Naszej zagrzewają Nas i animują słowa pisma św., któremi się niegdyś prawowierni ziomkowie nasi w nieszczęśliwych Ojczyzny naszej czasach utwierdzali:

„Niech nam Bóg miłosierny będzie pomocą.“

„Pomnijcie Współbracia na dzieła Ojców Waszych a nabędziecie chwałę i imienia wiecznego. Niech nas nie przeraża hardość i duma nieprzyjaciół. Mamy moc i siłę w Ojczyźnie naszej. Oprzeć się i bronić możemy każdemu nieprzyjacielowi. Wojsko nasze lubo w kompucie teraz małym, może być wprędce powiększone milicjami nadwornemi i z dóbr Ordynackich, jakoteż wyprawą sołtysów, których

Rzplta przedtem liczyła do 16000, zachowując popolite ruszenie do gwałtownej potrzeby.

„Mamy mężów cnotą i mężstwem zaszczyconych, którzy z hazardem krwi, życia i fortun, chętnie na obronę wiary jój wolności i niepodległości pospieszą.

„Stan duchowny do podobnych czynności i odpowiedniej z jego strony pomocy Rzpltej upraszamy. A mocą i władzą skonfederowanej Rzpltej obligujemy Imć panów Konsyliarzów z prowincyi, ażeby tu do miasta Baru za obwieszczeniem i oznaczeniem czasu przez powtórnie wydany Uniwersał od zawiązanėj Konfederacyi przybywali.

„Który to Uniwersał, aby tem prędziej do wiadomości wszystkich doszedł, zalecamy publikować go po Grodach, Parafiach i zwykłych miejscach Działo się w mieście Barze d. 4-go Marca 1768 roku.

*Michał Korwin Krasinski,*  
Marszałek Konfederacyi.“

Pod tymże dniem został wydany Uniwersał Pułaskiego w słowach:

„Józef na Pułaziu, Grabowie, Dereźniach. Hołoboczu, Kurdynowicach, Horbaszy Wielkiej i Małej. Pułaski, Pisarz Nadworny Kor. Starosta Warecki, Swiednicki i Skrzenecki, dożywotni dzierżawca Krasnosielki, Iczuliniecki, Niemojowicki, Czereszański i Wiebracki, Towarzysz Chorągwi Husarskiej królewskiej,

Pułkownik kawaleryi krzyża ś. Marszałek związkowy wojska kor.:

„JOO. JWW. i Wielmożni Imci panowie Bracia Regimentarze, Jenerałowie, Rotmistrzowie, Pułkownicy, Porucznicy, Chorążowie, Namiestnicy i całe Rycerstwo Wojska Polskiego kor. i cudzoziemskiego autoramentu:

„Kiedy z woli i przeznaczenia najwyższej Opatrzności, i ze wzruszenia dotkniętych wielorakiemi uciskami obywateli, jakoteż z wielu pobudek i powinności obywatelskich, waleczne Rycerstwo Polskie, czując tak wielką całego narodu zniewagę i bezprzestannie czynione ukrzywdzenia przez wojska rosyjskie, zostające pod rozkazami księcia Repnina, nieodrodne nabytęj sławy przodków swoich, idąc za przykładem dawniejszych związków Tyszowieckiego, Tarnogrodzkiego, Opatowskiego i innych, do puklerza i broni zabiera się i szabli polskiej in *Dei nomine* dobywa.

„Kiedy do takowego związku jestem na dowódcę wojsk wybrany, nominowany, a wykonaną uroczystą przysięgą obowiązany, oddawszy się przeto zupełnie woli i opatrzności Wszechmocnego Boga, jakoteż opiece Najświętszej Maryi Królowej Polski, oraz świętych Patronów Rzpltej, krew, życie i majątki nasze wspólnie z całym wojskiem na ofiarę Najwyższemu Stwórcy oddajemy, i że pod potężnem



hasłem „Wiara św., Wolność i Niepodległość“ chętnie śmierć poniesiemy, oświadczamy się.

„Niech tedy całemu światu będzie wiadomo, jako w tak ponizającym i nieszczęśliwym stanie Rzpltej, zdradliwe i podstępne środki i usiłowania stronnictwa przeciwnego. Całe królestwo Polskie enotliwych i niewinnych obywateli in casus de-standus, konfederacją poniewolną pod różnemi protestami i obłudnemi obietnicami wprowadziwszy, siłą i mocą wojska rosyjskiego, całą formę rządu Rzpltej dotąd niewzruszenie zachowaną i utrzymywaną odmienia. Prawa wszystkie świątobliwe, wiekami i przysięgami utwierdzone wywraca i w najszkodliwsze narodowi wolnemu przeistacza. Wiare i wolność poniża, bezpieczeństwo publiczne obala. Fundamenta Status na których całe królestwo utrzymuje się i wspiera, niszczy; Traktaty Oliwski, Karłowicki, Warszawski i inne przymierza z najjaśniejszemi Potencjami sąsiedzkimi królestwu naszemu przychylnemi, a od nas nienaruszenie zachowane targa i znieważa. Jura gentum et jura regnorum gwałci.

„Nie ma potrzeby tego wszystkiego obszernem dowodzić pismem, mnogość bowiem tych okrucieństw i gwałtów, dotąd w kraju naszym nigdy nie słyszanych i niepraktykowanych, aż nadto dostatecznie wszystkim jest wiadoma. Doznają ich wszystkie

części kraju naszego, doznała Rzplta na sejmikach, zjazdach konfederackich i na sejmach, doznały najzacniejsze osoby powagą biskupią, senatorską, hetmańską i poselską zaszczycone, doznało i wielu innych dostojnych obywateli, doznają i teraz reprezentanci narodu po zerwanym sejmie z Warszawy niewypuszczeni, doznaje ich całe wojsko, gdy będąc oddalone od czynności wojennej, ponosi częste zniewagi, napaści i ukrzywdzenia od wojska rosyjskiego. Napelnia świat cały podziwieniem, a nas najcięższym przejmuje żalem, że naród wolny i niewinny jęczy pod ciężarem tak wielkich krzywd i ucisków.

„Niech tedy naród polski, który z cnoty i nieporównanego męztwa słynął, który sąsiedzkie państwa odważnie i bohatersko od upadku chronił, który chwalebnych i walecznych dzieł swoich pamiętkę wiekopomną szablą swoją krwią zbroszoną zapisywał, przejawszy się cnotą staropolską oraz przykładami mężnych przodków swoich, staje do jak najprędzszego ratunku strapionej Ojczyzny.

„Patrzy się na nas Bóg jak postępujemy sobie w Jego sprawie, i równą czynnościom naszym gotuje nagrodę. Modli się za nas Kościół i cały stan duchowny. Zachęcają nas owe sławne przodków naszych męztwa i odwagi dzieła, do jak najprędziej i najzarliwszej rezolucyi.

„Niewinność nasza, czystość i sprawiedliwość

sprawy naszej, tuszą nam nieomylną pomoc i błogosławieństwo Boskie. Krajów zaś naszych rozległość i ludność, oraz wrodzona do czynów wojennych pochopność, otwiera nam drogę do obrony wiary św., wolności i niepodległości.

„Znosiliśmy długo i cierpliwie wielorakie krzywdy i ucięmieżenia. Ostrzegają nas wszystkie okoliczności grożące upadkiem naszym i niewolą; a więc obowiązani jesteśmy wszyscy w zobopólnej jedności jać się wszelkich środków do obrony i ratunku Ojczyzny Matki naszej. Łączmy się jój synowie po bratersku, po chrześcijańsku a nie obłudnie, i to być powinno początkiem i fundamentem dzieła naszego.

„Pokażmy całemu światu i nieprzyjaciółom naszym wbrew traktatom i sojuszom postępującym, że mężowie wiarą, gorliwością i miłością Ojczyzny zagrzani, potrafią orężem oddalić nieszczęścia krajowe, a przywrócić sławę, wolność i niepodległość swojego narodu.

„A więc ktokolwiek prawdziwym synem Ojczyzny być się uważa, ktokolwiek wierzy w św. katolicką wolność, kto sławę i honor narodu swego kocha, niech się z nami łączy i przybywa *cum armis*, ażebyśmy *unite et bene armati*, uwolnili się od obcej przemocy i grożącego nad nami niebezpieczeństwa.

„Co aby prędej doszło do wszystkich wiadomo-

ści zalecany takowy uniwersał publikować po grodach, parafiach i zwykłych miejscach.

Dnia 4-go marca 1768 r.

*Józef na Pułaziu Pułaski,*

marszałek związkowy wojska koronnego.“

List od konfederacyi jeneralnej pisany do króla Jegomości d. 8 Marca 1768 r.

„Pamiętna nam jest, że WKMość zaprzysięgając Pacta Conventa wyrzekł: „Non poenitebit vos fecisse me Regem.“ Zapisałiśmy tę świętą przysięgę w głębokiej pamięci serc naszych. Cieszyliśmy się temi pełnemi powszechnego ukontentowania nadziejami, karmiliśmy się nienaruszonym bezpieczeństwem, napelnialiśmy umysł nasz wszelkiemi pomyslnościami, obiecywaliśmy sobie obfite żniwo niezliczonych szczęśliwości. Chlubiliśmy się z przywróconych dobrodziejstw krwi Jagiellońskiej. Wystawialiśmy tryumfalne bramy, budowaliśmy domy i kościoły; aliści zamiast tych słodkich skutków, dajesz nam WKMość poznać i doznawać różnego rodzaju ucisków i gwałtów, dajesz oraz doznawać nam, że nie dla tego osiadłeś tron polski, abys nas uszczęśliwił, lecz żebyś miał satysfakcyę być królem. A któryż ojciec znać tego nie chce, że być powinien dzieci swoich kochającym ojcem? Że tyle ma o sobie pamiętać, aby ich nie

tracił z pamięci? Że obowiązany jest o tyle sobie czynić dobrego, aby im źle nieuczynił. Zamiast ugruntowania wiary i wolności, łamiesz WKMość dawne onych fundamenta. Zamiast sławy i honoru, sypiesz nam WKMość hańbę i poniżenie. Zgoła wyzuleś się WKMość ze wszelkiej narodowi twojemu wdzięczności tak dalece, że gdybyśmy z Ameryki Nacjonalistę osadzili na tronie, hypokrytyczniejszego z nami nie używałby panowania. Co innego WKMość mówisz, a co innego czynisz. W początkach panowania swego w kwestyi tyczącej się dyssydentów niby dogodziłeś nam WKMość oddaleniem na pierwszym sejmie ich pretensye a nawet rozgłosiłeś był WKMość niby do Carowej rosyjskiej pisany list, którego w istocie nie było, cytując słowa: „Prawda że winienem wiele WCMości za koronę, ale też winienem i Opatrzności Boskiej. Z tem wszystkiem gotów jestem i téj korony odstąpić a religii mojej krzywdy niedopuszczę.“ Lecz to tylko była subtelnosci figura, bo WKMość chciwy panowania, tem wymyślonem pismem ludzi naród w celu, aby wznieciwszy w nas zaufanie, tem łatwiej Moskwę sprowadził, gwarancyę wywołał i traktat zawarł, jakowy tam tylko ma miejsce, gdzie potencie mają do siebie wspólne pretensye, lub też czynią sobie jakie beneficya. A mamyż my z którą,

z tych potencji jakie interesa? i czyliż tym traktatem otrzymaliśmy dla kraju naszego jakąkolwiek korzyść?

„Obalona wolność, poniżony kościół, biskupów i senatorów, którzy powinność swoją dopełniali, dozwoliłeś WKMość wziąć z łona Ojczyzny i wywieść do obcego kraju, jakoby zdrajców publicznego dobra. Po takim tedy ze strony W. K. Mości postępowaniu, któż nas obwiniać może, że od przygotowanego przez W. K. Mość na karki nasze miecza, stajemy w obronie? Raczej W. K. Mość należy obwiniać, że ten ogień wznieciłeś, żeś sprawcą całego pożaru i że chciałeś ruiny kilkudziesięcioletniego szczęścia i pokoju.

„Chciej W. K. Mość być przekonanym, że nam pod jego panowaniem nic nie jest miłego, a wszystko zostawując losowi szczęścia naszego, upadku praw i wolności bronić będziemy.

Ten związek naszego sprzymierzenia się, któremu W. K. Mość po niektórych miejscach bieg tamujesz, spodziewać się należy, iż będzie się rozszerzać po całym kraju jak wody morskie, i że nieprzyjaciół nasz jako wosk przed ogniem topnieć będzie.“

(Podpisy marszałków konfederacyi.)

Następnie wyprawiony został od związkowych list do Ojca św. w słowach:

„Beatissime Pater! Ścielemy się pod stopy Waszej Świątobliwości Pana najlitościwszego. Rzplta polska, naród prawowierny, twierdza chrześcijańska, mężowie wiary św. i wolności, obrońcy Kościoła Rzymsko-Katolickiego, posłuszni synowie.

„Kiedy po śmierci króla Augusta III-go wpadliśmy w tak nieszczęśliwe czasy, w których nieprzyjaciele zawistni wiary św. i wolności, tych starożytnych klejnotów narodu polskiego, przyszli burzyć Kościół poświęcony Bogu, i rozwalać winnicę Chrystusową, przez porwanie i więzienie dwóch biskupów, pobożnością, mądrością i najprzykładniejszą cnotą zaszczyconych, jakoteż i dwóch drugich mężów podobnychże przymiotów. A potem część Królestwa Polskiego odszczepieństwem zarażoną, w mieście stołecznem Warszawie, usiłowaniem wojska moskiewskiego do czynności złośliwych i niegodziwych przyprowadziła. Obywateli zaś prawdziwie wiernych Bogu i Kościołowi, broni moskiewskiej nie lęklivych podejść i oprymować chciała; Bóg miłosierny ludowi swemu narodowi Polskiemu pobłogosławiwszy, wzbudził i poruszył mężów szlachetnych, gotowych na wszelkie poświęcenia się do obrony wiary i Kościoła. Co przywodząc do skutku zjechawszy się do M. Baru zawiązaliśmy akt konfederacyi i jak najuroczyściej zobowiązaliśmy się stanąć z bronią w rękę przeciw

nieprzyjaciołom Wiary i Kościoła, jako też gwałcicielom praw naszych i swobód narodowych. Wojska naszego związkowego obraliśmy dowódcą nie żałującego się za wiarę i Ojczyznę, cnót obywatelskich niepośledniej godności, JW. Józefa Puławskiego starostę wareckiego, pod którego przewodem broń nosić, większe wojska na obronę wiary i wolności formować, wszelkie trudy, niewygody i niebezpieczeństwa podejmować zadeklarowaliśmy. Aby zaś nam z błogosławieństwem Boskiem przybyła pomoc od duchowieństwa naszego Rzymsko-Katolickiego, i aby na przestępców praw kościelnych i na gwałcicieli wolności naszej dotychczas swobodnie zostających, kara przykładowa nastąpiła, najpokorniej suplikujemy.

„Naród polski w jedności zgromadzony, stan rycerski skonfederowany, wojsko nasze świątobliwości i ojcowskiemu błogosławieństwu polecając, najuniżej upraszamy, o przyczynienie się do monarchów chrześcijańskich, aby nam byli pomocą w utrzymaniu wiary św. oraz wolności i niepodległości naszej.

„Przy ucałowaniu stóp Waszej świątobliwości Pana najlitościwszego, zostajemy z jak najpowinniejszą weneracją i submissją najposłuszniejsi synowie i słudzy.“

(Podpis marszałka i konsyliarzów konfederacyi.)

W parę dni później rozesłano następujący list



od konfederacyi barskiej do wszystkich województw, ziem i powiatów:

„JOświeceni, Wielmożni i Wielmożni Nasi wielce Mościwi Panowie i Bracia! Bolesna postać królestwa naszego; wiara i wolność poniżona, Ojczyzna już konająca woła i prosi synów swoich o prędkie ratunek. Modli się Kościół św., obywatele i lud ubogi łązy obfite roniąc, wznoszą ręce do Boga. Cały naród jęczy pod ciężarem wielkich ucisków i gwałtów, do którego gdy wojsko Kor. wraz z Rzpltą teraz i dawniej skonfederowaną, związkiem w podobnych razach praktykowanym, zgodnie i uroczyście sprzymierzone, bierze się do obrony wiary św. i wolności. Wzywamy przeto i zapraszamy wszystkich prześwietnych województw, ziem i powiatów — wszystkich zacnych i godnych téj Ojczyzny synów i obywateli jakiegokolwiek stanu *Eminentia et Dignitatis*, duchownych i świeckich do rezolucyi i czynności, na obronę wiary św. i wolności.

„Prosimy na miłość Boga i Ojczyzny, przez szacunek téjże wiary s. i wolności, najwyższych tego królestwa darów nabytych krwią współ-rodaków, ażebyśmy upadającą i stojącą nad przepaścią Ojczyznę naszą i samych siebie, radą przezorną i orężem uzbroiwszy, dźwigali i bronili.

„Zapraszamy was wszystkich kochających wiarę wolność i Ojczyznę do gromienia ciemzczów i gnębieli naszych. Macie przed oczyma Chrystusa na krzyżu rozpiętego, i Matkę Jego patronkę waszą. Oddajcie się opiece Boskiej, a gardząc wszelkiemi marnościami świata, nie żałujcie przy tak chwalebnej sprawie nędznego życia, którego momentu nie jesteśmy pewni! Przedstawcie sobie przed oczy, waszych walecznych przodków, którymi dzieje historyczne są napełnione, a nie będziecie się wachać nieść życia swego na ofiarę Ojczyźnie.

„Przystępujcie przezacni współ-bracia wraz z nami do tak świętego dzieła! Pomnijcie iż lepiej jest zginać, niż obcego narodu kajdany nosić! Zostawcie tę pamiątkę po was i nauczcie dzieci swoje na potomne wieki, żeście byli wskrzesicielami pogwałconego narodu.

„Wzięła górę zuchwałość dyssydencka, rada i przewrotnością, niektórych osób i złych obywateli, przy sile i mocy posła i wojska rosyjskiego. Nadzieja w Bogu, iż wszystko runie, gdy wolny naród polski poznawszy jak jest zdradzony, ochotnie i odważnie weźmie się do broni.

„Obdarza nas Bóg dobry i litościwy pomocą przyjacielską od potencyów z nami sąsiadujących i nam przychylnych, od których mamy na piśmie

zapewnienie, o czem wiernie donosząc, zostajemy z należytem uszanowaniem etc.

Działo się w M. Barze dnia 10 marca r. 1798.

*Michał Krasieński*, marszałek Konfederacyi.

*Józef Pułaski*, marszałek Konfederacyi.

*Jacenty Kochanowski*, konsyliarz i sekretarz Konfederacyi.“

Wiadomość o konfederacyi barskiej, przed dojściem jeszcze uniwersałów marszałków związku tego i rzonego listu, szybko rozeszła się po całym kraju, śmiałość zaś takowego kroku nadała jej znaczenie większe niż było w rzeczy samej. Mówiono bowiem powszechnie o pomocy Turcyi i Francyi, o poruszeniu Tatarów przeciw Rosyi, o przygotowaniu magazynów wojskowych, nareszcie o wielkich sumach pieniężnych, przywiezionych z zagranicy przez nieznaną osobę.

Polityka i smutne ówczasowe położenie kraju były przyczyną głoszenia tych wiadomości, a chęć z jaką słuchano o tem mówiących i ukontentowanie z rozszerzania tych pogłosek najlepiej przekonywały o powszechnym zapale.

Biskup Krasieński na pierwszą wiadomość o zawiązanéj w Barze konfederacyi wówczas gdy Rosya nie była jeszcze panem kraju naszego, i prawie wszystkich jego miast, a żaden jeszcze z jego projektów nie był spełniony, chciał się odprysiadz

i zaniechać wszystkiego. Z wielkiem nieukontentowaniem dowiedział się, że brata jego wybrano marszałkiem konfederacyi, a to z obawy, aby go nie posądzono o dumę i chęć wyniesienia swego rodu; powziął już był nawet zamiar manifestowania się przeciw temu związkowi. Ale miłość Ojczyzny przemogła gwałtowny żal, i chociaż złorzeczył nieroztropności konfederatów, widział jednak, że wszystko byłoby stracone, gdyby zostali opuszczeni i pozbawieni czynnej pomocy, więc złączywszy się z niemi pojechał do Drezna, Wiednia i Paryża, szukając protekcyi i posiłków tych dworów. Starał się im przedłożyć, że własna ich polityka tego wymaga; wystawiał, iż nadeszła chwila, w której szlachta polska sama sobie zostawiona, może być łatwo zniszczoną lub podbitą, że Rzplta, gdyby jej usiłowań nie wsparła pomoc obcych potencji, może się dostać pod zupełną moc Rosyi, że stan jej obecny nie cierpi najmniejszej zwłoki, i że każda stracona chwila może sprawić wielkie zmiany, któreby koniecznie musiały wpłynąć na dalsze losy wszystkich państw Europy.

W tym czasie sławny Maurycy hr. Beniowski szlachcic polski i węgierski, bawił zagranicą, gdzie robił przygotowania do podróży do Indyi, i właśnie odebrał teraz od niektórych panów polskich listy, wzywając go do powrotu i połączenia się z zawiązaną konfederacją barską. Beniowski przyjął chęć

tnie to wezwanie; i nietylko przyjaźń lub szacunek dla osób stojących na czele konfederacji jednocyły go z niemi, ale jako dobry Polak, uczuł słuszność sprawy i potrzebę stawienia się na jej obronę.

Wraca tedy Beniowski do kraju, udaje się bezzwłocznie do naczelników konfederacji barskiej i przystąpiwszy do niej wykonywa przysięgę że:

1. Uznaję tę konfederacyą za najwyższą i jedyną Rzpltej władzę i przyrzeka posłuszeństwo jej tylko rozkazom.

2. Że stanie z konfederatami na pierwszą wiadomość o zamiarze uderzenia siłą zbrojną na Rosyan, i nieopuści chorągwi ich dopóki nieprzyjacieli nie zostanie zupełnie z krajów Rzpltej wypędzony.

3. Że nie uzna Stanisława Augusta królem, póki nie uczyni tego konfederacya.

Tymczasem wojska rosyjskie nie atakując konfederatów, posuwały się dla ściśnięcia ich i przeszkodzenia znoszeniu się z poblizkimi województwami. Nie przeszkadzało to jednak Pułaskiemu do pomnażania liczby konfederatów, a wystawiając im uciski, gwałty i poniżenia doznawane od Rosyi, oraz pogardę praw, religii i wolności narodowej, obudzał w nich gotowość i zapał do walki i wyparcia wrogów.

Andrzej Mokronowski znany patriota, dzieląc zrazu zdanie biskupa Krasieńskiego, uważał konfede-

racyę Barską za poruszenie płocze, z którem należało było jeszcze się wstrzymać. Z tem wszystkiem pragnąc ją bliżej poznać i przekonać się o jej położeniu, a zarazem usunąć złe o ile by się dało, przybył najprzód do króla dla wybadania go, jak też o niej sądzi? Król oświadczył: „Iż nikt nie może sobie tyle życzyć ile on oswobodzenia kraju od Rosyan, dodawszy że jeżeli wezwał pomocy Imperatorowej, to jedynie natarczywością ks. Repnina był do tego znaglony.“

Wówczas Mokronowski zażądał, aby do traktowania z konfederatami udzielono mu w imieniu Senatu dostateczną władzę a otrzymawszy ją ruszył do Baru.

Kiedy Mokronowski przybył do konfederacji, dwaj jego naczelnicy Pułaski i Krasieński nie byli na ten czas w miejscu. Pierwszy przebiegał Ukrainę, drugi Podole, zbierając i łącząc szlachtę skonfederowaną.

Niedługo wrócił Pułaski z wyprawy, któremu Mokronowski oznajmiwszy powód przybycia, przedstawił: aby żadnych poruszeń zaczepnych z Rosyanami nie czynił, przekładając niepewność, a nawet niebezpieczeństwo, zaczepki, i radził aby wejść z nimi w układy odpowiednie ówczesnemu położeniu Rzpltej. Na co Pułaski oświadczył, że doznawszy tylokrotnie wiarołomstwa ze strony Rosyan, niepodobna wchodzić

z nimi w jakiegokolwiek układy, które na nicby się nie przydały, dodał nadto, że związek Konfederacyi tak dalece jest rozgałęziony, iż nie pozostaje jak tylko siła zbrojną i wszelkimi możliwymi środkami starać się wywalczyć kraj z pod przemocy Rosyi.

Mokronowski, który tylko z obawy niepomysłnych skutków zawiązanej Konfederacyi, przedstawiał Pułaskiemu myśl swoją, lecz zawsze pałał najczystszej miłości Ojczyzny, nie czynił dalszych uwag i wrócił do stolicy, a następnie pojechał do Francyi, a za pośrednictwem pierwszego ministra francuzkiego hrabiego de Choiseul, dość Polakom przychylnego, mógł uzyskać pomoc od Ludwika XV. dla nieszczęśliwej Ojczyzny.

Odpowiedź jaką Pułaski dał Mokronowskiemu, doszła do wiadomości księcia Repnina, który rozkazał natychmiast uderzyć na konfederatów we wszystkich ich stanowiskach, odkomenderowawszy na ten cel siedm regimentów wojska regularnego i 5000 kozaków. Jedni z nich udali się ku Baru, drudzy ku Winnicy, inni ku Konstantynowi i Chmielnikowi, dopuszczając się w przechodzie rozmaitych gwałtów i spustoszeń. Konfederaci na wszystkich punktach stawili silny i mężny odpór Rosyanom, którzy ich nigdzie pokonać nie mogli. Kiedy rozeszła się wieść, która później okazała się fałszywą, iż trzech synowie Pułaskiego polegli w tych utarczkach

i gdy takowa doszła do ojca, ten rzekł: „dopełnili swoją powinność“ i dalsze wydawał rozkazy.

Król, któremu istotnie nienawistne było jarzmo rosyjskie, nie wiedział sam, której strony ma się trzymać, wahał się długo co ma czynić, kiedy Ksawery Branicki, pierwszy jego i imperatorowej rosyjskiej poufalec, oddany na wszelkie ich usługi, mając na widoku własny interes, potrafił nie rozumem, bo go nie miał, lecz chytrą omamić króla słabego charakteru i już na naród urażonego i skłonić go do połączenia się z Rosyanami. Wówczas Stanisław August zlecił komisji wojskowej, aby wydała ordynans regimentom gwardyi i ułanów do łączenia się z wojskiem rosyjskiem i uderzenia z niem na konfederatów.\*)

Po zawiązaniu Konfederacyi Barskiej podniósł następnie Konfederacyę Joachim Potocki, podczaszy litewski, synowiec Teodora Potockiego, który sprawując godność Prymasa Korony polskiej za panowania Augusta II-go, po śmierci tego monarchy stawał uporczywie wraz z bratem swoim przeciw elekcyi Augusta III-go, a chociaż musiał uleść przewadze,

---

\*) Jeden z członków komisji wojskowej Teodor Mszczęński, kasztelan inowrocławski, przekładał królowi takowy niegodny postępek, a gdy na odwrócenie go nie mógł uzyskać u króla zezwolenia, uchylił się natychmiast od swojego obowiązku i wydanego ordynansu nie podpisał.



zostawił jednak po sobie w narodzie pamiątkę dobrego Polaka i ta przeszła w części na jego synowca.

Joachim Potocki posiadał znaczną fortunę, tak własną, jako też po żonie swój u siostrzenicy hetmana Jana Klemensa Branickiego. W młodocianym wieku świadek elekcyi Augusta III-go, dojrzewał wśród rozwagi nad nieszczęśliwymi jej skutkami, które zaszczerpiły w nim chęć wyrwania ojczyzny ze stanu upokorzenia. Majątek, połączenia, imię liczące wielu mężów zasłużonych krajowi, wreszcie osobisty patriotyzm robiły mu wziętość między współrodakami, tak że gdy zawiązał konfederacyę, połączyło się z nim wielu obywateli i szlachty. Potocki przesyławszy akces do marszałka Konfederacyi Barskiej, zażądał, aby go uznano regimentarzem jeneralnym.

Żądanie to z początku znalazło opozycyę; obawiano się, żeby egoizm i duma możnych panów nie krzyżowały celów oswobodzenia Ojczyzny. Osobiste jednak zalety Potockiego i jego wziętość u obywateli przemogły obawę; otrzymał żądany stopień, a urządziwszy interesa domowe i umieściwszy żonę i dzieci swe w bezpiecznem miejscu, stanął na czele siły zbrojnej Konfederacyi Barskiej i postanowił nie wprzód ją opuścić, aż Ojczyzna zostanie uwolnioną z pod przemocy Rosyan.

Kiedy Potocki otrzymał jeneralne regimentarstwo, wówczas hetman Branicki przysłał mu list

otwarty rozkazujący, aby wojska Rzpltej z nim się łączyły i zlecenia jego wykonywały.\*) Potocki otrzymał wiadomość, iż pułk Wacława Rzewuskiego, jednego z senatorów porwanego na Sybir w czasie Sejmu extraordinaryjnego, odebrał rozkaz złączenia się z wojskiem królewskim i uderzenia na Konfederatów. Pułk ten przechodzić miał blisko jego dóbr, regimentarz zbliżył się ku temu miejscu, wysłał parlamentarza do dowódcy w celu przyciągnięcia go na swoją stronę, a wszystko wojsko na jego imię i przez chęć pomszczenia się za porwanie Rzewuskiego, poddał się Potockiemu i przysięgę konfederacyi wykonał. Następnie udał się Potocki na czele półtora tysiąca żołnierzy do miasteczka Podhajec\*\*), gdzie rozlokowawszy wojsko, zajął się pod jego zasłoną formowaniem Konfederacyi we wszystkich powiatach ziemi halickiej.

W tymże czasie uformowała się Konfederacya w województwie Lubelskiem pod przewodnictwem niejakiemu Rożewskiego obywatela, który dla wykonania przysięgi wszedł z konfederatami do Lublina; puł-

---

\*) Że rozkaz ten Branickiego nie mógł być zupełnie spełnionym, nie ulega to wątpliwości. Wiadomo bowiem, iż zaszły wypadki podczas Sejmu konwokacyjnego, odjęły mu władzę hetmańską.

\*\*) Podhajec, miasteczko nad rzeczką Kropią, murami obwiedzione, położone w Galicyi w cyrkułe Brzezańskim.

kownik rosyjski niedaleko z komendą swoją stojący, usłyszawszy o tem zbliżył się ku miastu, rzucił na nie kilka bomb i gdy się od nich wszczał pożar, wówczas Rosyanie wkroczyli do miasta i do zbierających się dla ugaszenia go, dali ognia z armat kartaczami. Konfederaci nie mając dostatecznej siły do oparcia się i proszeni od mieszkańców miasta, aby takowe zostając w płomieniach nie uległo rabunkowi, opuścili Lublin, udając się ku Chełmnowi. W przechodzie spotkawszy bagaże rosyjskie prowadzone eskortą, napadli na nie, zbili eskortujących i zabrali cały transport złożony z dziesięciu naładowanych furgonów, w których znalezione naczynia kościelne, srebra kosztowne z herbami wielu panów polskich, mnóstwo szacowniejszych różnych rzeczy i w gotowych pieniądzech do 500,000 złotych, co wszystko Rosyanie prowadzili już do swojego kraju.

Podczas reasumpcyi Trybunału w Piotrkowie, wielu panów polskich zjechało się tam z licznymi orszakami służby, a że wielcy panowie prawie wszyscy mieli dobra na Rusi, przyprowadzili więc z sobą liczny poczet zbrojnych kozaków.

Znajdował się tam niejaki Sawa, kozak przy dworze Działyńskiego, marszałka Trybunału Piotrkowskiego, który dowiedziawszy się, iż Jan Kwilecki, starosta kościański, jeden z naczelników Konfederacyi rozbił około Rozrażewa oddział wojska rosyjskiego

pod komendą księcia Sołtykowa i zbliżył się do Piotrkowa, zniósł się z innymi kozakami i w liczbie kilkuset wyruszył wśród dnia z Piotrkowa udając się w stronę Rozrażewa. Spotkawszy po drodze księcia Sołtykowa, zbierającego swój rozsypany oddział, napadł na niego, zbił i wziął go w niewolę, zabrawszy przytem armaty. Następnie Sawa złączył się z Kwileckim, który po tem zwycięztwie oddał mu dowództwo przedniej swój straży.

Sawa przyjąwszy nowe obowiązki przedstawił Kwileckiemu, żeby się udać ku Warszawie w nadziei, że gwardya koronna z nimi się złączy i że z pomocą mieszkańców będą mogli opanować stolicę. Kwilecki zgodził się z początku na to, ruszył ku stolicy, lecz dochodząc do Bolimowa miasteczka, cztery mile od Warszawy odległego, odebrał wiadomość przez wysłanego do niego gońca, że Kujawy i Płockie są gotowe do powstania, byle tylko on z konfederatami swojemi zbliżył się do nich. Kwilecki porzucił myśl niepewną opanowania stolicy i postanowił jak najspieszniej dążyć na prawy brzeg Wisły, dostać się do wzmiankowanych prowincyi, gdy Sawa błagał go, aby nie odstępował od raz powziętego zamiaru, Kwilecki rzekł: „A nuż nam się nie uda opanować Warszawy i jeśli porażeni będziemy, co łatwo nastąpić może, gdyż tchórz Stanisław Poniatowski musiał ile mógł zebrać na obronę swą wojska, na-

tenczas dobre chęci Wielkopolan nie będą się mogły spełnić. Korzystniej więc będzie wzmocnić się pierwój w Płockiem i w Kujawach, otworzyć związki z Litwą, a wtedy dopiero można będzie na pewno pójść do Warszawy dla jój zajęcia.

Napróżno Sawa ofiarował się przypuścić szturm do stolicy z swoją tylko przednią strażą, byle mu Kwilecki stał w odwodzie, aby w razie niepomyślnego skutku mógł się do niego cofnąć; napróżno Franciszek Dzierżanowski, który ze szwadronem pułku Mirowskich wyszedłszy ze stolicy, złączył się z Kwileckim pod samym Bolimowem, upewniał go o dobrym duchu gwardyi i mieszkańców Warszawy; nic go nie mogło przekonać. Kwilecki był dobrym żołnierzem, znał taktykę wojenną służąc w wojsku francuzkiem przez lat kilkanaście i nie chciał na ryzyko działać. Popierał go nadto Gawor, inżynier francuzki, przy nim zostający, w którym Kwilecki miał ufność nieograniczoną. Z boleścią serca musiał Sawa prowadzić przednią straż ku Wielkopolsce, a przeprawiwszy się szczęśliwie przez Wisłę, opanował Wyszogród, o czem gdy gruchnęła wiadomość, całe Kujawy i Płockie powstały.

Następnie Kwilecki przeszedłszy Wisłę, przyłączył do komendy Sawy szwadron pułku Mirowskich, o którym wspomnieliśmy, i kazał mu posunąć się ku Mazowszu dla szerzenia powstania. Sam zaś

udał się w Płockie w celu wsparcia swoimi konfederatami powstających Wielkopolan.

Porucznik Dzierżanowski będący przy szwadronie powierzonym przez Kwileckiego Sawie, jako szlachcic i oficer gwardyi, początkowo niechciał mu ulegać, później jednak potrafił Sawa ująć go sobie i chociaż Dzierżanowski obok nadzwyczajnego męstwa był bardzo burzliwego i niepodległego charakteru, z tem wszystkiem najposłuszniej wykonywał nadal rozkazy śmiałego kozaka.

Za wejściem Sawy do Mazowsza mnóstwo młodzieży téj prowincyi garnęło się pod jego znaki, a gdy doniesiono mu, że w Zakroczymiu stoi batalion moskiewski i kilkaset Dońców, ruszył natychmiast ku temu miastu w zamiarze wypędzenia ich ztamtąd i zajęcia miasta. Rosyanie postyszawszy że Sawa dąży ku Zakroczymowi, wyszli z miasta dla spotkania się z nim w otwartem polu, tem pewniejsi zwycięstwa, że w wigilią dnia tego przybył im w pomoc z Warszawy silny oddział karabinierów i sześć armat.

Rosyanie rozwinąwszy się za miastem, jak tylko naszych zobaczyli dali ognia z dział, następnie uszykowawszy z boku piechotę, wysunęli się naprzód z kawaleryą. Sawa zauważywszy takowy obrót Rosyan, dał rozkaz będącemu w przedniej straży porucznikowi Dzierżanowskiemu, aby z oddziałem

swaim jak najwolniej cofał się, a gdy nieprzyjaciel ścigać go będzie, żeby mu stawił opór; sam zaś zakryty obrotem Dzierżanowskiego, posunął się z konfederatami w stronę uszykowanej piechoty rosyjskiej, ułożywszy sobie plan uderzenia na takową, jak tylko jazda ich oddali się. Plan ten doskonale się udał Sawie. Kawalerya rosyjska spostrzegłszy porucznika Dzierżanowskiego cofającego się, puściła się za nim w pogoń, wówczas Sawa wystąpił ze swego miejsca i ruszył ku piechocie rosyjskiej, która na jego spotkanie uszykowawszy się w czworobok, sypnęła ogniem karabinowym. Drugiego jednak wystrzału nie dopuścił już Sawa, a uderzywszy gwałtownie na czworobok, złamał go, sześć armat przy nich będących zabrał i cały batalion w pień wyciął. Dopiero na odgłos wystrzałów spostrzegła kawalerya nieprzyjacielska że się zanadto oddaliła, raptem więc zawróciła ku Sawie, który przywitawszy ją kartaczami ze zdobytych armat, zmusił do rozsypki, a otoczona z jednej strony przez Sawę, z drugiej przez porucznika Dzierżanowskiego, wszystka prawie dostała się do niewoli.

Po tak świetnem zwycięztwie wszedł Sawa do Zakrocymia, gdzie wielu obywateli osadzonych przez Rosyan po klasztorach i innych miejscach, natychmiast uwolnił i zgromadził do ratusza miejskiego dla sporządzenia aktu powstania. Tym sposobem

powstała konfederacya Zakroczymska, której marszałkiem Sawa jednomyślnie został ogłoszony\*), regimentarzami zaś obrano Potockiego wojewodzica Wołyńskiego i Lelewela burgrabiego Zakroczymskiego.

Sawa stanawszy na czele konfederacyi Zakroczymskiej, odznaczał się ciągle i przytomnością umysłu i nieporównanem mężstwem. Gdzie tylko było największe niebezpieczeństwo, tam się znajdował. A że stojący obok niego i za nim padali, że kule ustawicznie przeszywały mu odzież a samego nie raniły, więc kozacy Sawy rusini, jako lud zaboronny, mieli go jak nazywają w Ukrainie za charakternika, to jest że musiał kule zamawiać, aby go żadna trafić nie mogła. Na nieszczęście jednak jak się to niżej pokaże padł i on ofiarą swjej waleczności.

Powiedzieliśmy wyżej że Joachim Potocki rozlokowawszy się w Podchajcach, zajął się formowaniem konfederacyi ziemi Halickiej, i kiedy w tym celu wydalił się na prowincyę, Rosyanie korzystając z jego nieobecności podstąpili pod to miasteczko,

---

\*) Kiedy obywatele i szlachta obierała Sawę marszałkiem, ten im rzekł: „Bójcie się panowie Boga co robicie? Ja prosty kozak, jakże ja mogę wam marszałkować.“ „My nie chcemy innego marszałka,“ krzyknęła szlachta, „a że nie jesteś z rodu szlacheckiego to cię już Pan Bóg i zasługi twoje uczyniły polskim szlachecciem, nim Sejm za takiego cię uzna, co nieochybnie nastąpić musi“.



opanowali je i znajdujące się tam wojsko Potockiego wzięli do niewoli. Potocki wróciwszy z zebranymi konfederatami, chciał uderzyć na Rosyan, ale gdy ci oświadczyli że się poddadzą wstrzymał atak. Tymczasem Rosyanie za nadejściem nocy skrycie opuścili to miejsce, uprowadziwszy z sobą i wojsko Potockiego, wzięte przez nich przy wejściu do Podhajec. Chciał wprawdzie regimentarz puścić się w pogoń za Rosyanami, ale konfederaci sprowadzeni przez niego widząc że dał się oszukać stracili do niego zaufanie i poczęli się rozchodzić. Mała tylko część przy nim została.

Potocki zostając w tak niekorzystnem położeniu, udał się z pozostałymi przy nim konfederatami ku Kamieńcowi, ścigany przez Rosyan nie dał im się ująć, aż przeprawiwszy się szczęśliwie z garstką swych za Dniestr, schronił się do Chocimia.

Wówczas komendant oddziału wojska rosyjskiego ścigający Potockiego, wysłał sekretnie z listem i pieniędzmi przebranego oficera swego do hospodara Mołdawskiego i do baszy Chocimskiego z żądaniem wydania mu Potockiego wraz z konfederatami. Basza dał się ująć, za co później śmiercią ukarany został; Hospodar zaś pieniędzy nie przyjął, list załączony odesłał do Konstantynopola, a Potockiemu i konfederatom dał schronienie.

Następnie Jan Potocki brat Joachima z oddziałem konfederatów przeszedł także przez Dniestr, a złączywszy się z bratem zostawał pod jego rozkazami. Joachim Potocki niedługo przebywał w Mołdawii, a upatrzyszy stósowną porę, gdy mu hospodar Mołdawski, dla łatwiejszej przeprawy przez Dniestr dostarczył promów, wrócił z bratem do Polski i na samem pograniczu zniósł oddział wojska rosyjskiego będący pod komendą pułkownika Wejsmanna.

Rosya uważała za niezbędną potrzebę dla utrzymania swęj sprawy i godności czem prędzej zniszczyć konfederacyą Barską. Ta zaś usiłowała jak najspieszniej wydobyć Polskę z pod przemocy rosyjskiej i objąć władzę Rzpltej. Położenie jednak Rosyi z którą król, jak wyżej widzieliśmy połączył się, było ze wszech miar korzystniejsze od położenia konfederatów; chociaż bowiem siły ich coraz się więcej wzmagaly, z powodu jednak zabrania broni przez Rosyan po wielu domach obywatelskich, jaka tylko mogła się znajdować jeszcze przy początkowem zawiązaniu konfederacyi Barskiej, konfederaci nie mogli być dobrze uzbrojeni, a po większej części nie znając taktyki wojskowej utrzymywali się jedną, tylko energią i walecznością.

Co do ówczesnego położenia kraju naszego niedosyć że był dotknięty różnemi nieszczęściami, ale

groziły jeszcze inne, które przestraczem i bojaźnią przejęły wszystkich mieszkańców prowincyi przyległych granicom Rosyi. I tak od strony wschodniej Polski mieszkał lud rozbójniczy, składający się ze zbiegów różnych krajów chroniących się od kary za zbrodnie, i tam w miejscach niedostępnych blisko porochów rzeki Dniepru położonych, osiadły.

W pierwszych czasach panowania greckiego, miejsca te znane były jako siedlisko rozbójników między skałami kryjących się, którzy wybiegali przy ujściu rzeki Dniepru i położone ponad brzegami morza Czarnego miasta i wsie rabowali i niszczyli, nabawiając niekiedy strachem i niespokojnością sam nawet Carogród.

Najgłówniejszem było u nich prawem, przy wyznawaniu od dawna religii greckiej, żadnej do społeczeństwa nie przyjmować kobiety. Przez napływ jednak nowych zbrodniarzy, równie jak i przez znaczną liczbę dzieci, które w czasie napadów wprowadzali z sobą i na swój sposób wychowywali, coraz w większą masę wzrastali.

Z tych to miejsc wyspami okrytych i od dwóch wieków zaludnionych hultajami, wyszedł naród kozacki, z których wielu zbogaconych łupami z łostrow, osiedli ziemię na równinach blisko Dniepru rozciągającą się, gdzie wszedłszy w związki małżeńskie i tworząc oddzielne społeczeństwo, zamieszkali miasta

i wioski polskie, tak królewskie jako też będące w prywatnem posiadaniu.

Stefan Batory zaprowadził u nich karność i prawa, które przechowując się długo, niosły pożytek dla obu narodów; zamieszkujących zaś wówczas porohy, uważano za pierwszych obywateli tego nowego ludu, którego byli plemieniem. Posiadali najpierwsze stopnie w wojsku, mieli swego wodza czyli hetmana i szczegółowo wpływali do wszelkich rad i wyborów.

W dalszym czasie kozacy powzięli szczególne przywiązanie do Rzpltej i nieraz z zapalem stawali w jej obronie. Ale panowie polscy i rządcy dóbr królewskich, przywykli obchodzić się z włościanami jako z niewolnikami, nie czynili różnicy między swymi poddanymi a wolnym narodem kozaczym, usiłując przyprowadzić go do postuszeństwa niewolniczego i wymagając od nich tych samych powinności, jakie poddani polscy zmuszeni byli znosić. Nakoniec żydzi, którzy od dawna ze wszystkich klas mieszkańców zyski ciągnęli, chcieli korzystać z nowych bogactw tego ludu, na którym dopuszczając się zdzierstw różnego rodzaju, tak dalece oburzyli go przeciw sobie, że kozacy przy uprzedzeniu jeszcze, z jakim lud prosty chrześcijański był względem żydów, dopełniali na narodzie tym morderstw i okrucieństw.

Następnie kozacy oburzeni obchodzeniem się z nimi panów polskich uzuchwaliwszy się, wzbraniali nawet niekiedy wnijsć im na własną ziemię, a w takich wypadkach nieraz przychodziło do rozlewu krwi, a nawet do zabójstwa. Kiedy zaś na poskromienie ich nadeszły liczniejsze wojska, chronili się na swe wyspy. Później naród ten kozaczy w znacznej części został podbity przez Rosyan, zachowując nazwisko swoje Zaporozców, a dla rozbojów, których dopuszczali się, nazywały ich sąsiednie narody Hajdamakami.

Tych to mieszkańców przyległych prowincjom Polski, Rosya postanowiła użyć na wytopienie panów i szlachty, którzy do Konfederacji Barskiej przystąpili, a nawet i tych, którzy nie mieli w niej żadnego udziału.

Popy i czernce głosząc między Zaporozcami jakoby cerkiew grecka od Polaków była znieważona, a włościanie wyznający tę religię nękani i prześladowani, podburzali ich przeciwko szlachcie polskiej, dając im nawet publicznie błogosławieństwo, jak to uczynili Melchizeder Jowarski monach grecki i pop Kryłow.

Zaporozcy Żeleźniak, Bondarenko i Tymenko, pobłogosławieni w monotronśkim monasterze, pierwsi rozpoczęli krwawe rzemiosło. Gdy weszli z znaczną siłą w kraje Rzpltej, oficerowie rosyjscy wybrani

przez swych naczelników złączyli się z nimi i przewodnicząc okazywali reskrypt imperatorowej Katarzyny II-giej względem wyniszczenia całej szlachty polskiej. Użyto także misyonarzy ruskich, którzy opowiadali poddaństwu polskiemu katolickiemu swe ewangelie podburzając je do buntu i rzezi, a zbuntowanemu chłopstwu Zaporozcy dostarczali broni, ruscy zaś księza naprowadzali ich od domu do domu.

Liczba zbuntowanych doszła do 30,000, którzy dopuszczając się niesłychanego okrucieństwa i mordów na Ukrainie, a w części na Podolu i Wołyniu, byli przekonani, że przysługują się tronowi w cerkwi, a cerkwi w tronie. Padali pod ich nożami starcy, niewiasty i niemowlęta całymi rodzinami i prawie wszystkich niewyznających religii greckiej okropnie wymordowano. Zbrodniarze pod hasłem wytracenia lacha, żyda i psa z napisem: lach, jewrej i sobaka, wira odnaka. Jakiego zaś rodzaju dopuszczano się morderstw i okrucieństw na osobach płci obojga; ręka ludzka wzdryga się opisywać.

Zostawało jeszcze na Ukrainie jedno miasteczko Human, należące wówczas do Franciszka Potockiego, wojewody kijowskiego, które cokolwiek było obwarowane rowami i palisadami, gdzie zebrało się około 20,000 ludzi różnego stanu i wieku, a najwięcej kobiet i dzieci w celu schronienia się przed hajdamakami. Znajdowały się tam wielkie składy różnych

kosztowniejszych rzeczy, złożonych przez obywateli z przyległych prowincyi. Za poduszczeniem Rosyan, Gonta dowódzca kozaków z dóbr Fr. Potockiego, przeszedł na stronę Zaporozców i porozumiał się z Żeleźniakiem, jednym ze wspomnianych wyżej herztów zaporozskich. Podług umowy staje Gonta ze swymi kozakami pod Humaniem i oświadcza Młodanowiczowi, rządcy dóbr humańskich, niewiedzącemu nic o jego spisku, że z powodu pożaru i zniszczenia tamtej prowincyi brakowało dla jego kozaków żywności, a dla koni furazu, i że udając się na wyszukanie go żąda, aby mu wolne było przejście przez miasto. Młodanowicz jako dowódzca kozaków z tychże dóbr w dobrej wierze, nie myśląc zupełnie o zdradzie, kazał bramę miasta otworzyć. Gdy Gontę wpuszczono, Żeleźniak ukryty ze swymi kozakami za laskiem, będącym pod samym Humaniem, wpada też za nim i obydwaj wydają rozkazy aby dla okupienia życia wszyscy znajdujący się w mieście składali pieniądze i najdroższe rzeczy. Wszyscy widząc smutne swe położenie, chętnie to dopełnili, lecz niestety nie ochroniło ich to od ogólnej rzezi. Krew po ulicach strumieniami się lała. Młodanowicz, będący nawet kumem Gonty, z całą rodziną został zamordowany. Rektor szkół Bazylikańskich ksiądz Kostecki schronił się do kościoła z nauczycielami i uczniami, gdzie wszystkich wytra-

cono. Studenci zaś, małe chłopcy, brani przez kozaków na piki, wyrzucani w górę jak piłki, okrutną śmiercią ginęli. Niektórzy mieszkańcy z rodzinami skryli się po lochach, gdzie ich dymem z palonego gnoju wyduszono. Żydzi zamknęli się w swęj szkole murowanej i drzwi wchodowe silnie zatarasowali; kozacy nie mogąc się do nich dostać, zatoczyli trzy armaty stojące na wałach miasta i kulami i kartażami rozwalili szkołę. Wszyscy żydzi pod gruzami w okropnych jękach wyginęli. Studnia wielka i głęboka, będąca w środku miasta, częścią tylko wytraconych cała napełniona została. Liczą do 16,000 osób różnego stanu i wieku w tem mieście wymordowanych.

Pułaski dowiedziawszy się o buncie Gonty i o tem, że krążył z Żeleźniakiem około Humania w zamiarze opanowania go, ruszył z konfederatami w pomoc temu miastu, o czem gdy szpłęgi zawiadomili Rosyan, zebrali co prędzej znaczną siłę i otoczyli Pułaskiego, który od przemagającej liczby nieprzyjaciela mającego kilka armat (a których mu brakowało) znaczną poniósł klęskę.

Po okropnej rzezi humańskiej imperatorowa Katarzyna II-ga nasycona rozlewem krwi niewinnej, wydała rozkaz zachowania się w spokojności wszystkim wyznającym religię grecką i zaniechania dalszych morderstw.



Trudno wiedzieć pewną liczbę osób zamordowanych i pozabijanych podczas rzezi. Ci którzy uniknęli śmierci, a w których przestrach powiększał liczbę ofiar, rachują do 200,000 poległych ludzi, ci zaś co zasiadali w sądach ustanowionych w celu dochodzenia przyczyny buntu, mieli interes zmniejszać okropność popełnionego barbarzyństwa i podali liczbę ofiar na 50,000.\*)

Po spełnieniu tak haniebnego i okrutnego czynu biskup grecko-rosyjski wraz z duchowieństwem wprowadzali i rozprzestrzeniaли na Ukrainie obrządki wyznania greckiego, do czego łatwo mogli skłaniać lud prosty, zbuntowany i rozkiełznany. Wtedy to religia katolicka pomiędzy pospółstwem tamtejszem w większej części została zniesiona, a natomiast nastąpiło panowanie schizmy (prawosławia).

Powiedzieliśmy wyżej, że król za namową Ksawerego Branickiego złączył się z Rosją wskutek

---

\*) Na dopełniających zabójstwa i morderstwa zwołany był sąd w Czernobyli, gdzie Bondarenkę, jednego z atamanów hajdamackich, drugiego Tkaczenkę i niektórych innych skazano na śmierć, wielu zaś na chłostę, ale nie było słychać, żeby takowy wyrok był spełniony, nawet Bondarenkę w kilkanaście lat później widziano w Moskwie swobodnie i w dostatkach żyjącego. Gontę jednak i jego współnika Szydłę stracono pod wsią Serbami niedaleko Szarogrodu. Innych karano po różnych miejscach Ukrainy, Podola i Wołynia, a największą część we Lwowie.

czego komisya wojskowa z rozkazu monarchy wydała ordynans do wojska Rzpltej, aby złączywszy się z wojskiem rosyjskiem walczyć z niem przeciw konfederatom. Wówczas Ksawery Branicki, pragnący znaczenia i chcąc dać dowody nowego poświęcenia się, skłonił króla za poduszczeniem księcia Repnina spełniającego rozkaz imperatorowej do wydania ordynansu gwardyi i brygadzie tatarskiej hułanów, aby pod dowództwem chciwego krwi bratniej Branickiego, poszły naprzeciw konfederatom. Nie dosyć było poduszczać dyssydentów, zbuntować Zaporozców i kozaków, zalać Ukrainę krwią niewinna, nie dosyć było wprowadzić liczne wojska pustoszące nieszczęśliwą Polskę i mordujące jęj obrońców, potrzeba było jeszcze uzbrajać brata przeciwko bratu dla utrzymania na tronie dawnego kochanka i bez korzystnej sławy rozrządzania koroną Jagiellońską.

Wyruszył więc Branicki z powierzona mu komendą przeciwko konfederatom, aby miał przyjemność wylewać krew współrodaków, nie bez oburzenia jednak opinii publicznej, a nawet wielu stronników królewskich.

Skoro Branicki połączył się z Rosyanami, ci postanowili zaatakować miasto Bar. Nie pojmujemy dla czego to miasto, najniekorzystniej położone, obrano za główny punkt zbierania się konfederatów, kiedy bliskie pobrzeża Dniestru posiadały wiele obronniej-

szych i dogodniejszych miejscowości. Oprócz niekorzystnego z natury położenia, sztuka nie wiele pomogła temu miastu, obwiedzone suchą fossą i opalisadowane, ledwo mogło bronić się przeciwko samej kawalerii. Jedna tylko odwaga i poświęcenie się utrzymywały konfederatów słabszych liczebnie od zbliżającego się nieprzyjaciela.

Wkrótce po zawiązaniu Konfederacyi Barskiej X. Marek Karmelita z konwentu Berdyczewskiego, wyszedł z klasztoru z krzyżem, chorągwią i różańcem, chodził po miasteczkach i wsiach Podola, zagrzewając kazaniami mieszkańców, aby się łączyli z Konfederacją dla obrony Ojczyzny i wiary. Był to wielki patriota, który się niemało przyczynił do utrzymania ducha i energii w konfederatach. Znajdując się w Barze, gdy wojska rosyjskie i Ksawery Branicki podstąpiły pod to miasto, wystąpił na wały, kiedy Rosyanie uformowali pierwszą baterię i gdy za pierwszym przyłożeniem lontu do działa nabój rozerwał je, wówczas X. Marek w świętej wierze wykrzyknął, że wypadek ten jest cudem Bożym. Zapewniał, że widział w obłokach nad miastem rękę Pańską uzbrojoną, co wziął za nieomylny znak pokonania nieprzyjaciół, czemu wszystkiemu obleżeni dawali wiarę. Stawał śmiało w pierwszym szeregu z księżmi w kapy i komże przybranymi, niosącymi krzyż Zbawiciela i obrazy Świętych! Wszakże usi-

łowania czcigodnego zakonnika nie odniosły pomyslnych skutków, do czego nie mało przyczyniły się niezgody pomiędzy konfederatami, którym nadto zbywało na dobrych dowódcach,\*) a i tym, których mieli nie chcieli ulegać, utrzymując, iż wszyscy wspólnie powinni radzić i działać. Wprawdzie nie zbywało im wszystkim na odwadze, ale mało który chciał wierzyć, że w czasie wojny nierównie zbaWienniej słuchać rozkazów jednego, choć opartych na mierniej zdolności, niż samowolne działania i rady wielu. Załoga Barska zamieniła się na sejm niesforny, a w takim stanie rzeczy miasto nie mogło się długo utrzymać. Krótkie obleżenie odpierane wycieczkami, zrządziło obleżonym większe straty niż oblegającym, przypuszczony zaś szturm przez Rosyan, pomimo walecznego odporu oddał Bar w dniu 20-go czerwca 1768 r. w ręce nieprzyjaciół. Wzięto do niewoli około 1200 konfederatów, których okuto w kajdany i popędzono w głąb Rosyi; X. Marek poszedł także do niewoli. Z załogi jednak Baru przed zdobyciem go, uszło 2000 konfederatów,

---

\*) Józef Pułaski, jeden z lepszych dowódców, posiadający ufnosć konfederatów, wyszedł był przed tem z towarzyszami na pomoc rozpierchnionej komendzie Joachima Potockiego, a następnie, jakieśmy to widzieli, udał się ku Humanowi, z kąd nie był jeszcze wrócił.

a przeprawiwszy się przez Dniestr, znaleźli schronienie u nowego baszy chocimskiego.

Po wzięciu Baru i rozdzieleniu sił konfederackich, Kazimierz Pułaski najstarszy syn Józefa, młodzieniec wiele obiecujący, z niewielkim oddziałem schronił się do klasztoru Berdyczowskiego obwiedzonego murem i fossami, gdzie go Rosyanie oblegli. Młody Pułaski utrzymywał się jak mógł blisko czterech tygodni, oczekując przybycia spodziewanej od konfederatów pomocy, lecz gdy ta została przez Rosyan zniesiona, o czem przekonał się z przysłanych mu kilku z zabranych jeńców, którym mógł zaufać, i gdy niedostatek żywności coraz więcej obleżonym czuć się dawał, wówczas zniewolony został poddać się Rosyanom, kładąc jednak za warunek że tak on jak wszyscy konfederaci otrzymają wolność, co oblegający uroczyście przyrzekli.

Rosyanie opanowawszy klasztor Berdyczowski, nieznając zwyczaju dotrzymywać w zupełności danego słowa, chociaż garnizon uwolnili, ale Pułaskiego z pogwałceniem dobrej wiary zatrzymali i dopiero wtenczas wypuścili, gdy wymogli na nim przyrzeczenie że postara się skłonić ojca i znaczniejszych naczelników Konfederacyi, do pojednania się z Rosyanami, za co przyrzekli dla wszystkich łączących się z nimi sowitą nagrodę. Pułaski otrzymawszy wolność natychmiast napisał list do księcia Repnina

jako naczelnego wodza wojsk rosyjskich i opisawszy całe z nim postępowanie, oświadczył, że słowo wymuszone na więźniu wbrew umowie zatrzymanym nie jest wcale obowiązującym i że ma wszelkie prawo jako dobry Polak, walczyć o wolność i niepodległość swojej Ojczyzny, czego dopełnić nie omieszka.

Pomimo tylu doświadczanych niepowodzeń zawiązywały się jednak nowe Konfederacye w Koronie i na Litwie, na czele ostatnich stanął młody Szymon Kossakowski. W Koronie zaś zawiązała się Konfederacya w Krakowie pod marszałkiem Michałem Czarnockim, w Sandomierzu pod Piotrem Potockim wojewodzie Wołyńskim i w Sanockiem pod Jakóbem Branickim. Wszystkie te trzy związki przyłączyły się do Konfederacyi generalnej. Uformowały się także jednocześnie Konfederacye w województwach: Sieradzkim, Kaliskiem i Gnieźnieńskim, następnie i w Poznańskim, gdzie Ignacy Skarbek Malczewski wydał okólnik, w którym ogłosił, że będąc obrany regimentarzem województwa Poznańskiego i Kaliskiego wzywa obywateli i szlachtę do zaciągania się pod jego chorągwie; a gdy szlachta polska i mieszczenie religii kalwińskiej i Interskiej, nietylko niechcieli być posłusznymi jego rozkazom, ale drugich od zaległości odwodzili, musiał przeciw nim wystąpić surowo, szczególnie przeciw kalwinom odznaczającym się pewnym rodzajem egoizmu i oziębłości na los kraju;

nigdy oni nie spieszyli z poświęceniem siebie lub z ofiarami dla Ojczyzny, przeciwnie byli zawsze przychylniejszymi partyi rosyjskiej, niż uciśnionej ziemi rodzimój.

Kiedy o zawiązanėj Konfederacyi w Krakowie, do której przyłączyły się Sandomierska i Sanocka, dowiedział się generał rosyjski hr. Pahlen, żeby nie dopuścić rozszerzaniu się ich, podstąpił z swym korpusem pod Kraków i rozłożył się w jego okolicach. W tym czasie Maurycy hr. Beniowski, o którym wyżej wspomnieliśmy, odebrał od marszałka Konfederacyi jeneralnej rozkaz, aby się udał do Krakowa, objął dowództwo kawaleryi i sprowadził w to miejsce, już otoczone przez jen. Pahlena, regiment polski niedaleko konsystujący. Beniowski przybył szczęśliwie do Krakowa i na czele swego oddziału spełnił najchlubniój dany sobie rozkaz, dwa razy bowiem przedarł się przez szeregi nieprzyjacielskie i złamawszy takowe, wprowadził do Krakowa regiment składający się z 600 ludzi. Czyn ten wyniósł Beniowskiego na stopień generała artyleryi, o który ubiegał się książę Marcin Lubomirski, właśnie podówczas na czele dwóch tysięcy wojska regularnego przybyły do Krakowa, którego zaspokojono stopniem generała-inspektora kawaleryi.

Przed przybyciem księcia Lubomirskiego do Krakowa, Beniowski radził marszałkowi Czarnockiemu

opanować twierdzę Lanckoronę, blisko Krakowa położoną, w celu zajęcia regimentu Rzpltej w tej twierdzy i jej okolicach rozlokowanego. Nim się jednak zgodził na to marszałek Czarnocki, książę Lubomirski dowiedziawszy się o zamiarze Beniowskiego i sądząc że go łatwo spełni poszedł za popędem dobrej chęci i postanowił, nie zwierając się nikomu, samemu go wykonać. W tym celu wyruszył z Krakowa z kawaleryą swoją, a gdy Beniowski dowiedział się w jakim celu książę Lubomirski wyszedł, struchlał na samo wspomnienie; znał bowiem dobrze miejscowość, jako też niewielką zdolność księcia Lubomirskiego w taktyce wojennej. Zaręczał Beniowski marszałkowi Czarnockiemu, że go pobije wojsko rosyjskie między Krakowem a Lanckoroną stojące; dla zapobieżenia czemu przełożył marszałkowi aby jak najspieszniej wysłać w pomoc księciu Lubomirskiemu większą siłę.

Marszałek Czarnocki na nieszczęście był zbyt powolny, i nie zaraz decydujący się, wahał się za długo czy ma słuchać rady Beniowskiego i dopiero w parę dni po wyjściu z Krakowa Lubomirskiego dał mu zlecenie aby z 1500 pozostałej w Krakowie kawaleryi ruszył na pomoc księciu. Zwłoka sprawiła że Beniowski niemógł już na czas przyjść w pomoc Lubomirskiemu, który sześciu godzinami przed nadejściem Beniowskiego, stoczył z Rosyanami



bitwę pod Krzemionką i silnie porażony został. Beniowski nie zważając na to a zastawszy jeszcze nieprzyjaciela na miejscu, uderzył niespodzianie na niego, pokonał i odbił 200 niewolników świeżo na Lubomirskim zdobytych. Ośmielony tem powodzeniem udał się Beniowski ku Lanckoronie a spotykając po drodze rozproszone oddziały kawalerji Lubomirskiego przyłączał je do swój komendy.

Tym sposobem wzmocniony podstąpił pod Lanckoronę i wysłał parlamentarza do komendanta fortecy żądając aby się poddał, bramy miasta otworzył i przystąpiwszy z wojskiem Rzpltej pod jego dowództwem zostającym do konfederacyi, wierność jej zaprzysiął. Nie długo się namyślał komendant Lanckorony, przyjął wezwanie Beniowskiego i żądaniom jego zadość uczynił.

Podczas tego jenerałowi Pahlenowi szedł na pomoc jenerał Aprasym. Beniowski dowiedziawszy się o tem, zostawił część wojska z załogą w Lanckoronie, a sam ze znacznieszą siłą uprzedzając jenerała Aprasyma uderzył na wojsko jenerała Pahlena, zwyciężył je, zdobył znaczną liczbę niewolników i broń z amunicją zabrał. Poczem znajdując się niedaleko miasteczka Wieliczki wszedł do niego a znalazłszy tu około 30000 dukatów zebranych z dochodu żup solnych do króla należących, zabrał je i z tą zdobyczą oraz z bronią, amunicją i ży-

wnością na czele kilku tysięcy jazdy wrócił do Krakowa. Trudno wyrazić radość jaką uczuł marszałek Czarnocki i wszyscy mieszkańcy Krakowa z powrotu Beniowskiego, albowiem z powodu przeciętej komunikacji, nietylko nic nie wiadano o szczegółach jego wyprawy, ale nawet biegała pogłoska jakoby miał zginąć.

Beniowski wróciwszy do Krakowa wniósł na radzie zebranej na zamku krakowskim, aby wyjść z miasta i założyć w bliskości obóz, przekładając, że tak liczna zamknięta w nim kawalerya, nie tylko nie przyniesie żadnego pożytku, ale że prędko da się uczuć brak furazu w magazynach, obóz zaś oszańcowany za miastem, byłby dla tego także korzystniejszy, iż ośmieliliby do łączenia się obywateli i szlachtę województwa krakowskiego, ci bowiem nie widząc sił dostatecznych, które mogłyby im pomódz, niemieli odwagi przystąpić do konfederacyi; wszakże ta dobra i przezorna myśl Beniowskiego nietrafiła do przekonania Rady, która postanowiła bramy miasta zabarykadować i trzymać się w niem obronnie, wówczas kiedy wojsko chciało walczyć z nieprzyjacielem.

Jenerał Aprasym, o którym wspomnieliśmy wyżej, zbliżając się ku Krakowowi wszystko niszczył i pustoszył, czem wystawił mieszkańców i załogę na głód, który niezadługo nastąpił, wtedy Beniowski

powtórnie na Radzie oświadczył marszałkowi Czarnockiemu, że jeśli będzie mu wolno wyjść w pole ze znacznym oddziałem kawaleryi, wtedy sprowadzi do miasta zapas potrzebnej żywności i furazu. Przyjęto oświadczenie Beniowskiego. Kiedy wychodząc z wojskiem niemógł się wydostać z miasta przez postawione barykady, nie czekając na usunięcie ich rzucił się w Wisłę z całą swoją kawaleryą i wplaw ją przebył.

Skoro tylko Beniowski wyszedł w pole, natychmiast wyprawił kilku oficerów w różne miejsca za żywnością i furazem, wzywając przytem obywateli i szlachtę, aby się z nim łączyli, co mu tak pomysłnie poszło, że w przeciągu niespełna dwóch tygodni dostawiono mu przeszło sto wozów wołowych naładowanych żywnością i furazem, a kawalerya jego przybyłymi obywatelami i szlachtą zwiększyła się do liczby kilku tysięcy.

Beniowski z zapasem żywności i furazu spieszył do Krakowa, a zbliżywszy się do niego znalazł wszystkie wejścia przez Rosyan zajęte. Wtedy zastanowiwszy się nad swem położeniem, postanawia zaatakować obóz nieprzyjacielski dla ściągnięcia na jeden punkt całej siły. Pułkownikowi zaś Kłuszewskiemu powierzył oddział kawaleryi i kazał, ażeby wtenczas gdy Rosyane przeciw niemu będą się zbierać, w ten moment przeszedł na drugą stronę

Krakowa z prowadzonym transportem żywności, jako też furazu i z takowym starał się jak najspieszniej do miasta dostać.

Beniowski spełniając zamiar swój, z rana o godzinie 4-tój przypuszcza atak do obozu nieprzyjacielskiego. Dzielność napadu i mądre użycie jazdy przy nim będącej, zmusza dowódców rosyjskich ściągnąć do siebie całą siłę; wówczas pułkownik Kluszewski wedle danego mu zlecenia przechodzi z powierzonym sobie transportem na drugą stronę Krakowa i z łatwością dostaje się do niego. Jak tylko Beniowski dowiedział się o tem i widząc niemożność nietylko zwyciężenia, ale nawet oparcia się znacznie przewyższającej liczbie nieprzyjaciela, straciwszy już około 500 ludzi, daje znak do odwrotu. Ośmielony tem nieprzyjaciel podwaja natarczywość, uderza siłniej na konfederatów, łamie ich szyki i zniewała do rozsypki. Beniowski ścigany przez huzarów i kozaków rosyjskich, mając pod sobą konia ubitego i dwa razy będąc rannym, dostał się do niewoli.

Po tej klęsce Beniowskiego, generał Aprasym, świadek jego mężstwa i biegłości, wysoko ceniąc jego zdolności wojskowe, proponował mu służbę w armii imperatorowej rosyjskiej, ale Beniowski propozycję tę odrzucił ze wzgardą i został skazany na zsyłkę w głąb Rosyi. Nim go jednak wysłano, przyjaciele Beniowskiego złożyli generałowi Aprasymowi 2000

dukatów i tą sumą okupili go, tak że mógł wrócić do Krakowa. Nie dłużej jednak tu przebywał, Rosyane bowiem opasawszy dokoła Kraków i jego twierdzę, przecięli obleżonym wszelką komunikację i gdy powtórnie zaczęło brakować żywności i furazu, a nawet i amunicyi, nie widząc sposobu dalszej obrony i lękając się, aby przy dobywaniu zamku szturmem nie wystawić miasta na ruinę i zniszczenie, zmuszeni byli poddać się nieprzyjacielowi; wprzód jednak Beniowski przebrany za wieśniaka wymknął się z Krakowa. Dalsze powodzenie Beniowskiego było rozmaite, wszelako zawsze prawie pomyslnie, aż nakoniec później w potyczce z Rosyanami dwa razy ranny pałaszem w głowę, a raz kartaczem w bok, dostał się powtórnie w ręce nieprzyjaciół. Okutego w kajdany o chlebie i wodzie pognano w gubernie Wielkorusyjskie, następnie zaś odesłano do Kamczatki.

Rzućmy teraz okiem na działanie Konfederacyi w prowincjach południowych Polski. W miejscu zwanem Pobereże leży miasto powiatowe Bałta, którego połowa należała wówczas do Polski, a druga do Besarabii zostającej pod panowaniem tureckiem. Konfederacyi w tych okolicach ciągle napadani od Rosyan, nie mając dostatecznych sił oparcia się im, schronili się do Bałty, gdzie i oddział Zaporozców z pewną liczbą zbuntowanych chłopów przesiadywał. Rosyane dowiedziawszy się o tem, pociągnęli ku

Bałcie, którą z łatwością opanowawszy zrabowali, zniszczyli i spalili, nie szanując nawet części do Turków należącój. Konfederaci przed zajęciem Bałty przez Rosyan wyszli z miasta ku Besarabii. Rosyane puścili się za nimi w pogoń, a pojmwawszy wzięli ich do niewoli, Zaporozców zaś znajdujących się w Bałcie, tym co mieli przy sobie znaczne łupy, zabrawszy je, pozwolili skryć się na swoje wysepki, drugich zaś wcielili do swych pułków. Co do zbuntowanych chłopów, tych oddali Ksaweremu Brankiemu, który część ich kazał powiesić, część przeznaczył do robót publicznych, a część odesłał do Lwowa pod sąd Trybunału, który oddał ich pod miecz katowski.

Po spaleniu Bałty Jakób Haga, rządca części miasta zostającego pod panowaniem tureckim, sprzyjający konfederatom, natychmiast wyprawił gońca do Konstantynopola donosząc sułtanowi o zrabowaniu, zniszczeniu i spaleniu przez Rosyan obu części Bałty i o pogwałceniu przez nich terytorjum państwa tureckiego w czasie pojmania konfederatów. Sułtan oburzony tym czynem Rosyan, zaczął robić przygotowania do wojny, ale poseł rosyjski w Konstantynopolu staraniem swem i zabiegami odwiódł go do czasu od takowego przedsięwzięcia, przyjąwszy warunek podany przez sułtana, aby Rosya bezzwłocznie wojska swoje z Polski wyprowadziła, o co tenże

dopominał się dawniej jeszcze podczas Sejmu Extraordinaryjnego zaraz po Konfederacyi Radomskiej w Warszawie złożonego.

Imperatorowa rosyjska nigdy nie skąpiąc obietnic, jak dawniej tak i teraz przyrzekła zadość uczynić żądaniu sułtana, ale gdy się dowiedziała, że Rosyanie opanowali Kraków i o innych niepowodzeniach konfederatów, nie spieszyła się bynajmniej z dotrzymaniem danego przyrzeczenia.

Adam Krasiński, biskup kamieniecki, bawiący podówczas w Paryżu, skoro tylko dowiedział się o usposobieniu sułtana natychmiast pośpieszył ku granicy Polski, nie czując się jednak bezpiecznym na ojczyściej ziemi siadł w M. Cieszynie położonem w Śląsku Austryackim, zkad utrzymywał korespondencye i stosunki ze wszystkimi dowódcami Konfederacyi. Ściągnąwszy do tego miasta tych co przed zemstą Rosyan wynosić się za granicę musieli i tych co dla bezpieczeństwa swego wynosili się z kraju, żeby uniknąć srogiego ich obejścia się lub wywiezienia na Syberją, założył w Cieszynie generalność dotychczasowych Konfederacyi.

Tymczasem Austria zaczęła okazywać niejaką przychylność dla konfederatów. Zaprzyjaźnienie się cesarza jój Józefa II-go z królem pruskim Fryderykiem II-gim na zjeździe w Nissie, miasteczku śląkiem, mogło też rokować dla sprawy naszej pomyślniejszą

przyszłość. Francya czynniej się zajęła losem konfederatów, udzielała im pomocy pieniężnej i przysyłała zdolnych oficerów a co najważniejsza, że gdy imperatorowa rosyjska ani pomyślała o wyprowadzeniu wojsk swoich z granic Królestwa Polskiego, sułtan turecki obrażony lekceważeniem danego mu dwukrotnie przyrzeczenia i podżegany przez posła francuzkiego w Stambule p. Vergenes, postanowił teraz stanowczo wypowiedzieć wojnę Rosyi. Wskutek tego rozkazał posła imperatorowej rosyjskiej rezydującego w Konstantynopolu, Obrazkowa, zamknąć w twierdzy siedmiu wież, polecił na znak wojny wywiesić we wszystkich miastach chorągiew czerwona, wydał firmum, w którym obrażająco wyrażał się o Stanisławie Poniatowskim za pomocą Rosyi obranym królu polskim i nie uznawał go, nakoniec przywołał z wygnania Krym — Geraja hana tatarskiego od dawna zaciętego nieprzyjaciela Rosyi i mianował go głównym dowódcą wojsk tureckich przeznaczonych do prowadzenia wojny.

Polacy widząc dla swój sprawy wzrastające nadzieje, zaczęli tworzyć nowe w swym kraju powstania i gdy skutkiem niezgody niemogącej się na nasze nieszczęście wykorzystać, zdarzało się iż w jednym powiecie powstawały dwie lub trzy partye konfederackie, wtedy biskup Krasieński, będący ciągle z generalnością w Cieszynie, dokładał wszelkich



starań żeby wpływem swym jednać poróżnione umysły i przyprowadzić konfederatów do zgody i jedności.

Książę Karól Radziwiłł zgryziony swem marszałkowstwem Konfederacyi Radomskiej, widząc jak go niecnie oszukano i najlepsze chęci na szkodę kraju obrócono, po zawiązaniu Konfederacyi Barskiej wrócił z Warszawy do Nieświeża, gdzie niecierpliwie czekał chwili by mógł usprawiedliwić się przed narodem i zemścić nad Rosyanami. W Nieświeżu zawsze było pełno obywateli i szlachty zwabionej popularnością księcia, którzy dzielając jego uczucia gotowi byli wszystko uczynić na najmniejsze jego skinienie. Kiedy pewnego razu zebrali się tu w znaczniejszej liczbie, gdzie właśnie przybył niejaki Chomiński, obywatel na czele trzystu szlachty litewskiej i zaraz zawiązano Konfederacyą. Przystąpiwszy do obioru marszałka nie mogli się zgodzić na wybór osoby. Jedni życzyli sobie mieć marszałkiem księcia Radziwiłła, drudzy Michała Jana Paca, człowieka posiadającego imię w dziejach Polski znakomite, majątek znaczny, wiadomości obszerne i szczerze przywiązanego do Ojczyzny; inni nakoniec Szymona Kossakowskiego, który już stawał jak widziliśmy na czele konfederatów i pociągał do siebie śmiałością w przedsięwzięciach, zręcznością obrotów i częstem powodzeniem swojego oręża. Za ogólnem jednak porozumieniem się książę Radziwiłł utrzymał się przy

marszałkowstwie; w późniejszym czasie Michał Pac został marszałkiem generalnym Konfederacji litewskiej i złączył się z zawiązaną w Cieszynie przez biskupa Krasieńskiego generalnością.

Rosyane mając na oku księcia Radziwiłła i jego postępowanie, który objawszy zwierzchnictwo dla powiększenia siły zbrojnej począł ściągać z dóbr swoich włościan do Nieświeża, podstąpili w tysiąc ludzi głosząc że korpus trzydziesto tysięcy w Litwie konsystujący popiesza na zniszczenie Nieświeża i wytracenia wszystkich znajdujących się tam konfederatów. Jakoż istotnie wojska rosyjskie poczęły ciągnąć z różnych stron. Wówczas książę Radziwiłł widząc się w nienajlepszym położeniu, zebrał radę konfederacką, na której gdy rozważono że zebrany już wojskom rosyjskim konfederaci nie będą się mogli nigdy oprzeć i mimo najgorliwszych chęci i usiłowań wystawiliby siebie i biednych włościan, ściągniętych już do Nieświeża w liczbie czterech tysięcy, na oczywistą zgubę, postanowiono przeto poddać się Rosyanom, co też i nastąpiło. Nieprzyjacielem wszedłszy do Nieświeża i zajmwszy tę jedną forteczkę litewską, część znajdujących się tam włościan zabrali do swęj służby a starszych i mniej zdatnych pogoliwszy im głowy do domów odesłali. Z szlachty zaś kto niezdolał wymknąć się, musiał dać na piśmie zapewnienie, że z konfederacją więcej

łączyć się nie będzie, samemu zaś księciu Radziwiłłowi kazano zamieszkać bliżej Warszawy w dobrach jego Biały.

Dowódcy wojsk rosyjskich zapobiegając dalszemu łączeniu się konfederatów, używali środków właściwych swemu charakterowi; napadali na domy, rabowali je i palili a na opierających się spełniali najsroższe okrucieństwa. Drewicz oficer rosyjski zaszczycony od imperatorowej Katarzyny w czasie konfederacyi rangą pułkownika, był prawdziwie azyatyckim barbarzyńcą, miał szczególniejszą przyjemność pastwić się nad wszystkimi, którzy mu tylko w ręce wpadli, nie przepuszczając i brańcom wojennym. W spotykaniu jednak z bronią w rękę niebył wcale śmiałym, przytem nieznał taktyki wojennej, i nieraz Kazimierzowi Pułaskiemu z placu ustępować musiał. Pułaski zaś ogólnym był dla Rosyan postrachem i ile razy mieli się z nim potykać starali się zaraz siły swoje zwiększać, o czem uwiadomiony, zmieniał częstokroć nazwisko swoje i tym sposobem zostawiając niejako nieprzyjaciół w bezpieczeństwie, łatwiej i silniej ich pokonywał.

Kazimierz Pułaski pragnąc jaknajspieszniej dowieść, że wymuszonej umowy przy wypuszczeniu go na wolność po zajęciu klasztoru Berdyczowskiego, wiarołomstwem nacechowanej, dotrzymać nie myśli, począł na nowo być czynnym a zebrawszy oddział

konfederatów pociągnął ku Dniestrowi, gdzie w przechodzie spotkawszy szwadron kawaleryi rosyjskiej, szybkim natarciem zbił go i zabrał kilkanaście wozów naładowanych amunicją i furazem. W kilka dni później przeprawiwszy się przez Dniestr wszedł do okopów św. Trójcy małej forteczki za Jana III obronnej, lecz wówczas opuszczonej, niedaleko Chocimia leżącej, gdzie się naprędce obwarował. Następnie Franciszek Pułaski brat młodszy Kazimierza z oddziałem konfederatów przeszedł także Dniestr i zajął Zwaniec miasteczko niezbyt obrotne, trzy mile od Chocimia odległe. Ojciec zaś ich przysposobiwszy za wydawaniem bonami znaczną część żywności, z takową za nimi pospieszył.

Boleśnieszem nad klęski i nierównie szkodliwsze dla sprawy było rozdwojenie między konfederatami partyi starego Pułaskiego i Joachima Potockiego, szczególnież zaś między samymi dowódcami. Wspomnieliśmy że przy utworzeniu związku Konfederacyi, generalna w Barze niechęcia mu z przytoczonych wyżej przyczyn zaraz przyznać żądanego regimentarstwa, czemu najwięcej przeciwny był stary Pułaski. Od tej chwili Joachim Potocki powziął nienawiść do Pułaskiego, do czego później przyłączyła się w nim chęć i ambicya objęcia najwyższego dowództwa przy tym ostatnim zostającego. Potocki mając nie małe wpływy u konfederatów potrafił

szerzyć między nimi niechęć ku Pułaskiemu. Przypisywał wszelkie dotychczasowe niepowodzenia, jakie ich spotykały, wczesnemu i nierozważnemu wzięciu się Pułaskiego do broni, przypominając że biskup Krasieński jeden z najgorliwszych patryotów, zaraz przy zawiązaniu konfederacyi Barskiej, naganiał mu takową porywczosć.

W dalszym ciągu za namową i puduszczeniem partyi Joachima Potockiego, Seraskier Han, konsystujący z wojskiem tureckim w Mołdawii, wezwał Pułaskiego do obozu, w celu jakoby pogodzenia go z Potockim. Zaledwie tam przybył, wtrącono go zaraz do ścisłego więzienia, zkaąd napisał list do swych synów, aby byli przekonani o jego niewinności i jakikolwiekby los go spotka, aby uczuć swych dla poświęcenia się sprawie Ojczyzny nie zmieniali i aby mężstwem i walecznością swą starali się usprawiedliwić pamięć jego czynów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Pułaski nie dając się nikomu uprzedzić w przywiązaniu do swojego kraju, nigdy się nie splamił niewiarą, nie szło mu bowiem o nic innego, jak o pomyślność Rzpltej. Niezadługo stary Pułaski po krótkiej chorobie zgrzyotą i słabością znękany, w więzieniu życia dokonał.

Zostawiliśmy Kazimierza Pułaskiego w okopach św. Trójcy a Franciszka w Zwańcu, który po zajęciu tej małej forteczki, widząc, że słaby garnizon

w słabszym jeszcze zamku nie będzie w stanie bronić się długo, wezwał baszę chocimskiego o pomoc, przedstawwszy mu, że utrzymanie Zwańca dla mającej nastąpić przeprawy wojska tureckiego jest rzeczą bardzo ważną. Nie chciał jednak basza dać żadnej pomocy Pułaskiemu, któremu udało się ściągnąć do siebie kilkudziesięciu janczarów i z nimi wśród nocy wrócił do Zwańca, a równo ze świtem zrobiwszy z nimi i z konfederatami wycieczkę, ubił kilkudziesięciu Rosyan. Widząc wszakże, iż kilkudziesięciu janczarów nie dało mu tyle siły, aby się mógł utrzymać w tem mieście, bez straty czasu przeprawił się ze swymi i z janczarami pod zasłoną wałów Chocimia przez Dniestr i poszedł ku Samborowi, miastu królewskiemu.

Następnie Rosyane przypuścili szturm do okopów św. Trójcy, gdzie się bronił Kazimierz Pułaski. Ruiny tej małej forteczki i spadziste brzegi, czyniły ją od strony tureckiej prawie niedostępną, od strony zaś polskiej zaatakowany przez Rosyan, obwarował się Pułaski bateriami naprędce usypanemi, osadziwszy takowe ile mógł ludźmi zbrojnymi. Rosyane podczas szturm starali się baterye te zdobyć, walcząc jednak do ciemnej nocy nie mogli tego dokonać i gdy zapadł dzień Rosyane zapalili domy w pobliżkim Zwańcu, a konfederaci uczynili to samo w okopach, wyręczając światło dzienne, które nie

chciało przyświecać walce plemienników rozróżnionych grzechami panujących. Już z dzielnych obrońców okopów św. Trójcy dwustu tylko pozostało, już zamiar odparcia kilkotysięcznego nieprzyjaciela niepodobny do spełnienia, opłacono zanadto drogo poniesioną stratą. Wówczas Pułaski widząc, że musi ustąpić, wydał rozkaz, aby załoga przygotowała się do wyjścia. Ale i tu była wielka trudność, albowiem wyjść można było tylko jedną drożyną od strony polskiej, najniebezpieczniejszej do przebycia z powodu spadzistych i wysoko sterczących brzegów nad rzeką. Kiedy konfederaci stanęli w porządku, Pułaski nie czekając dnia, wsiadł na konia, zawołał: „za mną bracia“ i wyruszył z fortecy. Wierzchołkami skał spuszczał się z wolna ze stromego wybrzeża nad głębokie i szronem pokryte koryto Dniestru. Ścieżką, którą mało kto odważył się w dzień przechodzić, postępowały w nocy resztki obrońców okopów św. Trójcy. Tak niebezpieczna przeprawa nie mogła się obejść bez ofiar. Kilku konfederatów z końmi ześlizgnąwszy się z stromego wybrzeża wpadło w rzekę. Głosy wołających ratunku wzięli Rosyanie za głos Turków, a plusk ludzi i koni za ich przeprawę; spieszenie więc wciągnęli działa na wybrzeże i rozpoczęli gęsty ogień, który nosił kule nad głowami konfederatów. Huk armat usłużył konfederatom przy przeprawie, a kiedy już zeszedli

na równiejszy brzeg za przykładem dowódcy przeszli w pław rzekę i zaraz dzielny Pułaski z oddziałem swym udając Turków, z okrzykiem Ałlach! Ałlach! uderzył gwałtownie na Rosyan. Ci sądząc, że to istotnie Turcy lub Tatarzy przeprawili się przez rzekę, mieszają się, a Pułaski łamiąc szeregi strwożonych, mieczem otwiera sobie drogę. Wyszedłszy z tak niebezpiecznego położenia, minął szczęśliwie posterunki rosyjskie i złączywszy się z małemi oddziałami konfederatów uwijających się z tyłu wojska rosyjskiego, pociągnął ku Samborowi.

Od czasu kiedy Franc. Pułaski zajął Zwaniec, a Kazimierz okopy św. Trójcy, zaraz obleżone przez Rosyan, pomimo że tak blisko siebie byli obaj bracia, nie tylko że nie mogli się z sobą znosić, ale nawet nic o sobie nie wiedzieli i tylko wśród niebezpieczeństw jeden się o drugiego lękał. Szczególniejszym wszakże trafem obadwaj brzegami Dniestru dążyli ku Samborowi. Franciszek pierwój opuściwszy Zwaniec, prędzej przybył do Sambora, gdzie się zaraz okopał.

Kazimierz Pułaski zbliżając się do tego miasta usłyszał, że je zajęło wojsko polskie gotowe do obrony, wniósł zatem, iż król przysłał załogę na obronę swojej własności, ale jakież było jego zdziwienie, gdy zbliżywszy się dostrzegł przez lunetę turbany i inne znaki tureckie. Franciszek zaś nigdy nie spodziewał się spotkać tutaj konfederatów, sądził, że



to są Rosyanie, a widząc nie tak znaczną ich siłę, wystąpił z miasta w celu spotkania się z nimi. Już się rozpoczęły harce, już z obu stron gotowano się do silnego natarcia, kiedy podstąpiwszy bliżej poznają Pułascy omyłkę i pole, gdzie miano stoczyć bój, stało się świadkiem wzajemnej radości i czułego powitania braci.

Niedługo jednak trwała ta radość. Franciszek przed wyjściem ze Zwańca odebrał list od ojca, o którym wspomnieliśmy wyżej. Wiedział już o jego śmierci w więzieniu i tę smutną wiadomość bratu zwiastował. A chociaż nie wiedział nic pewnego o okolicznościach poprzedzających zgon ojca, wszelako mówił, iż przyjaciele zmarłego wielkie czynili zarzuty Joachimowi Potockiemu.

Pułascy zastanowiwszy się nad całym wypadkiem i nad swem położeniem, idąc oraz za głosem ojca, uznali, iż najszlachetniejszym sposobem pomśzczenia się było dołożyć wszelkich usiłowań do dokończenia dzieła rozpoczętego przez zmarłego, to jest oswobodzenia Ojczyzny od jarzma rosyjskiego. Kiedy zaś kto podbudzał ich przeciwko nowym naczelnikom Konfederacyi, odpowiadali zwykle: „Nadejdzie czas, w którym każdemu oddaną będzie sprawiedliwość na jaką kto zasłuży; teraz zaś o niczem myśleć nie należy, tylko o odzyskaniu wolności i niepodległości narodowej.“

Połączenie się niespodziane Pułaskich powiększyło ich siłę prawie do tysiąca ludzi. Z Samboru udali się najprzód do Przemyśla, gdzie odnowiwszy akt powstania, po odbytej naradzie wyprawili ciężkie bagaże do Węgier, jako też chorych i mniej zdolnych do odbywania pospiesznych marszów, znoszenia trudów i niedostatków, sami zaś z ludźmi dobranymi i na wszystko gotowymi w liczbie ośmiu set ruszyli ku Lwowu w zamiarze opanowania go. Zbliżywszy się do miasta wysłali Pułascy parlamentarza do komendanta załogi generała Korytowskiego, wzywając go do poddania się, lecz ten jako stronnik królewski, o czem wspomnieliśmy wyżej, odmówił żądaniu, przyszło więc do rozprawy. Po przypuszczeniu kilku ataków ze stratą obydwóch stron, po spaleniu części przedmieścia Halickiego z kościołem Karmelitów, Pułascy dla uniknięcia dalszego rozlewu krwi bratniej, nie szkodzenia miastu, od zamiaru swego odstąpiwszy, postanowili udać się na Litwę, co wszakże w tajemnicy utrzymali, a przechodząc mało znanymi drogami dostali się wreszcie do Brześcia Litewskiego, gdzie Kazimierz objął dowództwo nad konfederatami, Franciszek zaś wziął obowiązek tworzenia nowych związków Konfederacyi, zaczynając od zawiązania jej w tem miejscu.

Na dawnem pograniczu Polski i Litwy leży miasto Białystok, gdzie wówczas przemieszkiwał Jan

Klemens Branicki, hetman W. Kor. Tu załatwiano wszystko, co miało na celu dobro Rzpltej, a gdy wiek podeszły hetmana nie pozwalał mu osobiście stawiać na usługi kraju, tedy radami i uwagami przychodził w pomoc współrodakom, poświęcając przytem znaczną część majątku swego na wsparcia rodzin, których majątki w tamtej prowincyi zniszczył był i spustoszył nieprzyjaciel, do czego też i żona jego a siostra królewska, pełna cnót i uczuć patryotycznych, nie mało się przyczyniała. Dom przeto hetmanostwa Branickich był niejako organem wszystkich działań, dobro kraju mających na celu, a zarazem był siedliskiem wielu osób dobrze myślących.

Bawił podówczas w Białymstoku książę Janusz Sapieha krewny hetmana, którego jako bezpotomnego był nawet jednym z sukcesorów. Franciszek Pułaski dowiedziawszy się o dobrych chęciach księcia Sapielhy, i o szczerych jego uczuciach dla ojczyzny, napisał do niego list który się kończył temi słowy: „że gdy wieść powszechna o jego cnotach obywatelskich czyniła go głośnym w prowincyach Litwy pewien tedy jest, iż zechce w dzisiejszym czasie czynem okazać się godnym tego uznania, a to przez zawiązanie konfederacyi pod swoim dowództwem.“ Książę Sapieha pobudzony tą odezwą Franciszka Pułaskiego idąc za popędem serca i przykładem krewnego swego hetmana Branickiego i jego żony,

nie namyślając się długo, pospieszył do dóbr swoich, gdzie pod zasłoną kilkudziesięciu konfederatów przysłanych mu przez Kazimierza Pułaskiego, jakoteż zebranej okolicznej szlachty w liczbie trzydziestu i nadwornych swoich pięćdziesięciu huzarów zawiązał konfederacją powiatu Pińskiego.

Na wieść o tych nowych poruszeniach w Litwie, porozrzucane oddziały rosyjskie zaczęły się gromadzić. Jeden z tych oddziałów złożony z tysiąca ludzi zbliżywszy się do Brześcia zaatakowali konfederatów, Kazimierz Pułaski stanął mężnie na odporcie go a upatrzawszy sposobną porę tak natarczywie uderzył na Rosyan, że ubiwszy im dwieście ludzi, resztę zmusił do ucieczki, a korzystając z popłochu puścił się za nimi w pogoń, dopędził strwożonych i cały oddział zmusił do złożenia broni i przyrzeczenia, że żaden z nich nie podniesie więcej oręża przeciw konfederatom, przyczem zobowiązali się powrócić najbliższą drogą do swojego kraju. Odgłos tego zwycięstwa o wiele powiększył liczbę wojska Kazimierza Pułaskiego; z różnych stron ściągająca do niego szlachta litewska, a nawet trzystu tatarów służących dotąd królowi przeszło pod jego chorągwie.

Rosyanie chcąc się pomścić klęski jaką im zadał Pułaski poczęli się zbierać w większej liczbie około Słonimia, o czem tenże uwiadomiony ruszył

bez straty czasu w tamtą stronę z konfederatami i nowo przybyłymi tatarami. Stanąwszy na miejscu i rozpatrzywszy pozycję, skrył się ze znaczniejszą siłą w lesie położonym nad bagnami i błotami, część zaś konfederatów wysłał przeciw Rosyanom nieopodał rozłożonym, dawszy im instrukcyą jak mają postąpić za ukazaniem się nieprzyjaciela. Dowódzca oddziału konfederatów spostrzegłszy Rosyan stosownie do instrukcyi uderzył na nich i po krótkiej potyczce dał znak do ucieczki; wtedy Rosyanie puściwszy się w pogoń za konfederatami nie spostrzegli że Pułaski wyskoczył z lasu, okrążył ich i bijąc napędzał na bagna i błota. Tym razem jeszcze większą zadał Rosyanom klęskę.

Takie powodzenia Kazimierza Pułaskiego poruszyły niespokojne umysły. Duma, zazdrość i niezgoda co wprzód prześladowały starego Pułaskiego, utworzyły znów i teraz przeciw jego synom partyę malkontentów. Skutkiem tej gorszącej fakcyi książę Karol Radziwiłł, któremu Rosyanie pozwolili wrócić do Nieświeża, gdzie pod pozorem bezpieczeństwa swjej osoby zebrał sześćset ludzi zbrojnych nieco już wyćwiczonych i sześć armat, nie powierza tego oddziału jakby należało Kazimierzowi Pułaskiemu, ale Józefowi Bierzyńskiemu marszałkowi Konfederacyi związanej w województwie Sieradzkim, sam zaś dla uniknienia nowego od Rosyan prześladowania,

zabrawszy co mógł z majątków swych gotowego grosza, schronił się do Cieszyna, gdzie jak wiadomo znajdowała się generalność wszystkich Konfederacyi dotąd niemająca żadnej protekcyi od państw ościennych.

Józef Bierzyński spokrewniony z Wesslem podskarbidem koronnym przychylnym domowi saskiemu, z którym miał tajemne stosunki, nie tylko miał większe fundusze ale i rozleglejsze wpływy w kraju przez stronników saskich, którzy nawet zamierzali postawić go na czele całej konfederacyi. Z tem wszystkiem nieprzewidywał Radziwiłł w jak niebezpieczne ręce oddał swych ludzi zbrojnych, bo chociaż nie zbywało Bierzyńskiemu na odwadze a nawet i na szczęściu, ale nieznał zupełnie taktyki wojennej i dał tego dowody, kiedy objąwszy powierzone mu dowództwo bez żadnej ostrożności puścił się z oddziałem swym w głąb Litwy między kolumny wojska rosyjskiego; z którym musiał codziennie staczać utarczki, co osłabiło jego siły. Nareszcie zaskoczony pod Białymstokiem, gdy się cofał z Litwy, przez księcia Galicyina, pomimo mężnego oporu niemógł się oprzeć przemagającej sile i pobity zaledwie sam zdołał umknąć; większa zaś połowa jego komendy dostała się w ręce Rosyan, część tylko uszła pod roztropnem przewodem jednego z podkomendnych oficerów Bierzyńskiego niejakiemu Szyxa, który

cofnąwszy ją z otaczających nieprzyjaciół i objawwszy nad nią dowództwo niemałą był później pomocą Konfederacyi.

Z drugiej strony Kazimierz Pułaski spotykając się z nieprzyjacielem był przezorniejszy, upatrywał bowiem zawsze sposobności, w której korzyść ze zwycięstwa mógł odnieść. Dla tego starał się konfederatów prowadzić tam, gdzie Rosyan było mniej, a gdy nieprzyjaciel spostrzegł, że Pułaski w oddzielnych potyczkach nie jedną już a nawet znaczną zadał mu klęskę, postanowił złączyć swe siły i stoczyć z nim walną bitwę, by raz zniszczyć konfederatów pod jego dowództwem zostających.

Pułaski poznawszy takowy zamiar Rosyan, którzy już zaczęli ściągać wojska z różnych stanowisk i nie czując się na siłach, by mógł się oprzeć, tem więcej, że hetman Ogiński mający z wojskiem swem przystąpić do Konfederacyi, dotąd się z tem ociągał, postanowił ustąpić z Litwy, a dla zachowania swych konfederatów na czas pomyślniejszy zamierzył na niejaki czas schronić się do Węgier, dokąd jak wiemy wysłał ciężkie swoje bagaże i część konfederatów. W tym celu podzielił konfederatów na dwie części; z jednej utworzył awangardę i oddał ją pod dowództwo brata swego Franciszka, a sam stanął na czele drugiej, zwanéj aryergarda.

Rosyanie dowiedziawszy się od swych szpiegów o poruszeniach Pułaskiego, który już wysłał brata naprzód i sam już z miejsca wyruszył, szybko zebrawszy znaczniejszą siłę i puściwszy się w pogoń dogonili go pod Włodawą i zaraz uderzyli natarczywie. Kazimierz Pułaski bronił się do upadłego, mimo jednak męstwa i cudów waleczności, jakiej dawał dowody w każdym spotykaniu się z nieprzyjacielem, musiał jednak teraz uleść nierównie przewyższającej sile. Został w tem miejscu zupełnie zniesiony, tak dalece, że zaledwie sam dwa razy ranny z kilkoma konfederatami potrafił wymknąć się z rąk Rosyan.

Gdy wieść doszła Fr. Pułaskiego, który zanadto odsunął się z awangardą, o tej klęsce brata, oraz jakoby teraz dostał się w niewolę, nie zważając na niebezpieczeństwo, wrócił się z swym oddziałem, szukał nieprzyjaciela, a znalazłszy go pod Łomazami, pragnąc odbić brata, o którym sądził że jest w rękach Rosyan, bez względu na nic rzucił się z wściekłością na nich i wśród krwawego i zapalczego boju zginął ofiarą przywiązania braterskiego, większa część jego oddziału legła na placu obok swojego dowódcy, reszta zaś poszła w rozsypkę.

Na tem się skończyła wyprawa Pułaskich na Litwie, równie śmiała, jak wielkie skutki za sobą pociągnąć mogąca, udaremniona jedynie przez zawisć



stronnictwa saskiego, intrygi przeciw Pułaskim i ociąganie się hetmana Ogińskiego, a tyłu stratami opłaconą. Gdyby książę Radziwiłł oddział swój nie Bierzyńskiemu lecz Kazimierzowi Pułaskiemu był powierzył, gdyby się hetman Ogiński był już wtenczas zdecydował i połączył z konfederatami, wtedy ci zwiększonymi siłami mogliby byli odnieść wielkie korzyści. Spostrzegł to król Stanisław i przygotował Uniwersał, którym wzywając do uspokojenia się, oświadczał chęć uczynienia ofiary z wszystkiego dla ratunku Ojczyzny. Atoli jawnym jest, że król wtenczas tylko myślał o owym ratunku Ojczyzny, gdy jej poniekąd stracił nadzieję. Lecz gdy rzeczy inny wzięły obrót, król Jegomość nie ogłosił przygotowanego Uniwersału, ratunek Rzpltej zostawił imperatorowej rosyjskiej, sam zaś dla obchodu zwycięstw jej wojska pozostał w Warszawie. Ile król mógł zrobić dobrego dla kraju, gdyby miał stałość charakteru i silny umysł, jak przystoi na monarchę, daje nam miarę uszanowanie, jakiego doznawał hetman Jan Klemens Branicki, otwarcie sprzyjający oswobodzeniu Rzpltej z pod obcego jarzma. Branicki dostarczał zasiłków walczącym współrodakom, przekładał królowi szwagrowi swemu konieczność przystąpienia do generalnej konfederacji, nakoniec przyjął do domu swego kawalera de Muzinaiś zesłanego z ramienia księcia de Choiseul pierwszego ministra

francuzkiego przyjaznego konfederatom, mimo to wszakże niedoznawszy żadnej napaści, dał przykład że nawet nieprzyjaciel umie cenić prawość obywatelską i uczucie obowiązku. Kiedy poseł imperatorowej naigrawając się ze słabości w władzę przyodzianego króla, nie wahał się rozkazywać mu, grozić i egzekucye wojskowe do jego dóbr wysłać, ten sām poseł uszanował osobę, własność i patryotyczną niepodległość bezsilnego hetmana. Mógłże król zjednać sobie poważanie u Rosyan szlachetniej myślących, kiedy pułkownika ich Karra, który popełnił gwałty i bezprawia podczas konfederacyi Radomskiej ozdobił indygenatem szlachectwa polskiego, a mordercę Drewicza, którym się brzydzyli własni towarzysze broni, chciał ozdobić orderem św. Stanisława i wtedy dopiero od tego odstąpił, gdy Karól Chreptowicz oświadczył, że jeśli to uczyni, wówczas on swój order złoży i że wielu innych pójdzie za tym przykładem.

Po zniesieniu konfederatów pod dowództwem Pułaskich zostających, Kazimierz Pułaski zebrawszy z oddziału swego kilkunastu ludzi udał się do Węgier; później jednak ujrzymy go jeszcze czynnym i przeciwko nieprzyjaciołom dzielnie stawającym.

Z pięciu Pułaskich którzy chwycili oręż dla oswobodzenia ojczyzny od napaści nieprzyjaciela, od-

zyskania dawnych swobód, wolności i niepodległości, pozostał tylko jeden Kazimierz. I tak: ojciec umarł, Antoni dostał się do niewoli i odesłany do Rosyi, Franciszek poległ, brat ich zaś stryjeczny także zginął w potyczce z Rosyanami około Dniestru.





## ROZDZIAŁ VI.

### Upadek Konfederacyi Barskiej.

---

Wojna wybuchła między Turcją a Rosją, dawała jakiejś otuchy konfederatom, bo mniemali że znajdują w Turkach sprzymierzeńców gotowych popierać ich sprawę.

Gdy wojska tureckie zbliżyły się ku granicy polskiej, Joachim Potocki bawiący w Mołdawii z oddziałem konfederatów przedstawił W. Wezyrowi, czy nie lepiej będzie jeśli dla uderzenia na Rosyan jedna część wojska uda się ku Benderowi do Nowej Serwii a druga od Dniestru ku Kijowowi, dodał, że projekt ten podany jest w imieniu całego narodu przyjacielskiego i pewien jest, że zostanie przyjęty. Ale jakże się zdziwił gdy mu na takowe oświadczenie odpowiedział W. Wezyr te słowa: „Nie przyszedłem tu z wojskiem powierzonym mi w zamiarze utrzymania sprawy i interesu Polski, narodu niestatecznego i burzliwego, na który wiele mamy powodów użalania się, żadnych więc podawa-

nych projektów nie przyjmuje, konfederatów zaś wszystkich wchodzących w granice państwa tureckiego uważam za zbiegów i tę tylko mogę im wyświadczyć łaskę, że nie wzbraniam im schronienia w prowincjach, którzyby się zaś za wejściem swoim do Polski burzyli, ci wszyscy bez różnicy najsurowiej ukarani zostaną.“ Obróciwszy się potem do baszów rzekł: „Wiecież co to u nich jest wolność? oto aby żyć bez żadnego prawa i posłuszeństwa“.

Po takiej niespodziewanej przemowie wcale nie pochlebnej ani też przyjaznej dla Polaków, konfederacji nietylko nie mogli nic dla siebie pomyslnego rokować, ale nadto ujrzeni się w nader przykrem i smutnem położeniu. Nie długo jednak zostawali w tym stanie, gdyż jak niewiadomo co powodowało W. Wezyra do podobnego oświadczenia, tak znowu nie można wiedzieć przyczyny raptownej zmiany jego rozkazów. Wkrótce bowiem polecił W. Wezyr, ażeby wojska tureckie i część tatarskiego zostające pod dowództwem hana ciągnęło z prawej strony Mołdawii ku Dnieprowi dla wniknięcia w granice państwa rosyjskiego, wojsku zaś tureckiemu będącemu pod dowództwem Seraskiera, rozkazał wkroczyć do Polski i połączyć się z konfederatami, aby wspólnymi siłami kraj nasz oswobodzić od wojsk rosyjskich, sam zaś W. Wezyr z korpusem przy nim będącym, ruszył ku Benderowi, gdzie stanawszy rozłożył obóz.

Basza Rumelii dowodzący jednym z korpusów armii Seraskiera, przeznaczonęj do działów w Polsce, idąc z Jass ku Chocimowi, połączywszy się z wojskiem Joachima Potockiego, powziął wiadomość, że część armii rosyjskiej pod dowództwem samego księcia Galicyna naczelnego wodza, przeszedłszy Dniestr ciągnie ku niemu. Ruszył więc spieszenie na spotkanie. W początku bitwy zwycięstwo już się chyliło na stronę Turków, kiedy nagle kilkanaście wystrzałów armatnich tak ich przeraziło, że się rozpierzchnęli, a wielu z nich tego było mniemania, że jakaś moc piekielna uderzyła na nich i że przyczyną ich ucieczki było czarodziejstwo ze strony Rosyan. Basza Rumelii nie mógł wstrzymać uciekających i zebrawszy zaledwie z całego korpusu dziesięć tysięcy ludzi, udał się z Joachimem Potockim do Chocima, a będąc świadkiem jego mężstwa i przeorności podczas powyższej bitwy, powierzył mu obronę tego miasta.

Rosyanie przyszedłszy za nimi pod Chocim, oblegli go we dwadzieścia tysięcy wojska. Z drugiej strony Dniestru generał rosyjski Renekampf z dziesięcioletnim oddziałem i z ciężką artylerją stanął naprzeciw Chocima i usypawszy na wysokim brzegu baterye, począł bombardować miasto. Kule padając po ulicach napelnionych ludźmi, końmi i wielbładami niemale niosły zniszczenie. Turcy

chcieli się już poddać Rosyanom, ale Joachim Potocki dodając im męztwa częstemi wycieczkami zadał nieprzyjacielowi dość znaczne straty, a nużąc go ciągłemi napadami, zmusił do cofnienia się, tak że musieli oblężenie zmienić na blokadę.

W trakcie tego Michał Krasieński stojący w Mołdawii, nic nie wiedząc o rozłożeniu wojska rosyjskiego i o oblężeniu Chocima, a pragnąc połączyć się z baszą Rumelii i Joachimem Potockim, na czele tysiąca Tatarów i ośmiu set konfederatów ruszył ku Chocimowi. Skoro się zbliżył napadli go gwałtownie Rosyanie w znacznie przewyższającej sile. Przednia straż Krasieńskiego złożona z Tatarów, przejęta trwogą zaczęła uciekać, a wkrótce powszechny popłoch rozproszył cały oddział. Krasieński nie myśląc już o połączeniu się z baszą Rumelii i Joachimem Potockim, zebrał co mógł rozproszonych Konfederatów i udał się z nimi ku Benderowi do głównej kwatery W. Wezyra, dokąd przechodząc przez puste i niezaludnione stepy, pozbawiony zapasów żywności, stracił prawie połowę konfederatów ginących z trudów, głodu i pragnienia.

W tym czasie W. Wezyr wyprawiał przeciw księciu Galicynowi ze silnym korpusem wyborowego wojska baszę Mołdawandzi, z którym połączyło się wielu poprzednio rozproszonych Turków i Tatarów. Nadszedł też i han tatarski z swem wojskiem, tak



że połączone te siły obejmowały 60,000 jazdy, 90,000 piechoty i 60 sztuk różnej wielkości armat.

Książę Galicyn dowiedziawszy się o zbliżeniu tej armii, pościagał z różnych punktów oddziały wojska swojego do przygotowanych okopów, opatrzył baterie działami i oczekiwał natarcia Turków. Jakoż wkrótce uderzyli w kilku pozycjach na baterie rosyjskie, ale ich nie zdobyli. Następnie po wszystkich wzgórzach panujących na pozycją zajętą przez Rosyan usypali nowe baterie i pozaciągali działa.

Wódz rosyjski spostrzegłszy, że może być odcięty od mostu na Dniestrze, otoczonym przez wojsko tureckie znacznie siły jego przewyższające, postanowił wycofać się z swego stanowiska, lecz że tego wśród dnia nie mógłby z łatwością wykonać, przeto w nocy nakazawszy najściślejsze milczenie i cichość, dokonał odwrót na drugą stronę Dniestru. Niebaczni Turcy dopiero kiedy dzień zaczęło spostrzegli, że im się wysunął nieprzyjaciel, który przez opieszałość i bojaźliwość Turków uniknął klęski, jaka go nieomylnie w tem miejscu spotkać mogła.

Jednocześnie w obozie W. Wezyra dał się czuć wielki brak żywności i furazu, zarazem wkradł się do niego wielki nieład i niekarność. Przeszło 20,000 wojska azyatyckiego samowolnie opuściło obóz, pustosząc i niszcząc wszystko, co tylko znajdowało

się na drodze. Sułtan dowiedziawszy się o nadużyciach, niekarności i nieporządku panującym w całym jego wojsku, które przez tchórzostwo dowódców swych na sam widok nieprzyjaciela pierzchało, jak równie, że przez niebaczość i opieszałość tychże dowódców, Rosyane uniknęli nie jednej straty, posłał natychmiast do armii rostandzów dozorców ogrodu cesarskiego w seraju, którzy spełniając rozkaz monarchy, wkrótce przystroili bramy seraju głowami: W. Wezyra Mechmeda Emira, hospodara Mołdawii Kalimaki Linkhore i pierwszego tłumacza Mikołaja Draki. Na miejsce straconego w. wezyra mianował sułtan baszę Mołdawandzi, a nadto uwiadomiony o męztwie i przezorności Joachima Potockiego, posłał mu w podarunku przez jednego z wyższych urzędników bogaty kaftan honorowy, jako też 50 kies złota, które były niemałą pomocą dla konfederatów.

Nowy W. Wezyr objąwszy dowództwo nad armią turecką, postanowił przeprowadzić się przez Dniestr, do czego kazał robić wszelkie przygotowania, a mając przytem zamiar wkroczyć w prowincye Rzpltej, wydał odezwę do Polaków w której zapewniał, że uważa ich za przyjaciół i że wejdzie do Polski jako dowódzca wojsk z nimi sprzymierzonych.

Skoro tylko ukończono most na Dniestrze, zaraz ośm tysięcy Turków nie czekając rozkazu w. wezyra, przeszło na drugą stronę rzeki, a za nimi

cisnęło się mnóstwo ochotników. Złączywszy się podstąpili pod obóz rosyjski niedaleko Dniestru rozłożony i z taką natarczywością uderzyli na Rosyan, że ci po krótkim odporze pierzchnęli. Popłoch ten podwoił odwagę w Turkach, którzy rzuciwszy się na baterią rosyjską ośmiu działami osadzoną, opanowali ją i z tą zdobyczą wrócili do głównej swojej armii.

Następnie kiedy W. Wezyr gotował się wejść z całym swym wojskiem w granice Rzpltej, nadeszła wiadomość, że wody wezbrane deszczami, grożą zerwaniem mostu na Dniestrze. Wiadomość ta wywołała trwogę w wojsku tureckim, skutkiem której zakradło się nieposłuszeństwo w armii W. Wezyra. Baszowie zaś niedawno mu równi, zazdroszcząc jego wyniesieniu, nie starali się bynajmniej o przywrócenie porządku i karności, ale dzielny i nieulekły W. Wezyr potrafił siłą swą i groźbą przyprowadzić wojsko do posłuszeństwa, poczem stanawszy na czele całej armii wkroczył w granice Rzpltej.

Już wojska tureckie zaczęły się podsuwać pod obóz rosyjski, już ochotnicy tureccy napadali na posterunki nieprzyjacielskie w okopach i zasiękach, już W. Wezyr sposobił się do wydania stanowczej bitwy Rosyanom, kiedy powtórnie ulewne deszcze spadły w Karpatach, nagle wezbrały koryto Dniestru, a pędząc z gwałtownością, pnie i całe drzewa

zagroźały zerwaniem mostu. Wtedy ani dzielność wezyra, ani też jego groźby nie zdołały powstrzymać przerażonych Turków, cała armia w największym nieładzie zaczęła przechodzić napowrót rzekę. W. Wezyr był również zniewolony cofnąć się, a gdy zaczęto działa przeprowadzać, most przygnieciony ich ciężarem zerwał się zupełnie i blisko sześć tysięcy Turków pozostałych jeszcze na drugiej stronie nie mogąc się przeprawić, musieli podzieleni na oddziały kryć się po wąwozach nad brzegami Dniestru i częścią wybici, częścią w niewolę zabrani zostali.

W. Wezyr skutkiem powyższego wypadku nie mógł stoczyć boju z Rosyanami, a nadto w armii dał się po raz drugi czuć niedostatek żywności i furazu, opuścił więc z żalem granice Polski i zaczął posuwać się ku Dunajowi zawsze w chęci spotkania Rosyan. Nie przewidywał wszakże, iż w pierwszym spotkaniu się z nimi znajdzie, jak to poniżej zobaczymy, ostatnią swą zgubę.

Po cofnięciu się W. Wezyra od granicy polskiej, załoga Chocima musiała też opuścić swoje stanowisko i ruszyć za armią turecką, za którą posunął się Joachim Potocki z oddziałem konfederatów.

W tym czasie na miejsce księcia Galicyna, który nie wielką okazał znajomość sztuki wojennej, przysłała imperatorowa Katarzyna II jako naczelnego wodza feldmarszałka Rumiancowa. Zaraz po obję-

ciu dowództwa i po przygotowaniu przeprawy przez Dniestr, wkroczył Rumianców z całą swą armią do Mołdawii i Wołoszczyzny, a znalazłszy te prowincye przez Turków zupełnie zniszczone, zmusił i tym razem Polaków z przyległych okolic do dostarczania za ich paletami prowiantu i furazu dla wojska rosyjskiego. Rumianców nie chcąc pozostać bezczynnym a słysząc z opowiadania, że Turków pomimo ogromnej liczby wojska, można łatwo pokonać, i że po pierwszym silnem natarciu zaraz trwożą się i mieszają, postanowił zająć całą Mołdawię i Wołoszczyznę, i wyprzeć ich za Dunaj.

Już Chocim, Jassy i Bukarest były w rękę Rosyan a Rumianców coraz się dalej posuwał ku Dunajowi, kiedy mu donieśli szpiegi, że wezyr zebrawszy w jednym punkcie całą swoją armią, gotował się z zapalem na jego spotkanie. Nie straszycie to bynajmniej feldmarszałka, który zbliżając się do wojska tureckiego postępował drogą zwaną Trajana, gdzie w bliskości stali Turcy. W nocy Rumianców podsunął się w cichości pod obóz nieprzyjacielski, a rozpoznawszy nadedniem, że jest oddalony od niego nie więcej jak na wystrzał armatni, ustawił przedk całą artylerją i kazał dać ze wszystkich dział ognia. Turcy, którzy lokując wojska nie mieli zwyczaju zachowywać najmniejszej ostrożności, nic nie wiedzieli o tak bliskiem podstąpieniu nieprzyjaciół, huk

więc dział rosyjskich przejął ich trwogą i sprawił zamieszanie, tak że nim zdolali uporządkować się Rumiańców już rozwinął całą armię, uderzył na nich natarczywie i w przeciągu niespełna dwóch godzin po krwawej jednak i uporczywej bitwie, w której i Rosyanie nie małą ponieśli stratę, rozbił całe wojsko tureckie, a co na placu nie legło, poszło w rozsypkę, sam W. Wezyr zaledwie zdążył uciec. Rosyanie zabrali obóz nieprzyjacielski ze wszystkimi bagażami i kasę, oraz sześć wielkich dział i trzydzieści połowych.

Rozproszone wojsko tureckie myślało już tylko o jak najprędszym przeprowieniu się za Dunaj; a z owęj ogromnej armii, ledwo W. Wezyr mógł zebrać i utrzymać przy sobie dwanaście tysięcy ludzi na obronę przeprawy i chorągwi Machometa. Joachim Potocki nieodstępny towarzysz w. wezyra, przy przeprowie Dunaju, niemało radami swemi i rozporządzeniami ułatwił odwrót. Skoro tylko reszta armii tureckiej przeszła na drugą stronę Dunaju, każdy ruszył gdzie mu się podobało; baszowie udali się do swych paszalików, janczarowie powracali do domów a ochotnicy dla rabunków rozbiegali się w różne strony.

Tak się skończyła wojna Turcyi z Rosyą, która żadnej korzyści nie przyniosła konfederatom, a pokazała tylko nieudolność taktyki dowódców tu-

reckich i tchórzostwo ich wojska, nieumiejącego walczyć z wojskiem regularnem.

Joachim Potocki z oddziałem konfederatów i Michał Krasiński, który porażony przez Rosyan około Chocimia, złączył się był z główną armią turecką i już jęj nieodstępował, pozostali w Warnie, pobierali płacę od sułtana i odbywali narady, utrzymując ile możności stosunki z konfederatami w krajach Rzpltej. Dopiero w końcu roku 1771 opuścili Turcyę złączywszy się z generalnością konfederacyi, gdy ta z Cieszynia przeniosła się do Eperies czyli Preszowa, miasta położonego w wyższych Węgrzech.

Konfederacyi po skończonej wojnie Turcyi z Rosyą, niemogąc już na przyszłość spodziewać się pomocy od tych sprzymierzeńców zostawieni byli własnej obronie, bo chociaż Francya na potrzeby konfederatów, przysyłała pewne posiłki pieniężne, jakoteż i różnych stopni oficerów, którzy łączyli się z nimi a nawet stawali na ich czele, wszakże nie było to tak wielką pomocą aby mogło położenie konfederatów zabezpieczyć. Wprawdzie dwór wiedeński nie był obojętnym na powodzenie Rosyan, uważając je za rzecz w przyszłości szkodliwą dla swojego kraju a nawet zdawał się być niejako przychylnym sprawie konfederatów, nie objawił jednak szczerze swych względem nięj zamiarów a później-

szy czas okazał że łudził ich tylko płonnemi obietnicami.

W czasie wojny tureckiej, do której powołany został książę Repnin przysłano z Petersburga do Warszawy na jego miejsce księcia Wołkońskiego, człowieka charakteru umiarkowanego i łagodnego i nie z taką już osobistą władzą jaką miał jego poprzednik.

Powiedzieliśmy wyżej że Kazimierz Pułaski po zadanėj mu klęsce pod Włodawą, udał się ku granicy węgierskiej, następnie wszedł do tego kraju, dokąd i konfederaci mając w nim zawsze ufność zbierali się częściowo i łączyli. Kiedy w ten sposób uformował się znaczniejszy oddział, Pułaski stanął na jego czele, wrócił do kraju i zaraz na granicy stoczył kilka potyczek z oddziałem rosyjskim pod dowództwem pułkownika Drewicza. Początkowo utarczki te nie dały żadnej stronie korzyści, ale w ostatniej pod górami karpackimi od strony Krakowa, Pułaski tak pobił Drewicza, że ten musiał się cofnąć ku Warszawie i żądać pomocy od naczelnego wodza rosyjskiego.

Następnie Pułaski wyszedłszy z pod Karpat po kilku w różnych miejscach utarczkach z Rosyanami, w których zawsze zwyciężał stanął pod Częstochową, gdzie chciał mieć główny punkt oparcia.



Wedle dawnych przywilejów klasztor Częstochowski księży Paulinów utrzymywał swym kosztem załogę wojskową, którą sam rządził, dowódcą zaś był miejscowy przeor. Po wejściu jednak Pułaskiego z konfederatami do Częstochowy i po naraździe z ówczasowym przeorem, dowództwo załogi objął Pułaski i bezzwłocznie zajął się urządzeniem obrony miejscowej.

Częstochowa była podówczas opalisadowana i opasana potrójnym wałem, opatrzona działami i dostateczną amunicją, miała przytem znaczny zapas żywności i furazu, a broniona przez wyćwiczoną załogę pod zdolnym dowódcą Kaz. Pułaskim nie tak łatwą była do zdobycia. Tu także ześrodkowały się wszystkie działania konfederatów, zajęcie więc twierdzy przez Pułaskiego, wiele przeszkadzało Rosyanom do całkowitego zniesienia konfederatów, tak jak to sobie ułożyli; postanowili więc zdobyć ją jak najspieszniej.

Znany nam z poprzednich wypadków pułkownik Drewicz, znajdując się podówczas w Warszawie oświadczył generałowi Wejmarowi naczelnemu dowódcy wojsk rosyjskich w Polsce konsystującą, iż podejmie się bez wielkich zachodów zdobyć Częstochowę. Generał Wejmar przyjąwszy to oświadczenie kazał zebrać z różnych komend do pięciu ty-

sięcy żołnierzy i oddał ich Drewiczowi, który zaraz wyruszył ku Częstochowie a przed zbliżeniem się do niej pisał do Pułaskiego przekonywając, że przed siłą wojska rosyjskiego pod jego dowództwem będącego, dłużej nad dwadzieścia cztery godzin utrzymać się nie będzie w stanie, i wzywał aby nienarazając siebie i załogi na oczywistą zgubę, dobrowolnie poddał fortecę. Dodał przytem, że jeśli Pułaski to dopełni, wtedy zapewnia dla niego stopień generała w wojsku rosyjskiem, jako też względy u Imperatorowej Katarzyny, jeżeli zaś przyjdzie mu szturmem zdobyć Częstochowę, wówczas tak on jako i cała załoga najsurowiej zostaną ukarani.

Pułaski ze wzgardą odrzucił takową propozycję pułkownika Drewicza, i odpowiedział krótko, że pod murami Częstochowy da mu odpowiedź!....

Drewicz podstąpiwszy pod Częstochowę, poznał że tak z położenia twierdzy jako i obwarowania jęj, nie można jęj było wziąć inaczej, jak tylko formalnem oblężeniem, do czego brakowało mu dział wielkiego kalibru, zażądał więc przysłania ich z Warszawy, zkad mu zaraz wysłano sześć sztuk. Tymczasem Franciszek Dzierżanowski, kryjący się wtedy z konfederatami blisko traktu idącego z Warszawy do Częstochowy, napadł na oddział eskortujący rzezczone działa, zniósł go i rozproszył a armaty zabrał. Gdy wszakże z powodu zbytniego ciężaru niemógł

tych dział z sobą uwieść, kazał je pozagwałdzać i pozatapiać. Później przysłano Drewiczowi nowe armaty, po odebraniu których postanowił przypuścić szturm do Częstochowy. Pułaski myśląc jakby mógł dobrze przyjąć nieprzyjaciela, kazał naprzód dla odsłonięcia miejsca spalić domy pod Częstochową, następnie zatoczył w bramę twierdzy ośm dział nabitych kartaczami i ustawił je we dwa rzędy. Zrobiwszy to otworzył bramę, wyszedł przez nią za rogatki tuż stojące z dwustu konfederatami pieszymi, ktermi zasłonił wymierzone działa i kazał im broń położyć na ziemi udając że się poddaje. Drewicz ujrawszy to osłepiony chciwością opanowania Częstochowy i zabrania skarbu klasztornego, sądził że Pułaski przekonany o niemożności odparcia go upadł na duchu, i że istotnie chce się poddać. Zaczął więc wołać na swoich: „Rabiata! stupajcie w pierod poddajętsia Puławka“ (tak Rosyanie nazywali Pułaskiego) i zaraz piechota ruska posunęła się w szereгах, gdy zaś ta zbliżyła się do fortecy nie dalej jak na wystrzał karabinowy, Pułaski kazał piechocie swój szybko porwać broń i dać do Rosyan ognia a następnie usunąwszy się z nią na bok bramy, odsłonił działa ustawione w niej, z których sypiąc kartaczami i pomagając ręczną bronią, znaczną część żołnierzy rosyjskich trupem położył. Wtedy dowódcza ich obawiając się większej straty dał rozkaz do

odwrotu, Pułaski zaś pokłoniwszy mu się zdaleka wszedł napowrót do fortecy.

Drewicz zawstydzony tem pierwszym powitaniem i porywczą lekkomyślnością swą, pragnął jak najspieszniej pomścić się na Pułaskim i w tym celu kazał narobić drabin, a dla noszenia ich spędził kilkuset włościan. Przez dwa tygodnie, każdój niemal nocy przypuszczał szturm za szturmem, coraz z innej strony, zawsze jednak ze stratą był odpędzony. Pułaski jednej nocy zrobił na Rosyan wycieczkę z dwustu konfederatami pieszymi, napadł na śpiących, rąbał, kłuł bagnietami i biegając między nimi wołał „panie Zaremba tu! tu!“. Rosyanie pewni, że Zaremba krążący około Częstochowy z oddziałem konfederatów uderzył na nich, zamiast obrócić się ku fortecy z kądem była wycieczka, zwrócili się w tył swojego obozu, gdzie myśleli ujrzyć mniemanego Zarembę i zanim spostrzegli błąd, już Pułaski ubił ich nie mało i zagwoździwszy w szańcu okopowym cztery armaty, w ciemności nocy cofnął się do twierdzy, straciwszy tylko kilkunastu ludzi.

Częstochowa nie była, można powiedzieć obleżoną, ale raczej przedstawiała wielki plac bojów, na którym staczano walki, przypominające ustępy z bojów Homera. Zdarzało się bowiem, że jak w jego opisach rycerz wyzywał na bój rycerza z przeciwnej strony; spotkanie odbywało się w obec zebranego

wojska a zwycięzca wracał do swoich śród okrzyków i obustronnego uwielbienia; sam nawet Pułaski przyjąwszy wyzwanie od oficera rosyjskiego, nadzwyczaj silnego i ogromnej postawy, stanął na placu i chociaż nie wyrównał przeciwnikowi w sile, wszakże zręcznością swoją i przytomnością pokonał go i położył trupem. Podobne spotkania powtarzały się dość często. Drewicz, któremu tak opornie szło zdobycie Częstochowy, postanowił raz jeszcze przypuścić szturm generalny i użyć do tego wszystkiej siły jaka mu jeszcze pozostała. Podstąpił więc z całym wojskiem pod samą twierdzę, które ją w koło otoczyło a z jednej strony po drabinach, trzymanyh przez spędzonych włościan, żołnierze już się byli wdrapali dość wysoko, ale spędzono ich i przygniecono ogromnemi kłodami drzewa spuszczone z murów. Nie mało też ucierpieli i nieszczęśliwi włościanie.

Po tym najniezszczęśliwszym szturmie Częstochowa jeszcze przez kilka dni była bombardowana, ale już ataku nie przypuszczano. Nakoniec Drewicz tak pewny wprzód że ją łatwo zdobędzie, teraz przekonany że wszelkie usiłowania jego były nadaremne, straciwszy znaczną część powierzonych wojska, musiał ze wstydem od niej odstąpić.

Od dawna istniejący zamiar konfederatów złożenia z tronu króla dojrzywał wówczas, a jeszcze

nie nie mogło wpłynąć na Stanisława Augusta, żeby stanowczo połączył się z konfederatami dla wydobycia się z pod gwarancyi rosyjskiej, do czego prócz wielu innych panów polskich skłaniali go dwaj hetmanowie, koronny a przytem szwagier królewski Jan Klemens Branicki i litewski Michał Ogiński. Jeszcze więcej zaszkodził sobie król, kiedy przeciw konfederatom wysłał wojsko Rzpltej, wtedy generalność uznając to za rzecz konieczną do dalszych swych działań ogłosiła tron polski wakującym. Wprawdzie dwóch jój członków marszałek Pac i biskup Krasieński byli przeciwnego zdania, przemożła jednak większość. W skutek czego ogłoszono na radzie generalnej bezkrólewie i postanowiono nie uznawać więcej Stanisława Augusta za prawego monarchę, ale za uzurpatora wyniesionego na tron polski wpływem i intrygą dworów petersburskiego i berlińskiego.

Michał Strawiński, jeden z konfederatów, należący później do porwania Stanisława Augusta ze stolicy, podjął się wręczyć królowi pozew od generalności do stawienia się przed nią. Przybywszy w tym celu potajemnie z kilkoma innymi konfederatami do Warszawy, kiedy król wracając z kościoła farnego stanął na ganku zamkowym, gdzie podawano prośby, które król chętnie przyjmował, a niekiedy przerzucając takowe, łagodnymi słowami

pocieszał proszących i następnie oddawał je szambelanowi. Strawiński wszedłszy w koło proszących, podał królowi przygotowany pozew, mając zdała dla ważności podania go trzech konfederatów jako świadków, Bonczakiewicza, Wazgirda i Sohołubę, szlachtę litewską. Król przyjąwszy mniemaną prośbę, szczęściem Strawińskiego nie roztwierał jej, ale wręczył szambelanowi; Strawiński zaś zrobiwszy swoje, jak najspieszniej z towarzyszami swymi wydalł się z miasta.

Tegoż jeszcze dnia szambelan Gintowt będący na służbie, odczytywał przed królem podane prośby, a gdy przyszła kolej na mniemaną suplikę Strawińskiego, król widząc pozew od generalności, mocno dotknięty tak zuchwałym jej postępkami, kazał natychmiast śledzić i pojmać oddawcę tego pisma, ale nadaremnie, bo go już nie było w stolicy.

Wracając do dalszych działań wojennych, kiedy konfederaci na wszystkich prawie punktach mężnie odpierają napastników, Ksawery Branicki zawzięwszy od Rosyan nieprzyjaciel ich i najsroższy po Drewiczu, zaczął maczać rękę swą w krwi współziomków. Napadł naprzód pod Grannem na oddział konfederatów zostających pod komendą pułkownika Dzwonkowskiego, który poległ w mężnej obronie; z towarzyszy zaś jego połowa zginęła na placu, a drugą

wziętą do niewoli odesłał na zaludnienie stepów syberyjskich. Później gdy Szymon Kossakowski znajdował się na Litwie, a znany nam już Sawa, marszałek zakroczymski, chcąc dla wzmocnienia go połączyć dwa tysiące ludzi z jego oddziałem i wspólnie działać, wszedł do województwa brzesko-litewskiego i zaczął posuwać się ku Litwie, Branicki uderzył na niego przemagającymi siłami pod Wyszkowem i po dwóch krwawych potyczkach, w których poległ pułkownik Madaliński z kilkoma oficerami i kilkudziesięciu szeregowymi zmusił Sawę do cofnięcia się.

Te krwawe czyny zdrajcy Ksawerego Branickiego, spowodowały komisję wojskową W. X. Litewskiego do oddania go pod sąd ustanowiony w tym celu w mieście Grodnie i wskutek zapadłego wyroku odjęto mu dowództwo nad wojskiem polskim i stopień regimentarza, a zostających przy nim pułkownika Grabowskiego i dowódcę ułanów destytuowano.

W innej stronie z rozkazu generalności Jakób Szaniawski, regimentarz wielkopolski b. generał Rzpltej wyszedł był z okolic Krakowa z pod Zatora z dywizją swoją do województwa poznańskiego i gnieźnieńskiego dla wspierania formujących się tamże Konfederacyi, a Józef Bierzyński i Franciszek Dzierżanowski, obaj waleczni żołnierze otrzymali rozkaz przyłączenia swych oddziałów do jego wojska.



Ponieważ Szaniawskiemu wypadło przechodzić pomiędzy posterunkami rosyjskimi, starał się więc o ile możliwości ukrywać swój pochod i większą część noclegów w porze zimowej, było to bowiem w grudniu, przepędzał w polu pod gołym niebem lub też w lesie.

Około Piotrkowa pod wsią Łęcznem, pułkownik Thesby de Belcourt z dywizyi regimentarza Szaniawskiego, rodem Francuz, idący w przedniej straży z oddziałem konfederatów, został niespodzianie napadnięty przez Drewicza i chociaż silny stawiał mu opór, znacznie jednak przewyższająca liczba Rosyan, wniosła i rozproszyła cały jego oddział, samego zaś pułkownika wzięto do niewoli. Strata ta nie przeszkodziła bynajmniej regimentarzowi Szaniawskiemu zająć Piotrkowa silnie bronionego przez Rosyan, których zbił, zabrał cztery armaty, a w kilka dni posunął się dalej.

Rosyanie dowiedziawszy się o tej ostatniej porażce, ścignęli spiesznie z różnych miejsc oddziały wojsk i w cztery tysiące ludzi pogonili za Szaniawskim, a dopędziwszy pod Dobrem, uderzyli na niego gwałtownie i po kilkogodzinnej zaciętej walce znieśli zupełnie cały oddział konfederatów i odebrali owe cztery armaty zdobyte na nich w Piotrkowie; Szaniawski ciężko ranny dostał się do niewoli. W bitwie tej zginęło najwięcej piechoty jeszcze nie-

wyćwiczonej i źle uzbrojonej, nie mało jednak i samych konfederatów legło na placu, zaś około pięciuset z nich wzięto żywcem odartych z odzieży i obuwia, pędzono przez Warszawę i dla tryumfu czy też szyderstwa, stawiono ich przed królem. Bolesnie zaprawdę było patrzeć na okrytych ranami, zgłodniałych i przemarzniętych obrońców niepodległości i sławy narodowej, gnanych w pustynie Syberyi, którym niedołężny król nie chciał w tak świętej sprawie przewodniczyć, a przyjąwszy na siebie niemałą rolę zwycięzcy nie był w mocy przebaczyć.

Po zniesieniu dywizyi Szaniawskiego regimentarzem Wielkopolski został Józef Zaremba, poważany od obywateli i od wojska, który stanąwszy na czele konfederatów umiał męstwem i przezornością szkodzić nieprzyjacielowi; służąc poprzednio w wojsku pruskiem, wyćwiczony w szkole Fryderyka II-go znał dobrze wartość piechoty i artyleryi, a że mu jednej i drugiej brakowało, nie wydawał nieprzyjacielowi walnej bitwy, ale przenosząc się ustawicznie z jednego miejsca na drugie, rozstawiał w różnych miejscach nie wielkie oddziały, które trzymał w największej karności. Kiedy zaś widział, że może nieprzyjaciela pokonać, zbierał szybko owe oddziały, stawał na ich czele, a uderzając niespodziewanie i natarczywie, zawsze prawie zwyciężał, a jeśli Rosyanie dla pokonania go zbierali się w większej

liczbie, wtedy Zaremba rozpuszczał swój oddział, a sam z garstką doświadczonych konfederatów chował się nad granicą śląską, co tak ostrożnie i zręcznie robił, że nigdy nie wpadł w ręce nieprzyjaciela.

Najświetniejszy stan Konfederacyi Barskiej był na początku 1771 roku, objęła wówczas prawie całe księstwo zatorskie i oświęcimskie, województwa ruskie, lubelskie, sandomierskie i krakowskie z Wieliczką i Częstochową. Oddziały Szymona Kossakowskiego, Zaremby i Sawy, oraz niedawno utworzone Zakrzewskiego i Mazowieckiego, nie licząc innych pomniejszych, ścigały nieprzyjaciela w województwach sieradzkim, kaliskim, łęczyckim, kujawskim, płockim, podlaskim, poznańskim i gnieźnieńskim, a Szymon Kossakowski pomknął się aż pod Kurlandję. Konfederaci umocnili zamki, Częstochowę, Lanckoronę, Tyniec, Kościan i Bobrek, przecięli Rosyanom komunikację koło Warszawy, nakupili w Węgrzech i Ślązku poddostatkem broni ręcznej i działa zaopatrzyli w amunicję; werbunkami w Austrii i Prusach zaciągnęli dosyć ludzi do wojska. Robiono jednocześnie z włościan nowe zaciągi do piechoty, uczono ich musztry, przepisano regulamin służby, wyznaczono i uregulowano jednakową płacę dla wojska, którego dowódcy wyrobili się wśród trudów i częstych potyczek z nieprzyjacielem; wybrano sześciu konsyliarzy znanych z cnót oby-

watelskich, opatrzonych w pełnomocnictwo do zarządu dochodami, pobieranemi z kraju uwolnionego od nieprzyjaciela, utworzono Radę wojenną, zajmującą się zaciągiem wojska i obowiązana do czuwania nad ściśłem wypełnianiem rozkazów generalności, wreszcie wysłano poselstwo do niektórych państw, a mianowicie do Paryża Michała Wielohorskiego, do Wiednia uczonego Feliksa Łojkę, do Drezna Stanisława Rostworowskiego, do Konstantynopola Teodora Lasockiego.

Konfederaci wzmocnieni temi wszystkimi środkami nie przewidywali blizkiego niebezpieczeństwa, a następnie i zupełnego upadku. Powodzenia ich zwróciły uwagę sąsiedzkich mocarstw. Rosya zaś tracąc nadzieję podbicia Polski bez pomocy innych państw, zmówiła się z sąsiednimi potencjami na pierwszy jój podział. Smutną i bolesną przyszłość przygotowano dla Polski w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie. Skutkiem intryg tych państw minister francuzki książę de Choiseul, sprzyjający sprawie konfederatów został usunięty; przestano zarazem nadysłać z Francyi zasiłki pieniężne.

W tym to czasie wystąpił do boju przeciwko konfederatom w stopniu brygadyera sławny wojownik rosyjski Suwarów, który łącząc do niepospolitych zdolności wojskowych rzadką przezorność i czujność, niezmordowanie czynny i nadzwyczajnie śmiały, stał

się prawdziwym pogromcą konfederatów. Zwycięstwa jego w tej epoce utorowały drogę do dowolnego nieszczęśliwej Polski szarpania, a później do zupełnego jej rozbioru. Czemuż sława tyle w kraju swoim zasłużonego wojownika wzrastać musiała na ruinach niewinnego narodu i żywić się jego łzami i niedolą?

Pierwszem zwycięstwem Suwarowa było podbicie Sawy, który działając niezawisłe od generalności i powróciwszy na prawy brzeg Wisły, zapragnął spróbować czyby mu się nie powiodło zająć Warszawę, czego dawniej jeszcze, jak widzieliśmy, miał chęć dopiąć. W tym celu zebrawszy Sawa z różnych komend na ochotników z górą tysiąc koni, ruszył lasami przez powiat radomski ku stolicy, gromiąc napotykanę po drodze oddziały wojska rosyjskiego, lecz gdy się zbliżył do miasteczka Mszczonowa o mil ośm od Warszawy odległego, zastąpił mu drogę Suwarów, mając pod dowództwem swoim kilka tysięcy ludzi, tudzież oddział artylerji. Sawa chociaż był w daleko mniejszej sile, nie stracił jednak odwagi i bitwę przyjął. Walka trwała uporczywie przez większą połowę dnia z niemałą stratą obydwu stron. Lecz gdy nieustraszony Sawa, który zawsze na czele swoich znajdował się, silnie został ranny i po odzyskaniu przytomności widział, iż bez niego konfederaci dłużej trzymać się nie mogą, kazał

się zanieść do lasu, a komendzie swojej rozejść. Konfederaci złożyli swego dowódcę w miejscu sobie wskazanem i zostawiwszy przy nim dwóch ludzi, sami rozpierzchnęli się w różne strony.

Nagle to ustąpienie konfederatów naprowadziło Rosyan na domysł, że ich dowódca jest zabity lub ranny, a napotkawszy szlachcica z cyrulikiem jadącego do lasu, zmusili go do odkrycia schronienia Sawy, którego dostawili do pułkownika swego Sulmura, który za wstawieniem się żony swojej rodem Polki, ulitował się nad nim, leczyc go kazał i z ludzkością się z nim obchodził. Lecz Sawa czy to wzgardzając pożałowaniem rosyjskiem, czy też przejęty boleścią i rozpaczą z tak fatalnego po najszcześniejszych powodzeniach końca, nie chciał przyjmować żadnych łask Rosyan, ani odpowiadał na czynione mu zapytania, odrzucał podawane mu pokarmy, odpychał chcących go opatrywać i w kilka dni życie zakończył. Taki był zgon jednego z najwaleczniejszych, najczynniejszych i najwytrwalszych na trudy wojenne dowódców Konfederacyi Barskiej.

Co się tyczy Kaźmierza Pułaskiego, ten po odstąpieniu Rosyan od Częstochowy, pozostał w niej przez niejaki czas jeszcze, a potem mając przy sobie znaczniejszy oddział konfederatów, wyruszył z nimi do województwa krakowskiego, gdzie zniósłszy w przechodzie swoim kilka oddziałów wojska rosyjskiego,

posunął się ku Lanckoronie. Suwarów puścił się za nim z trzema tysiącami wojska, w skutku czego Pułaski nie czując się dość mocnym, aby się oprzeć nieprzyjacielowi, udał się do miasteczka Stawiny, o dwie mile od Krakowa położonego i połączył się z będącymi w tem miejscu oddziałami konfederatów pod dowództwem marszałków województwa krakowskiego Moszczyńskiego i Walewskiego. Lubo ten ostatni doradzał, aby połączonemi siłami uderzyć na Suwarowa, który niebawem pod tem miastem się ukazał, Pułaski wszakże zważywszy, iż pomimo otrzymanego posiłku nie wyrównywał siłom Suwarowa i z obawy, aby nie wpadła w moc nieprzyjaciela część kraju dostarczającego żywność i furaz, tak konfederatom jako też ziomkom tej prowincyi, postanowił nie wydać mu bitwy i dla tego wyprawił obu marszałków naprzeciw Suwarowa, a sam mu z tyłu chciał zastąpić. Lecz ten uderzył na niego tak niespodzianie, że Polacy zaczęli ustępować z placu i kilka armat stracili. Krótco jednak Rosyanie cieszyli się tą zdobyczą, bo Pułaski nie tracąc przytomności, a rozjątrzony wzięciem mu armat, uszykował na nowo oddział konfederatów do boju, zwrócił się raptem ku Rosyanom i z taką zapalczywością uderzył na nich, iż nietylko wysłanych przeciw sobie kirysyerów i kozaków zbił, których dowódzca zaledwie z kilkudziesięciu ludźmi zdołał uciec, ale nawet

odebrał zebrane mu armaty. Po tej pomyślnej utarczce poszedł ku Zamościowi, w pochodzie rozpedził znaczny oddział wojska rosyjskiego, który mu zastąpił drogę, zabrał mu około stu ludzi i wszedł z nimi do Zamościa.

Nie tak pomyślnie poszło Moszczyńskiemu i Walewskiemu; Suwarow bowiem wyprawivszy kirysyerów i kozaków na Pułaskiego, sam z wojskiem uderzył na nich, zbił ich oddziały i rozproszył. Następnie wzmacniwszy siły swoje nowemi posiłkami, udał się ku Lanckoronie. Tam w otwartem polu zastał gotową do spotkania się z nim załogę Lanckorony dowodzoną przez generała Dumouriera, a złożoną z tysiąca dwustu ludzi. Przy tak nierównych siłach musieli uleść konfederaci, których legło trzystu, a Dumourier z niedobitkami wrócił do Lanckorony, gdzie się także schronili Walewski i Moszczyński. Kazimierz Pułaski dowiedziawszy się o tych niepomyślnych wypadkach, wyszedł z Zamościa i udał się w Krakowskie i niedaleko Krakowa spotkał się znowu z Suwarowem, który go ciągle ścigał i zmusił do odwrotu, tak że po kilku niepomyślnych spotkaniach konfederaci napowrót Częstochowę zajęli.

W tych czasach objawiła się w południowych prowincjach Rzpltej morowa zaraza dżumą zwaną, przeniesiona z Turcyi z którą ciągle były komunikacye wojsk rosyjskich. Okropnie jest wspomnieć



na spustoszenia jakie powietrze wówczas po miastach i wsiach czyniło. Jedni padali ofiarą zarazy w mieszkaniach swoich po miastach, inni chroniąc się przed nią po lasach, i gromadząc się w szałasach tam zbudowanych, szerzyli po kraju chorobę i z niedostatku umierali. Ta morowa zaraza grasowała przez sześć miesięcy i masę ludzi wytepiła w województwach Kijowskiem, Ruskim, Braclawskiem, Podolskiem i Wołyńskiem.

Gdy Puławski zajął na nowo Częstochowę, podstąpił pod jej mury Ksawery Branicki, który lekceważąc wyrok w Grodnie przeciw niemu wydany, a odbierający mu dowództwo nad wojskiem polskim, zebrał trzy pułki tatarsko-hułańskie, jeden pułk dragonów i oddział piechoty, i z tem wojskiem pokusił się o zdobycie Częstochowy, od której jednak ze znaczną stratą odparty został. Po tej porażce wezwał Branicki Puławskiego do ustnego porozumienia się i gdy przewodzca konfederatów w umówionem miejscu się stawił, starał się go skłonić obietnicami i groźbami, dla sprawy za którą walczył. Lecz Puławski nie uległ namowom ani groźbie, i oświadczył w odpowiedzi Branickiemu, że jeżeli nie chce się łączyć z konfederatami, to przynajmniej jako Polak powinien zaniechać rozlewu krwi bratniej i odstąpić od Częstochowy. Gdy ten pomimo to nie zaniechał zamiaru swego, i gotował się do nowego ataku na

twierdzą, Puławski zrobił wycieczkę z wyborem ludzi swoich i tak niespodzianie i dzielnie napadł na Branickiego, że go zbił i do zupełnego odwrotu zmusił.

Kiedy ani Drewiczowi z wojskiem rosyjskiem, ani Branickiemu z polskiem, nie udało się opanować Częstochowy, postanowiono w Warszawie, odłożyć na później zdobycie tej twierdzy, a obrócić siłę zbrojną przeciw Zarembie, który z konfederatami zajmował województwo Sieradzkie a mianowicie miasto Widawę; mając nadzieję że pokonawszy go, łatwiej będzie zmusić Puławskiego orężem lub głodem do poddania się. Sam Branicki chcąc powetować niepowodzenie swoje pod Częstochową, objął komendę nad 8000 świeżego wojska wyprawionego przeciw Zarembie, który miał tylko 3000 konfederatów pod sobą.

Gdy z tą małą siłą wyszedł przeciw zbliżającemu się Branickiemu, aby mu czoło stawić, wezwany został przez tegoż do osobistego porozumienia się przed rozpoczęciem walki. Obaj dowódcy wyjechali naprzeciw siebie pod równymi konwojami, i stanęli pomiędzy wojskami swemi do boju uszykowanemi. Po pierwszym przywitaniu oświadczył Branicki Zarembie: że król uznając wartość tak dzielnego jak on rycerza, chciałby go ocalić od zguby i zachować do usług swoich i ojczyzny, dla tego

wzywa go do złożenia broni, zostawując mu wszakże pięć dni do namysłu i proponując zawieszenie broni na ten przeciąg czasu; a to dla tego że się spodziewał nadciągnięcia tymczasem posiłków ku niemu wysłanych. Niewiadomo co skłoniło Zarembę do przyjęcia rozejmu, chociaż mógł przewidywać złe ztąd skutki dla siebie.

Tymczasem wypadek zdarzył, iż rzeczy dobry obrót wzięły dla niego; bo we dwa dni potem, jedna chorągiew królewskich hułanów ciągnąca za innemi do Branickiego, napotkała oddział konfederatów Sieradzkich, i niewiedząc o zawieszeniu broni, napadła na niego, dowódcę jego Grodzickiego, szwagra Zaremby zabiła, i potem wszystkich rozpędziła. Gdy ścigani konfederaci wrócili do swoich, Zaremba obrzony złamaniem umowy i dotknięty do żywego śmiercią krewnego, zawołał: „Nie ja pierwszy łamię kawalerskie słowo,“ niezwłocznie kazał wsiąść swoim na koń i napadł niespodzianie na wojsko Branickiego, który o niczem nie wiedząc, do odparcia napaści wcale nie był przygotowany. Kiedy huzarzy Zaremby pod dowództwem rotmistrza Dębskiego już rąbali jego żołnierzy, to on dopiero dopadł konia i pospieszył na pole bitwy, gdzie ci złamawszy dragonią litewską wpędzili ją na hułanów królewskich, którzy wraz z lekką kawaleryą Byszewskiego, byli wzięci

we dwa ognie z drugiej strony przez konfederatów pod regimentarzem Murawskim i pod samym Puławskim. Tak tedy konfederaci obskoczywszy ze trzech stron wojsko nie dali mu się rozwinąć, a Branicki usiłując napróżno przywrócić ład między rozbitymi i uciekającymi, ledwo sam nie zginął lub nie dostał się do niewoli, tak iż tylko szczególnemu przypadkowi ocalenie swoje był winien. Na początku bowiem tej rozprawy, jeden konfederat ubiwszy hułana królewskiego, wziął jego kurtkę na siebie i przesiadł się na jego konia, a gdy spostrzegł uciekającego Branickiego puścił się za nim w pogoń; drugi towarzysz konfederacki sądząc go byź hułanem królewskim uciekającym wraz z Branickim, dognał i ciął silnie w ramię tak iż tamten zdołał tymczasem wydobyć się z rąk obydwóch i uchodząc przed pogonią, wpadł w błota i ugrzązł z koniem, tak że zsiadłszy z niego piechotą dalej uciekał i przez chłopą w bezpieczne miejsce przeprowadzony został. Toż samo spotkało podkomendnego jego pułkownika Janikowskiego, który z tych samych błot podobnie jak on uciekał; cała zaś komenda Branickiego tym sposobem porażona, straciła 300 zabitych, a 100 w niewolę wziętych szeregowych, kilku oficerów a między nimi kapitan z dragonii litewskiej poległo a reszta poszła w rozsypkę. Konfederatów zginęło tylko 56-ciu.

Potem zwycięztwie dowiedział się dopiero Zaremba o nadciąganiu wojska rosyjskiego w pomoc Branickiemu i poznał na jakie się niebezpieczeństwo naraził przez zezwolenie na zawieszenie broni, które tylko z powodu spodziewania tych posiłków było mu proponowane. Przekonawszy się, że za nadejściem tych świeżych wojsk nie zdoła się dłużej utrzymać w swojej pozycji, rozdzielił Zaremba komendę swoją na kilka oddziałów, które w różne strony wyprawił, a sam udał się do Byczyny, miasteczka nad granicą słażką położonego.

W drugiej części kraju, to jest na Litwie, niepokoiły Rosyan działania Konfederacyi Barskiej. Szymon Kossakowski, który tylko w czterysta koni wszedł w prowincye litewskie, wzmógł wkrótce siły Konfederacyi przez przystąpienie do niej patriotów tamtejszych. Zyberg i Heking przyprowadzili mu 250 dobrze uzbrojonych ludzi, inni bądź pojedynczo, bądź zbiorowo z nim się łączyli, tak iż się odważył podstąpić pod Wilno, w przechodzie zabrał 200 koni remontowych i rozpędził oddział rosyjski przeciw niemu wysłany. Następnie obrócił się ku prowincyom Kurlandyi, znosząc po drodze załogi i mniejsze komendy i zabierając magazyny nieprzyjacielskie. Takie powodzenia ożywiły ducha w prowincyach litewskich, a codziennie mnożąca się liczba ochotników i zaciągi z włościan Radziwiłłowskich, tak da-

lece powiększyły siły Kossakowskiego, iż podzieliwszy wojsko swoje na trzy komendy, zamysłał obejść Smoleńsk i przenieść wojnę w granice Rosyi.

Michał Kazimierz Ogiński, hetman wielki litewski, po długim wahaniu się podniósł zbutwiałą chorągiew, — a przystąpiwszy do Konfederacyi, podał akces swój do grodu Pińskiego i ogłosił manifest, w którym walczących konfederatów uznał prawymi Polakami dopełniającymi swoją powinność. Michała Krasieńskiego w Koronie, a Michała Paca na Litwie uznał naczelnikami konfederatów, poddając siebie i wojsko dotąd pod jego komendą będące pod ich rozkazy. Władza hetmańska na Litwie nie była jeszcze wyzuta z swoich przywilejów, Ogiński zatem swoim akcesem miała przyniósł się Konfederacyi, zwłaszcza przez to, że pierwszy w osobie swojej przedstawiał władzę legalną, niezaprzeczoną, a Litwa przywiązywała największą wagę do form legalnych. Porozselał on wszędzie wici hetmańskie powołujące rycerstwo pod swoje chorągwie, a mieszkańców do pospolitego ruszenia, dla okazania przed światem, że każdy Polak jest obrońcą wiary, wolności i niepodległości.

Ponieważ Ogiński przez czas długi nie łączył się z wojskiem królewskim ani z konfederatami, mieli go przeto Rosyanie ciągle na oku i wydany był rozkaz do dowódców komend rosyjskich na

Litwie, aby, jak tylko Ogiński zrobi najmniejsze poruszenie na stronę konfederatów, starali się zaraz takowe przytłumić. W skutku tego po ogłoszonym akcesie hetmana, pułkownicy Albuszew i Düring, stojący w okolicach z których zbierano się pod chorągwie Ogińskiego, ruszyli przeciw niemu z połączonemi komendami swymi. Lecz hetman, który już miał 2000 wojska pod sobą, uderzył na nich pod Radzycą, pobił ich, do 500 żołnierzy wziął w niewolę i znaczną liczbą poległych pokrył pobojowisko, między któremi był sam pułkownik Albuszew i kilkunastu oficerów.

Za powzięciem wiadomości o tej porażce, nadszły większe siły rosyjskie pod jenerałem księciem Jubatów i pułkownikami Drewicz i Kawkin, chcąc pomścić się doznaną klęską, i podstąpili pod Zelwę, której okolice zajmował Ogiński z coraz liczniejszem wojskiem. Jak tylko spostrzegł nieprzyjacielskie wojsko, nie czekając zaczepienia z jego strony, uderzył na nie hetman z taką natarczywością, że po kilku godzinną zaciętą walce zasłał trupami pobojowisko, zabrał kilka set niewolnika, znaczną ilość amunicyi, większą część bagażów i całą wojskową kasę.

Te wszystkie powodzenia Konfederacyi na Litwie, a obok tego wzmagające się wówczas powstanie Puhaczewa przeciw carowej, skłoniły ambasadora rosyjskiego w Warszawie do proponowania wejścia

w układy z konfederatami i zwołania w tym celu nadzwyczajnego sejmku, do którego uniwersały już były przygotowane: ale niestety! generał Suwarów, którego sprawiedliwie nazwalimy pogromcą konfederatów, wszystkiemu koniec położył.

Znajdując się w województwie lubelskiem z sześciotysięcznym korpusem, wtedy gdy Ogiński dwa zwycięstwa odnosił, wyruszył Suwarów z całym wojskiem swoim przeciw niemu i postępując z nadzwyczajną szybkością, stanął w okolicach Nowogródka, gdzie Ogiński nie spodziewając się żadnej napaści w Stołowicach swobodnie był rozlokowany.

Podszedłszy z wojskiem pod stanowiska konfederatów i nie napotkawszy ani czat przednich, ani placówek, ani żadnej ostrożności ze strony polskiego wodza, postanowił Suwarów nie dać chwili odpoczynku znużonemu szybkim marszem wojsku swemu i o samej północy uderzył na Ogińskiego. Łatwo można wyobrazić sobie, jaką napad ten niespodziewany wzniecił trwogę w konfederatach, którzy będąc porozbierani i senni, nie byli w stanie bronienia się. Każdy ratował się jak mógł i z całego wojska hetmana Ogińskiego w Stołowicach rozlokowanego, zaledwie kilkaset koni pod dowództwem jen. Bielaka, Tatarą, zdołało wymknąć się z rąk nieprzyjacielskich; część niewielka rozsypała się pojedynczo po okolicznych lasach, reszta została wzięta do niewoli,



której sam Ogiński ledwo uniknął. A tak w jednej chwili zniweczone zostały wszystkie poprzednie jego tryumfy; wszystkie zdobycze, a przytem i własna kasa jego, bogate sprzęty panów litewskich pod jego chorągwiami będących, i zapasy amunicyi i furaju dostały się w ręce nieprzyjaciela. Przypisują niektórzy klęskę tę zdradzie, my wolemy utrzymywać, że sama nieostrożność a nie występne zamiary były przyczyną nierozstawienia czat i straży przed obozem konfederatów pod Stołowicą. Jakkolwiekbaż się to stało, klęska ta zniszczyła od razu całą siłę i nawet nadzieje konfederatów na Litwie, a tem samem wpłynęła na dalsze niepowodzenie w całym kraju. Ogiński opuścił kraj i schronił się do Królewca; a Suwarów zwrócił się z wojskiem ku Warszawie.

W parę tygodni po upadku Ogińskiego, umarł w późnym bardzo wieku Jan Klemens Branicki, hetman koronny, jak gdyby od dawna grożąca mu śmierć oszczędzała go dla tego jedynie, aby dożył tak srogięj klęski kolegi i przyjaciela swego i aby poniósł do grobu smutne przeczucie nieszczęść, jakie czekały Ojczyznę tyle przez niego kochaną.

W tym czasie generalność Konfederacyi przeniosła się z Eperies do Biały, miasteczka na granicy śląskiej położonego, dokąd wezwała na zjazd wszystkich marszałków Konfederacyi. Ksawery Branicki,

ten nikczemny słuźalec króla i Moskwy, a prześladowca konfederatów, spędzony od Częstochowy, zbity przez Zarembe i Marszałka mazowieckiego, pragnął na innéj drodze skarbić sobie łaskę króla i imperatorowéj, i dowiedziawszy się przez szpiegów o zjeździe w Białé, w którój okolicach właśnie konsystował, powziął zamiar wpaść na zebranych konfederatów i uwieść ich do Warszawy. Lecz generalność dowiedziała się o tym zdradzieckim zamysle, odwołała zjazd marszałków i sama wróciła za granicę do miasta Cieszyna.

Szymon Kossakowski, który wpadał w granice cesarstwa, otrzymawszy wiadomość o zniesieniu hetmana Ogińskiego, powstrzymał dalsze swoje zapędy i unikając spotkania z przemagającemi siłami rosyjskiemi, poszedł na czele dwóch tysięcy konfederatów ku Warszawie. W tym odwrotnym pochodzie napotkał na wojsko pruskie, które połączywszy się z rosyjskiem, odcięło i zabrało jego tylną straż, dowodzoną przez marszałka Mirskiego. Kossakowski widząc co go samego spotkać mogło, zwrócił się raptem w inną stronę, i po długich, niebezpiecznych lecz zręcznie i przezornie wykonanych obrotach i marszach, oparł się o granicę austryacką i tam się z wojskiem swoim rozłożył. Lecz i tu czekała go zdrada ze strony Austryaków, którzy otoczywszy go przemagającą siłą na jednym rekonesansie z ma-

łym konwojem czynionym, pojмали go i uwięzili, tak iż cała komenda jego pozbawiona dowódcy, rozproszyła się w różne strony; on sam został po kilku tygodniach na wolność puszczony.

Wtedy dopiero poznała Konfederacya że ma więcej nieprzyjaciół, prócz Rosyi; bo dwór berliński zawsze nie przychylny Polsce, starał się łącznie z petersburskim wciągnąć do wspólnych układów dwór wiedeński, cesarzowa Marya Teresa długo się temu opierała, odwołując się jako bogobojna do kary boskiej, jaka za rozbiór Polski grozić jej może, w końcu jednak uległa dyplomatycznym intrygom za pośrednictwem księdza Jezuity jej spowiednika.

Wśród tych nieporozumień i intryg obcych dworów, dogorywała konfederacya wprawdzie z bronią w rękę; a ostatnie jej pokuszenie o dzwignienie upadającej sprawy, był zamach na króla uczyniony, w zamiarze porwania go i wywiezienia z Warszawy.

Michał Strawiński, ten sam który to wydał królowi pozew od Jeneralności, pierwszy powziął myśl tego niebezpiecznego przedsięwzięcia, i zażądał od Puławskiego rozkazu aby mu dostawił króla do Częstochowy. Pułaski miał mu odpowiedzieć na to: że go do niczego nie upoważnia, samego projektu nie zatwierdza, ale w każdym razie to tylko zastrzega, aby jeniec jakiego Strawiński wziąć pragnie, żywym był dostawiony, Na co gdy tenże oświadczył, że

lubo miał tyle sposobności odebrać życie królowi, nie chciał nigdy hańbić imienia polskiego postępkami dotąd w dziejach naszych nieznanym, lecz że trwa przy zamiśle dostawienia go żywego konfederatom. Lubo Puławski nie dał żadnego rozkazu, miał jednak pisać listy, które dowodziły że z jego przyzwoleniem zamach warszawski dokonany został.

Dnia 3 listopada 1771 roku wyjechał król o godzinie wpół do dziewiątej w nocy z mieszkania ks. Michała Czartoryskiego kanclerza litewskiego, z zamiarem udania się na kolację do ks. Adamowej Czartoryskiej. Przed kareta królewską jechało dwóch konnych z pochodniami; za nimi oficerowie służbowi, dwóch dworzan i podkoniuszy. W karecie siedział z królem generał-adjutant Franciszek Czapski; przy bokach karety jechało dwóch paziów, za kareta stało dwóch hajduków i szło dwóch laufrów. Jadący przed kareta spotkawszy pierwszą partya konfederatów mówiących dla niepoznaki po rusku, wzięli ich za zwykły patrol rosyjskich żołnierzy; a gdy podkoniuszy zawołał: „Król jedzie,“ konfederaci usunęli się na stronę i konwój przepuścili. Dopiero druga i trzecia ich partya, jedna z ulicy Kapitulnej, druga z rogu Miodowej i Senatorskiej, wypadły i obskoczyły króla i cały konwój, który mu towarzyszył. Stangret królewski zaciał konie, lecz konfederaci zatrzymali je i zaczęli cisnąć się do pojazdu. Dwo-

rzanie królewscy Osmiałkowski i Bachmiński wystrzelili z pistoletów i szablami bronili przystępu do karety, a hajducy stanęli przy niej z obu boków. Wtenczas spiskowi zaczęli strzelać i rąbać otaczających karete, z których hajduk Jerzy Bułzan padł śmiertelnie dwoma kulami trafiony, a drugi Szymon Mikulski cięciem pałasza powalony został na ziemię. Dworzanie Osmiałkowski i Bachmiński, tudzież lokaje Chmielewski i Ichnowski zostali ranieni a jeden paż z konia ściągnięty\*).

Wśród tego boju i zamieszania, wołano aby król wysiadł, co też uskutecznił otworzywszy sam drzwiczki a wyskoczywszy zdołał w ciemności przebiec pomiędzy konfederatami i zmierzał do bramy pałacu kanclerza, z której niedawno był wyjechał. Adjutant zaś królewski Czapski, wyskoczywszy za królem przyczał się pod kareta, dopiero przy błysku spalonych na panewkach podsypkach spostrzeżono

---

\*) Oddział przeznaczony do porwania króla składał się prócz Strawińskiego z następujących 31 konfederatów zakroczymskich: Wal. Łukawski, Jan Kuźma, Kosiński, Siemiątkowski, Ostrowski, Horodyński, Konopka, Lenkiewicz, Gadowski, Biernacki, Wasilewski, Zwoliński, Perzyński, Zarzycki, Rybicki, Falkowski, Sokołowski, Michalski, Majewski, Zboiński, Trojanowski, Zwierzchlewski, Wołyński, Jazyński, Gnatowski, Stepański, Saczyński, Cybulski, Juchałowicz, Frankenberg, Bielawski, zwany Trzywąs, i Ant. Węgrzynek, służący Strawińskiego.

go i przekonano się o ucieczce króla, który dobiegłszy do bramy, zastał ją już zamkniętą i do niej kołatać zaczął. Na ten odgłos przyskoczył do niego Łukawski z kilkoma innymi, z których jeden, Jan Wołyński, nie wiedząc, że to król ciął go lekko w głowę, a drugi Kuźma chcąc się przekonać kto to jest istotnie, wystrzelił przy twarzy jego i poznawszy króla, zbliżył się ku niemu z Łukawskim, który rzekł: „Nie ma rady królu, trzeba z nami jechać, śmierci się nie lękaj.“ Poczem wsadzono króla na konia wziętego od pazia i oddano go do prowadzenia Kuźmie pod konwojem 10-ciu konfederatów, którzy wraz z innymi oddziałami jeden za drugim przebiegli ulicę Miodową, długą wedle arsenału, nie napotkawszy nikogo ktoby im przeszkodził.

W dalszym pochodzie Łukawski, który prowadził straż pierwszą już był szczęśliwie minął okopy, gdy koń królewski ulgnał przy samych okopach w błocie, tak iż król musiał zesiąść z niego i przytem postradał futro i jeden trzewik, które wdeptane zostały w błoto. Nim prowadzący go Kuzma zdołał konia wydobyć z błota i królowi dać but i płaszcz w miejsce futra, Łukawski znacznie się od nich oddalił, a Strawiński za ariergardą wolno postępując, aby powstrzymać pogoń gdyby jaka okazać się miała, jeszcze się z Kuźmą nie był połączył; tak iż ten przypadek przedłużył wyprowadzenie króla z miasta

i połączenie się wszystkich oddziałów konfederatów, którzy razem porwania dokonać mieli.

Tymczasem rozniosła się po mieście wiadomość o całym wypadku, po uprowadzeniu króla wróciła eskorta pojazdowa zamku, doniosła o porwaniu króla; warta zamkowa pobiegła na miejsce napadu, gdzie znalazła zabitego hajduka, oraz kapelusze i harbejteli królewski. Nie wiedząc co ma dalej czynić i dokąd się udać, czekała rozkazu, a tu nie było nikogo, ktoby dał takowy. Kanclerz na pierwsze doniesienie o rozruchu ulicznym, kazał bramę pałacu swego zamknąć a sam spokojnie z domownikami zasiadł do kolacyi. W. podkomorzy, brat króla zażądał od głównego dowodzącego wojskiem rosyjskim generała Wejmera, aby wysłał pogoń za królem, lecz ten oświadczył, iż sądzi, że to byłoby narażać życie królewskie, gdyby pogoń doznała tych co króla uwięzli. Bibików, generał, mając tylko 200 ludzi załogi pod sobą, nic nie przedsięwziął, i tylko się o siebie samego obawiał. Saldern, ambasador rosyjski, złązał kamerdynera, który mu nagle doniósł o tym wypadku i rzekł: „mam ja co innego do czynienia“. Gwardya królewska mając zbyt stare ładunki nie mogła użyć broni palnej. Trwoga była powszechna ale nic zrazu nie przedsięwzięto. Jedni tylko niżsi służący królewscy, wybiegli na miasto, natrafili na ślad uwodzających króla, doszli do okopu gdzie był ugrzązł

w błocie, znaleźli skrwawione futro i trzewik królewski i z tem wrócili do zamku, wzbudzając tylko większą trwogę i obawę o los króla. Ta opieszałość w daniu pomocy królowi, dowodziła jak był lekceważonym i mało dbali o niego Rosyanie, których był służalcem.

Wypadek uwięzienia króla z koniem pod okopami, złe miał następstwa dla konfederatów, którzy zbłądzili i zamiast udania się do lasu Bielańskiego gdzie się wszyscy zebrać mieli, dostali się w ciemności nocy na błota, w których konie kilkakrotnie zapadały. Wysłani przez Kuźmę dwaj spółnicy jego dla wyszukania drogi bardziej jeszcze zmieszali swój kierunek. Łukawski i Strawiński stanawszy w lasku Bielańskim a nie znalazłszy tam Kuźmego z królem, udali się na wyszukanie ich i dla niepoznaki mówili po rusku, tem się stało, że spotkawszy oddział Kuźmy wzbudzili w nim obawę że są żołnierzami w pogon za nim wysłanymi, tak iż oddział ten rozproszył się i Kuźma chroniąc się przed pogonią, sam tylko pozostał z królem.

Łatwo było królowi wymową i prośbami skłonić i tak przestraszonego Kuźmę, do tego że zamiar udania się do lasu Bielańskiego gdzie byli inni konfederaci poszedł z nim w przeciwną stronę do Młyna pod Marymontem będącego, gdzie zsiadłszy z konia i zsadziwszy króla, padł mu do nóg i o przebacze-



nie błagał, które naturalnie zaraz otrzymał. Król wszedłszy do młyna, mając przy sobie pugilares napisał ołówkiem do generała Kokcieja, komendanta gwardyi te słowa: „cudem uszedłem rąk spiskowych, pośpiesz po mnie w 40 koni do Marymontu, jestem raniony w głowę, ale bardzo lekko.“ Bilet ten doręczył miejscowy młynarz Kokciejowi, który natychmiast z pojazdem królewskim i oddziałem gwardyi wyruszył do Marymontu.

Gdy się wiadomość o tem rozeszła po Warszawie, zaczął się lud gromadzić na ulicach i z pochodniami iść ku Marymontowi, aby ułatwić powrót królewski; a gdy się wkrótce ocalony monarcha między ludem ukazał, witano go okrzykami radości, tak właśnie, jakby przed niedawnym czasem nie był w Warszawie przedmiotem pogardy.

Ciekawe było przybycie króla do zamku. Z włosami potarganemi, zakrwawiony, w podartem i błotem zbryzganem odzieniu, na jednej nodze but, na drugiej trzewik, wysiadł z pojazdu wśród dam oczekujących na niego w nocnych negliżach, i zapłakanych dworzan, rozwodzających się nad okropnością czynu na królu spełnionego, przysięgających po minionem niebezpieczeństwie bronić go do ostatniej kropli krwi i winszujących monarsze ocalenia, co wszystko król z największem rozrzewnieniem przyjmował.

Obok tego stał na podwórze zamkowym Kuźma otoczony żołnierzami i adherentami króla, to zlorzezczącymi za porwanie, to dziękującymi za ocalenie jego; a on stał między nimi smutny, milczący i z takim wyrazem na twarzy, który malował raczej żal, jak pociechę z tego co uczynił. Naglony zapytaniem jaki był cel porwania króla? Gdzieby się inni spiskowi znajdowali? Odpowiedział tylko te słowa: „Jest to dzień najokropniejszy i najnieszcześniejszy całego życia mego.“ Scena ta pochodniami oświetlona, zamieniła podwórze zamkowe jakoby w teatr, na którym przedstawiano parodję: „wiernych poddanych panu swemu.“

Co się tyczy Łukawskiego i Strawińskiego, którzy się tak nieszczęśliwie zminęli z Kuźmą, ci blakając się w ciemności w poszukiwaniu onegoż, zostali niespodzianie obkoczeni przez kozaków, a idąc na przebój, szukali ocalenia w osobistym meźtwie. Strawiński zabił oficera dowodzącego kozakami i zrabawszy kilku szeregowych, przebił się pomiędzy nich i schronił w głąb pobliskiego lasu. Łukawski zaś mniej szczęśliwy, skłuty przez kozaków padł na ziemię, został z odzieży odarty i za zabitego na placu zostawiony.

Po oddaleniu się kozaków, wrócił Strawiński z napotkanymi kolegami po rannego Łukawskiego, zdołał go uwięzić o mil kilka do znajomego felczera,

u którego wyleczył się z ran, lecz został pojmany później. Strawiński zaś zdołał schronić się za granicę, lecz później został schwycony. Opuszczeni przez dowódców swoich konfederacji do tej wyprawy należący, rozpieczętnęli się w różne strony; niektórzy z nich, a mianowicie Peszyński, Saczyński, Cybulski, Jubalowicz i Frankenberg zostali pojmani.

We dwa lata później zapadł podczas sejmu dnia 3-go września 1773 roku wyrok na spiskowych należących do porwania króla, przez który Kazimierz Puławski, Michał Strawiński i Walenty Łukawski skazani zostali na śmierć przez ucięcie głowy, a potem obu rąk, które miały być przybite do słupów po rozstajnych drogach, na spalenie ciał i rozrzucenie prochów i konfiskatę majątków, i prócz tego na pozbawienie czci przez ogłoszenie zapadłego wyroku przy trąbach na rogach ulic. Dwaj ostatni byli rzeczywiście głównymi sprawcami porwania króla; ale Puławski dla tego tylko został skazany, że znaleziono w sukniach zdartych z Łukawskiego przez kozaków bilet jego własnoręczny wzmiankujący o zamiarze uwięzienia króla. Kuźma skazany na wygnanie, a przez króla ułaskawiony, nie korzystał z tej łaski; wyjechał z kraju i żył do roku 1825 we Włoszech w mieście Sinigaglia, ale w ukryciu i w niedostatku, unikając wszelkiego spotkania się z Polakami. Strawiński i Łukawski zostali ścięci

na rynku starego miasta w Warszawie. Obydwaj poszli na śmierć z nadzwyczajną odwagą; znękani dwuletniem więzieniem i ciężkimi kajdanami szli oni w podartem odzieniu, z zarostłymi brodami, smutni, ale spokojni i zrezygnowani. Łukawski dał się słyszeć z rusztowania, że zasługuje na karę śmierci za to, że zostawił przy życiu Stanisława Poniatowskiego, który był plagą i zgubą Rzeczypospolitej. Strawiński chciał przemówić, ale na dany znak bębny zagłuszyły jego słowa, wtedy uśmiechnął się pogardliwie, podniósł rękę ku niebu, przeżegnał się pobożnie, ucałował szkaplerz na piersiach wiszący i spokojnie skłonił głowę pod miecz katowski. Skazano także 19 zbiegłych konfederatów zaocznie na karę śmierci, dwóch na roboty dożywotnie, a dwóch umarło w więzieniu.

Po nastąpniej katastrofie w Warszawie dnia 3-go listopada 1771 r. zostawały wojska rosyjskie i Konfederacye czas niejaki w nieczynności, bo zdaje się, iż oczekiwano skutku układów toczących się już w Petersburgu o pierwszy rozbiór Polski, coby przy głównej sprawie i mniejszej konieczy położyło. Inne jednakże przyszły rozkazy ztamtąd i postanowiono na radzie wojennej, odbytej w Warszawie, iż należało bezzwłocznie przystąpić do odebrania konfederatom Lanckorony, Tyńca i Częstochowy. W tym celu sprowadzono z cesarstwa 12,000 świeżego woj-

ska, zażądano od króla pruskiego ciężkich dział, moździerzy i amunicyi; podzielono całe wojsko rosyjskie na trzy korpusy, z których dwa miały oblegać twierdze, a jeden działać w otwartem polu. Miano zacząć od oblężenia Lanckorony i Tyńca, a odłożyć na później zdobycie Częstochowy jako większej twierdzy; postanowiono także dla ochrony wojska nie przypuszczać szturmów nigdzie, lecz wszystkie te obronne miejsca głodem do poddania się zmusić. Że zaś hetmanowi Branickiemu nie powiodły się nigdzie wojenne wyprawy, postanowiono wojsko polskie królewskie połączyć z rosyjskiem i oddać pod komendę wodza tego narodu.

Konfederaci w owym czasie mieli jeszcze też same siły co poprzednio, tyle tylko, że byli rozłożeni na długiej przestrzeni kraju, począwszy od Nowego Targu do rzeki Warty powyżej Poznania. Tysiąc piechoty i 800 jazdy zostawało pod bezpośrednimi rozkazami generalności rezydującej w Eperies; do których przyłączono jeszcze 200 jazdy i 250 piechoty ks. Radziwiłła; całe to wojsko zajmowało księstwo Oświęcimskie, część księstwa Krakowskiego z Tyńcem, Lanckoroną i Bobrkiem. Puławski stał załogą w Częstochowie z 400 ludźmi piechoty i zajmował z 1200 jazdy posterunki od Bobrka do Wielunia. Kopakowski z 1500 ludźmi jazdy litewskiej rozciągał linię przez Kempno, Ostrze-

szów, Odolanów i Ostrów utrzymując związek lewym skrzydłem z Zaremba, a prawem z Puławskim. Zaremba mając 2500 jazdy i 200 piechoty nowo zaciężnej, dotykał do komendy Kossakowskiego, będąc rozlokowanym od Widawy ku Piotrkowu, prócz tego zajmował Sieradz, Kalisz, Kościany, Wschowę i opierał lewe skrzydło o Książ. Jenerał francuzki Vio-menil, który został przysłany z Francyi na miejsce jen. Dumourier, a z którym przybyło wielu innych oficerów francuzkich, objął przeznaczone mu dowództwo załogi Lanckoronia.

Na linii przeszło 70 mil długości, 8000 konfederatów rozstawionych nie mogło tworzyć w żadnym punkcie silnego korpusu, ani też byź w stanie dania oporu nieprzyjacielowi; lecz przyjęty przez konfederatów sposób prowadzenia wojny partyzantskiej, utrzymywał w ciągłej niespokojności wojsko rosyjskie, które wraz z przyłączonymi do niego 6000 królewskiego wojska z 18000 ludzi się składało. Prócz tego zajmowały Ukrainę, Wołyń i Podole, oddziały armii pod Rumianowem przeciw Turcyi wystawione. W Prusach Polskich było około 2000 Rosyan.

Król pruski posunął liczne wojska swoje ku Poznaniowi, i rozciągnąwszy linię od Szlązka po za Toruń zagarnął prowincye polskie po lewej stronie Wisły położone aż do morza, tudzież wszystkie ziemie pruskie będące na prawym brzegu Wisły. Oprócz

tego pod pozorem sprowadzania remonty, wysłał i rozlokował nad Dniestrem znaczny oddział jazdy.

Austriacy zajęli znacznymi siłami starostwo Spiskie z 13-toma jego miasteczkami począwszy od Nowego Targu.

Możnaby utrzymywać, że Konfederacya byłaby podołała samęj Rosyi, choć własnego króla za nieprzyjaciela poczytywać musiała, gdyż po długich walkach więcej klęskami jak zwycięstwem naznaczonych, silniejszą jeszcze była jak w pierwszych chwilach powstania; lecz dać odpór razem Rosyi, Prusom, Austrii i własnemu królowi, który otwarcie z nią wojnę toczył, było zupełnem niepodobieństwem. Możnaby rzucić pytanie dla czego mocarstwa, które się sprzymierzyły na zgubę nieszczęśliwego narodu, zamiast przytaczania urojonych powodów, i ubarwiania zmyślonemi prawami swoich zaborczych zamiarów, nieobjawily wprost straszliwego i okrutnego wyroku swego? Byłyby przynajmniej oszczędzily rozlew krwi szlachejnych obrońców niepodległości jako i własnych poddanych. Ale się to nie zgadzało z zasadami polityki, która wtenczas, nawet gdy prawa narusza i gwałtownych używa środków, usiłuje usprawiedliwić postąpienie swoje koniecznością, nadać mu pozór legalności i najniemoralniejsze czyny, dobrem ludzkości lub dobrem kraju upozorować. Nikt się zwykle niechce przyznać do łakomstwa

choć jawnie używa prawa mocniejszego przeciw słabszemu, na ukojenie zaś pozorne daru boskiego, sumienia, i na złagodzenie obrazy własnej swojej godności, odwołują się mocniejsi do łudzających powodów, bez względu czy te są zgodne lub nie z prawdą i z zasadami społeczeństwa!

Gdy się toczyły między sąsiednimi dworami układy o podział Polski, przybrała Rosya na czas niejaki postać spokojniejszą, a Konfederacya poniekąd podniecana przeciwnościami, starała się ile możności wzmacniać siły swoje i na ten cel wśród zimy rozkazała wybrać 3000 ludzi do piechoty i 2000 do jazdy; województwa zaś przez jęj wojska zajmowane ofiarowały złożyć dobrowolnie składki na ich utrzymanie. Hetman Ogiński, i ks. Sapieha regimentarz litewski, usiłowali zebrać pod swoją komendę znaczniejszy oddział wojska i ruszyć z nim na Litwę aby wskrzesić po upadku w Stołowicach przytłumione Konfederacye. Kossakowski miał z dawnem wojskiem, nowemu torować drogę.

Oddawna było zamiarem konfederatów opaować Kraków, który zajmowała załoga 1000 żołnierzy rosyjskich, poparta oddziałami tegoż wojska w okolicy stojącymi. Gdy przy takich siłach nieprzyjacielskich wzięcie szturmem Krakowa było niepodobnem, powzięto więc użyć podejścia, do którego patriocy w Krakowie zamieszkali różne podawali pro-



jektu. I tak archiwista przełożony nad składem akt miejskich, wiedząc że w jednym miejscu było okno tylko drewnianą kratą czarno malowaną opatrzone, doradził aby konfederaci podczas ciemnej nocy podstąpili z drabinkami pod to miejsce i tem oknem dostali się do zamku i do miasta. Inny mieszczanin posiadający domek pod samą górą zamkową, projektował podkopanie się do podwórza zamkowego przez jego posesyą i podejmował się wprowadzić tym sposobem konfederatów do miasta. Żyd jeden krakowski zawiadomił ich, że ks. Przeor Karmelitów podejmuje się przygotować podkop pod murem ogrodu klasztornego, przez który konfederaci mogliby się dostać do miasta.

Projekt pierwszy podjął się wykonać marszałek Walewski i z oddziałem swoim załogą w Tyńcu stojącym, przeprowił się nocną porą przez Wisłę i szedł z przysposobionemi drabinami ku Krakowowi, lecz będąc już blisko zamku napotkał patrol rosyjski, i cofnął się odkładając na inny czas spełnienie zamiaru swego. Tymczasem doniesiono komendzie rosyjskiej, o oknie źle opatrzonem, które niebawem opatrzone kratą i projekt pierwszy był już nie do spełnienia.

Nie odstęczyło to jednak konfederatów do chwycenia się drugich projektów. Jakoż podpułkownik de Choise dowodzący całą załogą Tyńca kazał za-

wołać właściciela domku pod górą zamkową, ugodził się z nim o zrobienie podkopu a gdy już takowy był bliski ukończenia, doniesiono mu że i drugi podkop w karmelitańskim ogrodzie był gotowy. Oprócz tych dwóch dróg jeden z konfederatów pochodzący z Krakowa, zapewniał że można się dostać do niego kanałem odpływowym z rynsztoków miejskich.

W ciemną noc wyszedł pułkownik de Choisi z 500 konfederatami, przybranymi w białe koszule na mundury dla rozpoznania się włożone, a podstąpiwszy pod miasto wysłał kapitana de Saillam z 50 ludźmi do domku pod górą zamkową, kapitanowi Viomenil polecił przedzierać się kanałem rynsztokowym także z 50 ludźmi a sam z resztą konfederatów udał się do podkopu karmelitańskiego. Lecz pokazało że tego ostatniego podkopu wcale nie zrobiono, i że ten co był przygotowany w domku pod górą był za ciasny, tak że tylko jeden oddział wysłany do kanału, do którego przyłączył się kapitan de Saillam, zdołał po wielu trudnościach przecisnąć się rynsztokiem i wyjść na podwórze zamkowe gdzie całą wartę, na odwachu przerażoną widokiem ludzi w białych koszulach, którzy niewiedomo jak się zjawili, rozbrojono i zabrano, prócz kilku którzy oknem wyskoczywszy alarm zrobili w mieście. Podpułkownik wyprawą tą dowodzący nie znalazłszy

podkopu w ogrodzie Karmelitów wracał już do Tyńca, gdy huk armat i z ręcznej broni w mieście ostrzegł go iż się musi bój toczyć z jego towarzyszami broni, w jednej chwili zwraca się napowrót, uderza na posterunki nieprzyjacielskie, na które natrafia, zdobywa most bagnetem, wdzierając się w środek miasta a uderzywszy z tyłu na Rosyan szturmujących do zamku opanowanego przez poprzednich konfederatów, razi ich, rozprasza i łączy się ze swoimi, którzy ledwo podolać mogli przemagającej sile nacierających na nich, zwłaszcza że alarm zrobiony przez żołnierzy z odwachu zbiegłych, sprowadził całą załogę pod mury zamkowe, która zebrała się, zatoczyła działa pod bramę, i po kilku strzałach siekierami wyrąbać ją chciała. Lecz kapitan Saillam z konfederatami, zdołał odeprzeć ten atak przez celne strzelanie na oblegających, których przeszło 50 zostało na placu. Ponowiony drugi i trzeci atak nie lepszy wziął skutek, zwłaszcza że nadbiegła na pomoc rosyjska piechota rażona strzałami, niedotrzymała placu. Pomimo tej walecznej obrony zamku, widzieli dobrze konfederaci że się nie zdołają utrzymać w jego posiadaniu, mając do wyboru między kapitulacją a wyjściem na przebój; a gdy postanowiwszy obrać ten ostatni sposób, gotowali się do krwawej walki; gdy już miano bramę do wymarszu otwierać, dały się słyszeć wystrzały od strony

mostu, które obwieściły pomoc niespodziewaną. Odważnej rozpaczyci miejsce zajęła zimna gotowość odpierania nowych ataków, każdy zajął poprzednie stanowisko i dotrzymał je aż do chwili, w której mógł podać dłoń bratnią przybywającym wybawcom.

Podpułkownik de Choisi wszedł do zamku z jedną armatą, znalazł w nim drugą do użycia, zdatną, a przytem 20 centnarów prochu, zapas ołowiu, tudzież dostatek żywności i furazu. Wysłał raport do generała Viomenil, stojącego w Lanckoronie, z prośbą przysłania posiłków, za pomocą których mógłby opanować Kraków i Wieliczkę. Generał ten wysłał od siebie kapitana Galibert z 300 ludźmi piechoty, dał mu rozkaz złączenia się w Tyńcu z jazdą marszałka Walewskiego i niezwłocznie poszedł z nim do Krakowa w pomoc podpułkownikowi le Choisi, wzięwszy z sobą z Tyńca dwie armaty. Tymczasem obsadzili Rosyanie wojskiem most pod Krakowem i powiększyli załogę miasta, tak iż komendy konfederatów zdawały się za słabe do przełamania tych zastępów; chcąc jednak spełnić odebrany rozkaz, atakował Galibert punktów bronionych i po dwukrotnem odparciu zdołał za trzecim natarczywym napadzie przedrzeć się przez nieprzyjaciela i dostać się do zamku z ludźmi i z jedną armatą, przez samych konfederatów z powodu zabicia koni, do

zamku wciągnioną, a jazda Walewskiego przypro-  
wadziła mu drugą armatę.

Ale wszystkie te usiłowania wkrótce daremnemi się okazały, bo Suwarów z znacznymi siłami pod-  
stąpił pod Kraków, a wkrótce potem nadszedł z uła-  
nami i kozakami hetman Branicki, tak iż nietylko  
konfederaci z Tyńca cofnąć, ale i ci co w zamku  
się trzymali, tylko już o ocaleniu swoim myśleć  
musieli. Pomimo to bronili się jednak czas niejaki,  
tak iż Suwarów kilka razy przypuszczał szturm do  
zamku i że konfederaci kilka nawet wycieczek zro-  
bili, przy czem zginęło 50 żołnierzy i z oficerów  
Kleszczyński z pomorskiej jazdy, tudzież Francuz  
Duclos, a rannymi byli de Valcour, Depres, Hery,  
La Serre i de Lasain.\*) Kiedy nieustanne trudy  
załogi zamkowej, brak żywności, lekarstw i wszel-  
kiego opatrzenia, spowodowały między konfederatów  
choroby i nędzę; kiedy następnie konie i wróble  
były ich jedynym mięsnym pokarmem, a woda jedy-  
nym napojem, tak iż nie było czem sił pokrzepić;  
gdy skutkiem nieustającego strzelania oblegających,

---

\*) Jenerał Viomenil donosząc francuzkiemu ministrowi  
wojny o działaniach wojennych koło Krakowa, polecając swo-  
ich oficerów, którzy się odznaczyli, wzmiankuje także bardzo  
chlubnie o marszałkach Walewskim i Dzierzbickim, tudzież  
niższych oficerach polskich: Murawskim, Korytowskim, Gli-  
szczyńskim, Chrzanowskim i Kuleszy, tudzież konsyliarzu  
Piwnickim.

dwa wyłomy w murach zamkowych już były zrobione, musieli konfederaci poddać się i wszyscy wraz z dowódcą swoim podpułkownikiem de Choisi w niewolę wzięci i w głąb Rosyi wysłani zostali.

Nie mieli konfederaci w okolicach Krakowa dosyć sił, aby dać skuteczną odsiecz oblężonym; kończyło się wszystko na małych utarczkach bezskutecznie staczanych. Puławski pilnując Częstochowy nie mógł się oddalać pod Kraków. Zaremba miał zastępować drogę wojskom pruskim, które przestąpiwszy dawny kordon zdrowia, posuwały się naprzód w Wielkopolsce, bez objawienia przyczyny ani celu tych ruchów; a konfederaci musieli się usuwać przed przemagającymi siłami, nie wiedząc nawet czy Prusaków mają poczytywać za nieprzyjaciół, czy za sprzymierzeńców. Regimentarz kaliski Sieroszewski zapytał listownie dowódcę wojsk pruskich, jak ma uważać to wkroczenie do kraju, na co otrzymał odpowiedź: iż król pruski postanowiwszy rozciągnąć wojska swoje aż po rzekę Wartę, kazał o tem zawiadomić panów konfederatów, którzyby dobrze zrobili, gdyby wycofali wojska swoje z okolic Leszna, Wschowy, Rawicza i Zdun, a to dla uniknienia smutnych następstw, których w przeciwnym razie sami staliby się przyczyną.

Jeneralność, chcąc unikać kroków nieprzyjacielskich z Prusakami, wydała do Puławskiego, Zaremby

i Kossakowskiego rozkazy, aby się połączyli z sobą w Wieluniu, ztamtąd ruszyli z połączonymi siłami przeciw rosyjskiemu generałowi Łopuchin i wyparli go z okolic Częstochowy ku Warszawie, a zostawiwszy tę twierdzę własnym środkom obrony, przeszli następnie Wisłę pod Bobrkiem i dalszą wojnę na jej prawy brzeg przenieśli.

O tej wyprawie zdał generał Viomenil następujący raport generalności:

„Dwaj dowódcy konfederatów Puławski i Kossakowski zamierzali według odebranych rozkazów pójść z Wielunia przeciw generałowi Łopuchinowi, lecz Zaremba należący też do tej wyprawy, wyruszywszy pierwszy, uwiadomił ze stanowiska, że drogi są tak złe, iż przedsięwzięcie to nie da się wykonać i radził im, aby do czasu w miejscu pozostali. Sam zaś z 900 ludźmi jazdy ruszył naprzód i stanął o ćwierć mili od Piotrkowa, zajętego przez generała Łopuchina, mającego pod sobą 1600 ludzi. Gdy Zaremba wahał się co dalej ma czynić, oficer francuzki z pod jego komendy nazwiskiem Duprat zażądał powierzenia sobie 300 ludzi, którzy zsiadłszy z koni mieli nocną porą wpaść z nim do miasta, kiedyby Zaremba kawaleryą wszystkie wyjścia ulic obsadził. Lecz dowódzca polski nie zgodził się na tę propozycję i tego samego dnia pomaszerował do Rozpny, dokąd i generał Łopuchin z swoim wojskiem wyru-

szyl, tak iż przyszło do zaciętego starcia pod tem miasteczkiem, gdzie obydwie strony znaczne poniosły straty, wskutek których generał Łopuchin powrócił do Piotrkowa, a Zaremba przeszedł Wartę i swoich konfederatów rozpuścił po Wielkopolsce.

Pod Tyńcem zaszła pomyślniejsza dla konfederatów potyczka, w której francuzki podpułkownik Dechou poraził majora rosyjskiego Michelsona, który chciał przeciąć komunikacyą między Tyńcem a Lancokorona, i rozlokowawszy się w miasteczku Skawinie z 700 jazdy i 100 piechoty, został niespodzianie napadnięty w nocy przez konfederatów; stracił on w zabitych 1 oficera i 80 żołnierzy, tudzież dwie armaty, które wszakże w przeprowadzeniu do Tyńca przez dwa szwadrony kirysyerów rosyjskich odbite zostały. Odznaczyli się w téj wyprawie: kapitan Noskowski i porucznicy Chłopicki, Kiełczewski, Sławiński i Ligois.

Tyniec otoczony licznym korpusem nieprzyjacielskim, dzielnie się bronił; gdy klasztor bombardowaniem zamieniony został w gruzy, konfederaci pozbawieni wszelkiego schronienia, przenieśli swoich chorych i rannych do bateryi i w nich się jeszcze bronili, wytrzymując nieustający ogień. Pułkownik, którego nazwiska nie pamiętam, i major Dittmar chcieli przez zdradę poddać warownie, co gdy się wykryło, komendant załogi Oświecimski i Wilczkowski



dwudziestoletni młodzieniec, dzieckiem konfederacyi zwany, złożyli na nich sąd wojenny i skazali na śmierć. A gdy major Dittmar prowadzony na plac zdołał się wymknąć i uciekać do nieprzyjaciela, Wilczkowski puścił się sam jeden za nim w pogoń, pojmał go w oczach Rosyan i na miejsce egzekucyi doprowadził, gdzie wraz ze współnikiem swoim rozstrzelany został.

Po tym wypadku zaczęli żołnierze niedowierzać swoim oficerom, zbuntowali się, uwięzili ich, wybrali z pomiędzy siebie komendanta i postanowili raczej wszyscy zginąć, jak się poddać Rosyanom. Lecz gdy niedostatek wszystkiego doszedł do najwyższego stopnia, gdy oblegający zabierali się do stanowczego szturm, któremu oprzeć się już nie było podobieństwem, wówczas dowódzca oddziału wojska austriackiego, stojącego w bliskości, obrał się pośrednikiem między obleżonymi i oblegającymi i wyjednał umiarkowane warunki kapitulacyi pod któremi konfederacyi poddali się i ustąpili z twierdzy.

Lanckoronę poprzednio jeszcze zajęli Austriacy; Bobrek zaś od dawna był opuszczony; jedna tylko Częstochowa zostawała w rękach konfederatów. Puławski, dowodzący w niej, wytrzymał dwutygodniowe bombardowanie, odparł nawet dwa natarczywe szturm i ostatniemi wysileniami dawał dowody waleczności swojej, gdyż znając rozpaczliwe położenie

konfederatów w innych punktach, chciał przynajmniej święty przybytek tak miły ludowi od zniszczenia, a dobre imię konfederatów od poniżenia ochronić. Lecz gdy widział, że wszelkiem poświęceniem i niepotrzebnym krwi rozlewem nie poprawi ich sprawy i w Częstochowie utrzymać się nie zdoła, że on z osobą swoją może stać na przeszkodzie zawarciu kapitulacyi, postanowił potajemnie opuścić twierdzą. W tym celu zgromadził swoich podkomendnych, najbardziej skompromitowanym dał potrzebne zasiłki, aby mogli przed poddaniem twierdzy wrócić do domu, wysłał do króla jednego z oficerów z uwiadomieniem gotowości kapitulowania, objawił wszystkim swój zamiar i zostawił towarzyszom broni następujący list, który im po odjeździe jego przeczytany został:

„Dla publicznego dobra wziętem oręż w rękę, dla niego złożyć go powinienem. Związek trzech potężnych mocarstw pozbawia nas wszelkich sposobów obrony; nie pozostaje więc jak tylko przystąpić do kapitulacyi, lecz że do jej zawarcia będąc najniewinniej wplątany w sprawę wam wiadomą, mogę być szkodliwym i złać na was część mojego nieszczęścia, postanowiłem przeto, chociaż z niemałym bólem serca, opuścić was i ziemię rodzinną. A że mi jest znana wasza gorliwość i wasze poświęcenie się, bynajmniej tedy nie powątpiewam, że gdy przyjdzie szczęśliwsza pora służenia Ojczyźnie, takimi

zawsze okazecie się, jakimi byliście pod mojem dowództwem. Żegnam was i Bogu polecam!”

W dniu odjazdu swego z fortecy, zgromadził Kazimierz Puławski ostatni raz kilku oficerów swoich, uściskał ich ze łzami, polecił aby w jego imieniu całą załogę Częstochowy pożegnali i następnie w towarzystwie jednego adjutanta, dwóch ordynansów i dwóch służących nocną porą opuścił rodzinną ziemię, na której Opatrzność chroniła go od śmierci w tylu niebezpiecznych wyprawach, jakby nie chciała, aby kości jego na ojczystej ziemi spoczywały. Siedm bowiem lat później, przeszedłszy różne koleje, zginął Kazimierz Puławski dnia 9-go października 1779 roku pod Savannach w Ameryce północnej, za której niepodległość przeciw Anglikom walczył, ugodzony razem wystrzałem armatnim i karabinowym, gdy jako generał na czele pułku jazdy francuzkiej przesadził przez wał i wpadł do reduty angielskiej, z kąd przeniesiony na pokład okrętu, po zgonie przy honorach wojskowych do morza wrzucony został.

Po oddaleniu się Puławskiego załoga Częstochowy nie chciała się zrazu poddać wojsku Suwarrowa oświadczając, że się zda wojsku królewskiemu, lecz po otrzymanym rozkazie od króla, kapitulowała i rosyjskiemu poddała się wojsku. Po wzięciu Częstochowy nastąpiło kolejno rozwiązanie Konfederacji



## ROZDZIAŁ VII.

### Pierwszy rozbiór Polski. — Stan kraju od r. 1775 do 1788.

---

Po upadku Konfederacyi Barskiej ogłosiły trzy mocarstwa tj. Rosya, Austrya i Prusy manifest w którym zapowiadały, że gdyby się miały odtąd zawiązać w Polsce nowe Konfederacye lub powstania w jakim bądź celu, wówczas należący do nich poczytani zostaną za burzycieli spokojności publicznej a ościenne mocarstwa przyłożą wszelkich starań i użyją nawet siły zbrojnej, aby takie poruszenia powściągnąć, gdyż na nie z powodu samego położenia ich krajów, obojętnie patrzeć nie mogą.

Do Warszawy zjechał z Petersburga w onym czasie hrabia Stakelberg na posła cesarzowej. Był to człowiek bardzo dobrze wychowany, i jak wówczas mówiono najpopularniejszy i najprzyjemniejszy jaki się mógł znajdować w Petersburgu, który się tem odznaczył na samym wstępie, że wyjednał u Katarzyny ułaskawienie i zwrócenie do kraju senatorów

podczas sejmu extraordinaryjnego na Syberya, wywiezionych.

Zaczęto mocno bardzo mówić w Polsce o zamierzonym rozbiorze kraju, lubo wielu niechciało nawet przypuszczać aby po tylu uroczystych przyrzeczeniach szanowania praw i całości Rzpltej, mogły się mocarstwa dopuścić podobnej niewiary i tak bezprzykładnego w dziejach narodów gwałtu.

Wszakże w czasie bezkrólewia po śmierci Augusta III-go cesarzowa Katarzyna II w deklaracji swej podanej 27 grudnia 1763 r. umieściła między innymi te słowa: „My jesteśmy szczerze i niezachwianie tego postanowienia, aby Naj. Rzpltę utrzymywać w aktualnym stanie praw wolności i niepodległości jako też posesyj jój granic według traktatu z r. 1686.“ Wszak następnie w czasie sejmu konwokacyjnego, kiedy Rzplta po raz pierwszy przyznała jój tytuł imperatorowej rosyjskiej, Katarzyna najuroczyściej zapewniła całość i nietykalność granic Polski. Wszak nakoniec traktatem zawartym w r. 1768 między nią a królem polskim w art. 2-gim zastrzeżono: iż strony zachowując między sobą przyjaźń, gwarantują sobie przedewszystkiem na wieczne czasy całość granic jako też nietykalność posiadłości Rzpltej.

Podobnie dawniej jeszcze w traktacie między cesarzem austriackim Karólem VI a królem Augustem III-cim zawartym w Wiedniu, strony kontraktujące obowiązały się swoim i swoich następców imieniem utrzymywać między sobą wieczną przyjaźń, w razie potrzeby nawzajem się ratować, i nigdy ani pomyśleć nawet o zagarnięciu prowincyi do państw ich należących. Panująca zaś wówczas cesarzowa Marya Teresa, zdawała się zachowywać wiernie to przymierze w oświadczeniach swoich dyplomatycznych i dawała nawet w swoim państwie przytułek patriotom Polskim, broniącym całości i niepodległości Rzeczypospolitój.

Król pruski Fryderyk Wilhelm oświadczył się także uroczyscie za utrzymaniem całości granic Polski, w urzędowej deklaracyi podczas bezkrólewia; a następnie za przyznanie mu przez Rzpltą tytułu królewskiego, zaręczył listem rewersyonalnym: iż to przyznanie nietylko traktatom zapewniającym własność Rzpltej nic nie ma uszkadzać, ale nadto przyrzekł jak najsolenniejsz utrzymywać i bronić całości granic tejże Rzpltej.

Pomimo tak uroczystych przyrzeczeń i traktatów, zmówiły się trzy ościenne dwory na dopełnienie zaboru części krajów Rzpltej, i podzieliły między siebie tę zdobycz wiarołomstwa w ten sposób: iż Rosya zagarnęła województwa Mściśławskie, Wi-

tebskie, Połockie i Inflandzkie z częścią wojew. Mińskiego położoną za Dnieprem; Austrii dostały się Ruś Czerwona, część Podola i województw Krakowskiego i Sandomierskiego między Wisłą a Karpatami położoną, tudzież żupy solne Wieliczki i Bochni; Prusom zaś przypadły województwa Malborskie, Pomorskie, Chełmińskie, tudzież Warmia i część Wielkopolski koło rzeki Noteci, z wyłączeniem Gdańska i Torunia. W ogólności straciła Polska przy tym podziale około 4000 mil kw. najpiękniejszego i najludniejszego kraju.

Po tym ohydny gwałcie, za poduszczeniem i głównym współdziałaniem Rosyi dokonanym, podały trzy zaborcze mocarstwa notę do króla polskiego z wyjaśnieniem powodów do tego kroku wiarołomstwa i przemocy. Rzplta nie była w stanie oprzeć się trzem potężnym nieprzyjaciołom w kraju otwartym z natury nieobronnym, przez sztukę nieobwarowanym, a to tembardziej, że w r. 1717 za panowania Augusta II, na sejmie zwanym niemym pod łaską Stanisława Leduchowskiego, marszałka konfederacji Tarnogrodzkiej, skutkiem wpływu i zabiegu cara Piotra Wielkiego, liczba wojska Rzpltej zmniejszoną została z 80,000 na 18,000.

Stanisław August odkładając do następującego sejmku danie odpowiedzi na notę trzech dworów, założył tymczasowo wraz z senatem protestacyę prze-



ciwko dopełnionemu zaborowi, do wszystkich dworów europejskich. W krótcie jednak potem, ulegając naleganiom posłów trzech dworów, t. j. Stackelberga, Rewitzkiego i Benveta, nie wytrwał w swoim postanowieniu i celem potwierdzenia zaborów zwołał sejm extraordinaryjny, który w dniu 19 Kwietnia 1773 otworzonym został, pomimo małej liczby posłów, na ten sejm przybyłych. Stosownie do życzenia ambasadora rosyjskiego został obrany marszałkiem tego sejmiku Adam Łódzia Poniński, poseł Liwski, człowiek najpodlejszego charakteru, najgorszych obyczajów, szuler i długami obarczony, a zatem do zdrady kraju kompletnie ukwalifikowany.

Powołanie Ponińskiego nastąpiło skutkiem zmowy na pierwszej sesji sejmowej w ten sposób, iż poseł Stan. Łętowski, o niewiele różniący się od Ponińskiego, jako najstarszy wiekiem zagaiwszy obrady, bez zapytania się izby ogłosił konfederację i wezwał samowolnie Ponińskiego na marszałka onejże, a ten trzymając już w ręku laskę marszałkowską wystąpił na środek sali, siadł na taburecie i chciał sejm zagaić. Wówczas Tadeusz Rejtan, poseł Nowogrodzki, porwawszy drugą laskę od stojącego przy drzwiach Szwajcara, i zasiadłszy na stołku zawołał: „Mości Panowie! marszałek sejmowy nie obiera się przez jednego reprezentanta, ale winna go obrać cała izba poselska, kogoż sobie życzyście mieć za

przewodnika naszych obrad?“ Na to odpowiedziała cała izba, prócz kilku stronników Ponińskiego. „Wiwat! Tadeusz Rejtan, prawdziwy syn ojczyzny a nasz marszałek!“ Nastąpiła wrzawa i zamieszanie, wśród którego Poniński widząc oburzone przeciw sobie umysły, solwował sesyę do dnia następnego na godzinę 9-tą zrana i sam wyszedł z izby. Gdy niektórzy posłowie zabierali się wyjść za nim, powstał Rejtan i krzyknął: „Kto kocha honor i ojczyznę niech w izbie pozostanie“. A gdy posłowie wrócili na miejsca swoje, Rejtan tem samem prawem co i Poniński, solwował sesyę na ten sam dzień i godzinę co tamten. Resztę dnia i noc całą użyli ambasadorowie sprzymierzonych mocarstw, aby intrygować między posłami i zyskać stronników Ponińskiemu co jednak zostało bez skutku.

Nazajutrz, to jest dnia 20 Kwietnia za zebraniem się izby poselskiej, Rejtan i Samuel Korsak, posłowie których pamięć drogą będzie późnym pokoleniom polskim, nastawali silnie na Łętowskiego z wieku przewodniczącego obradom, aby podał do laski kandydatów na marszałka, czego gdy tenże dopełnić nie chciał i coraz żywsze z tego powodu toczyły się spory, Poniński ukazał się nagle we drzwiach izby, stuknął mocno laską, zawołał donośnie: Solwuję sesyę do dnia jutrzejszego na godzinę dziewiątą z rana i umknął, chroniąc się na pokoje królewskie;

a za nim wyszli z izby jego stronnicy Łętowski, Staniszewski i Wilczewski.

Po wyjściu wzmiankowanych posłów, nastąpiło powszechne oburzenie i krzyki: „Solwowanie sesyi jest nieprawne, przystąpić niezwłocznie do obrania marszałka, oddać pod sąd tego, który sobie ten tytuł przywłaszczył.“ Najwięcej odznaczali się w tem dopominaniu się o prawa izby poselskiej Rejtan i Korsak, tak iż wyczerpali prawie siły swoje w tej walce o prawa i swobody. Rejtan dobył ostatnich sił i zawołał: „Kto kocha Boga, kto wierny Ojczyźnie, niechaj jój dziś nie ustępuje! Wszak widzicie, że tu idzie o zniweczenie praw jój najdroższych.“ Posłowie nie opuszczali izby; ciągłe okrzyki narzekania, żalu i rozpaczę dały się słyszeć aż późno w noc; nakoniec za silnem nastawaniem o powrócenie do porządku, zgodzono się na to, aby najstarszy wiekiem, poseł krakowski Zaremba, solwował sesyę do dnia następnego na godzinę 8-mą z rana.

Gdy się to działo w izbie, Drewnoski, obrany arbitralnie sekretarzem sejmowym przez Ponińskiego, podał akt Konfederacyi przez małą liczbę posłów podpisany do oblaty; a wieczorem wysłał Poniński woźnego do Rejtana, aby mu dał rok. „Kto ty jesteś? — zawołał Rejtan — nie znam ni ciebie, ni roku, ni Ponińskiego,“ to rzekłszy wsiadł na konia i w nocy przyjaciół swoich objeżdżał.

Dnia 21-go kwietnia przystąpiła frakcja Ponińskiego, przez oba dwory poparta, do samowolności i gwałtów. Od samego rana stała marszałkowska warta u drzwi obu izb sejmowych i nie wpuszczała nikogo z arbitrów. Z posłów przybyli pierwsi do izby: Rejtan, Korsak, Dunin, Jerzmanowski, Tymowski, Kurzeniecki, Buharyn i Bohusiewicz, który niósł laskę marszałkowską pod kontuszem. Rejtan wysiadłszy z pojazdu i widząc, że arbitrów nie wpuszczają do izby, ruszył ku drzwiom wołając: Mości panowie! za mną, dziś albo wyniesienie Ponińskiego, albo śmierć moja! Na te słowa uderzył lud zgromadzony na wartę i otworzywszy gwałtem podwoje izb sejmowych, weszła masa ludu do miejsc dla arbitrów przeznaczonych. Wkrótce potem oznajmiono Rejtanowi, iż zapadł na niego dekret infamii, na co z najzimniejszą krwią oświadczył: na wszystko jestem spokojny i do wszystkiego przygotowany.

Tymczasem Poniński z pominięciem wszelkich formalności sejmowych, poważył się do mieszkania swego zwołać i odbyć sesję Konfederacyi, na której uchwalono wysłać do króla deputacją z zaproszeniem go do przystąpienia do tego związku, której król odpowiedział: że nie może tego uskutecznić, póki się wprzód nie porozumie z ministrami i ambasadorami trzech mocarstw.

O godzinie 12-tój zaczęli się schodzić do izby poselskiej reprezentanci z partyi Ponińskiego, ale on sam nie przyszedł. Do wchodzących wołali arbitrowie z galeryi: Panowie nie zdradzajcie Ojczyzny, nas i siebie. Rejtan zaś prosił, aby który z posłów krakowskich podniósł laskę przez Bohusiewicza przyniesioną, a na stole marszałkowskim położoną. Wtedy ks. Marcin Lubomierski, stronnik Ponińskiego, odezwał się: „Jestem delegowany od marszałka Ponińskiego, abym solwował sesyę, co dopełniam solwując ją do jutra na godzinę 8-mą z rana.“ „Nie znamy Ponińskiego za marszałka,“ krzyknął Rejtan, „ani uznaję księcia za delegata.“

Poczem gdy stronnicy Ponińskiego zaczęli wychodzić, ruszyli się z miejsc swoich arbitrowie i zastąpili im drogę wołając: „Panowie, co robicie, bójcie się Boga! gubicie sławę narodu, a nas wszystkich i siebie samych oddajecie pod jarzmo niewoli i despotyzmu.“ Rejtan od drugich drzwi zastąpił wychodzącym i z rozkrzyżowanemi rękoma wstrzymując wychodzących wołał: „Jeżeli miła wam wiara waszych przodków! Jeżeli miła wam Ojczyzna! Jeżeli nakoniec miły wam honor narodu! nie wystawiajcie się na wstyd, hańbę i wieczną niewolę! Zaklinam was na wszystko co macie najświętszego, pozostańcie z nami!“ Słowa te z największem wzruszeniem i zapalem wyrzeczone, pobudzały obecnych i obcych

do rozrzewnienia, lecz nie zdołały powstrzymać posłów pod wpływem pogroźek, obietnic i strachu będących, którzy się wynosili z obradowej sali. Widząc to Rejtan, rzuca się z rozpaczą na ziemię w samym progu na poprzek drzwi, aby zatamować przejście, — a gdy nie mógł powstrzymać wychodzących, zawołał z rozpaczą i wycieńczonym już głosem: „Idźcie na zgubę i wieczne potępienie! Depczcie to łono, które się zastawia za cześć i za swobody wasze!” Lecz wołał na puszczy; wkrótce wypróżniła się sala obradowa; zostali w niej tylko oprócz prawie już bezsilnego Rejtana, Korsak, Dunin, Jerzmanowski, Tymowski, Kurzeniecki, Kożuchowski, Bohusiewicz, Buharyn, Ciechanowski i Pęczkowski. Korsak imieniem kolegów swoich odezwał się do arbitrów w te słowa: „O wy tu obecni współobywatele nasi! Świadczymy się przed wami, przed wszystkimi mocarstwami Europy, przed światem i przed Tobą, wielki i potężny Boże, że gwałt niesłychany spełnił się na naszym wolnym narodzie! Protestujemy się, że izba sejmowa wbrew prawu otoczona warta, że zwołani jesteśmy na sejm wolny, a nie konfederacki, i że gdy Poniński sam siebie marszałkiem obrać nie mógł, więc z powodu nieprawnego sejmku, protestujemy się przeciwko wszystkim czynnościom i postanowieniom, jakie mogą zapaść na teraźniejszym sejmie!”

Wkrótce potem przybył do izby poselskiej sekretarz ambasadora rosyjskiego z zaproszeniem pozostałych w niej posłów, aby się zechcieli udać niezwłocznie do niego; po krótkiej naradzie zgodzili się na to, aby zadosyć uczynić wezwaniu ambasadora i poszli do niego, wyjąwszy jednego Rejtana, który pozostał w izbie. Wszyscy trzej ambasadorowie mocarstw Polsce rozbiorem grożących, byli zgromadzeni u rosyjskiego posła, który przemówił do przybyłych członków izby poselskiej najprzód łagodnie i grzecznie, nie szczędząc obietnic, a następnie z napomnieniem i groźbami, chcąc ich zniewolić do ustąpienia, na co oni oświadczyli: „iż kto kocha ojczyznę swoją i o jej dobro jest dbałym, ten pogardza wszelkimi obietnicami, a pogróżek żadnych nietylko się nie obawia, ale samo życie dla niej poświęcić jest gotów.“ Po tej odpowiedzi wyszli, wrócili do zamku, a zastawszy izbę poselską zamkniętą, a w niej i Rejtana, układli się wszyscy u jej progu i tam całą noc przepędzili.

Nazajutrz 22 kwietnia postawiono warty przy izbie obradowej, które wcale nie wpuszczały arbitrów. Po długim wołaniu o klucze do drzwi pod którymi noc przepędzili zwyż wzmiankowani posłowie, otworzono też drzwi i wpuszczono posłów którzy się z Rejtanem połączyli. O godzinie 1-jej z południa zjechali ambasadorowie trzech dworów

do zamku i udali się wprost do gabinetu królewskiego. Po odbytej z nimi konferencyi kazał król zawołać natychmiast do sali audyencyonalnej ministrów i senatorów, i oświadczył iż otrzymał od ambasadorów trzech dworów zapowiedzenie: że jeżeli między reprezentami narodu dłużej takie zamieszanie trwać będzie, i jeżeli nie przystąpią do Konfederacyi, pod której związkiem sejm ma być rozpoczęty, wówczas każde z trzech mocarstw niezwłocznie 50,000 wojska w kraje Rzpltej wprowadzi, które kraj cały, niewyłączając stolicy i zamku, ogniem i mieczem niszczyć będą. Dla uniknienia tak wielkiej klęski, król oświadczył: że sejm musi być rozpoczęty pod związkiem Konfederacyi, i przywoławszy do siebie stronników Ponińskiego z obu izb, połączył je razem i sesyę sejmową pod związkiem Konfederacyi do dnia następnego odłożyć kazał. O czem się posłowie patryoci wyczekujący w izbie poselskiej dowiedziawszy, opuścili takową, prócz jednego Rejtana, który w niej pozostał aż do dnia następnego do chwili wejścia do izby marszałka samowolnego z Konfederacyą samowolnie zawiązaną. Wówczas widząc, że daremnemi były wszelkie jego usiłowania i poświęcenia, upadając na siłach i duchu, zaprotestował raz jeszcze przed Bogiem i światem przeciw uczynionemu gwałtowi, zalał się łzami i z rozpaczą izbę porzucił.

Za przybyciem króla zagaił Poniński sesyą.



przystąpiono do wyboru marszałka W. Księstwa Litewskiego, którym obrany został książę Michał Radziwiłł, miecznik litewski, poczem solwowano sesyę.

Nazajutrz zaś po przybyciu króla na sesyę sejmową, przystąpiono bezwłocznie do zawarcia traktatu między Rosyą, Prusami i Austryą a Rzplta, mocą którego przyznane zostało tym trzem państwowi spokojne posiadanie na wieczne czasy prowincyi Polsce zabranych pod tem obłudnem zastrzeżeniem, że te trzy mocarstwa wyrzekają się na zawsze wszelkich pretensyi do Królestwa Polskiego. Nie można się było czego innego spodziewać po komplecie Izby poselskiej, po wyjściu Rejtana i jego przyjaciół, z samych tylko stronników Rosyi i Ponińskiego złożonym.

Wszelkie dalsze czynności tego sejmu, nacechowane są lubo nie do tego stopnia, dążnością szkodliwą dla kraju. I tak przyznano na nowo Rosyi ulubiony przez nią tytuł gwarantki Rzpltej Polskiej; utrzymano nadal nieszczęśliwe liberum veto; rada przyboczna króla składająca się z senatorów, została uchylona, a w jej miejsce rada nieustająca złożona z 15 senatorów i tyluż ze stanu rycerskiego ustanowiona, atrybucye tej rady szeroko rozwinięte, bo jej przyznano władzę wykonawczą i prawo tłumaczenia nowych ustaw. To ułatwiło panowanie

obce w Rzpltej, snadniej bowiem bylo ujac magistrature anizeli zgromadzenie sejmowe, od ktorego to dawniej zalezalo. Nakoniec osobnym aktem podanym przez imperatorowa rosyjska, zawarowano z jej strony: iz nie bedzie nikt mogl byc obrany krolem polskim tylko Piast, rodowity szlachcie polski i possesjonat, oddalajac na zawsze sukcesye tronu polskiego a ubezpieczajac tron elekcyjny. Przyznala jednak ta monarchini: iz rzad Rzpltej bedzie na zawsze wolnym, niepodleglym i skladajacym sie ze trzech stanow to jest z krola, senatu i stanu rycerskiego.

Za wplywem imperatorowej sejm ten uchwalil uczynic krolowi dar z czterech najznacniejszych starostw Rzpltej, to jest Bialocierkiewskiego, Bohuslawskiego, Kaniowskiego i Chmielnickiego, z ktorych pozniej pierwsze najwieksze, bo do 20 milionow zlotyeh wowczas szacowane, za przyczynieniem sie imperatorowej, krol Ksaweremu Branickiemu odstapil. Pozostale trzy starostwa rozdal Stanislaw August synowcom swoim, a mianowicie ksieciu Stanislawowi Poniatowskiemu Bohuslawskie i Kaniowskie, a Chmielnickie ks. Jozefowi Poniatowskiemu. Tym sposobem Rzplta nasza nietylko ze zostala uszczuplona i oslabiona przez zabory mocarstw pogranicznych, ale jeszcze zubozona przez rozdanie prywatnym znacznych dobr narodowych.

Po dopełnieniu przez gwałt i podstęp rozbioru narodu od tyłu wieków niepodległego, mimo ciągłych zabiegów nieprzyjacielskich mocarstw zmierzających do osłabienia i zdemoralizowania naszego, nastąpił jednak pomyślniejszy okres czasu, między rokiem 1775 a rokiem 1788, w którym się Polska z niedoli dźwigać zaczęła i tyle się pod względem moralnym podniosła, iż się z rozsądkiem i oświeconym patriotyzmem ulepszeniem rządu wewnętrznego zajmować mogła.

Po długoletnich wojnach i zatargach wewnętrznych i zewnętrznych, nastąpiła cisza w Rzpltej, z której należało korzystać, aby ulepszyć zarząd i stan kraju. Wycieńczenie zasiłków skarbowych wymagało koniecznie powiększenia podatków i dopilnowania ich wpływu do kas publicznych, tudzież ścisłego dozoru nad poborem opłat ulnych, stepowych i innych dochodów skarbowych. Część ta ważna służby publicznej tak dalece została ulepszoną, iż w krótkim czasie znalazł się rząd w możności pokrycia dawnych zaległości wydatkowych, tak że w końcu każdego roku jakiś remanent po zaspokojeniu potrzeb publicznych pozostawał.

Gdy skutkiem podziału kraju i oderwania od niego prowincyi do morza dotykających, handel zbożowy doznał utrudnienia z powodu przerwania wolnego spławu Wisłą, starano się podnieść handel

czarnomorski przez zawiązanie towarzystwa na akcye, które się onym zajmować miało. Dla ułatwienia zaś handlu wewnętrznego, zajęto się kopaniem dwóch kanałów, jednego, dawniej zaczętego przez Ogińskiego, a łączącego Prypeć z Niemnem, drugiego, Muchawieckim zwanego, który łączy Prypeć z Bugiem. Takie przedsiębiorstwa dały ruch kapitałom, podniosły kredyt, co wszystko wywołało powstanie wielkich domów handlowych, jakimi były banki Prota Potockiego, Teppera, Szulca i innych.

Jakkolwiek trudne były pierwsze usiłowania o wzniesienie przemysłu, obudziły się wszakże dobre chęci dla kraju i wielu zaczęło się zajmować podniesieniem rolnictwa z dawnego zaniedbania. Widziano w miastach, miasteczkach i wsiach wznoszące się ozdobne gmachy kosztem prywatnych właścicieli. Warszawa przybierała okazalszą postać; stanęło w niej kilka wielkich murowanych koszar dla wojska; wybudowano wspaniały ewangelicki kościół. Król wystawił dla siebie letnią rezydencją, dziś jeszcze słynne z pięknego gustu Łazienki. Wielcy panowie idąc za wzorem króla, ozdabiali stolicę wielkimi pałacami, a mniejszej fortuny ludzie wystawili w owych latach około trzechset nowych domów i kamienic.

W litewskich prowincjach zaczęły się także dźwigać rolnictwo, rękodzieła i handel. Między in-

nymi Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski, pan możny, uzdolniony, pracowity, łamiący wszelkie uprzedzenia i przesady, i żadnemi trudnościami nie zrażający się, silnie się przyczynił do kwitnącego stanu téj prowincyi.

Obok starania o polepszenie materialnego bytu kraju, ocuciła się także dążność o podniesienie oświaty krajowej. Duchowieństwo parafialne zaczęło się zajmować nauczaniem pracowitego ludu i wytepiać w nim przesady i złe nałogi. Edukacya młodzieży szlacheckiej znacznie została ulepszona i po upadku Jezuitów system wychowania publicznego został z wielką dla kraju korzyścią zmieniony. Podniosły się oba uniwersytety w Krakowie i w Wilnie; pierwszy został wydobyty z ciężkiego dawnych czasów przyćmienia; drugi z jezuickiej na świecką szkołę przestoczony niemałego doznał ulepszenia i zbogacił się zakładami naukowymi z Grodna do Wilna przez Tyzenhauza przeniesionymi.

Komisya edukacyjna w staraniach o wychowanie publiczne największą znalazła pomoc w zgromadzeniu księży Pijarów, których szkoły i konwikta wychowując młodzież na usposobionych i ukształconych dla ojczyzny obywateli, służyły za wzór do zakładania szkół świeckich. Książę Adam Czartoryski, jenerał ziem podolskich, dużo się przyłożył do upowszechnienia światła i wybornego wychowania

rycerskiego w szkole kadetów pod jego naczelnictwem zostającej. W niej to sposobili się do usług krajowych Kościuszko, Kniaziewicz, Niemcewicz i tylu innych, sławą i patryotyzmem odznaczających się mężów.

Król, miłośnik nauk, sztuk pięknych i widowisk, sprowadzał z zagranicy własnym kosztem różnego rodzaju znakomitych artystów. Za jego staraniem zakwitła literatura i sztuki wyzwolone doszły do wysokiego stopnia doskonałości. Smuglewicz obok zagranicznych malarzy odznaczał się niepospolitym talentem. Wojciech Bogusławski rozwinął scenę narodową i ukształcił dla niej krajowych artystów. Pomnożyła się liczba pisarzy w różnych gałęziach wiadomości i nauk. Ze szkoły jeszcze jezuickiej znakomitszymi byli: Naruszewicz, Piramowicz, Poczobut, Nagórszewski, Pilchowski i inni. Ze Zgromadzenia Pijarów wstawili się Wincenty i Kajetan Skrzetuscy, Teodor Ostrowski, Jodłowski, Kopczyński, Waga i wielu innych. Ze stanu duchownego i świeckiego celowali w matematyce i w naukach przyrodzonych: Jan Śniadecki, Kluk, Hube, Zaborowski, Łęski i inni. Poezya wzięła także polot wyższy od dawniejszej: Naruszewicz lubo twardy ale wzniosły i poważny, w satyrach, odach i opisach szedł w ślady starożytnych pisarzy. Krasicki lżejszym wierszem więcej się podobał i trzymał

pierwsze miejsce w poezji żartobliwej, w satyrach i bajkach swoich. Trębecki do wyrażenia zupełnie polskiego łączył wdzięk i wzniosłość poetyczną. Karpiński i Książnin w pieśniach i w lirycznym śpiewie przez słodycz i prostotę swoją silnie przemawiali do uczuć narodowych. Zabłocki łamał pierwsze lody w poezji dramatycznej.

Król Stanisław zaprowadził u siebie obiady czwartkowe, na które zapraszani byli wszyscy ludzie uczeni znajdujący się w stolicy, gdzie każdy swobodnie odkrywał swe zdanie i myśli. Z tego powstawały dyskusye, które rodząc emulacyą, nie mało się przyczyniały do rozkrzewienia wyższych zdolności na pożytek narodowej oświaty.

Mnożyły się pisma ulotne i peryodyczne. Dziennik Narodowy i gazety odpowiadały swoim celom. Pamiętnik i Monitor otwierały pole do popisywania się pisarzom sztuk pięknych. Zniknął zupełnie wstręt do języka narodowego, a z dawna wytrawiająca się proza nabyła ostatecznej ogłady. Na sejmach płynna, jasna i pełna mocy wymowa, dowodziła upowszechniającej się poprawy języka i podniesionych uczuć narodowych, bo nie ma mówców, gdzie nie masz godnych słuchaczy, coby ich mowy oceniać umieli. Obok tego obznajamiano się z literaturą cudzoziemską, a mianowicie

z francuzką i zajmowano się przelaniem wielu pism użytecznych na język ojczysty.

Szczególną na siebie zwracali uwagę Andrzej Zamojski i Stanisław Staszic; pierwszy projektem prawodawczym, drugi uwagami swemi nad życiem Jana Zamojskiego, kilkokrotnie przedrukowanemi. Rozwinęły się z tych źródeł różne dyskusye, jako to: „O trudnem położeniu Polski i środkach jęj ratowania“; „O przesadach i nadużyciach arystokracji“; „O prawach miejskich“; „O wolności stanu włościańskiego“; „O zamożności Polski, a ztąd o łatwości utrzymania liczniejszego wojska dla obrony Rzpltej.“ Jednem słowem, otwierały się oczy narodowi, wzmagaly dobre chęci dla kraju, lecz obok tego wzmagala się obawa złych ludzi, którzy powodowani osobistym interesem, intrygami i zawichrzeniami przyczyniali się do anarchii i upadku kraju.

Po tej wzmiance o ówczesnym stanie kraju, wracamy do zwykłej kolei wypadków po pierwszym podziale Polski następujących.

Po odbyciu wielu sejmików burzliwych, na których Ksawery Branicki usiłował wpływać na wybór posłów przychylnych Rosyi, co mu się nie powodziło, otworzony został w Warszawie dnia 26-go sierpnia 1776 roku sejm zwyczajny, pod laską marszałka Andrzeja Mokronowskiego, jenerała inspektora wojsk polskich, później wojewody mazowieckiego,



znanego z poświęcenia i gorliwości swojej w obronie praw narodowych, jako poseł bielski na sejmie konwokacyjnym. Marszałkiem litewskim obrany został Andrzej Ogiński, miecznik W. Ks. Litewskiego.

Sejm ten zaraz na pierwszej sesyi skonfederował się, obawiano się bowiem, aby zostając wolnym nie spełził, jak wiele innych poprzednich na niczem, skutkiem owego nieszczęśliwego liberum veto, które krepowało wszelki postęp w sposobie prowadzenia spraw pospolitych.

Ważniejsze postanowienia tego sejmu były następujące:

1) Utworzenie najwyższego Trybunału, składającego się z ministrów obojga narodów, ze wszystkich senatorów i z członków stanu rycerskiego.

2) Podzielenie Rady nieustającej na pięć departamentów: interesów zewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, policji i wojny, z ukróceniem władzy hetmańskiej.

3) Zaprowadzenie komisji edukacyjnej w miejscu komisji rozdawniczej dóbr pojezuickich.

4) Oddanie królowi bezpośredniego dowództwa regimentów gwardji i prawo mianowania oficerów wszelkich stopni w całym wojsku.

5) Zaprowadzenie oszczędności w wydatkach skarbowych i uchwalenie legis sumptuariae

przeciw zbytkom i niepotrzebnym wydatkom prywatnym.

6) Urządzenie w Koronie i w Litwie kompanii handlowych.

7) Zniesienie tortury i przepisanie innego sposobu postępowania przy inkwizycjach sądowo-kryminalnych.

Nakoniec sam król będąc wówczas przejęty dobrami chęciami dla narodu, przedstawił na tym sejmie potrzebę ustanowienia jednego urzędowego zbioru praw w kraju obowiązujących, z powodu, że dotąd wszystkie zbiory praw naszych, prócz statutu Łaskiego i uchwał sejmowych konstytucjami zwanymi nie miały sankcyi prawa, i radził sejmowi, aby to wielkie dzieło poruczone zostało Andrzejowi Zamojskiemu; co przez sejm jednomyślnie i z powszechnym oklaskiem przyjęte zostało.

Na tymże sejmie ogłosił król ogólną amnestyą z powroćeniem dóbr skonfiskowanych dla wszystkich konfederatów Barskich, znajdujących się za granicą.

W ogólności Sejm ten był pięknym początkiem poprawy rzeczy krajowych i polepszenia bytu Rzpltej, które się dla tego należycie rozwinać nie mogły, że się działy pod okiem ambasadora rosyjskiego Stakelberga, nieprzyjaznego sprawie narodowej.

Dwa lata następne między tym sejmem a następującym r. 1778 upłynęły spokojnie i bez wy-

padków zasługujących na wspomnienie. Król jednak zostawał w obawie, aby nowego rodzaju magnaci przychylni Moskwie nie zachwiali kredytu jego u dworu petersburskiego. Rzecz godna uwagi, że między nimi najbardziej szkodzili ci panowie, których on sam powynosił i wszędzie pierwszych swoich faworytów mieścił; a to zmusiło do trzymania się dworu rosyjskiego, aby uniknąć zguby na którą go niegodne zabiegi poddanych swoich narażały.

Ciągle bawiący w Warszawie ambasador rosyjski Stakelberg, był poniekąd wicekrólem. Adherenci jego zapewniali wszystkie subselia; wojsko rosyjskie rozlokowało się jakby we własnym kraju. Królowi zdawało się, iż on tylko miał *jus privatum* do ambasadora, lecz dwór rosyjski, lubo przestrzegał tego, aby z nim królowi było dobrze, tak jednak postępował, aby król i magnaci polscy byli przymuszeni szukać protekcyi rosyjskiego ambasadora. Ten zaś używał kredytu magnatów przeciwko królowi, a mocy królewskiej przeciwko magnatom, i nieprześcannie kłóćąc ich między sobą, stawiał obie strony w potrzebie szukania u niego pomocy, protekcyi i pośrednictwa do zgody. Mieszał on się do wszystkiego; nie było ważniejszych spraw w grodach, w ziemstwach, w trybunałach, w komisjach i nawet w konsystorzach, osobliwie w sprawach rozwodowych, gdzieby nie sięgał wpływ i protekcyja ambasadora;

nie było promocyi, do którejby nie przedstawiał swoich kandydatów; nie było sejmików, na którychby nie wyłączał tych, których uważał za nieprzychylnych Rosyi. Sejm każdy zdawał się być jak roczki ziemskie, od których do trybunałów apelują. Od decyzyi ambasadora szła skarga znowu niemal po każdej sprawie do Petersburga, bądź to że nie umiał dogodzić temu lub owemu magnatowi, bądź też że zanadto sprzyjał królowi, albo że niesprawiedliwą popierał sprawę, że się sprzeciwiał wnioskom na obradach sejmowych czynionym i t. p. Zgoła, iż przyszło do tego, że Petersburg stał się jakby naszą stolicą, że Warszawa była tylko miastem gubernialnem prowincyi do Rosyi należącej, w którem Moskwa wszystko działała tylko pod delikatniejszymi wyrazami. I tak gubernator nazywał się ambasadorem, rząd rosyjski nazywał się gwarancyą, rada gubernialna zwała się radą nieustającą. Prezes téj rady nazywał się królem, który z trzydziestu kilkoma magnatami i nie magnatami decydował większością głosów to, co ambasador polecał.

Imperatorowa rosyjska nie wypuszczając kraju naszego z swojej opieki i będąc panią absolutną, zastępowała wszystkie interesa Rzpltej u dworów zagranicznych. Nie godziło się żadnej potencji z nami wprost traktować, tylko przez Rosyą. Nie wolno było żadnej noty ze strony naszej ministrowi zagra-

nicznemu podawać, bez pytania się o pozwolenie ambasadora rosyjskiego. W tym składzie rzeczy nastąpiła w Polsce martwa spokojność, bo partyzanci rosyjscy do niczego się nie mieszały, cnotliwi obywatele zostając pod przemocą milczeć musieli, a król zniewolony był spełniać wszelkie wyroki dworu petersburskiego.

W tym czasie znaczna liczba magnatów polskich, Rosyi przychylnych, przeniosła się do Petersburga; nawet i niektóre damy nasze tam osiadły.

Nadszedł termin sejmu zwyczajnego, według ustaw co lat dwa odbywającego się, który w dniu 5 października 1778 otwarty został pod łaską Lud. Tyszkiewicza pisarza W. Księstwa Litewskiego.

Najpierwszem staraniem tego sejmu było ukrócić władzę rady nieustającej, która lubo na poprzednim sejmie została rozdzieloną na pięć departamentów, zawsze miała jeszcze zanadto rozciągle atrybucye. Lecz ambasador rosyjski, udaremnił te starania i podał do sejmu notę, w której odwołał się do gwarancji Rosyi, tak co do formy rządu Rzpltej, jako i co do utrzymania władzy rady nieustającej, której była nadana moc tłumaczenia praw i dozorowania wszelkich władz krajowych.

Sejm odbywał się nieco porządniej jak zwykle; były wprawdzie żywe dyskusye i uniesienia w zabieranych głosach, ale te starano się zawsze uspokoić

i łagodzić. Bolesnem to jest wspomnieć, że ta większa spokojność obrad sejmowych następowała za wpływem ambasadora rosyjskiego, który podówczas nie miał potrzeby wzniecania zamieszek i niezgody między Polakami. Królowi oddać należy sprawiedliwość trzeba, że szczerze sprzyjał wszelkim usiłowaniom zaprowadzenia porządnej reformy rządu Rzpltej; ale nie śmiał objawiać otwarcie tych dobrych chęci swoich, bo się zawsze obawiał Rosyi, która o żadnych odmianach w rządzie Rzpltej nie słuchać nie chciała. Książęta Czartoryscy, książę Sapieha, generał artylerji, Ignacy Potocki, Stan. Małachowski i wielu innych mężów z senatu i z Izby poselskiej, a nawet niektórzy z rady nieustającej, lubo jeszcze przychylni Rosyi, popierali myśli reformy i postępu, z tą tylko różnicą, że jedni działali jawniej, a drudzy skryciej, a to według osobistego usposobienia swego, a mianowicie dla braku odwagi cywilnej, który nie mało się przyczynił do upadku kraju; bo u nas obok pewnej liczby przewrotnych i sprzedajnych, znajdowała się zawsze znaczniesza liczba ludzi, chociaż dobrych, ale nie posiadających potrzebnej energii i wytrwałości, tak iż trudno było znakomitym mężom, ojczyźnie poświęconym, podołać pomimo odwagi w podtrzymaniu sprawy narodowej, pod przemocą bagnatów rosyjskich i przy tak ograniczonych siłach narodowych.

Za dowód przemagającej niedoleżności w sejmie roku 1778 posłużyć może to, że zamierzone czynności pożądanego nie odniosły skutku. Kodeks praw narodowych przez Andrzeja Zamojskiego przygotowany i mający nosić nazwę kodeksu Stanisława, nie został wzięty pod rozwagę sejmu, ale go odłożono do sejmu roku 1780, który, pod laską Antoniego Małachowskiego miał zacząć swoje czynności od dyskusyi nad tym kodeksem. Tymczasem gdy pierwsza księga tych praw odczytana została na sejmie, powstałi przeciw niemu książę Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny i kamieniecki, poseł wołyński, którzy podali do sejmu wnioszek o odrzucenie tego prawa podkopującego wolność szlachecką, przy czem Andrzeja Zamojskiego mienili być zdrajcą kraju i nastawiającego na przywileje szlachty. Nie podobała się znakomita praca obywatela tyle światłego i gorliwego o dobro ojczyzny; nie przypadło do smaku przemówienie Zamojskiego za uciśnionym ludem; zdawało się, że było przeznaczaniem Polski zgasnąć, a nie doczekać się własnego zbioru praw krajowych przez władzę prawodawczą zatwierdzonych.

Pomimo tego nietrafnego postąpienia sejmu, przyznać należy wszakże, iż od tego przybierały sprawy publiczne tok porządniejszy, i lubo Rzplta nie mogła od razu osiągnąć zamierzonego ulepszenia,

wszelako objawiała się w mężach temi sprawami zajętych, dążność do ustalenia dobra pospolitego. Na każdym bowiem sejmie domagano się powiększenia wojska krajowego i utrzymania skarbu publicznego w należytych porządku, tak iż ta gałęź służby doszła do pożądanego stanu; lecz powiększenie siły zbrojnej krajowej doznało zawsze przeszkody w gwarancyi rosyjskiej, tak iż sejmy z lat 1776, 1778 i 1780 żądne w tym przedmiocie nie osiągnęły skutku.

Na pierwszej sesyi następnego sejmku w r. 1782 wniesioną została sprawa Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, który wróciwszy do kraju, po kilkoletniej niewoli tak był osłabiony na ciele i umyśle, że nie mógł zawiadować dyecezyą. Upominanie się za nim przyjaciół jego, przy opieraniu się przeciwnej strony, stało się przyczyną ciągłych zaburzeń obrad sejmowych, tak iż na całym sejmie pod laską Kazimierza Krasieńskiego, oboźnego koronnego, odbytym, nie godnego wspomnienia nie postanowiono.

Roku 1784 odbył się zwyczajny sejm w Grodnie pod laską Franciszka Chomentowskiego, który się odznaczył porządkiem, zgodą i rzadką jednomyślnością, przy których wydano uchwałę przyspieszającą spełnienie wyroków sądowych i urządzenie dotyczące się poprawy władz administracyjnych. Pod koniec jednak tego sejmku wytoczyła się gorsząca sprawa intrygantki Degromowy, żony oficera rosyj-



skiego, która tajemnie roznosiła potwarze, jakoby niektóre znaczniejsze familie, a mianowicie rodzina książąt Czartoryskich, za porozumieniem się z generałem Komarzewskim, adjutantem, i z Ryxem, kamerdynerem królewskim, zamierzały otruć króla. Po przeprowadzeniu tej sprawy i przekonaniu Degromowej o fałszu rzuconej potwarzy, została ona skazana na piętnowanie publiczne pod pręgierzem i na wieczne więzienie. Wyrok ten został wykonany przez kata, który wypalił na łopatce skazanej znak szubienicy. Z powodu tego procesu do którego wmieszane były wielkie imiona, nastąpiły nieporozumienia między większemi domami polskimi, które przyczyniły się do tego, że sejm następny roku 1786 pod łaską Stanisława Gadowskiego, posła sochaczewskiego, zszedł beczynnje.

W roku następnym 1787 odbyła imperatorowa rosyjska podróż do Krymu, nowo przyłączonego do jej państwa i zaprosiła króla Stanisława do odwiedzenia jej w mieście Kaniowie, dokąd przybyła w dniu 6 Maja. Król już oczekiwał na nią w towarzystwie wielu panów polskich, którzy ubiegali się o ściąganie na siebie łaskawych względów carowej, o czem ówczesne pisma w następujący sposób wspominały, jakoby wyjątek z listu:

„Na tego imperatorowa tylko spojrziała; do tamtego się uśmiechnęła, temu podała do ucałowania

rękę, a ze mną z bliska poufale rozmawiała. Tam temu dała w prezencie pierścień, temu tabakierkę a jam dostał jej miniaturę. Tam ten został zaszczycony orderem św. Anny, ten orderem św. Aleksandra Newskiego, a ja otrzymałem order św. Andrzeja. Tego kazała zrobić senatorem, tam temu dopomogła do marszałkownstwa, a mnie ministeryum przyrzekła. Tam ten dopiero wszedł na listę pensyonowanych, ten pobiera kilkaset, a ja kilka tysięcy dukatów.“

Gdy się magnaci polscy tym sposobem przechwalali, byli inni mniej znakomici, ale podobnymże duchem przejęci, którzy pozazdroszcząc im mówili: „Odurzyli się grzecznością imperatorowój, ale my, cośmy się z familiami rosyjskimi spokrewnili, co równie znaczymy u imperatorowój, jak u ks. Potemkina, potrafimy upokorzyć tych panów, a nawet i samego króla. Niech on sobie zapali głowę romaniami miłości Ojczyzny, a my trzymać się będziemy naszych pożytków. Jeżeliby zaś zaczął figurować za pomocą Rosyi, to my sobie znów inaczej postąpimy; weźmiemy się do patryotyzmu, będziemy na Moskali szkalować, zdysgustujemy przyjaciół Kaniowskiej roboty i ohydziemy ich przed całym narodem. A kiedy król ułękniiony odstąpi Moskwy, wtenczas my damy znowu protekcyą jej interesom, a z kim się wypadnie złączyć, złączemy. Albowiem influencya rosyjska do Polski nie jest to tak jak czapka, którą

w każdym czasie, kiedy się podoba, zrzucić można.“ Niechaj nikt powyższego opisania nie bierze za zmyślone urojonie, są to bowiem niestety istotne fakta, wyjęte z pism wiarogodnych, w których naoczni świadkowie smutne prawdy ogłaszali i naszej pamięci przekazywali.

Po nieszczęśliwym pierwszym podziale Polski, Rzplta miała porę odetchnięcia, ale to odetchnięcie było już martwym i nieposilnym schorzałego ciała odpoczynkiem, bo skuteczna pora ratunku minęła po próżnych usiłowaniach i po tylu ofiarach Konfederacyi Barskiej. A jednakże przy niejakiach posiłkach z Francyi odbieranych, przy pomocy lubo słabiej Porty Otomańskiej, przy tolerancyi, z jaką była dla konfederatów Austrya, mieliśmy jeszcze sposobność podźwignienia naszej sprawy, aleśmy z niej korzystać nie umieli. Gdyby cały naród polski był się złął w jedną zbrojną siłę, nie byliśmy tak prędko upadli; ale duch stronnictw rozdawający nasze dążności, prowadził nas do zguby; między szlachtą skonfederowaną a jej przewodnikami ciągle panowały rozdwojenia; domowe właśnie, nędzne emulacye, ciągle kłótnie o drobne rzeczy, i osobistość, ten jad trujący najlepsze zamiary, [niweczyły dobre chęci zacniejszych. Póki nasi nieprzyjaciele słabszymi jeszcze byli, mogła być sama szlachta ocalić Ojczyznę, a cóż dopiero gdyby pojmując pra-

wdziwy swój interes, była cały naród polski do swobód przypuściła, nadając wolność ludowi wiejskiemu, bo wtedy powstałaby w całym kraju taka ludowa potęga, któraby była odebrała sąsiadom naszym chęć podbicia kraju naszego. Ale to dopiero z epoką sejmu czteroletniego nastąpiło, a wtenczas już było zapóźno!

Okoliczności ówczesne polityki europejskiej zdawały się sprzyjać naszej sprawie, aleśmy z nich korzystać nie zdołali. Już nie dopiero miano w gabinecie petersburskim zamiar wyrugowania Turków z Europy, oswobodzenia Grecyi i utworzenia cesarstwa wschodniego. Pokój w Kajnardzie r. 1774 zawarty, oddał Krym pod opiekę Rosyi, która go w r. 1784 w prowincyą cesarską zamieniła. Trzy lata później wypowiedziała imperatorowa wojnę Turcyi, porozumiawszy się poprzednio w téj mierze z cesarzem austryackim. Sprzymierzenie się tych dwóch mocarstw przeciw Turcyi nie mogło być dobrze widziane przez inne państwa europejskie i skrycie podburzały Szwecyą i Polskę, aby się starały wydobyć z pod przemocy imperatorowej Katarzyny, skutkiem czego król szwedzki Gustaw III-ci wypowiedział wojnę Rosyi.

Z drugieij strony król pruski chcąc jawnie okazać niechęć swoją ku Rosyi, zaczął objawiać przychylność swoją dla Rzpltej polskieij, bo monarcha

ten nie mógł obojętnie patrzeć na związek Austrii z Rosyą w zamiarze obalenia państwa tureckiego i popierany był przez Anglią, która w tym celu zawarła z nim traktat odporny i zaczepny, aby powstrzymać zbyt nagły wzrost państwa północnego. W takim położeniu polityki europejskiej, mogli byli upatrzeć stosowną dla siebie porę do oswobodzenia kraju z pod wpływu Rosyi, ale Opatrzność inaczej postanowiła względem losu nieszczęśliwej Ojczyzny naszej.





## ROZDZIAŁ VIII.

### Sejm roku 1788.

---

W celu otworzenia sejmu zwyczajnego w roku bieżącym 1788 przypadającego, król wydał uniwersał w następujących słowach:

„Stanisław August

Z Bożej łaski król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflandzki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski.

Wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, mianowicie senatorom, urodzonym dygnitarzom, urzędnikom ziemskim, grodzkim i całemu stanowi rycerskiemu, uprzejmie i wiernie Nam miłym, przy ofiarowaniu łaski Naszej królewskiej, do wiadomości podajemy:

Urodzeni uprzejmie i wiernie Nam mili! Od dwudziestu czterech lat zacząwszy panować nad tym wolnym narodem, zawsze było czułą Naszą tro-

skliwością i dotąd być nie przestaje, żeby dobro kraju w najcięższych nawet dotyczących Rzplta razach, podług wszelkiej możliwości ocalać i pomnażać.

Nie oszczędzaliśmy zdrowia, prac i trudów Naszych na poprzedzających sejmach, starając się, aby to królestwo coraz do doskonalszego urządzenia przeprowadzić. Nie ustaje w Nas i dzisiaj ta sama chęć dobrze czynienia i owszem coraz jeszcze bardziej takowe wzrasta.

Na ten właśnie koniec, sejm ordynaryjny podług prawa w pierwszy poniedziałek po św. Michale, to jest dnia 6 miesiąca października, tu w Warszawie w tym roku składamy. Sejmikom zaś po województwach, ziemiach i powiatach na miejscach zwyczajnych, dzień 18 miesiąca sierpnia, to jest w pierwszy poniedziałek po święcie Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi, naznaczamy i determinujemy.

Jako zaś potrzebom Rzpltej nigdy nie może być pomyslnie zdziałano bez zjednoczenia umysłów obywatelskich, z troskliwości więc Naszej ojcowskiej, najszczególniej zalecamy zacnym województwom, ziemiom i powiatom, aby na ten sejm z pośród siebie obrali posłów, ojczyznę i dobro jej kochających, potrzeb kraju dobrze wiadomych, w czynnościach świątłych, cnotliwych, wiernych, doświadczonych i energicznych, a do prywaty i parcyalności nie



przywiązanych. I żeby tymże wybranym od siebie posłom tę pryncypalną polecili instrukcyą, ażeby nadewszystko bez straty czasu, unikali wszelkich niemogących przynieść istotnego dobra dla ojczyzny kwestyi, a do tego tylko gorliwie dążyli i jednomyślnie z Nami przystępowali, co według możliwości i obecnego położenia Rzpltej, najużyteczniejszem dla dobra powszechnego być się okaże; czego jak najusilniej żądamy, a uprzejmościom i wiernościom waszym na tem obywatelskiem każdego województwa, ziemi i powiatu sejmikowemu zebraniu, przytomności Ducha świętego i wszelkiego powodzenia życzymy. Który to uniwersał, aby mógł dojść do wszystkich wiadomości, zalecamy publikować go po wszystkich powiatach i grodach, sposobem zwykle używanym.

Działo się w mieście naszym stołecznem Warszawie, dnia 22 miesiąca maja, roku Pańskiego 1788. Panowania Naszego dwudziestego czwartego roku.

*Stanisław August IV.,*

król Polski.“

Po przejściu rugów przedsejmowych, p. Kwilecki, starosta wschowski, pierwszy *ex ordine* z prowincyi Wielkopolskiej poseł, z powodu postąpienia na krzesło województwa Łęczyckiego p. Gadowskiego, marszałka ostatniego sejmku, starą łaskę trzymający, w te słowa przemówił:

„Po dopełnieniu z prawa początkowych czynności sejmowych, sądę, że nie potrzeba zachęcać przeznaczonych reprezentantów zebranego sejmu do jednomyślności i zgody, jako też do odrzucenia prywatnych interesów i własnych widoków, a do złączenia umysłów ku dobru i pomocy miłej nam i drogiej ojczyzny i w tem to przekonaniu, bracia nasi pozostali na prowincyi, wysłali nas na to miejsce. Czuję się jednak w obowiązku przełożenia JO. JW. Ichność panom, że na tym sejmie z obecnego stanu rzeczy, więcój nam działać niż mówić należy. Może to bowiem ostatnia jest pora dla naszej ojczyzny, w której możemy bez przeszkody wzmacnić siły Rzpltej i przymknąć otwarte dotąd dla każdego bramy w kraje nasze. Przedewszystkiem zaś należy nam w zgodzie i jednomyślności obrócić umysły i serca nasze na przymioty tego męża, który ma być przeznaczony do przewodniczenia obradom naszym, któryby nie tylko z przodków swoich, ale i z osobistych zasług krajowych, nieomylną uczynił nam nadzieję, że w nim osłabiona ojczyzna znajdzie pomoc, monarcha zaufanie, a stan nasz rycerski steru jego bezpieczeństwo.“

Następnie zabierane były przez niektórych reprezentantów głosy, w przedmiocie wyboru marszałka sejmowego, jako też zawiązania Konfederacyi, którą za umową z Repninem, ambasadorem rosyj-

skim, choiał był król przed rozpoczęciem sejm, zawiązać. Przytem Stanisław Nałęcz Małachowski, referendarz koronny, poseł Sandomirski wniósł, aby nie wprzód Konfederacya zawiązaną została, aż póki marszałek, sposobem na wolnych sejmach używanym, wybranym nie będzie; aby obrany marszałek nie miał osobnej konfederackiej izby i aby nie miał mocy wydawania sancyów.

Dwóch podano kandydatów na marszałka sejmowego, to jest: Piotra Potockiego, starostę Szczyrzeckiego i Stanisława Małachowskiego. Pierwszy sam wymazał się z kandydacyi, — drugi został wybrany. Wahał się Małachowski z początku przyjąć laskę marszałkowską; lecz gdy powziął wiadomość, że powołanie jego na urząd marszałka, nie podobało się ambasadorowi rosyjskiemu, i że ten odgrażał się na niego, wtedy Małachowski dla przekonania, iż się tego nie lęka, powodowany oraz jednomyślnem życzeniem wszystkich zebranych reprezentantów, przyjął ster obrad sejmowych i zwykłą przysięgę wykonał, któremu w pomoc przydany został obrany marszałkiem WK. Litewskiego książe Kaźmierz Nestor Sapieha, jenerał artyleryi. Sejm ten z powodu czteroletniego swego trwania, wszelkich czynności a w następnym czasie podwojenia liczby posłów, był nazywany sejmem czteroletnim, wielkim lub też podwójnym.

Stanisław Małachowski, objąwszy urząd marszałka sejmowego, zabrał głos w tych słowach:

„Mnie wielce moi panowie i bracia! Jeżeli układ zamiaru zwykł żyjącemu przynosić ukontentowanie, gdy pomyślnem uwieńcza się skutkiem, to nie równie silniejsza wzmaga się we mnie radość, gdy nie widząc w sobie tyle zasług, pozyskałem tak chlubne, braci moich zaufanie w powierzeniu mi laski marszałkowskiej, a gdy zastanawiam się nad tym uczynionym mi zaszczytem, tem większą poznaję trudność w dopełnieniu włożonych na mnie obowiązków. Chociaż zaś do ich zaskutecznienia nie będzie mi brakować na szczerych chęciach, obawiam się wszelako, czyli im będę mógł podołać. Wzywać przeto waszego bracia zasilenia, nie raz do serc waszych prośby moje przynosić będę. Pójdę gdzie mnie wasze światło powiedzie, a stanąwszy na tym stopniu waszym wyborem, nie omieszkać we wszystkim postępować zgodnie z waszą wolą.“

Wspomnieliśmy nieco wyżej, iż ambasadorowi rosyjskiemu nie podobało się powołanie Stanisława Małachowskiego na marszałka sejmowego, a gdy wybór jego nastąpił, pan ambasador znając charakter Małachowskiego, wątpić zaczął o pewności swojego wpływu na działania przyszłego sejmu. Chociaż zaś Małachowski był przez ambasadora zagrożany, nie padła jednak bojaźń na nieprzełamanego

w meztwie obywatela, którego cnota, jak to widzieć będziemy, świetnie się wydała w całym ciągu następującego sejmu; przystąpienie zaś jego do laski marszałkowskiej, nie tylko było zrzeczeniem się wszystkich prywatnych korzyści, ale nawet poświęceniem własnego majątku zemście zagranicznej. Wiedział on bowiem, iż powstanie narodowe musi być na tym sejmie zagajone, czem obudzi przeciwko sobie niechęć ościennych mocarstw, w których terytoryach posiadał dość znaczne dobra ziemskie.

Po wybraniu marszałka sejmowego, na następującej sesji złożona została z kilku posłów delegacya, do oznajmienia JKMości, o dopełnieniu tej czynności. Deputacya ta udała się do izby senatorskiej, gdzie król Jegomość z senatem i ministeryum już się znajdował.

Kiedy JKMość przez Krasieńskiego starostę Opinogórskiego, posła Podolskiego, przy stósownej mowie został zawiadomiony o wyborze marszałka sejmowego i gdy dana była odpowiedź od tronu przez Garnisza, podkanclarza koronnego, wtedy delegowani od stanu rycerskiego wrócili do izby poselskiej. Następnie oznajmiono marszałkowi o zbliżeniu się delegowanych z senatu, przeciwko którym uproszeni od marszałka posłowie, wyszli ku drzwiom, a marszałek ruszywszy się z swojego miejsca, poitał ich w środku izby. Gdy zaś senatorowie za-

jeśli wskazane przez marszałka dla siebie miejsca, wówczas zabrał głos Tomasz Ostrowski, kasztelan Czerski w słowach:

„Prześwietny stanie rycerski! Szczęśliwy naród, który jest mocen sam sobie prawa dawać, szczęśliwszy, który przepisane ustawy świętobliwie dopełnia, najszczęśliwszy, który o losie swoim może sam i umie stanowić i decydować. Jest to obraz naszej Rzpltej. Dopełnione już zostało rozpoczęte dzieło sejmowania, zawiadomieniem Najj. króla i wierną radę, tron jego otaczającą, o odprawionych, w tej tu izbie czynnościach prawem przepisanych, a szczególnie o wyborze marszałka sejmowego, męża rodowitością imienia, chwalebniemi przymiotami i licznemi w Rzpltej zasługami znakomitego. Tym wyborem uczuł Najj. pan najżywszą radość w sercu swoim a cała ojczyzna o swój los obawiać się przestała; zbierające się bowiem w sąsiedztwie naszym burze i pogromy straszyć już nas nie mogą, gdyż pierwszym uczynionym postępkim, widziemy w przeznaczonym gronie stanu rycerskiego, ochocze serca do obrony i ratunku Rzpltej. Z włożonego zaś na mnie i na kolegów moich obowiązku, zawiadamiamy prześwietny stan rycerski, iż czeka król na tronie, czeka zgromadzony senat tęskliwie i uprzejmie na złączenie się z nim prześwietnej izby poselskiej, aby jednym duchem, równą gorliwością i wspólnem usiło-

waniem, dopełnić oczekiwania narodu. Jeżeli zaś jaka emulacya chwalebna być może, tedy ta dla nas będzie najchwalebniejszą, którą użyjemy ku pomocy i pożytkowi naszej zagrożonej ojczyzny. Skracam głos mój, abym tem zbliżył pożądany moment oglądania prześwietnego stanu rycerskiego w zupełnym komplecie sejmu niniejszego, i to jest deputacyi naszej celem.“

Gdy delegaci z senatu wrócili na swe miejsca, Ożarowski, kasztelan wojnicki, doniósł królowi o upragnionej chęci stanu rycerskiego, przez usta marszałka sejmowego objawionej, do złożenia osobistego hołdu przed tronem JKMości i do połączenia się z senatem, w celu przystąpienia do czynności sejmowych, dążących ku pożytkowi dobra publicznego. Następnie cała izba poselska, mając na swym czele marszałka sejmowego, weszła do izby senatorskiej, a po uczynionem przemówieniu przez marszałka i po zabraniu miejsc swoich przez posłów, król wezwawszy ministeryum do siebie w ten sposób przemówił:

„Jeżeli rządząca losami narodów Opatrzność, naznacza dla nich w zamiarze niedościgłych swoich wyroków, rozmaite kresy, w których one lub niknąć i upadać, lub dźwigać się, zasilać i kwitnąć poczynają. Zdaje się przeto, iż ta wielowładna ręka Najwyższego, przybliżyła nas do tego momentu, w którym ojczyzna nasza, po tyloletnich swoich

różnych przeciwnościach znajduje jedyną porę do ratunku, oraz przywrócenia mocy i sławy dawnych swoich przodków.

Czas ten jest najwłaściwszy, a daj Boże, żeby nie ostatni, z którego nam jak najusilniej korzystać należy. Wiadomy bowiem jest wszystkim stan położenia naszego w jakim obecnie zostajemy, jako też powszechny odgłos naucza mię, jak wszyscy narodu tego obywatele, pragną polepszenia go. Widzę zaś sam i doświadczam w tej chwili, jak zacnych, jak gorliwych, jak dobro powszechne kochających współziomków, naród na sejm niniejszy do spólnych obrad powołał.

Wszystko to życzliwem dla ciebie ukochana ojczyzno przeznaczeniem, w jedno ogniwo połączone, już serce moje wcześniej słodką nadzieją napawa, że zamiar troskliwości mojej i wszystkich tu przytomnych synów twoich, odbierze pożądaný skutek. Wszak jest naszym powszechnem życzeniem nie pomnażać prywatnych zysków, ale łożyć nasze fundusze na nieodbite całego narodu potrzeby, a mianowicie, ażeby siły jego pomnożyć; — pomnożone, należytem opatrzeniem trwale utrzymywać; — utrzymywane używać dla bezpieczeństwa osób, wolności i majątków obywatelskich, jako też dla sławy, całości i powagi Rzeczypospolitój.



To życzenie nasze, kiedy jak tuszę, zgadza się z wolą was tu wszystkich zebranych, kiedy głos mój jest wyrazem głosu ojczyzny, kiedy myśli moje jak zawsze tak i teraz do tego jedynie zmierzają celu, aby i jój w powszechności i każdemu w niej z osobna było dobrze, wzywam przeto i zapraszam was wszystkich do podpisu tego związku, którego treść przezemnie została ułożoną, a którym serca wasze już są połączone.

Pokażcie przezacni obywatele w nierozzerwanėj zgodzie, jedności i wzajemnej ufności, jak was obchodzi dobro ojczyzny, jako też dobro wszystkich nas z sobą się łączących.

Ten jest moment, od którego moje i wasze dalsze losy zawisły; ten jest moment, w którym uczyniwszy dla ojczyzny wspólną ofiarę serc i majątków naszych, na zawsze tem się chlubić i cieszyć będziemy, że sejm nasz terażniejszy zostanie w potomności epoką jój szczęścia, sławy, całości i niepodległości.

Oddaję JMości księdzu referendarzowi koronemu do odczytania głośnego aktu Konfederacyi przezemnie ułożonego, zostając zawsze w najszczerzej i niewzruszonej chęci, czynienia jak najlepiej dla ojczyzny, będąc oraz w przekonaniu, że układ takowego aktu według mnie, byłby dla

niej w niniejszym czasie najwłaściwszym i najpożyteczniejszym.“

Poczem JMość ksiądz Gorzeński, referendarz koronny, czytał projekt aktu Konfederacyi w téj osnowie:

„My rady duchowne, świeckie i posłowie w obecności Najj. Pana, za rozkazem jego zgromadzeni, nie innym tchnący duchem, jak tylko najgorętszego żądania, dążącego ku najtrwalszemu ubezpieczeniu i ulepszeniu ojczyzny naszej, bierzemy przed się jedyny sposób, wydołać temu mogący, przez zawiązanie Konfederacyi jeneralnej, pod którym to związkiem wszystkie obrady nasze mieć chcemy nierozrywane, zachowując najświętobliwiej wszystkie prawa, które nam ubezpieczają, wiarę świętą, rzymsko-katolicką, całość krajów Rzpltej, rząd wolny republikański, równie osobę Najj. króla Stanisława Augusta, oraz wszystkie prerogatywy tronu; jako też wszelkich magistratur w zwykłych powinnościach i obyczajach swoich, a nakoniec całość i nietykalność własności obywatelskich. A że żaden z tych najdroższych zaszczytów narodowych, nie będzie mógł być nazwany prawdziwie naszym, póki wszystkie nie będą ubezpieczone siłą narodową, wydostarczającą do usunięcia niebezpieczeństw, które w różnych postaciach grozić mogą ojczyźnie naszej, na ten tedy przedmiot przedewszystkiem chcemy poświęcić nasze

majątki, na powiększenie siły zbrojnej narodowej, ile tylko możność i sposobność do tego dozwalać nam będzie.

Zachowujemy sobie w dalszym ciągu agitującego się sejmu, poczynić te ulepszenia wewnętrzne, które uznamy wedle położenia naszego być potrzebnymi. Równie też obmyślenie wszelkich korzyści Rzpltej, zupełnie się nie dotykając tych prywatnych zysków, które byłyby szkodliwemi dobru powszechnemu.

Nakoniec za marszałka Konfederacyi koronnej, już obranego marszałka sejmowego Stanisława Nałęcz Małachowskiego postanawiamy, a z prowincyi WK. Litewskiego, żadanego od tejże prowincyi księcia Kazimierza Sapiehy przyjmujemy.“

Gdy referendarz Górzeński dokończył czytanie, cała izba okazała największe zadowolenie. Wówczas król takowy akt Konfederacyi jeneralnej, podpisem swoim łaskawie upoważnić raczył, którego następnie podpisany został przez ministrów, senatorów i izbę poselską.

Poczem zabrał głos książę Kazimierz Sapieha, marszałek Konfederacyi z prowincyi Litewskich mówiąc:

„Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy! Prześwietne skonfederowanej Rzeczypospolitej stany!

Naród litewski połączony dobrowolnej unii z Koroną ogniwem, doznając zawsze jednej z nią losów

kolei, niegdyś powagą i zwycięstwami, od niejakiego zaś czasu klęskami tylko znany, równie najokropniejszych doznając ciosów, tem więcej czuć je umiał, że chociaż tyle Rzplta wycierpiała, tyle utraciła, zostały się przecież jeszcze serca w obywatelach mężne, cnotliwe i pamiętne dzieł przodków swoich.

Lecz próżno wielu oddzielnie chciało ratować ojczyznę, kiedy ciąg nieszczęśliwych okoliczności, nadwątlwszy jedność, tyle potrzebną do obrony, zostawił nam jedyny udział wolności narzekania.

Obrady sejmowe, na których przedtem skutecznie o dobro ojczyzny zaradzano, albo nieczynnymi albo nazbyt czynnymi ku zgubie naszej od lat wielu się stały. Wolność przytłumiona, wojsko w małym zostające komplecie, dochody skarbow publicznych zbyt szczupłe; wszystko to stawiało nam przed oczy, smutny obraz bliższej naszej zguby.

Ale jako umysł wspaniały, w szczęściu nie umie się zapominać, tak dusze mężne i wytrwałe w najgorszych razach rozpaczać nie powinny.

Wpółród zewsząd zbierającej się na nas burzy, zajaśniał przecież promień pomyslnych nadziei. Zgromadzeni uniwersałem WKMości obywatele na przedsejmowe sejmiki, przesyłają przez wybranych od siebie reprezentantów w miejsce obrad sejmowych, tę miłość Ojczyzny z wszelkiem dla niej poświęce-

niem się, która zdoła zwalczyć wszystkie przeciwności.

O jak miły był to widok patrzeć na tysiące szlachty, jednym wołające głosem, aby im wolno było oddać majątki iłożyć życie na usługę publiczną. Nie bylibyśmy godni ich nas wyboru, gdybyśmy nie przynieśli do tych praw świątyni, tegoż samego gorliwości ducha, która w obecnej chwili stanowi losy naszej ojczyzny.

Jakoż Najj. Panie! tym zasileni szlachetnym sposobem myślenia, stanęliśmy na dniu z prawa przeznaczonym w Izbie naszej poselskiej. Zgoda w samych początkach sejmu panująca, powiększa ufność w przyszłości i dobrą już o całym sejmie wznieca otuchę.

Nie można atoli być nadto ostrożnym tam, gdzie już idzie o ostatni sposób wyrwania ojczyzny z grożącej nad nią przepaści.

Prawda, że sejm wolny jest najprzyzwoitszym dla wolnego narodu, ale któż zupełną jednomyslność zaręczyć może? Choć wszyscy tchną równie cnotliwym uczuciem, opaczne jednak jednego, lubo z własnego przekonania pochodzące mniemanie, mogłoby czasem większości dobrych chęci, skutkom założyć tamę. I dla tej zapewne przyczyny, podałeś Miłościwy Panie od tronu swojego projekt Konfederacyi, do której raz jeszcze stany przystąpić odważyły się.

Nie podobna jednak zataić tego Miłościwy Królu, że pamięć owych sejmów konfederackich, na którą część znaczną kraju oddano, formę dawnego rządu przeistoczono, — tron z prerogatyw, a obywateli z części wolności odarto, — kraj w zamieszanie wprawiono i więcej o partykularne, niż o publiczne dbając zyski, trwożyła naród, trwożyła nas samych smutnem takowój formy obrad doświadczeniem.

Wahaliśmy się długo nad tem, co czynić przynależy i dla tego teraz śmielszym postępujemy krokiem, że go rozmyslna poprzedziła uwaga.

Troskliwie o siebie i o swoich współbraci prowincye, składały przed WKMość swoje uwagi i prośby; raczyłeś je Miłościwy Panie wysłuchać, raczyłeś skłonić serce swoje ku żądaniu poddanych i spokojność w umysłach obywatelskich, trwogę zmniejszać zaczęła, a nie dozwolony szafunek skarbu, i zabronienie wydawania sancytów, inną już tę Konfederacyą od poprzedniczych oznaczają cechą.

Stanął nakoniec stan rycerski przed tronem WKMości. Przemówił do niego Najj. Panie, znikła bojaźń, ufność zastąpiła jój miejsce i życzenie WKMości zostało stwierdzone powszechnym okrzykiem radości.

Niech teraz Najjaśniejszy Panie ostra potwarz śmie targać się na wolność polską i śmie powiadać, że ta jest przyczyną bezrządu. Niech mi pokażą

w jakimkolwiek kraju podobną jak my dzisiaj czynimy ofiarę.

Wiadomo najlepiej WKMości, boś z pośrodku obywateli na tron powołany, boś był jednym z nich najgorliwszym obrońcą, że kaźden z posłów jest jedynowładczą losów sejmowych, kiedy jednego opozycya w materyach status tamę odmianom przynosi. Zrzekamy się dobrowolnie téj tak wysokiej prerogatywy i wszystko na sejmie terażniejszym większości głosów poddajemy, bo tego publiczna wymaga potrzeba, bo Tobie Najj. Panie i składającym to prawodawców grona ufać chcemy.

Ufajże Najj. Panie nawzajem temu narodowi, co oddawna słynie wiernością dla dobrych królów, co się śmiało tłumaczy, lecz nie uporny, da się prawdą przekonać; bo niczego nie pragnie, jak tylko oglądać szczęścia nad nim panującego i zostających pod jego panowaniem.

Rzuć okiem Miłościwy Panie na wybór posłów, znajdziesz w nim opuszczających pięknym przykładem krzesła senatorskie, bo użyteczniejszymi widzą być dla ojczyzny, służyć w rycerskim kole, znajdziesz wyrrywających się z domowego zacisza i chętnie poświęcających się publicznym pracom; słowem znajdziesz wszystkich dążących drogą sławy dla osiągnięcia dobra Rzeczypospolitéj.

Nikt z nas nie będzie szukał partykularnych zysków, ale każdy chętnie własny majątek dobru powszechnemu, dla wypłacenia się z długu obywatelskiego poświęci. Nikt WKMości nie poda rad bojaźliwych, ale z życia swojego wystawi niezłomną tarczę w obronie ojczyzny i tronu.

Prowincya Litewska królom swym zawsze wierna, a niestarte wiekami do krwi Jagiellońskiej w sercach nosząc przywiązanie, o pierwszeństwo ze wszystkimi walczyć zechce. I WKMość wszędzie ją zobaczysz tam na czele, gdzie dobro publiczne najistotniejszych z życia i fortun wymagać będzie ofiar.

Wybrany przez nią na jej przewodnictwo, mimo mojej małej zdadności i nieznamy zupełnie formy Konfederacyi, bom w żadnej z nich dotąd nie był, nie zatrwożyłem się takowemu przewodniczyć kołu, w którym nie obywateli do prowadzenia, ale wzory do naśladowania znajduję.

Czułość moja im więcej wyrównywa położonej we mnie ufności, tem trudniej do wynurzenia jej znaleźć mi było wyrazów. W pierwszym momencie, gdy ją otrzymałem na sesyi prowincjonalnej, nie omieszkałem złożyć moje dziękczynienia szanownym i godnym kolegom, którzy mi tak wysoki raczyli powierzyć stopień, a w szczególności tym, którzy chcąc na temże miejscu służyć ojczyźnie, spokojności elekcyi, z zamiarów swoich ofiarę uczynili.



Lecz aby wdzięczność moja zaręczoną była pewniejszą rękojmią, dozwól Miłościwy Panie, bym jej w najsolenniejszym sposobie, bo przed tronem WKMości, hołd oddał posłom prowincyi WKLitewskiego zapewniając, iż wszelkich sił i starań dołożę, bym święcie dopełnił wszystko to, co się ściagać będzie do powierzonego mi obowiązku.

Pod dwoma z dwóch części kraju marszałkami gdy cała Rzplta jednoczy się węzłem Konfederacyi, gdy obydwa zarówno winni być stróżami losów obywatelskich, nie mogę więc patrzeć na urząd, który osiągnąłem, jak tylko na dar wszystkich posłów, składających koło rycerskie. I dla tego czuję się być obowiązany złożyć winne i najniższe podziękowanie prowincyi koronnej za to, że przychyłając się do życzeń prowincyi litewskiej, pozwolili mi kolegować z JW. Małachowskim, marszałkiem Konfederacyi koronnej, którego imię kochane i okryte sławą w narodzie, a znane jego przymioty i zasługi osobiste, gdy zapewniają publiczność, iż godnie ster naszych obrad piastować będzie i mnie mocniejszą zasilają ufnością, że z nim nierozpisanem łącząc się zdaniem i w jego wstępując ślady, nie oddalę się od cnoty i dobrego obywatelstwa toru.

Najjaśniejszy Królu, Panie mój miłościwy! Już uroczystą przysięgą przed WKMość w obecności trzech zkonfederowanych stanów, świadcząc się Bo-

giem, zaręczyłem nieskazitelność moich chęci i kroków, oraz dochowanie najściślejsze włożonego na mnie obowiązku, — teraz zaś niech mi się godzi dobrowolnie potwierdzić, honoru i poczciwości zaręczeniem jeszcze to, że nikomu niepodległy, nikomu osobiście nieprzeciwny, daleki od celów zysku lub ambicyi, bez uprzedzenia, bez bojaźni, troskliwy jedynie o dobro i całość kraju, w całym ciągu mojego urzędowania, będę brał za wzór zdania mężów cnotliwych a za przewodnika prawo, wierność dla króla i ojczyzny. Celem zaś jedynym czynności moich będzie te starożytne, dobrze myślących hasło: „*Ut sit bene patriae,*“ oby się dobrze działo ojczyźnie!“

Na dniu 13 b. m. października, za otworzeniem sesyi sejmowej, marszałek Małachowski oświadczył, iż doręczoną mu została deklaracya ministra i pośła dworu berlińskiego p. Bucholtz, którą sekretarz sejmowy czytał w następujących słowach:

„Ku końcowi miesiąca sierpnia rb. JWhrabia Stackelberg, ambasador rosyjski, niżej podpisanemu urzędownie oświadczył, że Najj. Imperatorowa Katarzyna, postanowiła na blisko przypadającym sejmie, zawrzeć z królem polskim i Rzpltą alians, którego jedynym celem ma być bezpieczeństwo i całość kraju polskiego, oraz jój przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi obrona.

Niżej podpisany królowi i panu swojemu to doniósłszy, postępując stósownie do danój sobie instrukcyi, odpowiedział panu hr. Stackelbergowi, że Najj. król jegomość nie widzi żadnej potrzeby zawarcia takowego nowego aliansu, wszelako gdyby tenże uważany być miał za korzystny dla Rzpltej, w takim razie Najj. król pruski ofiaruje także odnowić z dawna trwające z Prusami a Polską traktaty i że pomyślność tego sąsiedniego narodu tyleż i nie mniej interesuje JKMość, ile interesować może każde inne państwo. Oświadcza oraz niżej podpisany, iż minister króla jegomości pruskiego w Petersburgu baron de Keller, w tymże czasie odebrał rozkaz królewski, uczynić dworowi rosyjskiemu na piśmie podobne przełożenie.

Kiedy jednak król jegomość z niemałym zadziwieniem zostaje uwiadomionym, iż projekt rzeczzonego aliansu, od niejakiego czasu był już Rzpltej komunikowany i roztrząsany i że być może, iż przed stanami na sejm zgromadzonymi, teraz wznowionym zostanie, przeto król jegomość postanowił oświadczyć przez niniejszą deklaracyę sentyment swój w materyi tak JKMość, jak i Rzpltą mocno interesującej.

Że zaś projektowanego między Rosyą a Polską aliansu, ma być pierwszym celem zachowania całości Rzpltej, tedy król jegomość nie uważa być rzeczą konieczną nowego na to zapewnienia, kiedy takowa

całość i nietykalność, ostatnimi traktatami aż nadto dostatecznie zabezpieczone zostały. Supponować zaś o nadwężenie traktatów, ani imperatorową rosyjską, ani Cesarza austrijackiego nie podobna.

Trzebaby więc rozumieć, iż król jegomość pruski, takowego nadwężenia ma zamiar dopełnić, azatem i alians ten ma być przeciwko niemu obrócony; lecz JKMość wzywa dobrze myślącej oświeconej części narodu polskiego świadectwa, że w ciągu panowania swojego, wszystkie starania jego na to mianowicie łożone były, aby dobrą z Rzpltą utrzymywał przyjaźń i jak najlepsze sąsiedztwo i że żaden krok JKMości nie może prawdy tej wystawić podejrzeniu.

Król jegomość pruski nie może przenieść na sobie, aby się nie protestował jak najuroczyściej na zawarcie wspomnionego aliansu, jeżeliby, jak jest wyżej powiedziano, przeciwko niemu miał być obrócony, to w takim razie inaczej go uważać nie może, jak tylko celem zerwania dobrej harmonii, jako też dobrego sąsiedztwa, jakie dotąd między Prusami o Polską najuroczystszymi traktatami upewnione były.

Jeżeli zaś ten alians użytym być ma przeciw Porcie Ottomańskiej, tedy król jegomość ze względu przyjaźni swój z Rzpltą polską, czuje być siebie obowiązany uczynić jej następną uwagę, że Porta Ottomańska zachowuje dotąd w sposobie jak najści-

ślejszym pokój Karłowicki, czego i teraz w całym ciągu wojny z Rosyą dała dowód, ochraniając jak najstaranniej kraje Rzpltej. Przez zerwanie zaś z nią traktatu ze strony Rzpltej, skutki jak najniebezpieczniejsze nieodmiennie nastąpiłyby tak dla krajów Rzpltej, jako też i dla sąsiadującego Najj. króla jegomości pruskiego; wtedy bowiem Rzplta dałaby powód Porcie do uważania w niej swojego nieprzyjaciela, a tem samem do wtargnienia w jej kraje z wojskiem, tak mało do karności przyzwyczajonem.

Każden dobry i oświecony obywatel pozna łatwo, jak byłoby trudno, a nawet nie podobna ochronić ojczyznę swoją od nieprzyjaciela tak przyległego i tak liczego, a tem samem i od klęsk, jakieby niezawodnie nastąpiły.

Sądzi oraz król jegomość pruski, że tym sposobem Rzplta polska, uwalniałaby go według brzmienia art. IV. traktatu zawartego w r. 1733 od gwarancyi i całości krajów Rzeczypospolitej, w którym wyraźnie zastrzeżone są wojny między Polską a Turcyą.

Król jegomość nie jest bynajmniej przeciwny, iżby Rzplta polska powiększyła liczbę swojego wojska i doprowadziła potęgę siły zbrojnej narodowej do stopnia większego upoważania i nawet krok ten pochwała.

Król jegomość pruski spodziewa się, iż najwyższe stany Rzpltej zechcą mieć w uwadze dobra dwóch państw, przez nierozzerwany węzeł najszczerzej przyjaźni, oraz trwałego i wiecznego przymierza.

Niemniej spodziewa się król jegomość pruski, że Najj. imperatorowa rosyjska zechce się przychylić do wyż wspomnianych najszczerzych wynurzeń króla jegomości pruskiego dla Rzpltej, dążących jedynie do dobra narodu polskiego, a w tem zostając przekonaniu, król jegomość pruski nie może powątpiewać o umorzeniu myśli aliansu nie tylko niepotrzebnego, ale nawet dla Polski niebezpiecznego

Jeśliby zaś przeciw spodziewaniu, Rzplta chciała przystąpić do zawarcia wspomnionego aliansu, tedy król jegomość raz jeszcze powtarza, iż podobnież z swój strony ofiaruje alians Rzeczypospolitej, jako też odnowienie trwających między Prusami a Polską traktatów.

Najj. król jegomość pruski widzi być siebie, w stanie zabezpieczenia własności Rzpltej, tyle ile którekolwiek bądź inne mocarstwo, oświadczając w razie potrzeby wszelką jej nieść pomoc.

Lecz gdyby te wszystkie wymienione uwagi i rady przyjacielskie ze strony króla jegomości pruskiego, nie trafiły do przekonania prześwietnych zgromadzonych stanów, wówczas król jegomość pruski,

zniewolony będzie do przedsięwzięcia środków odpowiednich ku swojej obronie.

Przedewszystkiem jednak Najj. król jegomość pruski, zaprasza wszystkich prawdziwych patriotów i dobrych obywateli polskich do łączenia się z nim, a to końcem odwrócenia wspólnymi siłami tych wielkich nieszczęść i klęsk, któremi ich ojczyzna jest zagrożoną.

Nakoniec zabezpiecza król jegomość pruski, że gotów jest w każdym momencie dać wszelką pomoc Rzpltej i najskuteczniejsze wsparcie, dla utrzymania wolności, niepodległości i całości Rzpltej.

*Ludwik Bucholtz*“.

Na powyższą deklarację z rozkazu Najj. króla jegomości i za decyzją stanów zgromadzonych, dana była przez marszałków sejmowych następująca odpowiedź:

„Niżej podpisani z wyraźnego rozkazu króla jegomości i za decyzją stanów zgromadzonych Rzpltej, sejmku skonfederowanego, mają honor udzielić JW. panu de Bucholtz, posłowi Najj. króla pruskiego odpowiedź stósowną do sentymentów oświadczonych w podanej przez niego deklaracji do agitującego się sejmku.

Samo czytanie deklaracji Najj. króla pruskiego w izbie sejmowej, przejęło zgromadzone stany wy-

znaniem żywej i szczerzej wdzięczności, jaką winniśmy wspomniałemu sposobowi myślenia króla, sąsiada i przyjaciela.

Król jegomość pruski podaną deklaracją swoją zabezpieczając całość Polski i wiarę w sojuszach, gdy takowe oświadczenie wzmacnia własnem swem zaufaniem, stwierdza tem powzięte o nim od narodu polskiego przekonanie, głosząc króla jegomości pruskiego równie potężnym, jako i cnotliwym monarchą.

Co się zaś tyczy projektu aliansu między Rosją a Polską, gdy takowy nie był podany do rady nieustającej, ani dziś przed stanami na sejm zgromadzonemi, nie został wzniesiony, nie wszedł więc w cel aktu Konfederacyi terażniejszej, a chociaż stósownie do ogólnej woli narodu i zgodnie z propozycjami od tronu podanemi, stany sejmujące zwracają usilność swoją do powiększenia siły zbrojnej narodowej, jako i do ustanowienia nowych podatków na jej utrzymanie, nie czynią to jednak w myśli, aby mieć nadal pomoc zaczepną ale odporną, oraz aby Rzplta zabezpieczając całość swoją, była w stanie zachować rząd wolny i niepodległy.

Gdyby zaś w torze przedsięwziętych czynności sejmowych, wprowadzona została propozycja i projekt jakiego aliansu, wtedy Rzplta z natury samej obrad sejmowych, obowiązana będąc w działaniach swoich jawnymi postępować krokami, nie może nigdy



takowych ukrywać, a w każdym razie nie omieszka zastosować się do winnych na przyjazne dla siebie Króla Jegomości pruskiego sentymta, względów.

A kiedy wola ogólna narodu zawsze prawa, zawsze jawna, stała się duchem obrad niniejszego sejmku, zgromadzone tedy Rzpltej stany, wszelkiego dołożą starania, aby w umyśle Króla Jegomości pruskiego zjednali sobie zaszczyt przyznania im chwalebne go i oświeconego swojego postępowania, nie ubliżając i nie nadwierzając w niczem dawnym zawartym traktatom, między Królem Jegomością pruskim a Rzpltą polską.“

*Stanisław Natęcz Małachowski,*  
marszałek koronny sejmku skonfederowanego.

*Książę Kazimierz Nestor Sapiecha,*  
marszałek WKLitewskiego.

Od tronu podane zostały do sejmku następujące przedstawienia

N a j p r z ó d. Kiedy z początku każdej czynności, jak każdej budowy, trwale i gruntownie ostać się mającej, nie tylko najżywsze przedsięwzięcie, ale oraz wymiar, sposobność i stósowne zaopatrzenie poprzedzać ją powinny, przekłada tedy JKMość stanom skonfederowanym, iżby w najzbawienniejszym zamiarze postawienia rzeczpospolitą w powadze i mocy, a tem samem w znaczeniu przyzwoitem niepodległemu państwu, przy terażniejszych okoli-

cznościach pomyślnie wykrywających się przedewszystkiem starali się o wynalezienie takich źródeł któremi by dochody publiczne o ile można, powiększone były, a któreby jednak nie obciążały stan obywatelski.

**P o w t ó r e.** Aby z wynalezionych i oszacowanych takowych źródeł, było projektowane determinowanie liczby wojska, w komplecie stósownym do woli narodu.

**P o t r z e c i e.** Po dopełnieniu takowego obiektu, będą mogły nastąpić poprawy sądownicze, jakie się okażą być najpotrzebniejszymi i najpilniejszymi.

**P o c z w a r t e.** Ponieważ wszystkie życzenia osobne, chociaż jedenże i najchwalebniejszy cel mające, za wspólnem poprzedniczo umówieniem się w połączeniu swoich żądań, prędzej mogą być do skutku przywiedzione, dla takowego więc ułatwienia JKMość najsposobniejszym być upatruje, otworzyć sessye prowincjonalne, na których przygotowane i już rozpatrzone materje, aby były przedstawiane do ostatniej decyzji stanom zgromadzonym.

W dalszym ciągu obrad sejmowych, po wielu zabieranych głosach w materji powiększenia siły zbrojnej narodowej i ustanowienia nowych podatków, nastąpiła zgoda w Izbie sejmowej, wystawienia sto-

tysięcznego wojska, oraz nałożenia podatków na jego utrzymanie.

Sejm po uchwaleniu stotysięcznego wojska, czynił wprawdzie wszelkie usiłowania do postawienia go w téj liczbie, ale w własnych współziomkach nie mało miał do tego przeszkody, stronnicy bowiem rosyjscy, znajdujący się pomiędzy reprezentantami sejmu tego, pod pokrywką patryotyzmu, chętnie zezwalali na powiększenie wojska i na uchwałę nowych podatków, a tymczasem oboczniemi materyami i drobniejszemi przedmiotami wprowadzanemi przez nich do sejmu, utrudzali jego działanie i przewłoką, czas tak drogi marnie trawili i z tego wynikło, iż stotysięczne wojsko prawem uchwalone, przez ciąg kilkoletni do zamierzonej liczby nie było doprowadzone. Była to zaś dla nas jedyna pora uzbrojenia się i uczynienia wszelkich przygotowań do postawienia się w sile dania odporu nieprzyjacielowi, albowiem od rozpoczętego sejmu r. 1788 do r. 1791 Rosya była zajęta wojną z Turcyą.

Po ogłoszeniu przez marszałka sejmowego takowego postanowienia, przy okrzykach radości całej izby, król w tych słowach przemówił:

„Jeżeli kiedy dała mi się uczuć ta prawda, że zbytek czy smutku, czy radości wiąże usta i nie daje sposobności wynurzyć się uczuciom w całej

swój mocy, to w tym momencie przychodzi mi tego doznawać z najżywszem serca ukontentowaniem.

„Kochany narodzie! Jak ja ci wyrażę uczucia moje? Wyrywają mi się wprawdzie słowa, ale te są zbyt dalekimi do wyrażenia ci dobitnie niniejszej mojej radości.

Dzień dzisiejszy aż nadto będzie pamiętnym w dziejach narodu naszego! Niech Bogu Najwyższemu będą dzięki, że duchem gorliwości i jednomyślności raczył natchnąć umysły obywatelskie! Dziękujmyż jak najżywiej temu Panu Zastępów, bez którego pomocy nic działać nie potrafilibyśmy, a następnie prosimy Go, aby nam udzielił światła do wynalezienia środków w celu zaskutecznienia tego, cośmy dopiero postanowili.

Nie żałujmy majątków krórych urodzenie lub okoliczności użyczyły, ukracajmy zbytki, nie opuszczajmy żadnej sposobności do jak najprędzszego zaskutecznienia tak pomyślnie rozpoczętego dzieła. Wynajdźmy jak najprędzej źródła funduszków, do spełnienia gorliwej chęci narodu, widzieć się mocnym i szczęśliwym. Kocham ten naród, z ochotą dałbym moje życie za niego, ale podawajże mi sposobność dla zadosyć uczynienia twoim zapałom.

Kochany i ulubiony narodzie! Prawdziwie w tej chwili doznaje, że są łyzy radości; radbym wam z serca wynurzyć to, co w tym momencie

czuje, ale to rozrzewnienie w którym mnie widzicie, mówić mi nie dozwala. Oto zaś najusilniej was proszę, abyście do wynalezienia funduszów na utrzymanie postanowionej liczby wojska, złączonymi przyłożyli się siłami i to jak najrychlej do skutku doprowadzili, coście tak pożądliwie i energicznie rozpoczęli.“

W dalszym nieco czasie, to jest na dniu 5-go miesiąca listopada, podana została do Stanów sejmujących nota hr. Stackelberga, ambasadora rosyjskiego w tych słowach:

„Poseł wielki, nadzwyczajny i pełnomocny Najjaśniejszej Imperatorowej rosyjskiej, zostawał dotąd w zupełnem milczeniu i żadnego nie uczynił kroku przeciw uchwałom prześwietnych zgromadzonych Stanów, które lubo naruszyły konstytucyą roku 1766, umówioną z trzema dworami, jednak nie nadwreżyły directe aktu gwarancyi roku 1775. Instrukcyje Imperatorowej rosyjskiej dawane posłowi swojemu, tak doskonałą, nosiły cechę Jéj sentymentów przyjaźni dla narodu polskiego, że niżej podpisany życzyłby był sobie, nie być nigdy przywiedzionym do przykréj potrzeby protestowania przeciw wykroczeniom formy Rządu Rzeczypospolitéj, zapewnionego uroczystym aktem gwarancyi, traktatu wyż wspomnionego roku 1755. Lecz myśl zawarta w różnych projektach terażniejszego Sejmu, dążących

do całkowitego przewrócenia obecnego Rządu Rzeczypospolitej, wskazuje niżej podpisanemu konieczność oświadczenia, że Najjaśniejsza Imperatorowa nie będzie mogła obojętnie patrzeć na najmniejszą odmianę konstytucyi roku 1775 i nie będzie mogła inaczéj tego uważać, jak tylko zgwałceniem powyższego traktatu, a w takim razie Najjaśniejsza Imperatorowa zniewoloną zostanie odstąpić od przyjaźni, jakąwá była dotąd przejętá tak dla Jego Królewskiej Mości, jako i dla całej Rzeczypospolitej.

*Stackelberg.*“

Po przeczytaniu téj noty, król za przywołaniem do siebie ministeryum, rzekł:

„Jeżeli najżywszem mojem życzeniem jest, podobać się temu narodowi, który mnie do tronu powołał, tedy równie najpierwszą jest moją powinnością w tym sposobie berło mi powierzone dzierżyć, aby własne sumienie, ten sędzia wszystkich naszych czynności, nie wyrzucało mi, żem kiedykolwiek opuścił to, co dopełnić należało.

W tem właśnie położeniu znajdując się w obecnej chwili, zmuszony jestem przełożyć wam przezacne stany sejmujące, iż nie chcąc z ścisłością zachowywać obowiązków traktatem zapewnionych, które nam są dzisiaj podaną notą przez ambasadora Imperatorowej rosyjskiej przypomniane, by-

łoby to brać na siebie winę łamania danych przyrzeczeń i wywoływania na nas samych najgorszych skutków.

Kto bowiem nie dotrzymuje traktatów, ten ściera na siebie prawo zemsty; — jeżeliby zaś kto chciał wystawiać mi przykłady tych, którzy łamać traktaty, gdy im pora posłużyła, pozwalali sobie, a nawet zakładali niekiedy w tem swoją politykę, tedy mimo jęków cierpiącej ludzkości, która zawsze ambicyi tychże mniej lub więcej była ofiarą, tym tylko uszło to bezkarnie, którym szczęście posłużyło.

Pamiętajmy oraz, że ten tylko naród może zyskać dla siebie konsyderacyą innych narodów, który święcie dochowuje obowiązków przymierzem zaręczonych.

Miejmy, jeśli mieć można wszystkich sąsiadów za przyjaciół, oddawajmy hołd winny przymiotom osobistym tych wszystkich panujących, którzy w wieku naszym są ozdobą tronów swoich; — jest jednak w tem różnica pochodząca z właściwego położenia narodów.

Mówię więc śmiało i otwarcie, że w tem jestem przekonaniu, iż nie masz potencji żadnej, którójby interesa więcej się łączyły z naszymi jak Rossyi.

Przypominam narodowi, że Rossyi winni jesteśmy, iż nam wróciły się jakiekolwiek części za-

branego już kraju przy jego podziale, od innych potencji.

Przypominam, że w stosunkach handlowych, Rossya najkorzystniejsze wystawia nam widoki.

Przypominam, że do terażniejszego naszego zamiaru powiększenia sił krajowych, Rossya nie czyni nam najmniejszej przeszkody.

Mówię zatem, iż nie tylko nie należy nam ją drażnić, nie tylko nie okazywać jej naszej niechęci i złej woli, ale owszem starać się o ile możności, zachowania z tą potencją, dobrój harmonii i przyjaźni.

Dokładam oraz z méj strony, iż jestem w tem rozumieniu, że gdy damy poznać Najjaśniejszej Imperatorowej rosyjskiej, iż jesteśmy dla niej przychylnymi, tedy łatwiej dojdziemy do wszystkich naszych wewnętrznych urządzeń i ulepszeń.

Życzę tedy i radzę przezacnym skonfederowanym stanom, postąpić sobie jak najuważniej i jak najwzględniej, przeciw podanej od ambasadora rosyjskiego nocie, a przyjdzie ten czas i może nie za długo, w którym podziękuje mi naród, że wolałem być dla niego prawdziwie użytecznym, aniżeli mu się przypodobać w gorących jego zapędach.

Rozumiem przeto, że Ich Mość Panowie marszałkowie konfederacyi, wraz z Ich Mość Panami deputowanymi do konstytucyi et cum Ministerio,



zechcą się zatrudnić nieodwłocznem wygotowaniem odpowiedzi, na podaną od ambasadora rosyjskiego notę, a to w sposobie najumiarkowańszym i nie obrażającym wysokość tronu Najjaśniejszej imperatorowej rosyjskiej.“

Poczem oświadczył król, że z obecnego stanu rzeczy widzi konieczną potrzebę zatamowania biegu rozpoczętych czynności sejmowych, a to dla dania czasu do rozważki i namysłu marszałkom sejmowym, w przygotowaniu odpowiedzi ambasadorowi rossyjskiemu i na ten koniec król Jegomość solwował sesją sejmową do dni kilku.

Z powyższej mowy Stanisława Augusta, wykrywa się słabość jego charakteru, łatwa zmienność, brak zupełny energii i opaczne tłumaczenie rzeczy, nie posadzając go jeszcze o gorsze zamiary. Przedstawia król stanom sejmującym pamięć zachowania traktatów, oraz smutne skutki, jakie zwykły wynikać z onych niedotrzymania. A któż był skwapliwszy do ich zrywania, jeśli nie Rossya? — ta najzaciętsza, że tak powiem rodu naszego nieprzyjaciółka. Zkąd ta raptowna zmiana w umyśle Jego królewskiej Mości? Wszak dopiero widzieliśmy, jak po nastąpionj decyzji stanów zgromadzonych wystawienia stotysięcznego wojska i nałożenia nowych podatków na jego utrzymanie, — król ze łzami wynurzał radość swoją przed narodem. Widzieliśmy

z jakim zapalem zachęcał do jak najprędszego za-  
skutecznienia tego postanowienia. Przeciwno zaś  
komu naród nasz uczuł potrzebę uzbrojenia się,  
jeśli nie przeciw Rosyi? Nie jest to zupełnie mo-  
ment dawania jakichś uwag remontracyi i przypo-  
mnień, a które z jak największą łatwością zbić by  
się dały. Jedna tylko energja i sprężystość w dzia-  
łaniach sejmu, którym król dbały o dobro kraju  
swego, pierwszy powinien dawać przykład, a nade-  
wszystko jak najspieszniejsze wystawienie uchwalonego  
wojska, mogło by jeszcze nas zbawić.

Stany sejmujące nie chcąc tą razą zrywać  
jeszcze zupełnie stosunków jakoby przyjaźni z Im-  
peratorową rossyjską, następną dały odpowiedź na  
podaną notę przez ambasadora Stackelberga.

„Niżej podpisani z rozkazu Jego królewskiej  
Mości i stanów Rzeczypospolitej skonfederowanych  
niniejszego sejmu, mają honor oświadczyć JW. am-  
basadorowi rosyjskiemu. Iż rozstrzasając podaną  
przez niego notę, uważają być ją zamkniętą w trzech  
kategorjach, najprzód: uczyniony jest zarzut, ja-  
koby naruszonej konstytucyi roku 1776. Powtóre;  
Suppozycją nastąpionego projektu względem zupeł-  
nego przewrócenia Rządu Rzeczypospolitej. Po-  
trzecie: Deklaracją w sposób nagłący nie odmie-  
niania w niczem konstytucyi roku 1775. Każda  
z tych trzech kategori, osobną ściagnęła na siebie

uwagę stanów zgromadzonych Rzeczypospolitej, na jakowe taką dają odpowiedź:

„Co do pierwszego. Jeżeli zarzut naruszonej konstytucyi roku 1776, nie mogący mieć związku gwarancyi roku 1775, uważany jest przez uchwałę Rzeczypospolitej, przywracającą komisję wojskową, tedy stany sejmujące, jak każda władza prawodawcza w samowładztwie swoim nie podlega, stanowiąc prawa nowe, odmieniając lub odnawiając dawne, nie narusza tem bynajmniej praw wewnętrznych i zarzut ten nie na sejm wyższy nad prawo, ale na nieposłusznych prawu, padać jedynie może.

„Co do drugiego. Troskliwość o myśl zawierającą przewrót całkowite rządu Rzeczypospolitej, tem zaspokojoną być powinna, gdy się ona wyjawia przez podawane projekta do stanów zgromadzonych Rzeczypospolitej, — projekta zaś te tylko istnieją, które były czytane na sesjach sejmowych i zostały wzięte na deliberację; wiadomo zaś jest, iż żaden dotąd projekt w ten sposób nie przyszedł jeszcze do wiadomości stanów zgromadzonych Rzeczypospolitej. Jeżeli zaś ta troskliwość ściąga się do ogólnych o sejmie nieustającym, w narodzie mniemań, kiedy istotnie rząd Rzeczypospolitej wolny i nie dependujący, składa się z trzech stanów, w trwaniu więc lub przedłużeniu sejmów, trudno

upatrywać przewrócenie całkowite rządu, lecz tylko zmianę czasu sejmowania.

„Co do trzeciego. Jeżeli odmiana jaka konstytucyi roku 1775, zdawać się będzie zgromadzonym stanom, iż służy ku ulepszeniu wewnętrznego rządu Rzeczypospolitej, tedy też Rzeczypospolita w pełnej zostaje ufności, że co tylko ściąga się do poprawy jej bytu, wszystko to równie będzie interesować i najjaśniejszą Imperatorową rosyjską, która nie przestaje zaszczycać Rzeczypospolitą swymi dla niej życzliwymi sentymentami. Wyrazy zaś mniej oczekiwane w końcu podanej przez ambasadora rosyjskiego noty, wzbudziły czułość narodu Polskiego, a dzień odstąpienia przyjaźni tak wielkiej monarchini, poczytałaby Rzeczypospolita za dzień powszechnego jej żalu. Dnia 14-go Listopada roku 1788.

*Stanisław Natęcz Małachowski,*

Marszałek Koronny sejmu skonfederowanego.

*Książę Kazimierz Sapięha,*

Marszałek W. Księstwa Litewskiego.“

Na następującej sesyi sejmowej podana została od ministra i posła dworu berlińskiego p. de Bucholtz nota w tych wyrazach:

„Niżej podpisany poseł extraordinaryjny Najjaśniejszego Króla Jegomości pruskiego, posławszy królowi panu swemu na deklaracyą Jego podaną

w dniu 12-go miesiąca listopada odpowiedź Króla Jegomości i sejmujących skonfederowanych Stanów Rzeczypospolitej, odebrał wyraźny rozkaz oświadczyć prześwietnym sejmującym Stanom żywej satysfakcyi, którą Najjaśniejszy Król Jegomość pruski uczuł, w zapewnieniu się przez tę odpowiedź, że prześwietne Stany przyjaznym jego dla Rzeczypospolitej sentymentom oddały sprawiedliwość, z zaręczeniem, jako projekt nowego aliansu między Rosyą a Polską, nie stanowi objektu — aktu związku Sejmu terażniejszego i że celem tego Sejmu jest powiększenie siły zbrojnej narodowej i wynalezienie środków utrzymania jój.

Król Jegomość znajdując w téjże odpowiedzi dowód przeświadczenia go, że roztropność i gorliwość o dobro Rzeczypospolitej przewodniczą obradom sejmowym, nie mało został tem uradowany. Z równemże ukontentowaniem uwiadomiony został, że prześwietne Stany, stósownie do praw swoich i przepisami istniejącej konstytucyi, taki rząd w Rzeczypospolitej postanawiają, iż ten utwierdzając niepodległość Polski, wszelkiemu nadużyciu samowładztwa i influencyi zagranicznej przecina sposobność, czemubymy żadna inna ustawa zapobiedz nie mogła.

Jego Królewska Mość ma wszelkie prawo spodziewać się po stałości Stanów sejmujących, że od uchwały, która prawdziwie zaszczyca ich światło,

dla poprzedniczych ustaw gwarancyi, nie mogącej stawać się przeszkodą, do ulepszenia formy Rządu Rzeczypospolitej odstąpić nie zechcą, tem więcej poświęć doświadczonych jego wadach, mając i to jeszcze na uwadze, że gwarancya, do której jedno z mocarstw dziś się odwołuje, nie jest zupełnie odpowiednie pierwiastkowym umowom traktatu roku 1773, na których gwarancye są ufundowane, gdyż nie jest podpisana na sejmie roku 1775, tylko przez toż jedno mocarstwo.

Król Jegomość równie chętnym i skłonnym jest w dopełnieniu dla Najj. Rzeczypospolitej obowiązków swoich, a to stósownie do zawartego aliansu i generalnej gwarancyi, celem ubezpieczenia niepodległości Rzeczypospolitej; nie mając zupełnie w myśli wdawać się w urządzenia wewnętrzne Rzeczypospolitej, ani też ścieśniać jej ustaw wolności, owszem pragnie takową jak najmocniej z swjej strony utwierdzić.

Król Jegomość pochlebia sobie, że prześwietne Stany sejmujące, nie będą bynajmniej powątpiewać o szczerości i czystości jego intencji, oraz o jego przyjaznych dla Rzeczypospolitej sentymentach, i że zechcą uprzędzić się tak przez uboczne wmawiania, duchem stronności zadyktowane, chociażby były okryte zasłoną patryotyzmu, jako też przez zawistne odgłosy, które być może dla widoku, z innej strony starają się oddalić Rzeczpospolitą, od Dworu pru-

skiego, najlepszego i najdawniejszego jój sprzymierzeńca.

Naostatek Król Jegomość sądzi, że przez deklarację swoją na dniu 12-go miesiąca października, podaną do Stanów zgromadzonych i przez tę, która niedawno ministrowi Dworu rosyjskiego, będącemu w Berlinie, została przedstawiona, nie małą okazał życzliwość swoją dla Rzeczypospolitej polskiej, niezastanawiając się nad skutkami ztąd wyniknąć mogącymi.

Dnia 15-go listopada 1788 r.

*Ludwik de Bucholtz.*“

Na dniu 20-go listopada za zgodą Stanów sejmujących, przedstawiony został od marszałków Konfederacyi obojga narodów do króla Jegomości adres następującej osnowy:

„Najprzód. Iż gdy szósty tydzień upływa od czasu rozpoczętego Sejmu, a dotąd prócz samych tylko chęci oświadczonych od narodu, względem dalszego zabezpieczenia się, nic jeszcze nie jest formalnie ukończonego, przeto Stany zgromadzone dopraszają się Jego Królewskiej Mości, aby odtąd sesye sejmowe, które czasami do dni kilku były odkładane, do dnia tylko następnego solwować raczył.

Powtórę. Ponieważ samo brzmienie podanej noty przez ambasadora rosyjskiego ubliża niepodle-

głości Rzeczypospolitej i nosi na sobie cechę groźby, dla utrzymania więc powagi narodowej, wypada aby Rzeczpospolita wysłała posłów do Dworów zagranicznych, jako reprezentantów narodu polskiego.

**Potrzenie.** Kiedy dochodzi do wiadomości Sejmu, iż w prowincjach Ukrainy wykrywają się niejaki zamiary buntownicze, dla utrzymania tedy spokojności wewnętrznej kraju, Stany zgromadzone uważają potrzebę wysłania na Ukrainę kilku regimentów wojska narodowego.

**Poczwarne.** Aby ewakuacja wojsk rosyjskich z krajów rzeczpospolitej jak najrychlej mogła nastąpić.

Król Jegomość takowy adres rozkazał wnieść do obrad sejmowanych, dla należytego postanowienia. Po roztrząśnieniu zaś artykułów w nim zjaśnionych następujące wyszło rozporządzenie, a to z utwierdzeniem Najjaśniejszego Pana.

„Co do pierwszego. Aby odtąd sesye sejmowe odbywały się regularnie każdego dnia, z wyłączeniem świąt uroczystych i dni niedzielnych.

„Co do drugiego. Poselstwa do mocarstw europejskich zostały zadeklarowane z osób następujących:

Do Petersburga JPan Szczęsny Potocki, generał artyleryi;



do Wiednia, JPan Wojna, starosta Stanisławowski;

do Berlina, Xiążę Józef Czartoryski, stolnik litewski;

do Paryża, JPan Stanisław Potocki, expodstoli koronny;

do Londynu, JPan Franciszek Bukaty;

do Konstantynopolu, JPan Piotr Potocki, starosta szczyrzecki;

do Sztokholmu, JPan Jerzy Potocki, starosta łomacki;

do Madrytu, JPan Tadeusz Morski;

do Kopenhagi, JPan Adam Wawrzyniec Rzewuski, kasztelan witebski;

do Drezna, JPan Jan Nepomucen Małachowski, starosta opoczyński;

do Holandyi, JPan Michał Ogiński, podskarbi litewski;

do Rzymu, JPan Kortyczelli.

Utworzono oraz kilka konsulatów, a mianowicie w Kremenczuku, w Jassach, w Królewcu i w Rydze. W tym charakterze wysłany został do Kremenczuku JPan Zabłocki, do Jass JPan Wielamowski, do Królewca JPan Okołów, do Rygi JPan Majewski.

C o d o t r z e c i e g o. Odniesiono się do komisji wojskowej, aby ta, względem wykrywa-

jących się zamiarów buntowniczych na Ukrainie, stósownie zrobiła rozporządzenie.

C o d o c z w a r t e g o. Podana została nota do ambasadora rosyjskiego Stackelberga, względem wycofnięcia wojsk Imperatorowej z krajów Rzpltej tego brzmienia:

„Niżej podpisani z wyraźnej woli króla Jegości i Naj. Rzeczypospolitėj skonfederowanėj, mają honor podać niniejszą notę do JW-go hrabiego Stackenberga, wielkiego i pełnomocnego posła dworu petersbugskiego, z prośbą do Najjaśniejszej Imperatorowej rosyjskiej, aby ta monarchini, tyle razy okazawszy dowody swojego interesowania się dla narodu polskiego i teraz takowe przez wydanie rozkazu wyciągnięcia wojsk rosyjskich z granic Rzpltej, potwierdzić raczyła.

„Zgromadzone stany sejmujące pewną mają nadzieję, iż Najjaśniejsza Imperatorowa z przyrodzoną duszy swėj dobrocią, wejść zechce w słusność takowego żądania i sama zauważy, że utrzymywanie w prowincjach Polski tak licznego jėj wojska, nie może się obejść bez niemałego uciemżenia mieszkańców Rzeczypospolitėj. Oprócz tego, konsystencya wojsk rosyjskich w Polsce w czasie trwającej wojny Rossyi z Portą-Ottomańską, może być powodem do wprowadzenia wojsk Tureckich w granice Rzpltej, a tym sposobem byłaby ona wysta-

wiona na teatr wojny, co nie mogłoby, jak tylko przynieść znaczną klęskę Rzeczypospolitój.

„Wielkomyślność Najjaśniejszej Imperatorowej rosyjskiej i uczucia jej ludzkości, znane powszechnie całej Europie, wątpić nie pozwalają, że korzystając z tej podanej sobie sposobności, raczy przeświadczyć Rzplta, iż ci, którzy pokładają ufność w jej sprawiedliwości, nigdy zawiedzionymi być nie mogą, a przy spełnieniu niniejszej prośby Rzpltej, wielka ta monarchini może być zapewnioną o niewątpliwem nabyciu prawa do wdzięczności całego narodu polskiego, którego najprzyjaźniejsze uczucia i sentymenta dla Najjaśniejszej Imperatorowej oddawna już są jej znane.

*Stanisław Natęcz Małachowski,*

Marszałek Konfederacji Koronnój.

*Książę Kazimierz Nestor Sapieha,*

Marszałek W. K. Litewskiego.“

Na powyższą notę stanów sejmujących, ambasador rosyjski taką dał rezolucją:

„Nież podpisany poseł Imperatorowej rosyjskiej miał sobie za powinność przesłać nie odwłocznie swój monarchini przez kuryera notę, która mu była od prześwietnych zgromadzonych stanów podana względem wyciągnięcia wojsk rosyjskich z krajów Rzeczypospolitój.

Nież podpisany nie może zataić swojego po-

dziwienia, iż przesadzone raporta mogły donieść stanom Rzpltej, o znacznej jakoby ilości wojska rosyjskiego, konsystującego w jej południowych prowincjach, wtedy, kiedy to wojsko, co się w Polsce zostało, jest tylko małą komendą utrzymującą straż magazynową. Takowe czasowe przebywanie wojska równie jak i jego przechód, między narodami przyjacielskimi i sprzymierzonymi, nie bywa nigdy uważane w tak przykrym widoku, zwłaszcza, kiedy komendy wojsk rosyjskich opłacają regularnie i po oznaczonej cenie, prowiant i furaz im dostarczane, zachowują się oraz w jak najściślejszym porządku i spokojności.

Niżej podpisany w oczekiwaniu rozkazów, które mu dane będą od Najjaśniejszej imperatorowej, może wprzód zapewnić Najjaśniejszego króla jego mości i Rzplte, o ukontentowaniu, z jakim monarchini jego przyjmie zapewnienia w podanej nocy, tak przyjaznych sentymentów dla Najjaśniejszej Imperatorowej. Były one zawsze i będą usprawiedliwione jej żywym i szczerem przywiązaniem do Najjaśniejszego króla jego mości i Rzpltej; — pomyślność bowiem i byt dobry narodu polskiego, jako przyjacielskiego i sprzymierzonego z Rosyą, nie przestaje nigdy interesować polityczne systema dworu petersburskiego.

*Stackelberg.*“

W dalszym ciągu obrad sejmowych, podany został adres od deputowanych z miast tak koronnych, jako i z prowincyi W. K. Litewskiego, do Najjaśniejszego króla i stanów zgromadzonych, w tych słowach:

„Najjaśniejszy królu, Panie nasz miłościwy!

Prześwietne skonfederowane Rzpltej Stany!

Kiedy gorliwe sejmu terazniejszego ku ratunkowi ojczyzny chęci, dały się słyszeć powszechnym w narodzie odgłosem, — miasta wolne koronne i W. K. Litewskiego przejęte tak pożądaną dla nich chwilą, a wsparte nadzieją ożywienia praw swoich, wysłały nas deputowanych do ciebie Najjaśniejszy królu, Panie nasz miłościwy! do was prześwietny Senacie i prześwietny stanie rycerski! w pełnem przekonaniu otrzymania pomyślnych skutków w żądaniach ugruntowanych na prawie i sprawiedliwości.

My deputowani dopełniając tak ważnego danego nam zlecenia, najuniżeniej przekładamy prośby wszystkich miast wolnych, przekładamy zaś one z tem większą ufnością, im bardziej do dobra powszechnego przyczynić się pragniemy, im więcej o całość państw Rzpltej troskliwi jesteśmy, im silniej włożone na nas obowiązki, dopełnić żądamy.

Nadszedł czas Najjaśniejszy królu, Panie nasz miłościwy! Prześwietne skonfederowane Stany!

w którym poznanie prawdy i sprawiedliwości, to najwyższe narodów oświecenie, ośmiela nas mówić w otwartej szczerości i wynurzyć najrzetelniejsze do ojczyzny przywiązanie, a jako obywatelom miast wolnych jako właścicielom ziemi od wieków przez miasta posiadanej, jako ludziom, którzy użytek praw swoich czują nie tylko dla siebie, ale i dla powszechnego dobra ojczyzny, pozwólcie Naj. Rzpłtęj Stany odwołać się do praw nam służących; — zaufani zaś będąc w waszym świetle i w waszej sprawiedliwości, wątpić nie możemy, że nam to wrócić i zatwierdzić zechcecie, co w czasie szczęścia i kwitającego stanu Polski, prawo natury każdemu człowiekowi a najdawniejsze i najświętsze przodków waszych ustawy, stanowi miejskiemu zabezpieczyły.

Oparci na tak słusznych zasadach, bo czyż mogą być świętsze nad te, które człowiek od Stwórcy odebrał, i które mu od wieków rządowa zapewniła opieka, stajemy przed wami Naj. Rzpłtęj Stany, a polegając na dobrej naszej sprawie i na waszej sprawiedliwości, składamy przed wami zbiór ustaw nadanych stanowi miejskiemu przez waszych stanowczych przodków. Jeżeli zaś je od dwóch wieków pamięć zatarła, spojrzycie Naj. Stany na okropne tego skutki. Oto miasta podupadły, handel ścieśniony i kraj zubożały, słowem wszędzie dają się widzieć smutne ruiny i gruzy, tam gdzie niegdys

bogate i zamożne wznosiły się grody. Takie to są Naj. Stany skutki i owoce, poniżenia stanu naszego miejskiego, który za waszych przodków służył ku obronie i ozdobie państw Rzeczypospolitej.

Od czasu, kiedy Polska uległszy przemocy, klęskami tylko słyneła, stan miejski, który najcięzsze poniósł w niej ciosy, czekał spokojnie tej szczęśliwej chwili, która nam dzisiaj widocznie wskazuje, że jest sprzyjającą wolności, że Polska została wydobyta z pod obcej podległości i że nas samą samą wróciła.

Zbieg okoliczności, poznanie obecnego położenia Rzpltej a nadewszystko całość i gorliwość wasza Naj. skonfederowane Stany, już nam dają widzieć skutek tej pożądanej nadziei, która powrót dawnej wielkości i świetności kraju polskiego wróżyć nam każe; — my zaś obywatele miast odwołując się do dawnych praw naszych, pewni być możemy, iż gdy przez dwa wieki znosiliśmy cierpliwie wszelkiego rodzaju pokrzywdzenia, to nie mogą dzisiaj jak tylko wzbudzić w cnotliwych umysłach szczerą chęć najpędniejszego oddalenia od nas tych uciążliwości, które dotykając część tak znaczną narodu, cały naród osłabiają.

Udaje się tedy do was Najj. Stany, stan miejski w najlepszej wierze względem zwierzchności krajowej i prześwietnego stanu rycerskiego, z którym

sprawę swoją i dawnymi prawami i wspólną miłością dobra Ojczyzny, widzi był połączoną. Czuł stan miejski być się przywiedzionym do tego smutnego położenia, że dobrze czynić swojej Ojczyźnie nie mógł nigdy, jednak źle czynić nie zamierzał. Nie przyłączał się on bynajmniej do tych wypadków, którymi los nieszczęśliwy gnębił strapioną Ojczyznę.

O jak bolesno jest wspomnieć, iż smutnem zrządzeniem odpadły od ciała Rzeczypospolitej prowincye bogate w ludność, przemysł i rolnictwo, a wraz z niemi tracił kraj okazałe, ludne, rzemieślnicze i handlowe miasta, tracił stan miejski, część wielką swoich ozdób i fortun, — i gdy powszechny ucisk był jego udziałem, ta jedyna dla niego została pociecha, że znosząc z wytrwałością swoje nieszczęścia, wzdychał jedynie do odzyskania ogólnego dobra Rzeczypospolitej.

Nie żąda więc stan miejski w szczęśliwszej dziś postaci narodu, jak tylko tego, co mu w najsmutniejszej epoce życzył, to jest zgody, jedności, potęgi i dochowania praw dawniej mu zabezpieczonych, żąda on być użytecznym swojemu krajowi i skutecznie mu służyć, a przez odnowienie praw mu właściwych, stać się uczestnikiem gorliwości twojej Prześwietny Stanie Rycerski i łożyć wraz z tobą życie i majątki, na ocalenie praw, wolności i niepodległości Rzeczypospolitej.



Królu a raczej Ojcie ludu wolnego i Tobie wiernego! Wspomnij na Twoją przysięgę i razem spojrzij łaskawie na nasze przywileje, a nie podobna, abyś nie wysłuchał prośby naszej. Jeżeli wiadomość lub uprzedzenie uciskało milionowy naród miast wolnych, oświecenie i prawda niech im wróca, sprawiedliwość; niech im zbliżą dni powszechnej radości, a świetność panowania Twojego, połączona z łaskawością dobrego Monarchy, stanie się przykładem dla Twoich następców.

Prześwietny Senacie i Stanie Rycerski! Wy którego przedtem tylokrotnie z nami łączyły związki wy których prawa, zaszczyty i swobody w księdze ustaw krajowych są jeszcze z nami połączone, — wy nakoniec, dla których wolność właściwym i szlachetnym jest żywiołem, — rzućcie okiem na lud miast mnogi i chciejcie w nim widzieć chętnych bronienia wspólnie z Wami wolności i niepodległości narodowej, ożywcie tylko ich prawa, oddajcie im to, co do nich należało, a do tych zaszczytów które dziś was zdoła, dodajcie ten najświetniejszy, że broniąc swojej wolności, umiecie cudzą bronić, wspierać i szanować.

Ty zaś tłumaczu praw Boga, Święty Stanie Duchowny! podana ci jest najspodobniejsza pora, abyś się tym okazał, czem cię mieć chce Ewangelja, ta święta i czysta Zbawiciela świata nauka.

Wy nauczyciele ludu, wy którzy winniście wyprowadzać Go z ciemności, dajcie teraz dowód, że jesteście prawdziwymi obrońcami swobód rodu ludzkiego, dla którego wybawienia powszechny nasz Prawodawca i Zbawiciel, krew swoją i życie poświęcił. Pamiętajcie iż święta Ewangelia jest pierwszym stróżem naszego sumienia, ona daje nam prawo odwołać się do was, — bądźcież stróżami praw ludu równego w Chrystusie, równego w oczach Stwórcy, przed którym nikną wszystkie świata tego wielkości, a tylko prawda zostaje nie tknięta.“

(Podpisy deputowanych z miast koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego.)

Sejm agitujący się w trakcie swoich czynności, szczególniejsze obrócił staranie około powiększenia siły zbrojnej narodowej, jako też na wynalezienie dostatecznych funduszów dla jój utrzymania. Takowe postanowienie Sejm prowadząc do skutku, poruczył kommissyi wojskowej od czasu mającego nastąpić etatu wojska Rzeczypospolitej, przyczynić po 50 gimejnów dla każdej kompanii tak polowych regimentów, jako i artyleryi. Zalecił zaciąg kawaleryi narodowej z postanowieniem, aby każda chorągiew składała się z 150 głów. Przepisał danie jednego rekruta z dóbr królewskich i duchownych z dymów 50. Z dóbr zaś dziedzicznych z dymów 100. Zarekwirował przez marszałków obojga naro-

dów do księcia kurlandzkiego na mocy konstytucyi roku 1764, o dostawienie 500 żołnierzy piechoty. Postanowił, aby w Warszawie, jakoteż w innych miastach i miasteczkach królewskich i duchownych, rekrut z ludzi luźnych został dopełniony. Polecił komisji wojskowej wyszukanie w państwach zagranicznych broni tymczasowo na 30 tysięcy wojska, z upewnieniem wypłacenia należności ze składających się ofiar, do odbierania których porobił stósowne rozporządzenia. Gdy książę Karól Radziwiłł, wojewoda Wileński, zadeklarował kosztem swoim wystawie legion złożony z 6000 ludzi, tak pieszych, jako i konnych, z umundurowaniem, bronią i wszelkimi wojskowemi rekwizytami, ofiarę takową z nadaniem temuż legionowi imienia domu Radziwiłłowskiego, z rangą generał-lejtnanta dla samej osoby księcia Radziwiłła, nie obowiązując go do aktualnej służby z zasługującym wynurzeniem wdzięczności, przyjął. Ofiarę Joachima Potockiego, podczaszego koronnego, ludzi pieszych umundurowanych 300, jakoteż ofiarę księcia Kazimierza Sapiechy, generała artylerji, jednorazową dukatów 7500 komisji wojskowej z oświadczeniem wdzięczności przyjąć zalecił. Na potrzeby wojska narodowego, pożyczkę w sumie dukatów 500,000 bądź za granicą, bądź w krajach Rzeczypospolitej, choćby za deklarowaniem wyższego procentu, zaciągnąć postanowił, ubezpieczając takową

pożyczkę na dochodach Rzeczypospolitej, z podatku podymnego i czopowego, które na ten cel został podwyższony. Lustracją dymów tak w Koronie, jako i Litwie, z zaprzysiężeniem zachowania w tem jak największej akuratności, nakazał. Dla dojścia ścisłego intrat z dóbr obywatelskich i duchownych, wyznaczono przysięgłych komisarzy, którzy po wynalezieniu tej intraty, mieli ustanawiać wysokość ofiarowanej opłaty na utrzymanie wojska narodowego, licząc część dziesiątą z dóbr obywatelskich, a dwudziestą z dóbr duchownych do skarbu Rzeczypospolitej zastrzegł, dalej postanowił sejm powiększenie opłat z sum komendaryi Maltańskiej, tudzież z dóbr i wszelkiego majątku prawem kaduka do szafunku przychodzących; z dóbr i z sum pieniężnych kościołom dyssydentskim legowanych, aby opłacano do skarbu grosz dwudziesty; zawakowane biskupstwo krakowskie i księstwo siewierskie, czyli intratę z dóbr tych na opłatę żołdu dla wojska przeznaczył. Dzieziców i posesorów dóbr wszelkich ziemskich, do złożenia całorocznej należności kominowego przez dwory i rólników opłacanego, obowiązał. Pomnożenie dochodu z papieru stemplowego przepisał; opłaty od wychodzących przywilejów na urzęda i ordery powiększył; dobra dawniej należące do duchowienstwa zakordonowego, a w Polsce pozostałe i na fundusz dla wojska obrócone, komisji skarbowej sposobem

licytacyi sprzedać polecił, wzięte zaś pieniądze na zaspokojenie długów Rzeczypospolitej przeznaczył.

W dalszych czynnościach sejmowych ustanowione były prawa o awansach w wojsku; o opisaniu rang i awansów kawaleryi narodowej; o urządzeniu komisoryatów wojskowych; o wyznaczeniu deputacyi do porównania ofiary podatków; o wypłacaniu podwójnego podymnego; o wypłacaniu powiększyć się mającego pogłównego przez żydów; o ofercie królewskich klejnotów do użycia na potrzeby Rzeczypospolitej; o przystawianiu rekrutów do najprędszego wystawienia 65,000 wojska, wedle tymczasowego urzędzenia.

W czasie agitującego się sejmu po kilkakrotnie następowały deklaracye króla Jegomości pruskiego, ożywiające stany zgromadzone do zrzucenia z siebie gwarancyi dworu rosyjskiego. W roku zaś 1790 na dniu 24-go maja przez JPana Lucheziniego, posła extraordinaryjnego i ministra króla Jegomości pruskiego, między dworem berlińskim a Rzeczpospolitą polską, zostało zawarte przymierze odporne, następującego brzmienia:

„Gdyby jakiegokolwiek mocarstwo zagraniczne z powodu jakiegokolwiek bądź aktów, umów, lub ich tłumaczenia, przywłaszczać sobie chciało w jakimkolwiek bądź sposobie prawo mieszania się w sprawy Rzeczypospolitej polskiej, król Jegomość pruski użyje

najprzód bona officia, jako sposób najodpowiedniejszy do uprzedzenia kroków nieprzyjacielskich, co gdyby jednak nie skutkowało, wówczas król Jegomość pruski w każdym wypadku zaczepki Polski, deklaruje dać Rzeczypospolitej wojska posiłkowego 15 tysięcy, a w razie potrzeby zwiększyć go do 30 tysięcy, oświadcza i najsolenniejszą przysięgą. Lecz gdyby i takowa liczba wojska posiłkowego okazała się być jeszcze niedostateczną, tedy król Jegomość pruski obowiązuje się najuroczyściej i bez najmniejszego sprzeciwienia się, użyć w pomoc Rzeczypospolitej całą swoją siłę.“

Zdaje się, iż wyrazy tego przymierza nie były ciemne i obojętne, jak zaś w późniejszym czasie były tłumaczone i do jakiego stopnia doszło wiarołomstwo gabinetu berlińskiego, w miejscu swoim widzieć będziemy.

Powiedzieliśmy nieco wyżej, iż doszło do wiadomości stanów zgromadzonych, że w niektórych prowincjach Ukrainy zaczęły się wykrywać niejaki zamiary buntownicze. Rzecz wysłiedzona, wykryła na jaw knowania Słuckiego Dyzunickiego opata Sadkowskiego, który pod pozorem religii, starał się skłaniać ludy wyznania greckiego do składania przysięgi imperatorowej Katarzynie II, jako głowie kościoła prawosławnego. Ten opat objawiał ciągle wstręt do wypełniania tego, czego po nim Rzecz-

pospolita miała prawo wymagać, a głośno z przychylnością swoją i wiernością dla imperatorowej rosyjskiej przed swoimi współwyznawcami wynurzał się. Imperatorowa rosyjska mając tak przychylnego dla siebie sługę w hierarchii dyzunickiej, użyła go z pomocą wystanych emisaryuszów za sprężynę do poduszczenia ludu ukraińskiego, wyznania greckiego, przeciwko Rzeczypospolitej, przygotowując go do buntu i rzezi; wcześniej jednak użyte środki z wysłaniem kilku regimentów wojska narodowego na Ukrainę, wstrzymały wybuch grożącego buntu i spokojność została zapewniona.

Nie mało zmitrężyła czasu w kole sejmowem sprawa księcia Adama Ponińskiego, podskarbiego koronnego, niegdyś marszałka sejmu extraordinaryjnego, odbytego w r. 1773. Strona opozycyjna przewidywała, iż roztrząśnienie tej sprawy potrzebować będzie dłuższego czasu, ażeby więc sejm nią zaprzatnąć, JMci panowie Suchodolski, poseł chełmski, i Suchorzeki, poseł kaliski, obaj znani ze swojego sposobu myślenia, domagali się usilnie o jej wprowadzenie. Delatorem tej sprawy był Turski, szambelan JKMości, gdy zaś nikt nie stanął w obronie oskarżonego, azatem stósownie do ustaw sejmowych, przydano mu obrońców w liczbie pięciu, jakimi byli panowie: Czech, Ziemięcki, Białobrzeki, Długolecki i Rudzki.

W wyniesionym przeciwko Ponińskiemu pozwie, następujące były oskarżenia: Że nie mogąc w Koronie, gdzie był osiadłym, dla znanego swojego niegodnego charakteru, utrzymać się na funkcyi poselskiej, postarał się o to w Litwie, co i otrzymał przy asystencyi pomocy wojska rosyjskiego. Że podobnym gwałtem i za wpływem ambasadora Stackelberga godność marszałkowską na sejmie wspomnianym sobie przywłaszczył. Że sejm sam absolutnie w konfederacyą związał. Że za utworzeniem konfederacyi, której się mianował marszałkiem, sądy konfederackie właśnie jakby podczas bezkrólewia wprowadził. Że za otwarciem takowych sądów, wszystkim innym jurysdykcyom milczenie nakazał. Że dla przestachu jednych obywateli, a dla prześladowania drugich, otoczył się żołdactwem moskiewskiem. Że pensyjonowany był od dworów zagranicznych, służąc im ze szkodą Rzeczypospolitój. Że Tadeusza Rejtana i Samuela Korsaka, posłów Nowogrodzkich, stawających mu w opozycyi do laski marszałkowskiej, prześladował, a pierwszego kryminalnie zapozwał. Że konstytucye i sancyta na poprzedzających sejmach uchwalone, za pomocą podobnego sobie przybranego sekretarza, niejakiego Drewnoskiego, z ksiąg aktywych wydierał, a inne na te miejsca korzystne dla siebie, lub dla interesu drugiego dobrze mu opłacanego, podsuwał i blankiety za podpisem swoim dla



użycia onych za pieniądze rozdawał. Że zrobiwszy się na tym sejmie podskarbis wielkim koronnym, nie mianował nikogo na urzęda skarbowe podług zasług i zdatności, ale wedle uczynionego mu datku pieniężnego. Że tychże samych, których poosadzał na urzędach skarbowych za pieniądze, pod różnymi wykrętami rugując, innym więcej opłacającym się, takowe rozdawał. Że zatwierdziwszy pierwszy rozbiór kraju, znacznie go osłabił i tą czynnością na karę za występki *status et perducitionis* (zbrodnia stanu z jój spełnieniem) zasłużył.

Wskutek takowych zadanych Ponińskiemu przewinien, natychmiast za rozkazem sejmu został aresztowany. Poniński czując się być winnym, chciał i drugich nie wiele od niego różniących się, a z którymi miewał bliższe stosunki, pociągnąć do téj sprawy i na ten koniec ze strony jego zostały wydane pozwy na successorów Gabryela Junoszy Podoskiego, Prymasa Koronnego, na Antoniego Ostrowskiego, Prymasa W. Ks. Litewskiego, na Andrzeja Stanisława Młodziejowskiego, kanclerza Koronnego i na księcia Sułkowskiego, wojewodę Poznańskiego, równie i na eksekutorów ich testamentów, a mianowicie, na Ignacego Massalskiego, biskupa Wileńskiego, na księcia Michała Radziwiłła kasztelana Wileńskiego, na księcia Antoniego Suł-

kowskiego, wojewodę Gnieźnieńskiego i na wiele innych osób.

Nie przyjął jednak sejm takowych przypozwów, wiedział bowiem, iż ci wszyscy panowie byli pod protekcją monarchów zagranicznych, a zatem za intrygą ich dworów sprawa ta nie mogłaby mieć końca, a tu szło o wymiar prędszej sprawiedliwości przeciwko uczynionym zarzutom Adamowi Ponińskiemu, kazano mu więc, aby sam bez żadnego odwoływania się zdał tłumaczenie. Wtedy Poniński widząc, iż nie będzie w stanie uniewinnienia się, postanowił ratować się ucieczką, ale mu się to nie powiodło, bo chociaż po razy dwa uchodził, zawsze jednak został schwytyany.

Po ścisłym i dokładnym roztrząśnieniu zarzutów uczynionych Ponińskiemu i po przekonaniu się o ich realności, zapadł na niego dekret sądu sejmowego, przez który odsądzony został od podskarbiostwa koronnego i przeorstwa maltańskiego, od tytułu księcia, od szlachectwa i imienia Ponińskich, a nakoniec od czci, wiary i sławy, z nakazem, aby w dwudziestu czterech godzinach wyjechał z Warszawy, a w przeciągu czterech tygodni wyniósł się na zawsze z kraju, a to pod utratą głowy. Miał jeszcze Poniński być oprowadzany po wszystkich ulicach i rogatkach miasta Warszawy, ogłaszając go być zdrajcą ojczyzny i publicznie ze stolicy wygnany, ale na prośby

i lamenta sióstr, z których jedna była za księciem kurlandzkim, oraz za staraniem pozostałej rodziny, punkt ten z dekretu został wyłączony.

Od dwóch lat przeciągające się narady obradowe, ściągnęły do stolicy znaczną liczbę obywateli z Polski i Litwy, każdego dnia ciżba ciekawych napełniała miejsce przeznaczone dla arbitrów i roznosiła między naród zdania i spory reprezentantów. Znajdowało się też mnóstwo gorliwych obywateli, którzy w drukowanych pismach objawiali przed publicznością swoje myśli, a w tych kaźden prawie głoźniejszy projekt, podany do stanów sejmujących, był pierwój rozpoznawany, roztrząsany i mniej więcej opiniowany. Do przedmiotów zaś zajmujących, jeszcze przed rozpoczęciem sejmu, pisma publiczne, wiele nowych przybyło, jako to: o polityce Europy, o stosunkach z dworami sąsiedzkimi, o ich intrygach, o duchowieństwie i własności duchownych, o formie rządu, o sądownictwach, o dziedziczeniu tronu, o elekcyach, o sejmowaniu, o starostwach, o miastach, wszystkie te przedmioty zajmowały tak pisma ulotne, jako i dzieła poważniejsze, które nieraz stawały się podporą narad sejmowych. Rzewuscy, Jezierscy, Staszyc, Wibicki, Mikulski i wielu innych sławnych pisarzy rzucało się w ten świetny zawód. Bars i Mędrzecki wyjaśniając starodawne prawa mieszczan, ułatwiali z pomocą innych pisarzy wyjednanie przy-

wilejów dla stanu miejskiego, pisma zaś Seweryna Rzewuskiego i Wojciecha Turskiego, za<sup>te</sup> elekcyą tronu obstających, zbijane były przez Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja, Tadeusza Morskiego i innych mówiących za sukcesyą.

Jeszcze w r. 1778, na dniu 29-go listopada, podany był na sesyi sejmowej wniosek Michała Zaleskiego, posła z prowincyi litewskich, stanom zgromadzonym, aby z położenia ówczasowego Rzeczypospolitej, sejm agitujący się przedłużał swe obrady tak długo, jak tego ukaże się potrzeba. Wniosek takowy Zaleskiego został wtedy prawie jednomyślnością przyjęty, ale kiedy już prawie dwa lata upływało i nadchodził następnie z porządku sejm zwyczajny, większością głosów uchwalono, aby sejm trwający nie zamykał swoich obrad, ale też, aby po województwach nakazane były sejmiki przedsejmowe, aby wybrani na nich posłowie przybyli do Warszawy i złączyli się z posłami sejmu konfederacyjnego. Skutkiem takiej uchwały, wybrani po województwach posłowie, przybyli do Warszawy na oznaczony dzień 16-go grudnia r. 1790 i złączywszy się z dawnymi reprezentantami, sejm w podwójnym już składzie posłów, dalsze posiedzenia kontynuował.

Kiedy doświadczenie nauczyło, iż w czasie trwającego sejmu w materyach do decyzji przycho-  
dzących, wiele czynionych sporów, nie mało zabierało

czasu, nastąpiła więc uchwała stanów zgromadzonych w podwójnej już liczbie posłów, aby żadna sesja dopóty nie była solwowana, dopóki wniesiony projekt nie zostanie zdecydowanym; takowa jednak uchwała ten tylko sprawiła skutek, iż w czasie sesyi do późna trwających, przez ciągle dyskusye częstokroć jedna tylko materya załatwioną była; znajdowali się przecież tacy posłowie, którzy nie chcą darmo tracić i wycieńczać czasu, chociaż mieli co do mówienia, wszelako odstępowali swoich głosów, czyniąc z tego dla dobra publicznego ofiarę. Byli i tacy, którzy utrzymywali, iż pierwszym obowiązkiem jest każdego reprezentanta, aby wielomówność i sprzeczki, czasem tylko o słowa, nie odwracały ich od celu, do którego zmierzać powinni. Nakoniec twierdzili drudzy, iż spieszniej daleko szłyby rzeczy, gdyby krasomówstwa sztuka nie popisywała się. Pomimo jednak przedstawianych różnych okoliczności, które się zdawały do rozwagi i decyzji być potrzebnymi, samym właśnie pospiechem, pospiech tamowali. I w jakimże to czasie? Oto wtedy, kiedy ościenne mocarstwa zajęte wojną, zostawiły na czas naród polski wolnym [od [swój opieki. Słusznie więc dały się słyszeć głosy niektórych reprezentantów, iż Polakom bardzo [byłoby dogodnie, ażeby w terażniejszej porze, dawniejsza siedmioletnia wojna mogła się wznowić.

Rosya pierwsza nasza nieprzyjaciółka, szatańska swoją przebiegłością, od wielu już lat starała się mieć zawsze mocną stronę w Polsce, bądź w osobie króla, bądź wyłącznie w osobach możnych panów, którzy przez swój nierozsądek i niezgodę nie mało się przyczyniali do spełnienia jój zamiarów. Nie opuściła ona żadnej sposobności, aby Polskę rozdzielić, osłabić i przywieść do swojej podległości. Używała ona do różnych intryg swoich Ambasadorów. Za ich wpływem rozdawano stronnikom rosyjskim pierwsze urzęda a nawet i majątki Rzeczypospolitej. Temi sposobami przyciągani ludzie chciwi, podli i dumni, mogliż radzić poczciwie Ojczyźnie? Mogliż jój życzyć Rządu i siły ci, którzy obawiali się, aby z swoich korzyści i zysków nie byli ogołoceni? Nie podobny zaś dla nich powrót do obywatelstwa, złączony z wżgardą powszechną, którą byli okryci, stał się powodem, że wszelkich używali środków do tamowania cnotliwych sejmu zamiarów. Przywrócenie więc do despotyzmu rosyjskiego, pod którym rządzić i wzbogacać się pewną mieli nadzieję, było to jedynym celem ich usiłowań. Wiedzieli oni dobrze, iż zaprowadzenie trwałego rządu w Rzpltej wspartego dostateczną przynajmniej dla obrony kraju siłą wojskową, było jedynym środkiem do poddźwignienia Polski i ubezpieczenia jój niepodległości, całą zatem mocą starali się, aby do tego najwięk-

sze czynić przeszkody. Psuli, zwlekali i czernili najzbawienniejsze projekta, służące do [ustanowienia dobrego i trwałego rządu. Zapobiegali skrycie zaprowadzeniu stałych i odpowiednich doówczasowego położenia kraju podatków, pragnęli aby wojsko tylko exystowało na papierze, lub taką starali się mu dać organizacya, ażeby nie obroną lecz ciężarem było dla kraju. Nie sprzeciwiała się jednak partya rosyjska jednogłośnemu wykrzyknięciu stotyśięcznego wojska, była bowiem pewna, iż to wojsko w projekcie a nie w istocie utworzywszy, znajdzie sposobność oszukania narodu i pozbawienia go rzetelnej nawet siły wojskowej, widząc, iż sam ogrom stotyśięcznego wojska, będąc na pozór groźnym, w uskutecznienu był za nadto ciężkim. Tymczasem obywatele mniej chępliwi, ale prawdziwie dobrze myślący, nie uspić pochlebstwami naród, ale ocucić go i do czynnego działania usposobić, ile możność dozwalała, starali się; z jaką zaś usilnością patryoci materye korzystne dla Rzpltej wprowadzali i utrzymywali na obradach sejmowych, a z jaką znowu zrzęcznością pod różnymi pozorami takowe od stronników rossyjskich były odpierane, cała na to publiczność patrzała; zezwolono wprawdzie jednomyślnie na podatek dziesiątego grosza, lecz ta uchwała podobną się stała ustanowieniu stotyśięcznego wojska i zaledwie cząstkę takowego dochodu przyniosła

skarbowi. Że zaś dla powiększenia liczby wojska Rzpltej, co się stało jedynem usiłowaniem większej części Reprezentantów sejmu, najpierwszą było potrzeba, zaopatrzyć skarb publiczny w dostateczne na to fundusze, dobrzy patryoci starali się zasilić go jednorazowymi podatkami, dobrowolnemi ofiarami i pożyczką. Wspaniałym nieraz sejm i naród okazał się w nałożeniu tymczasowych podatków, najwspanialszym i najszlachetniejszym w tem, iż cały ciężar nowych podatków nie na lud, ale na szlachtę, stanowiącą takowe podatki padał.

Kiedy skarb publiczny stanął już na stopniu ułatwiającym powiększenie wojska narodowego i kiedy nie było już podobieństwa przeszkodzenia temu, wówczas stronnicy rosyjscy starali się o to, aby w jego organizacyi wynaleść sposób, uczynienia go nie Ojczyźnie, ale sobie dogodnym.

Więcej od wieku, zmieniła się była taktyka wojsk Europejskich i doszła już do pewnego stopnia doskonałości, — przeszła ona w części i do szczerpłej garstki żołnierza polskiego, mianowicie w regimentach piechoty i kawaleryi zwanych „Cudzoziemskiego Autorialentu,“ lecz pamięć czynów walecznych kawaleryi narodowej za czasów, w których dzielność była jedyną wojska podstawą, jako też, interes szlachty, co ten starożytny zaciąg składała i w którym duch żołnierski łączył się z duchem



obywatelskim, zdawały się wpajać w umysł Polaków, iż kawalerya narodowa najlepszą i najtrwalszą dla wojska i wolności będzie podpora. W rzeczy samej przeczyć nie można iż w kraju jak Polska otwartym, liczna kawalerya była nader potrzebną. Zgodzić się i na to należy, że ta najłatwiej złożoną być mogła ze szlachty choć ubogiej, ale pełnej śmiałości i odwagi i że Rzeczpospolita nie powinna była wahać się nad większym kosztem w utrzymywaniu tej kawaleryi, zważając istotne jej korzyści. Takie w tej mierze były zdania prawych obywateli, którzy pozwalając chętnie na jej powiększenie, widzieli tylko potrzebę jej zreformowania, stósownie do przepisów ówczasowej taktyki wojskowej i na ten koniec nieodzowną rzeczą być uważali, wprowadzenie ducha subordynacyi, a zniszczenia zabytków sarmackich w kosztownym przedstawianiu się, jakowe dotąd w kawaleryi narodowej trwały. Wynaleziono więc odpowiednie do tego środki, lecz stronnicy rossyjscy uwielbiając na pozór utrzymanie tej kawaleryi, usiłowali najstaranniej zostawić ją przy odwiecznej i zastarzałej organizacyi; chytrymi zaś swoimi podstępami, potrafili w tem ułudzić część większą reprezentantów sejmu tak dalece, iż kawalerya narodowa została w dawnym swym nieporządku, nieładzie i niepotrzebnej okazałości; próżne były oświeconych obywateli przekładania, wszystko co chciał, otrzy-

mał hetman Xawery Branicki w momentalnym izby zapale, a popularnemi mowami swemi za kawaleryą narodową, którą pod niebiosa wynosił, zjednał sobie obłudnie opinią, iż on jest jój wskrzesicielem i ojcem; partyzanci zaś jego rzucili odgłos w kraju, że on ją uratował od intryg i szkodliwój reformy, które groziły nawet całkowitemu jój upadkowi. Oto tylko jeszcze chodziło stronnikom rossyjskim, aby dać tój kawaleryi naczelników sobie zupełnie podległych. Z tąd wypadł projekt spieszego jój organizowania, z wymienieniem osób mało znających taktykę wojсковą i nie zaszczyconych jeszcze dowodami swój dla kraju przychylności. Taki wybór wzbudził podejrzenie w obywatelach dobrze myślących, projekt został odrzucony i użyto innych środków, by złemu, które się wykrywało, o ile można zapobiedz, a przyspieszyć powiększenie ogólnej siły narodowej. Nie próżne były w tem starania gorliwych i cnotliwych obywateli; pomimo bowiem różnych przeszkód, stało w dość prędkim czasie wojsko polskie, dochodzące do liczby 65,000, które wiernością narodowi i sejmowi, nadzieje stronników rosyjskich zawiodło. Wtedy przeciwnicy usiłowali przynajmniej zaprowadzić nieład i niedostatek w komisoryacie wojskowym i chociaż nie zupełnie, wszelako w części dokazali swego, albowiem pomimo kosztu, starań i niejednokrotnych zaleceń Sejmu, nie znalazło się w skła-

dach wojennych w czasie potrzeby tyle broni i różnych wojskowych rekwizytów, ile wyznaczone na to fundusze obiecywały a obrona kraju wymagała.

Między wnoszonymi projektami w czasie obrad sejmowych stronnicy rosyjscy oddalali o ile mogli materyą o miastach, jako też o mieszczanach, a do której większa część cnotliwych obywateli i reprezentantów narodu żądała jak najspieszniej przystąpić. Po niejakich sporach dość nawet silnych, przyszła ona nakoniec do Izby. Partya rosyjska natychmiast przeciwko niej powstała i nie trudno było jej zrobić przeciwne wrażenie na umyśle tych reprezentantów, którzy niedawno ogłosiwszy Rzeczpospolitą szlachecką, chcieli się zawarować przeciw najmniejszemu z innym stanem władzy podziałowi; wszelako podany projekt, wracający miastom część dawnych ich przywilejów, zabezpieczający mieszczanom właściwe ich swobody, jako też własność i wolność osobista, tak był umiarkowany, iż niepodobna było zarzucać mu, aby w czemkolwiek wyższość i prawa stanu szlacheckiego naruszał. Pomimo tego jednak stronnicy rosyjscy, których było usiłowaniem zostawić mieszczan w dawniej ich niedoli, starali się takową okoliczność wyobrazić w innym świetle, utrzymując, że najmniejsze podwyższenie stanu miejskiego, sprawi pewną i nieochybną ruinę stanu szlacheckiego. Lecz gdy obok tego mniemania znajdowali się znowu tacy, którzy

w podniesieniu stanu miejskiego, nieograniczone dla Rzeczypospolitej upatrywali korzyści, jako też i nie małą pomoc stanowi szlacheckiemu do obrony kraju; wypadło więc wskazać projekt godzący tak przeciwnie zdania, a któryby obydwie strony zadowolnił. Czuli dobrze stronnicy rosyjscy, iż była to rzecz prawie niepodobna, a widząc z jakim zapałem większa część reprezentantów sprawę mieszczan utrzymywała, spoglądali na nią już jak na przegraną. Jakoż po zwaleniu w tej materji podanego od deputacyi projektu, powstało na jego miejsce wiele innych, lecz tak sobie przeciwnych, tak niezgodnych, tak często zmienianych, iż zdawało się, że interes mieszczan nigdy końca mieć nie będzie, aż wreszcie podane poprzedniczo zasady do prawa, tyczącego się tego stanu, z szczegółowem tą razą jego opisaniem i wyjaśnieniem, nad wszelkie spodziewanie połączyły wszystkich zdania i niemal jednomyślnością od sejmu przyjęte zostały, wedle zaś uchwalonego prawa miejskiego, deputowani z miast zaraz na tym sejmie zasiedli przeznaczone dla siebie miejsca w reprezentacyi narodowej.

Mimo wszelkich starań i usiłowań większej liczby reprezentantów sejmu tego, dwa tylko prawa konstytucyjne, jedne początkowo uchwalone o sejmikach, drugie o miastach w przeciągu czterech miesięcy od czasu podwójnego składu posłów, załatwione

zostały. Niknęła zatem coraz bardziej nadzieja przedszego przyrowadzenia do skutku w ustanowieniu rządu trwałego i zabezpieczającego nadal pomysłność Rzeczypospolitej, a rozpacz brała jego miejsce.

Taki był ówczesny stan rzeczy, którego Polska wśród najpomysłniejszej dla siebie chwili doznawała. Przez chytre zaś intrygi ludzi zuchwałych bez odwagi, ambitnych bez poczciwości, popularnych bez cnoty, Polska ciągniona była do ostatniej zguby. Jest to wierny obraz stronników rosyjskich, mieszczących się na tym sejmie w gronie cnotliwych reprezentantów. O jego zaś rzetelności, jako też o przeszkodach i zwłokach czynionych ich duchem na obradach publicznych, dyaryusze sejmowe przekonać mogą. Ci jednak posłowie, którzy idąc bądź za własnem przekonaniem, bądź za drugich instynktem, lub też w zapale gorliwości, wspólnego z nimi zdawali się być zdania, nie mogą być ogólnie sądzeni za należących do ich partyi i nie o nich tu mowa, albowiem ci tylko uważani są za prawdziwych i szczególnych Rosyi stronników, których nie zbieg przypadkowy jednego sposobu myślenia, lub też podobnego w niektórych szczegółach tłumaczenia się, lecz nieprzerwany ciąg zdrażliwych ich postępowań, jasno się wykrywał na obradach sejmowych.





# Spis Rozdziałów.



	Stron.
Przedmowa . . . . .	V
Rozdział I. Bezkrólewie . . . . .	1
„ II. Hetman Branicki. — Ks. Karol Radziwiłł. — Elekcyja. . . . .	39
„ III. Koronacya i sejm koronacyjny r. 1764. . . . .	71
„ IV. Sejm r. 1760. — Konfederacya Radomska. — Sejm extraordinaryjny. . . . .	103
„ V. Konfederacya Barska. . . . .	161
„ VI. Upadek Konfederacyi Barskiej. . . . .	245
„ VII. Pierwszy rozbiór Polski. — Stan kraju od r. 1775 do 1788. . . . .	309
„ VIII. Sejm roku 1788. . . . .	343









# Najnowsze wydawnictwa

księgarni

**J. K. ŻUPAŃSKIEGO.**



- Falkowski**, Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce pierwsze 4 tomy po Mk. 6,—  
Tom V . . . . . „ 7,—
- Kozłowski**. Historia 1-go potem 9-go pułku W. Ks. Warszawskiego . . . . . „ 2,50
- Lelewel**. Dzieła t. X.: Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wyd. nowe. (w druku).
- Ostatnie chwile powstania styczniowego, przez **Z. L. S.** tom I. i II. po . . . . . „ 6,—  
dalszy ciąg w druku.
- Zaleski J.** Panowanie Stanisława Augusta „ 6,—  
Pamiętka pogrzebu J. I. Kraszewskiego . . . . . „ 1,30
- Pol Wincenty**. Pieśń o ziemi naszej. Wyd. ozdobne z ilustr. Kossaka opr. . . . . „ 6,—
- Reptniana**. Zbiór oryginalnych depeš z rządem francuzkim, tyczących się rozbioru Polski, a znajdujących się w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu. 3 t. po francuzku (w druku).

W przedpłacie za całość do 1-go Października b. r. . . . . „ 24,—  
Po 1 Październiku tom po . . . . . „ 12,—  
czyli całość . . . . . „ 36,—







